

**Bp IGNACY DEC**

# **SIEJBA SŁOWA**



Bp IGNACY DEC

# SIEJBA SŁOWA

TOM LXVIII

## EUCHARYSTIA DAJE ŻYCIE ZGROMADZENI NA ŚWIĘTEJ WIECZERZY

Część IV

HOMILIE I ROZWAŻANIA  
Z LISTOPADA I GRUDNIA  
ROKU 2021

ŚWIDNICA 2022

© by bp Ignacy Dec

**ISBN 978-83-62728-38-1**

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia  
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica  
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14  
e-mail: [kuria@diecezja.swidnica.pl](mailto:kuria@diecezja.swidnica.pl)

Druk: Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.  
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

*Pamięci Pana*  
*Prof. dra hab. Mieczysława GOGACZA*  
*wybitnego filozofa, teologa i mistyka,*  
*twórcy tomizmu adekwatnego*



## Słowo wstępne

W czasie przygotowywania niniejszego tomu do druku odszedł do wieczności wybitny filozof naszego czasu – prof. Mieczysław Gogacz (1926-2022). Odszedł od nas w dzień fatimski, 13 września 2022 roku. Jego pogrzeb odbył się 21 września w kościele p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Lasku Bielańskim, zaś trumna z ciałem spoczęła na Cmentarzu Wolskim w Warszawie, w rodzinnym grobie.

Profesor Mieczysław Gogacz był jednym z moich mistrzów, którzy w mojej formacji filozoficznej odegrali znaczącą rolę. Właśnie jego świetlanej postaci dedykuję niniejszy, 68. tom „Siejby słowa”, jako znak wdzięczności za jego obecność we współczesnej filozofii, w polskiej kulturze i w moim osobistym życiu.

W niniejszym „Słowie wstępnym” chcę podzielić się dwoma epizodami związanymi z osobą prof. Gogacza.

Gdy z końcem września 1956 roku kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, został zwolniony z trzyletniego uwięzienia i wrócił na stolicę prymasowską, podjął realizację programu duszpasterskiego, którego celem było przygotowanie narodu na świętowanie millennium chrześcijaństwa w Polsce. Do szkół powróciły lekcje religii. Zelżała nieco cenzura. Jednakże tzw. „odwilż październikowa” nie trwała zbyt długo. Już na początku lat sześćdziesiątych powrócono do ograniczania działalności Kościoła. Ponownie wyrzucono religię ze szkół. Podjęto inwigilację księży. Przypuszczono atak na wyższe seminaria duchowne – jedną z form tej walki było powoływanie alumnów do odbywania zasadniczej służby wojskowej. Władze komunistyczne spodziewały się, że uda się ich zawrócić z drogi do kapłaństwa.

W Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu pierwszą brankę alumnów do wojska podjęto jesienią 1962 roku. Po roku, jesienią 1963 roku, karty wcielenia otrzymało kilkunastu następnych kleryków, głównie z drugiego roku studiów. Znalazłem się w ich gronie. Wszyscy powołani alumni z Wrocławia zostali skierowani na wschód Polski. Moi koledzy zostali skierowani między innymi do: Tarnowa, Jarosławia,

Niska, Włodawy. Mnie skierowano do jednostki wojskowej 1987 w Lublinie, do 7. Kołobrzeskiego Pułku Piechoty Zmechanizowanej.

W pierwszym roku służby, jako młody żołnierz, miałem sporo obowiązków. Sytuacja nieco się zmieniła w drugim roku, kiedy już odliczało się miesiące, tygodnie i dni do ukończenia służby wojskowej. Staralem się wykorzystać czas – w miarę możliwości, dla swojej formacji filozoficznej. Na początku drugiego roku służby, w czasie wizyty w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu, przypomniano mi, że po powrocie z wojska będziemy mieć zaliczony rok studiów, z którego zostaliśmy wzięci do wojska, jednakże trzeba będzie zdać najważniejsze egzaminy – część przedmiotów można zdać jeszcze przed powrotem do seminarium, żeby potem było łatwiej zaliczać bieżące egzaminy. W ciągu kilku miesięcy udało mi się zdać następujące egzaminy: z historii Kościoła, z historii filozofii starożytnej i średniowiecznej – u prof. Mieczysława Gogacza, z historii filozofii nowożytnej, z teodycei i kosmologii – u ks. mgr Antoniego Czyżewskiego. Szczególnie miło wspominał egzamin z historii filozofii zdawany u prof. Mieczysława Gogacza. Z panem profesorem umówił mnie ks. mgr Kazimierz Jandziszak, student KUL-u z archidiecezji wrocławskiej. Profesor prosił, abym zgłosił się do niego w jego prywatnym mieszkaniu. O określonej godzinie zadzwoniłem do drzwi, ubrany w wyjściowy mundur żołnierski. Profesor zapytał, jaki materiał chcę zdawać. Odpowiedziałem, że historię filozofii czasów starożytnych i średniowiecza. Zapytał: z jakich pomocy naukowych korzystałem w przygotowywaniu się do egzaminu. Odpowiedziałem, że głównie ze skryptu naszego wykładowcy we Wrocławiu, ks. prof. Wiesława Gawlika. Miałem ten skrypt przy sobie i wręczyłem go panu Profesorowi. Profesor wziął skrypt do ręki, zaczął go wertować i stawiać pytania. Pytał bardzo spokojnie i delikatnie. Rozmowa egzaminacyjna trwała kilkanaście minut. Na końcu usłyszałem, że egzamin zdałem pomyślnie. Poprosiłem o zaświadczenie o zdanym egzaminie, jako że nie miałem żadnego indeksu. Pan Profesor wziął kartkę i odręcznie napisał zaświadczenie, oznajmiając mi, że zdałem

ten egzamin z wynikiem bardzo dobrym. Byłem wprost zafascynowany gościnnością i wielką kulturą pana Profesora.

Drugie wspomnienie, dotyczące prof. Mieczysława Gogacza, pochodzi z lat moich studiów na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a więc z lat 1970-1976. Gdy w październiku 1970 roku rozpoczynałem studia specjalistyczne na KUL-u, nie zastałem już w gronie wykładowców prof. Gogacza. Dowiedziałem się, że w roku 1966 przeniósł się na Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie, by zasilić tamto środowisko naukowe. Po przejściu do środowiska warszawskiego, prof. Gogacz nie zerwał jednak kontaktów naukowych i przyjacielskich z Lublinem. Zjawiał się na KUL-u zwykle jako recenzent rozpraw doktorskich i habilitacyjnych, a także na ważniejszych sympozjach i debatach filozoficznych. W dniach 28 lutego – 2 marca 1972 roku na KUL-u odbył się XV Tydzień Filozoficzny, który był poświęcony współczesnym koncepcjom człowieka. Starano się tak ułożyć program i tak obsadzić prelegentów, aby były reprezentowane główne nurty współczesnej filozofii człowieka i żeby prelegentami byli reprezentanci tychże kierunków. Ks. prof. Stanisław Kamiński, wtedy jako dziekan Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej, w wykładzie wprowadzającym dokonał bardzo przejrzystej typologii i charakterystyki współczesnych koncepcji człowieka. Po ojcu Mieczysławie Albercie Krąpcu, który mówił o tomistycznej koncepcji człowieka, wykład swój wygłosił Tadeusz Jaroszewski, filozof marksista, działacz komunistyczny, student a potem pracownik naukowy w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR, członek KC PZPR. Przedstawił w nim marksistowską koncepcję człowieka. Po tych dwóch wykładach wywiązała się bardzo ciekawa dyskusja między tomistami i marksistami. Wśród dyskutantów marksistowskich, oprócz Tadeusza Jaroszewskiego był także prof. Zdzisław Cackowski, wtedy pracownik naukowy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, późniejszy członek KC PZPR. Chrześcijańską, głównie tomistyczną, wizję człowieka reprezentowali w dyskusji pracownicy naukowcy: Stanisław Kamiński, Mieczysław A. Krąpiec, Mieczysław Gogacz, Antoni Stępień, Kazimierz

Kłósak, Adam Stanowski i inni. Największy aplauz wśród słuchaczy wzbudziła wypowiedź prof. Mieczysława Gogacza, który podjął polemikę z prof. Zdzisławem Cackowskim. Gdy ten redukował człowieka do wymiaru przyrodniczego i zamykał egzystencję ludzką w granicach życia ziemskiego, prof. Gogacz przytaczał racjonalne argumenty za obecnością ducha w człowieku i za egzystencją pozaziemską człowieka. Swój wywód zakończył nieco humorystycznie. Powiedział mniej więcej tak: „Panie profesorze, jestem przekonany, że po kilkudziesięciu latach, gdy nas tu na ziemi już nie będzie, ja odnajdę pana profesora w nowym świecie i wtedy podejść do pana i wspominając dzisiejszą dyskusję, powiem: „Proszę pana, a jednak jesteśmy”. Z pewnością ta zapowiedź się obecnie spełniła.

Przytaczając te dwa wspomnienia związane z osobą śp. prof. Mieczysława Gogacza, pragnę podkreślić jak ważna była dla księży uniwersytecka formacja filozoficzno-teologiczna – w mojej młodości – zdobywana głównie w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, o której w latach indoktrynacji filozofii marksistowskiej mówiono w środowiskach kościelnych i nie tylko: „Od Berlina do Seulu filozofia tylko w KUL-u”.

Można przy okazji jeszcze dodać, iż studia filozoficzne traktowaliśmy jako zdobywanie skutecznego narzędzia do racjonalnego głoszenia prawd chrześcijańskich, zawartych w Bożym Objawieniu, a także do prowadzenia dialogu ze współczesnym światem nauki, jak i z religijnymi agnostykami. Takie traktowanie studiów filozoficznych było i jest zgodne ze wskazaniami Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, zwłaszcza ze wskazaniami ostatnich papieży, w szczególności św. Jana Pawła II, który te problemy podjął w encyklice „Fides et ratio” (1998). Jakże ważne jest dziś wykreowanie obiektywnego i integralnego wizerunku człowieka w oparciu o zdrową teologię, filozofię i nauki humanistyczne, bowiem wszelkie dzisiejsze aberracje ideologiczne dotyczące człowieka, rodzą się najczęściej z błędu antropologicznego.

+ *Ignacy Dec*

Świdnica, 28 października 2022 r. – w święto Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza

*Homilie listopadowe*



# Naszym powołaniem świętość

*Hucisko, 1 listopada 2021 r.*

*Msza św. w uroczystość Wszystkich Świętych  
Kościół p.w. św. Jana z Dulki*

## 1. Trzy kręgi istnienia Kościoła

Dzisiaj Uroczystość Wszystkich Świętych, czyli dzień, kiedy wszyscy mamy imieniny, bo w ciągu roku, przy poszczególnych świętach naszych patronów, mamy te imieniny podzielone, a dzisiaj mamy imieniny wszyscy razem.

Moi drodzy, wspólnota Kościoła istnieje w trzech kręgach i dzisiaj to sobie przypominamy. Najpierw jest Kościół na ziemi. To jest Kościół widzialny, do którego my należymy. To jest Kościół w drodze. To jest Kościół, który na ziemi zdąża do świętości. On jest święty mocą Ducha Świętego, ale w wymiarze ludzkim zdobywa świętość, bo ludzie nie są od razu święci, ale mogą tę świętość zdobywać. Czasem mówimy, że jest to Kościół walczący, bo na ziemi zawsze toczy się walka między dobrem a złem, walka synów światłości z synami ciemności. To jest ten Kościół ziemski, będący w drodze.

Jest też Kościół chwalebny, który nazywany czasem Kościołem triumfującym. To jest Kościół niebieski. To są święci, którzy są we wspólnocie Pana Boga w niebie.

Jest jeszcze trzeci krąg Kościoła, to jest Kościół, który się oczyszcza, to są ci, którzy mają niebo już zapewnione, ale nie od zaraz, bo muszą się do tego wejścia do nieba przygotować przez pokutę i przechodzą oczyszczenie. Kościół oczyszczający się to jest czyściec. W tych trzech kręgach Kościół istnieje i działa.

## 2. Święci – wspólnota Kościoła chwalebnego

Dzisiaj przed południem patrzemy na Kościół chwalebny w niebie. To są święci i wiemy, że jest ich tam bardzo dużo. To

są ludzie z naszej ziemi, którzy żyli przed nami. Nie potrafimy powiedzieć, ilu ich jest dokładnie, bo Kościół tylko w niektórych przypadkach orzeka oficjalnie, urzędowo, że ktoś jest zbawiony, gdy kogoś wynosi do chwały ołtarzy przez beatyfikację i kanonizację. To są takie dwa stopnie. Proces beatyfikacyjny zaczyna się od szczebla diecezjalnego, on się potem zamyka, a dokumenty idą do Rzymu, do Kongregacji i tam jest dalsze postępowanie. Zawsze jest potrzebny cud, który musi być stwierdzony przez lekarzy i zazwyczaj jest to jakiś uzdrowienie. Potem są narady kardynałów, relacja dla papieża i następnie papież podpisuje zgodę na beatyfikację. Tak było z naszym Papieżem Janem Pawłem II, z tym że papież Benedykt XVI udzielił dyspensy, bo jest tak, że po śmierci musi upłynąć przynajmniej pięć lat, żeby rozpocząć proces beatyfikacyjny, a papież Benedykt pozwolił, żeby proces Jana Pawła II rozpoczął się zaraz po śmierci, bo gdy był kardynałem i uczestniczył w pogrzebie Jana Pawła II, to widział tyle napisów po włosku „Santo subito” – tzn. „Natychmiast święty”. Takie było przekonanie ludzi Kościoła, gdy patrzyli na sylwetkę naszego papieża, który nauczał, który odwiedzał kościoły lokalne, odbywając w sumie sto cztery pielgrzymki, w tym osiem do Polski. Też się wydarzył cud i został ogłoszony najpierw błogosławionym, a po trzech latach, w roku 2014, świętym.

Moi drodzy, jeszcze raz powtórzmy, że tych świętych w niebie jest bardzo dużo. Dzisiaj w pierwszym czytaniu jest przypomniane, jak św. Jan, ten, który stał pod krzyżem, miał wizję i ujrzał Niewiastę obleczoną w słońce, z księżycem pod stopami i z koroną z gwiazd dwunastu na głowie (por. Ap 12,1). To jest Matka Najświętsza. Ale miał on też inne widzenie. Widział rzesze ludzi, którzy postępują za Barankiem. Tam są następujące słowa: „Ci przyodziani w białe szaty, kim są i skąd przybyli? I powiedziałem do niego: Panie, Ty wiesz. I rzekł do mnie: To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty i w krwi Baranka je wybielili”. (Ap 7,13b-14). Co znaczą te słowa? „Przychodzą z wielkiego ucisku”, czyli z ziemi. Na ziemi jest ucisk, na ziemi ludzie chorują, na ziemi toczą się

wojny, na ziemi czasem jest nienawiść, jest wiele kłamstwa, jest wiele rozbojów. Ziemia jest miejscem ucisku. Przychodzą też choroby i zmartwienia. I następane słowa: „I oplukali swe szaty i w krwi Baranka je wybielili”, tzn., że skorzystali z miłosierdzia Bożego i to miłosierdzie Boże przyjęli. My też się modlimy o to, że jak umrzemy, żeby Pan Jezus wybielił nam nasze szaty życiowe, splamione grzechami, jakie popełniliśmy na ziemi, żeby oczyścił je w swojej zbawczej Krwi, którą przelał na krzyżu i żeby nas przyjął na zamieszkanie w niebie. Taka jest główna intencja, gdy kogoś żegnamy na pogrzebie i odprawiamy Mszę Świętą pogrzebową.

Moi drodzy, mamy to potwierdzenie, że rzesza zbawionych, rzesza przyjaciół Pana Boga jest ogromna. To jest wspólnota świętych w niebie.

### **3. Jesteśmy na drodze do świętości**

W punkcie drugim popatrzymy na nas, którzy zdążamy do świętości. To jest główne powołanie na ziemi, które obejmuje wszystkich – powołanie do świętości. Nam się świętość kojarzy z jakąś nadzwyczajnością, z jakimiś wybraństwem, że tylko zakonnicy mogą być świętymi, ewentualnie księża, biskupi czy papieże, a zwykli małżonkowie, zwykli ludzie, grzesznicy, niech dadzą sobie spokój ze świętością. Czasem nawet są takie pejoratywne określenia – „ten świętoszek, ta świętoszka”. Jan Paweł II przypomniał nam, że świętość jest czymś normalnym, że to jest nasze normalne życie, że to jest coś naturalnego, żeby iść ku świętości, czyli żyć zgodnie z sumieniem i zachowywać Boże przykazania. Trzeba mieć łączność z Panem Bogiem, oddawać Mu uwielbienie i cześć i podjąć drogę błogosławieństw, która jest dzisiaj przypominana, by być ubogim, by być cichym, by się nie kłócić, nie rozrabiać, by zawsze pragnąć i łaknąć sprawiedliwości, by być miłosiernym. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Bóg jest miłosierny i wszystko przebacza. My czasem jesteśmy tacy zapieczęci i mówimy: „Ja mu tego nie zapomnę. Ja będę mu to

pamiętał do grobowej deski”. To jest postawa diabelska, jeśli tak mówimy. Miłosierdzie otrzymujemy od Pana Boga i to miłosierdzie powinniśmy darować też drugim, którzy wobec nas zawinili.

Byłem w tamtym tygodniu w Krakowie, gdzie miałem Mszę Świętą, bo były rekolekcje dla Polaków przed Kongresem, który ma się odbyć w Warszawie w drugim tygodniu listopada, w piątą rocznicę przyjęcia Chrystusa jako naszego Króla i Pana. Tam modliliśmy się w kaplicy, gdzie znajdują się prochy św. Jadwigi i jest taka mała trumienka. Pan Jezus przez nią nam przypominał, że Bóg jest bogaty w miłosierdzie, obdarza nas miłosierdziem i chce, byśmy zdobywali świętość na ziemi przez bycie ludźmi miłosiernymi, żebyśmy wszystko, zawsze i wszędzie przebaczeni, bo chcemy dostąpić miłosierdzia.

I kolejne błogosławieństwa. Błogosławieni czystego serca. Błogosławieni ci, którzy nie sieją rozłamu, intryg, ale którzy wprowadzają pokój tam, gdzie żyją, w rodzinach, we wspólnotach. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. To są ci wszyscy, których gnębiono, których zamykano. Do nich należy przede wszystkim ks. Jerzy Popiełuszko, który był nachodzony. Uprowadzono go 19 października 1984 r., zamordowano i utopiono w Wiśle. W tym ostatnim roku swojego życia miał około piętnastu przesłuchań w ciągu sześciu miesięcy. Nagabywano go, a on cierpiał dla sprawiedliwości, bo do takich należy królestwo niebieskie. Kościół przez beatyfikację ogłosił, że jest on już w niebie, w gronie świętych.

Moi drodzy, wszyscy jesteśmy powołani do świętości – każda mama, każdy tato, każda babcia, każdy dziadek, każdy zięć, każdy teść, każda teściowa, każdy kapłan. Świętość jest dla wszystkich i my ją zdobywamy przez wypełnianie swoich zadań, przez pielęgnowanie przyjaźni z Bogiem, przez życie zgodne z drugimi ludźmi i przez służbę. Trzeba, żeby żony były służebnicami mężów, a mężowie sługami swoich żon, żeby dzieci były służącymi swoich rodziców, a rodzice dbali o to,

żeby dzieci były dobrze wychowywane. To jest nasza droga do świętości. Pamiętajmy, że to jest nasze główne powołanie na ziemi. My często mówimy tylko o powołaniu kapłańskim, zakonnym, małżeńskim. To są powołania ważne, ale to, co łączy nas wszystkich, to jest powołanie do świętości i dzisiaj to sobie uświadamiamy w dzień Wszystkich Świętych.

#### **4. Czyściec – stanem oczekiwania na dar świętości**

I trzeci punkt dotyczy tych, którzy na dar świętości jeszcze oczekują. To są ci, którzy są w czyścicu. Oni nie mogą już sobie pomóc. Człowiek już nie może się zmienić po zamknięciu oczu na ten świat, czyli po śmierci. Czas zasług się kończy i wtedy człowiek jest tylko zdany na miłosierdzie Boże i na naszą modlitwę z ziemi. My pomagamy duszom czyścicowym, które czekają na oczyszczenie, natomiast święci w niebie pomagają nam. Tak nam pomaga Matka Boża. Ona jest Najświętsza i jest Królową wszystkich świętych. Podobnie pomagają nam przeróżni święci, których czcimy. My natomiast pomagamy tym, którzy odeszli od nas i są jeszcze w czyścicu.

Dlatego, moi drodzy, pójdziemy dzisiaj i w najbliższych dniach na cmentarz, bo Kościół przez cały listopad zaprasza nas do modlitwy za zmarłych. Bądźmy na Mszy Świętej i odwiedzajmy cmentarz w listopadzie, żeby wypraszać naszym zmarłym świętość niebieską, żeby ją posiadli i żeby się oczyścili w czyścicu.

Moi drodzy, wina zostaje odpuszczona przez rozgrzeszenie. Gdy nas kapłan rozgrzesza na spowiedzi, to winę mamy odpuszczoną, ale pozostaje do odpokutowania kara i jeżeli tej kary naszych grzechów nie odpokutujemy na ziemi, to pozostaje nam czyściec. Dlatego warto zdobywać odpusty, bo Kościół uczy, że przez odpust możemy tę karę zlikwidować. Odpust, to jest dar Kościoła, który wysłużył sam Chrystus na krzyżu. Jeżeli spełnimy warunki, że jesteśmy w stanie łaski uświęcającej i pomodlimy się za ojca świętego, to Kościół naucza, że wtedy dusze czyścicowe przechodzą do nieba.

## Zakończenie

Korzystajmy z tego świętego czasu i pomagajmy naszym zmarłym przyjacielom. Może brakło czasu, żeby podziękować mamie czy tacie, może brakło czasu, żeby im jakoś wynagrodzić to, że nas wychowali, dlatego dzisiaj mamy okazję, by wyrównać nasze długi, które zaciągnęliśmy wobec zmarłych, których znaleźmy, którzy byli obecni na naszej życiowej drodze i którzy z tej drogi zeszedli do wieczności, bo byli od nas starsi. Zatem pomagajmy naszym zmarłym i także sami przypominajmy sobie, że naszym głównym powołaniem na ziemi jest zdobywać świętość.

## Pomoc przyjęta i udzielona

*Leżajsk, 1 listopada 2021 r.*

*Msza św. w uroczystość Wszystkich Świętych  
Cmentarz komunalny*

### 1. Lud Boży istniejący w trzech kręgach

Sobór Watykański II w swoich dokumentach przypomniał nam, że lud Boży, który ustanowił Syn Boży Jezus Chrystus, Bóg Wcielony, znajduje się w takich trzech kręgach.

Najpierw jest Kościół pielgrzymujący, do którego należymy my, aktualni mieszkańcy ziemi, którzy tutaj muszą walczyć ze złem. Jest to zatem Kościół, w którym się toczy walka dobra ze złem, Kościół, gdzie ogląda się wojny, gdzie jest tyle niesprawiedliwości i gdzie jest wezwanie skierowane do wszystkich, żeby dążyć do świętości. To jest Kościół pielgrzymujący, Kościół w drodze.

Drugi krąg, to jest krąg osób zbawionych, to jest Kościół chwalebny, który czasem nazywamy Kościołem triumfującym. To są ci, którzy przede wszystkim układali swoje życie na zasadach Ewangelii, okazywali posłuszeństwo Bogu i kroczyli

drogą błogosławieństw. To zaś, co było na ich szatach cieniem, co było grzechem, to wybielili w zbawczej krwi Pana Jezusa, którą On przelał na Golgocie za całą ludzkość i jako oczyszczeni z wszelkich brudów grzechów zamieszkali przy Panu Bogu i stanowią orszak zbawionych, Kościół chwalebny. Dzisiaj ten Kościół jest w naszej świadomości i wraz z tym Kościołem wielbimy Pana Boga na ziemi w naszej świętej liturgii, szczególnie w Eucharystii.

Jest też trzeci krąg Kościoła. To jest Kościół, który się oczyszcza i który nie może jeszcze aktualnie oglądać Pana Boga. Ma on już niebo obiecane i przydzielone, ale w drodze do nieba trzeba jeszcze odbyć pokutę.

Moi drodzy, między tymi trzema kręgami istnieje tzw. świętych obcowanie, taka komunikacja. Dzisiaj sobie o tym przypomnimy i to, co będzie powiedziane, to nie jest nowość, tylko przypomnienie, a wiemy, że jeżeli pewne prawdy sobie przypominamy, to one muszą być ważne dla naszego życia i żeby ich nie zapomnieć, to trzeba co pewien czas je przypominać. Dzisiejsza uroczystość jest taką okazją, byśmy sobie przypomnieli, jak się układają relacje między tymi trzema kręgami ludzi, którzy stanowią lud Boży Chrystusa.

## **2. Kościół chwalebny**

Zaczynamy od Kościoła chwalebnego, bo o nim dzisiaj mówi pierwsze i drugie czytanie. To są przyjaciele Pana Boga. Św. Jan Apostoł przytoczył nam dzisiaj tę wizję, którą miał. Przypomnę, że on pod krzyżem usłyszał słowa: „Oto Matka twoja” (J 19,27), wziął Maryję do siebie i wiele się od Niej dowiedział. Kiedy Maryja została wzięta do nieba, to on zobaczył Ją jako Niewiastę w słońcu z księżycem pod stopami i z koroną z gwiazd dwunastu na głowie (por. Ap 12,1). To jest wizja Maryi Wniebowziętej, Chwalebnej, która została obdarzona pełnią zbawienia. Pozostali ludzie czekają na końcowe zmartwychwstanie, natomiast Ona już zmartwychwstała, bo taka była wola Jej Syna.

Moi drodzy, ten sam Apostoł, Jan Ewangelista, ujrzał też wielki tłum, który szedł za Barankiem. W tej wizji padły następujące słowa: „Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli? I powiedziałem do niego: Panie, Ty wiesz. I rzekł do mnie: To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty i w krwi Baranka je wybielili”. (Ap 7,13b-14). Mamy wyjaśnione, że ten orszak zbawionych z palmami w rękę, podążających za Barankiem, czyli za Chrystusem, to są ludzie zbawieni, którzy przyszli z wielkiego ucisku, tzn. z ziemi. Oni byli na ziemi i brali udział w tej walce ze złem, ale przez to, że zapierali się samych siebie, usiłowali zdobyć świętość, do której Bóg ich powołał, szli drogą błogosławieństw, a więc próbowali być ubodzy w duchu, cisi, miłosierni, czyniący pokój, przyjmujący prześladowania dla sprawiedliwości, to na końcu przyjęli dar zbawienia. Człowiek nie może sam się zbawić nawet najlepszymi uczynkami. Zbawienie w pierwszym rzędzie jest darem Bożym, który otrzymujemy za darmo, ale jest tu potrzebna współpraca i ci, którzy podążali za Barankiem, to opłukali swe szaty i w krwi Baranka je wybielili. To jest obraz, który wskazuje, że oni przyjęli dar zbawienia od Chrystusa. Powtarzamy: „Zbawienie prawych pochodzi od Pana”.

Moi drodzy, to są przyjaciele Pana Boga i wiemy, że jest ich bardzo dużo. Jest takie określenie: „Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy” (Ap 7,9). To są nasi święci, a wśród nich jest Królowa, najważniejsza ze świętych – Maryja. Dlatego, gdy wymieniamy świętych, to mówimy, że są np. św. Józef, św. Antoni, św. Franciszek, św. Andrzej, a przy Maryi mówimy – Najświętsza Maryja Panna – która jest Królową wszystkich świętych. Wobec Niej dokonało się już zbawienie w pełnym wymiarze. My, nawet gdy umrzemy, to jeszcze nie jesteśmy w pełni zbawieni, bo czeka nas jeszcze zmartwychwstanie i sąd, natomiast Maryja jest już w pełni zbawiona z tego tytułu, że miała specjalne i jedyne powołanie w dziejach świata. Dlatego Matkę Bożą tak kochamy

i cenimy. Ona przewodzi tym wszystkim zbawionym, którzy przyszli z wielkiego ucisku, czyli z naszej ziemi.

Moi drodzy, ten Kościół niebieski pomaga nam ludziom, dlatego modlimy się do Matki Bożej w sanktuariach maryjnych. Ileż jest wotów świadczących, że nasze prośby zostały wysłuchane. Kiedy jesteśmy na Jasnej Górze czy tu, w Leżajsku, to mamy takie wota. Gdy pojedziemy do Lourdes czy do Fatimy, to ileż tam jest tabliczek z napisami: „Tu się modliłem i zostałem wysłuchany. Matko Boża, dziękuję”. To są nasi przyjaciele, którzy nam pomagają i my wobec nich mamy podwójny obowiązek. Mamy ich naśladować, dlatego zapoznajemy się z życiorysami świętych, ale mamy też prosić o ich wstawiennictwo. Oni się na nas nie gniewają, gdy ich o coś prosimy, bo oni tu byli i wiedzą, jak tu jest. To już jest tajemnica Bożego działania, ale wiemy, że to wstawiennictwo jest skuteczne. W naszej leżajskiej Bazylice każdego wtorku jest Msza Święta przy głównym ołtarzu i są czytane prośby do św. Antoniego. Mamy też prośby do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, a w Świdnicy mamy nabożeństwo do Matki Bożej Świdnickiej i też wierni w ciągu tygodnia składają karteczki z podziękowaniami i z prośbami. To jest znak, że niebo nam pomaga.

### **3. Kościół ziemski**

Teraz patrzymy na Kościół ziemski, czyli na nas. Już powiedzieliśmy, że jesteśmy w sytuacji frontowej, że trwa walka i wystarczy włączyć telewizor, żeby zobaczyć, jak ludzie się „kochają”, jaka jest napastliwość jednych na drugich, jaka jest wrogość, jaki jest język nienawiści i poniżania drugich. To jest ziemia, to miejsce, gdzie toczy się ciągle walka.

Moi drodzy, my nie tylko możemy brać pomoc z nieba, ale dzisiaj sobie przypominamy i to jest prawda bardzo ważna, że możemy innym pomagać. Oczywiście nie tym będącym w niebie, bo oni już nie potrzebują pomocy. Dlatego za świętych się nie modlimy, tylko modlimy się do świętych, a najlepiej do Pana Jezusa przez pośrednictwo świętych. Natomiast możemy

pomagać tym, którzy podobnie jak święci są niewidzialni i ich nie widzimy, a oni są w czyśccu. Ta druga część Kościoła wiecznego, która jest w czyśccu, nie może już sobie sama pomóc, ale my możemy im pomóc. Czas zasługi kończy się, gdy umieramy i potem nie możemy już zmienić naszej sytuacji, już żadnych zasług nie można zdobyć. Póki żyjemy, możemy się zawsze nawracać, możemy się zawsze poprawiać i prosić Pana Boga, żeby nam pomógł być lepszymi niż jesteśmy. To jest możliwe. Ale kiedy umieramy, to koniec z zasługami i jeżeli umieramy bez przyjaźni z Bogiem, to trzeba odpokutować w czyśccu.

Moi drodzy, mamy świętych, którzy mieli taki Boży dar, że mieli jakby wgląd do czyścca. Dzieci w Fatimie, podczas zjawienia Matki Bożej w lipcu, widziały piekło i widziały też czyściec. Matka Boża uprosiła im u Pana Boga, żeby to zobaczyły i były tym przerażone. Są też święci, którym dane było zobaczyć, jaka jest sytuacja w czyśccu, jak ludzie tęsknią za pomocą i ta pomoc może przyjść od nas. Dlatego dzisiaj przychodzimy na cmentarz, dlatego są sprawowane Msze Święte za zmarłych, dlatego jutro też przyjdziemy, żeby się modlić za zmarłych i zyskiwać odpusty. Odpust jest taką amnestią, to jest taki dar, który otrzymujemy, gdy spełnimy pewne warunki. Odpusty może nadawać tylko papież. Żaden inny biskup, tylko biskup Rzymu, Piotr naszych czasów, może dać takie odpusty. Księża ogłaszali, że w tym roku w związku z pandemią ten odpust jest rozciągnięty na cały listopad. To jest kasacja tego długu, kary, którą trzeba odpokutować, bo wina jest nam przebaczona w rozgrzeszeniu. Gdy przychodzimy do spowiedzi, wyznajemy grzechy, żałujemy za nie, to mamy czyste konto i odchodzimy od konfesjonału pojednani z Bogiem, ale po niektórych grzechach jest coś takiego, co nazywamy pokutą, którą trzeba odpokutować i naprawić zło, a więc wyrównać jakąś niesprawiedliwość. Jeżeli ktoś umrze w takim stanie nieodpokutowania, to teraz można tym ludziom pomóc zyskując odpust. Dlatego nie lekceważmy tego środka pomocy, który można z ziemi stosować względem tych, którzy oczekują na pełnię zbawienia. Tak jak niebo nam pomaga i dziękujemy za

to świętym, tak ci, którzy teraz są w czyśćcu, a którym my pomożemy, jak będą w niebie, to z pewnością też pomyślą o tych, którzy im pomogli to niebo otrzymać wcześniej. Dlatego warto się modlić za zmarłych i zyskiwać odpusty, a warunki nie są takie trudne. Jeśli w stanie łaski uświęcającej uczestniczymy we Mszy Świętej, jeśli przyjmujemy Komunię Świętą i pomodlimy się w intencjach, w których modli się ojciec święty, wtedy zyskujemy odpust. Kto jest w czyśćcu, a otrzymuje taki odpust zupełnie, to, jak uczy Kościół, przechodzi do nieba.

Powtórzmy, że my jako ziemianie, możemy pomagać tym, którzy już sobie nie mogą pomóc. I my, jak kiedyś umrzemy, to też będziemy wyczekiwać na kogoś, kogo zostawiliśmy na ziemi, żeby przyszedł na grób i nie tylko postawił kwiatek, nie tylko spotkał się z rodziną, która przyjdzie na grób we Wszystkich Świętych czy w Dzień Zaduszny, ale zamówi Mszę Świętą lub przystąpi do Komunii Świętej, pomodli się i spełni te warunki, żeby uzyskać odpust.

## **Zakończenie**

Zakończymy taką zachętą, byśmy w tym roku, w tych dniach listopadowych, też mogli pomóc naszym przyjaciołom w czyśćcu. Bądźmy także otwarci na świat niebieski, bo opanowują nas różne choroby, krępują nas różne zmartwienia, a mamy świętych i nie wstydźmy się ich prosić o pomoc. Tylko egoiści mają kłopoty z proszeniem, bo im się wydaje, że to oni dyktują wszystko wszystkim i od nich wszystko zależy, a ludzie pokorni potrafią prosić. My też bądźmy takimi żebrakami u Pana Boga i u naszych świętych, ale sami też miejmy hojną rękę, wyciągniętą w stronę ludzi w czyśćcu cierpiących i pomagajmy im w tych dniach listopadowych.

# Gotowi na odejście i pomoc tym, którzy odeszli

*Leżajsk, 2 listopada 2021 r.*

*Msza św. w Dzień Zaduszny  
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

## 1. Śmierć pewnym wydarzeniem w naszym życiu

Dzisiejsze słowo Boże jest obfite. Przypomnę, że Ewangelia, która jest dzisiaj czytana na pierwszej Mszy Świętej, mówiła nam o śmierci Pana Jezusa, o tej szczególnej, jedynej śmierci, która stała się tak bardzo ważna dla świata. Obecna Ewangelia czytana na drugiej Mszy Świętej mówi nam o wskrzeszeniu Łazarza. Była to zapowiedź zmartwychwstania Pana Jezusa. A w południe usłyszymy jeszcze Ewangelię, która będzie zawierała słowa Pana Jezusa o „domu Ojca”, w którym jest wiele mieszkań. Pan Jezus przypomni nam, że poszedł do nieba, żeby nam przygotować miejsce i przyjdzie na ziemię po każdego swojego wyznawcę, żeby go przeprowadzić do niebieskiej komnaty. Takie są dzisiaj czytane fragmenty Ewangelii.

Moi drodzy, dzisiaj jest taka refleksja i pochylenie się nad śmiercią, która jest wydarzeniem najpewniejszym ze wszystkich wydarzeń, na które oczekujemy. To jest przejście z życia do życia. Dzisiaj może mniej się na nią zwraca uwagę, ludzie umierają w samotności, w domach opieki społecznej, a w przypadku COVID-u, to wiemy, że nie ma nawet dostępu do chorych, do tych, którzy umierają. Nawet kapłani mają trudności dotrzeć do chorych na COVID i często oni umierają w samotności. Nie ma żony, nie ma męża, nie ma dziecka przy mamie, która odchodzi. To są dramatyczne przypadki śmierci, które miały miejsce w ostatnim roku, kiedy pandemia jest obecna na ziemi. Dlatego jest tak bardzo ważne, byśmy umierali w przyjaźni z Jezusem. Jest takie powiedzenie, że nieważne jest to, że umieramy w cierpieniu, bo zwykle przed śmiercią

cierpimy i nasz organizm sprawia nam ból, ale ważniejsze jest to, żebyśmy umierali w jedności z Panem Jezusem. To jest bardzo ważne.

## 2. Świadcstwa dotyczące umierania

W „Gościu Niedzielnym” na obecny tydzień są zamieszczone wyznania świadków umierania. Są tam przytoczeni święci, z których niektórzy umierali w szczególnych przypadkach. Siostra zakonna z Ukrainy, która posługiwała w szpitalu, wśród tych relacji ludzi umierających, zamieściła tekst o pacjencie, który zachorował na nowotwór języka i lekarze podjęli decyzję, że język musi być wycięty, żeby ewentualnie przedłużyć życie temu człowiekowi. Gdy znalazł się na stole operacyjnym, przyszedł chirurg, który, jak się okazało, był niedowiarkiem, prawie ateistą, zakpił sobie i powiedział do tego pacjenta: „Niech pan powie jakieś słowo na pożegnanie, bo po operacji już pan nie będzie mówił do końca życia”. I on powiedział: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Powiedział słowa, które powaliły z nóg tego lekarza. Podobno miał łzy w oczach. Lekarz dokonał operacji, ale nie mamy opisu, co się potem stało z pacjentem, jednak z pewnością wcześniej czy później umarł. Natomiast ta siostra pisze o lekarzu, że po kilku miesiącach poszedł do kościoła, wypowiadał się i stał się człowiekiem wierzącym. Takie sceny czasem się zdarzają. Zobaczcie, jakie piękne świadectwo złożył ten pacjent, który tracił język, tracił mowę do końca życia i to słowo, dotyczące Pana Jezusa, wpłynęło na nawrócenie tego lekarza.

Drugi przypadek jest wzięty z książki św. Augustyna. Może już kiedyś mówiłem o tym na pogrzebie, ale może nie wszyscy słyszeli, mianowicie o tym, jak umierała mama św. Augustyna w roku 387, a więc jeszcze w czasach starożytnych. Augustyn jako młodzieniec był wielkim grzesznikiem, ale szukał prawdy i był otwarty na prawdę. Czytał różne dzieła filozofów starożytnych i naczytał się bardzo wiele, aż wreszcie odnalazł prawdę w Ewangelii, w Piśmie Świętym. Kiedy je przeczytał,

to zorientował się, że to jest prawda najważniejsza. Udał się z mamą i z bratem z Afryki przez Morze Śródziemne do Włoch, do Neapolu. Tam był świątobliwy biskup Ambroży, który głosił wspaniałe kazania i pod wpływem tych kazań Augustyn podjął decyzję, że się ochrzci. Na Wielkanoc 387 roku dał się ochrzcić i podobno ochrzcił go sam biskup Ambroży, biskup Mediolanu. Mama się uradowała, bo tyle lat modliła się o nawrócenie syna. Wracali we trójkę do swojej ojczyzny, do Afryki i po drodze zatrzymali się w Ostii. Okazało się, że mama zasłała. To był już czas na jej odejście. Synowie się zmartwili i chcieli, żeby jeszcze żywa wróciła do swojej ojczyzny i zmarła tam, gdzie żyła tyle lat. To było w Ostii, mniej więcej w okolicach Rzymu, nad Morzem Śródziemnym. Mama usłyszała, że synowie o niej rozmawiają i martwią się, gdzie ją pochowają, jeżeli ona umrze na obczyźnie. Gdy mama to usłyszała, to jakby ożyła i odezwała się do nich: „Nie martwcie się, gdzie złożycie moje ciało, ale mam do was jedną prośbę, abyście pamiętali o mnie przy ołtarzach Pańskich”. Augustyn to opisał w „Wyznaniach” i pamiętał o swojej mamie. Po krótkim czasie mama zmarła, a on wrócił do Afryki, do Hippony. Potem wybrano go na biskupa i trzydzieści jeden lat był biskupem Hippony. Stał się jednym z najślawniejszych teologów i filozofów czasów starożytnych. Do dzisiaj są jego zwolennicy, których nazywamy augustianami, którzy podzielają jego poglądy teologiczne. Ta piękna książka „Wyznania” została napisana w formie modlitwy. To takie przykłady wzięte z historii Kościoła, które są dla nas pouczające.

### **3. Świadomość konieczności przygotowania się do śmierci**

Moi drodzy, dzisiaj, w Dzień Zaduszny, gdy modlimy się za zmarłych, to niepokoi nas, że niektórzy ludzie kiepsko są przygotowani do śmierci. Trzeba być zawsze gotowym na odejście tam, skąd się nie wraca. Nikt nie wrócił z wieczności poza tymi, których wskrzesił Pan Jezus. Łazarz wrócił z cmen-

tarza, z pieczary, gdzie leżał. Także Jezus Chrystus wrócił z cmentarza, gdzie Go pochowano w Wielki Piątek w wypożyczonym grobie. Jezus zmartwychwstał, Jego grób jest pusty i do dzisiaj jest nawiedzany w Jerozolimie przez pielgrzymów. A drugi pusty grób, to jest grób Maryi. Natomiast wszystkie inne groby są zapełnione i ludzie czekają na końcowe zmartwychwstanie.

Moi drodzy, niech nam zależy, żebyśmy sami zawsze byli gotowi na odejście. Już w średniowieczu uczono, że życie ziemskie ma być przygotowaniem do śmierci. Nie na darmo modlimy się w „zdrowaśkach” o asystę Matki Najświętszej przy naszej śmierci. Mówimy: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej”. „Teraz”, gdy żyjemy, gdy mamy zmartwienia, gdy chorujemy, gdy sobie nie możemy poradzić. I dodajemy „i w godzinę śmierci naszej”. Uświadommy sobie, że gdy odmawiamy cząstkę różańca, to tyle razy te słowa są powtarzane i nie może być tak, żeby Maryi nie było przy naszej śmierci. Kto się modlił na różańcu, kto odmawiał „zdrowaśki”, to będzie miał przy sobie Maryję. Dlatego chętnie trzymajmy różaniec w rękę i dajmy tę modlitwę do rąk naszym dzieciom i wnukom, żeby pokochali różaniec, bo tam jest nieustannie ponawiana ta prośba: „módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej”.

Moi drodzy, pomagajmy ludziom, którzy zbliżają się do śmierci, żeby i oni byli przygotowani, bo śmierć nas nie ominie. Ona czasem przychodzi znienacka. Wiemy, że są wypadki drogowe, czy jakieś katastrofy. Ciągłe wspominamy dziesiątego dnia każdego miesiąca katastrofę smoleńską, która się wydarzyła 10 kwietnia 2010 roku. Czasem śmierć przychodzi w niespodziewanym momencie, jakby w środku życia, gdy wszystko jest zaplanowane, rozpoczęte prace, a Pan Bóg przychodzi i mówi „stop”, będziesz zabrany z tej ziemi do wieczności. To jest Boża logika, której my nie znamy i na ziemi czasem się buntujemy, zachodzimy w głowę, dlaczego to się stało, dlaczego to się wydarzyło, ale w wieczności wszystko się wyjaśni.

## **Zakończenie**

Dlatego, moi drodzy, kończąc tę refleksję homilijną, trzymajmy się ręki Pana Jezusa i Matki Bożej. To są nasi Najdrożsi, w których ręce ciągle możemy składać nasz los na ziemi i także naszą wieczność. Póki co, pomagajmy tym, którzy odeszli. Może brakło nam czasu, żeby się odwdzińczyć osobom, które nie żyją. Mamy ciągle okazję i sposobność, żeby im pomóc, zyskując odpusty i modląc się o ich pełnię zbawienia.

## **Modlitewna prośba o dar mądrego korzystania z daru życia**

*Leżajsk, 2 listopada 2021 r.*

*Msz św. w Dzień Zaduszny  
Kaplica cmentarna*

### **1. Dar Bożego Słowa**

Podajemy komentarz do czytań mszalnych, do Bożego słowa, bo ono jest najważniejsze. To jest ten pierwszy pokarm, który otrzymujemy podczas Eucharystii. Zanim przyjmujemy Komunię Świętą, Chleb Eucharystyczny, to wcześniej przyjmujemy pokarm Bożego słowa skierowany do naszego umysłu, w którym mamy czystą i świętą prawdę o Bogu, o nas i także o tym, co nas czeka po śmierci.

Autor biblijny powiada dzisiaj: „Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-3). Moi

drodzy, my nie jesteśmy głupi, tylko mądrzy. To oczom głupich zdało się, że ci, którzy umierają, idą w pustkę i są unicestwieni. My wierzymy, że oni żyją. „Non omnis moriar” – mówili już starożytni – „Nie wszystek umrę”. Umiera ciało, przestaje bić serce, ustaje biologia, ale duch, który pochodzi od Boga, jest w Jego ręku – „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga”. To jest ta radosna nowina. Dlatego, gdy żegnamy ludzi na pogrzebie, mimo że jest nam przykro, jeśli to jest mama czy tato, jeśli to jest dziecko, siostra czy jakiś inny kochany człowiek, mąż czy żona, to wtedy przeżywamy żal, ale w wierze znajdujemy pocieszenie i odkrywamy nadzieję, że się spotkamy, że to nie jest koniec, że oni nie przechodzą w pustkę, w nicość, ale że idą do domu. Dzisiaj Pan Jezus nazywa niebo pięknym słowem – „dom Ojca”.

Moi drodzy, w drugim czytaniu, które pochodziło z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian też jest bardzo ważne stwierdzenie, które odczytam: „Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 5,1). Podobne słowa o tym domu mówi Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Zatem dom. Człowiek potrzebuje domu. Pierwszym domem dla człowieka na ziemi jest łono matki. Drogie panie, bądźcie dumne z tego, że możecie być pierwszym domem dla waszych dzieci. Mówcie to waszym córkom, które wychodzą za mąż, jak ważne jest macierzyństwo, jak ważne jest to, żeby być dla człowieka, którego Pan Bóg chce powołać i powołuje do życia, do istnienia. Trzeba być dla niego przez dziewięć miesięcy pierwszym domem i to domem bezpiecznym, żeby to dzieciątko mogło się bezpiecznie rozwijać i spokojnie, zdrowo się urodzić, bo dzisiaj bywa różnie. To jest ten pierwszy dom. Dlatego, jak wam feministki czasem coś mówią, to trzeba im

odpowiedzieć – „Drogie, czcigodne panie, jesteście ważne, bo możecie być pierwszym domem dla człowieka, który przychodzi na świat”.

Potem jesteśmy w domu rodzinnym, bo zwykle dzieci się rodzą w rodzinie, czasem poza małżeństwem, ale większość dzieci przychodzi na ten świat w rodzinie i my też mieliśmy czy jeszcze mamy rodzinny dom. To jest to rodzinne gniazdo, gdzie jest mama, gdzie jest tato, gdzie są bracia i siostry. To jest ten rodzinny dom, który wspominamy rzewnie w dorosłym życiu i często wracamy myślą do tego rodzinnego domu, gdy byliśmy na kolanach mamy, gdy byliśmy niemowlętami, gdy byliśmy karmieni piersią mamy. To jest nasz rodzinny dom. Przyznajemy rację naszemu wieszczowi, który powiedział: „Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie święty i czysty, jak pierwsze kochanie”. Tak ważny jest rodzinny dom i on jest zawsze rzewny w naszych wspomnieniach. W wielu nas pozostaje nostalgia za tą przeszłością, gdy byliśmy zawsze szczęśliwi jako dzieci, przy mamie i przy tacie.

Potem wyfruwamy z tego rodzinnego domu. Niektóre dzieci zakładają swoje małżeństwa i budują sobie nowy dom. Wiele młodych rodzin chce mieć własny dom i stworzyć nowy dom dla kolejnych dzieci, które pojawią się w ich małżeństwie, żeby też miały rodzinny dom. To są różne domy. Niektórzy mieszkają w blokach, niektórzy mają domy stojące oddzielnie. Taki dom nie jest jednak stabilny, on jest czasowy. To nie jest dom naszego stałego zameldowania. Jest powiedziane: „Jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie”.

I teraz przechodzimy do tego domu, który nazywany niebem. Pan Jezus nazwał ten dom „domem Ojca”, w którym jest wiele mieszkań. To jest ten dom wiecznego zameldowania, naszego ostatecznego zamieszkania już na zawsze. To słowo „zawsze” jest dla nas niepojęte, bo my żyjemy w świecie, gdzie jest czas, gdzie jest przestrzeń, gdzie jest tyle ograniczeń, a słowo „zawsze” nie ma ograniczeń i nasza egzystencja

wydłuży się w nieskończoność. Jesteśmy nieśmiertelni. Skoro Pan Bóg stworzył człowieka, to już nie może go unicestwić, to już jest on powołany do życia wiecznego. Cała rzecz w tym, żeby trafić do wieczności, która jest szczęśliwa, bo Pan Jezus w swoim nauczaniu mówił też o tym, że w wieczności jest też taki stan, gdzie są ludzie zbuntowani przeciw Bogu i że ta rzeczywistość nazywa się piekłem. Dzisiaj temat piekła zniknął jakby z nauczania Kościoła. Odważniejsi księża, kaznodzieje, jeszcze o tym mówią, ale niektórzy już nie. W Niemczech czy na Zachodzie chcą mówić tylko o miłosierdziu, a nie mówią już o grzechu, o pokucie, o winie, nie mówią też o piekle. To jest wielki brak. Ewangelia musi być głoszona w całości, integralnie. Nauka Boża nie powinna znać jakiejś wybiórczości, że to, co jest łatwe, to przejmujemy i o tym mówimy, a to, co jest dla nas trudne do wykonania i przyjęcia, to o tym milczymy. Dzisiaj, w Dzień Zaduszny, musimy powiedzieć, że oprócz domu niebieskiego, domu Ojca, jest także dom ducha złego, gdzie gospodarzem jest diabeł. Ileż to razy Pan Jezus przestrzegał przed ogniem piekielnym. W czasie objawienia w Fatimie Matka Boża odsłoniła pastuszkom fatimskim, a więc Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie piekło i dzieci były przerażone. Podobno trudno je było potem doprowadzić do normalnego stanu psychicznego. Dlatego tak ważne jest, żebyśmy dobrze się przygotowali, by trafić do domu Ojca, który jest dla nas przygotowany, żeby się nie rozsiadać na ziemi, bo tu nie będziemy wiekować. To jest miejsce tymczasowe. Tutaj jesteśmy kilkadziesiąt lat i stąd odchodzimy, i co ważne, że tu już nie wrócimy. Na ziemię nie ma już powrotu. Gdy kogoś odprowadzimy na cmentarz, to on już do nas nie wróci. Dopiero Pan Bóg sprawi, że na końcu będzie zmartwychwstanie. Jeżeli będzie koniec świata i ten ziemski dom by został, to będzie przemieniony przez Boga, ale nie wiemy, jak Pan Bóg to urządzi. W każdym razie dzisiaj sobie przypominamy, że jesteśmy wędrowcami do „domu Ojca”, który został otwarty śmiercią krzyżową Pana Jezusa i wyraźnie został pokazany Jego zmartwychwstaniem. My zmartwychwstaniemy tak, jak On zmartwychwstał – „Chrystus zmartwychwstan jest,

nam na przykład dan jest: iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować”.

## **2. Mądre wykorzystanie czasu życia**

Moi drodzy, dlatego żyjmy mądrze. Niech nasze życie będzie zawsze kierowane prawdami wiary. Niech Pan Jezus będzie przez nas ciągle poznawany i coraz bardziej kochany, bo On jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata. Dlatego do Jezusa trzeba przychodzić w każdą niedzielę i czyńcie to nie tylko sami, ale wpływajcie na waszych domowników, na sąsiadów, na wasze dzieci i wnuki. Dzisiaj jest agresja przeciwko Bogu i Kościołowi. Świat jest dzisiaj ogólnie zbuntowany, pełen agresji i musimy obronić wiarę i ciągle robić miejsce w swoim sercu i w sercach naszych bliskich dla Pana Boga.

Moi drodzy, trzeba dobrze się przygotować do śmierci. Dzisiaj ten wątek też trzeba podjąć. Pamiętam, że miałem taką rozmowę ze studentką, gdy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego, która prosiła mnie o zwolnienie na dwa tygodnie z wykładów, z zajęć na Papieskim Wydziale, żeby móc towarzyszyć wycieczko – pielgrzymce do Francji. Ja jej to pozwolenie dałem i przy okazji z ciekawości zapytałem: „Do jakich krajów pani prowadzi te różne wycieczki i jakie ma pani najważniejsze doświadczenie ze swojej posługi turystycznej?”. I ona odpowiedziała: „Miałam takie niesamowite przeżycie we Francji, w Paryżu, gdzie byłam świadkiem, jak konał człowiek, uczestnik tej wycieczki. Byłam przejęta jego śmiercią. Może on miał jakiś niepokój sumienia, bo bardzo ciężko umierał”. I dodała: „Proszę księdza rektora, noszę do tej pory takie przekonanie, że jedną z najważniejszych spraw naszego życia jest to, by dobrze umrzeć, bo w chwili śmierci rozstrzygają się losy naszej wieczności. Dlatego trzeba dobrze przygotować się do tego odejścia”.

Siostry i bracia, to jest przesłanie Dnia Zadusznego, kiedy pomagamy tym, którym niebo nie jest jeszcze w pełni przydzielone. Póki mamy czas, starajmy się dobrze przygotować do

śmierci, bo jak umrzemy, to już nie możemy niczego zmienić, a gdy żyjemy, to ciągle możemy się poprawiać i być lepszymi niż jesteśmy.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, niech ta mądrość, która płynie z Bożego słowa, którą próbowaliśmy rozważyć w homilii, prowadzi nas przez życie, przez tę drogę, którą mamy jeszcze przebyć, bo ona z każdą chwilą się dla nas skraca, a ta przebyta za nami się wydłuża. Żyjmy mądrze, trzymajmy się Pana Jezusa i kochajmy Matkę Najświętszą. Powtarzajmy dzisiaj tę „zdrowaśkę” w różańcu, bo tam są słowa: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci”. Jeśli to mówimy tyle razy, to Matka Boża nie może zapomnieć. To jest Matka, która wszystko rozumie, która kocha, która jest najlepszą z Matek i Ona będzie przy naszej śmierci. „Módl się z nami grzesznymi teraz”, gdy nam jest ciężko, gdy chorujemy, gdy mamy zmartwienia, ale także „w godzinę naszej śmierci”. Pilnujmy tej modlitwy, pilnujmy Pana Jezusa, Kościoła i Maryi.

## **Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga**

*Kłodzko, 3 listopada 2021 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. s. Stanisławę od Nawiedzenia NMP*

*(Annę Podlesiecką; 1930-2021)*

*Kościół Sióstr Klarysek*

### **1. Śmierć przejściem z życia do życia**

Kościół św. zawsze nad trumną odchodzącego człowieka przywołuje święte teksty z Pisma Świętego, czyli słowo Pana Boga zapewniające nas, że śmierć tu na ziemi jest przejściem z życia do życia. z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Słyszeliśmy takie zapewnienie z obydwu czytań mszalnych. Przez natchnionego mędrca, autora Księgi Mądrości Pan Bóg powiedział: „Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-3). A więc za bramą śmierci nie ma unicestwienia, nie ma pustki, ale jest dom. Chrystus nam przypomniał, że jest w nim mieszkań wiele, że to On przychodzi po nas i nas tam zaprowadza (por. J 14,1-6).

Drodzy bracia i siostry, mamy zwyczaj w czasie ostatniego pożegnania przypomnienia drogi życia odchodzącej osoby. Czynimy to po to, aby dojrzeć łaskawość i dobroć Pana Boga, który przecież prowadzi nas przez życie, udzielając nam swego ojcowskiego błogosławieństwa. Popatrzmy zatem na drogę życia zmarłej siostry Stanisławy.

## **2. Ziemska droga życia śp. s. Stanisławy od Nawiedzenia NMP – Anny Podlesieckiej**

Siostra Maria Stanisława od Nawiedzenia NMP (z urodzenia: Anna Podlesiecka) urodziła się 13 grudnia 1930 roku w Nowosielcach w pow. lwowskim. Została ochrzczona również w Nowosielcach. Naukę w szkole podstawowej rozpoczęła 1 września 1937 roku. Niestety, z powodu wybuchu II wojny światowej w 1939 roku, naukę musiała przerwać. Rodzice Siostry Stefan i Józefa wraz z dziećmi zostali deportowani na Sybir (Ałtajski Kraj) w 1940 roku. Tam spędzili sześć długich i bardzo trudnych lat. Starszy brat Anny, Michał, wraz z I Dywizją im. Tadeusza Kościuszki przeszedł szlak bojowy od Lenino do Berlina. Zdemobilizowany w stopniu podoficera w 1947 roku wstąpił do niższego Seminarium Zgromadzenia Boskiego Zbawiciela – Salwatorianów.

Po powrocie w nowe granice Polski rodzina Siostry Stanisławy osiedliła się w okolicach Łodzi. W wieku 17 lat, Anna, podobnie jak brat Michał, odkryła w sobie powołanie do wyłącznej służby Bożej. W 1947 roku wstąpiła do Franciszkanek

Najświętszego Sakramentu (obecnie –Klarysek od Wieczystej Adoracji) w Kłodzku. Warto dodać, że z liczego rodzeństwa Pan powołał jeszcze córkę Emilię, która została Urszulanką Unii Rzymskiej. W dniu obłóczyn zakonnych 29 czerwca 1948 r. Anna otrzymała habit i nowe imię – s. Maria Stanisława od Nawiedzenia N.M. Panny. Pierwszą profesję złożyła 2 lipca 1950 roku jako siostra klauzurowa.

Siostra M. Stanisława zajmowała się we wspólnocie wypiekiem komunikantów i opłatków świątecznych, pełniła różne inne obowiązki, była wybierana do Rady Wspólnoty. Jednakże najgorliwiej, dopóki mogła, wypełniała swe zobowiązanie do adoracji Najświętszego Sakramentu. Zawsze była wierna wyznaczonej godzinie adoracji dziennej, zawsze chętna, by zastąpić innych, gdy zajdzie potrzeba. Była niezmordowana w nocnych adoracjach. S. M. Stanisława bardzo kochała swoje powołanie i była za nie wdzięczna Panu Bogu.

Miała piękny głos, którym służyła wspólnocie i ubogacała liturgię zarówno brewiarzową jak i eucharystyczną. Sercem jej modlitwy był Jezus Eucharystyczny. Miała szczególne nabożeństwo do Umęczonej Głowy swego Oblubieńca – Skarbnicy Mądrości Bożej. Kochała Matkę Najświętszą i nigdy nie rozstała się z różańcem. Gdy ktoś prosił ją o modlitwę, zaczynała ją od razu i można było usłyszeć płynące z jej ust: „Zdrowaś Maryjo...”. Gdy słyszała, że ktoś uczynił coś dobrego, z jej serca wyrывało się zawołanie „Niech Bóg będzie uwielbiony!”.

W Siostrzanej Wspólnocie Sióstr Klarysek w Kłodzku doczekała się pięknego Jubileuszu 70-lecia ślubów zakonnych, świętowany w roku 2020. Choć Siostra pozostawała już od trzech lat na stałe w łóżku, z powodu choroby Parkinsona, siostry miały nadzieję, że doczeka w naszym gronie kolejnych jubileuszy. Pan jednak zechciał inaczej. Zabrał Ją do siebie w pięknym dniu, w Uroczystość Wszystkich Świętych. I choć brakuje jej tutaj, to jednak nie rozpaczamy, gdyż mocno wierzymy, że przeszła z naszej ziemi, gdzie wszystko jest cząstkowe, ograniczone, że Chrystus – tak jak zapowiedział przyszedł po nią i zaprowadził ją na zamieszkanie w domu Ojca Niebieskiego.

### 3. Słowa pożegnania

Droga siostrzo Mario, Stanisłavo, nadchodzi chwila pożegnania się z twoim ziemskim kościołem i klasztorem, z twoimi współsiostrami. Żegnają cię tu obecni kapłani. Żegnają cię przede wszystkim twoje współsiostry na czele z matką ksienią Rafaelą i żegnają cię wierni obecni na tej Eucharystii. Tyle godzin wyklęczałaś w swoim długim życiu przed Najświętszym Sakramentem, przez Chrystusem, naszym wspólnym Zbawicielem. Teraz z adoracji ziemskiej, przeszłaś do adoracji niebieskiej, adoracji już twarzą w twarz. Droga siostrzo, wpatrzeni w twoją trumnę dziękujemy w tej Eucharystii Panu Bogu za Ciebie, za wszelkie dobro, które dobry Bóg przekazał przez ciebie Kościołowi, przekazał ludziom, za których tu na ziemi się modliłaś. Dzisiaj my modlimy się za ciebie, aby Pan wprowadził cię do nieba na wieczystą adorację. Niech Ojciec wszelkiego życia obdarzy cię swoim miłosierdziem i napełni cię szczęśliwością wieczną. Miłosierny Chryste, Panie, daj Jej wieczne spoczywanie.

## **Bierzmowanie wyposaża do świadectwa i zmagania o wieczność**

*Riegelsberg, 5 listopada 2021 r.*

*Msza św. w Polskiej Misji Katolickiej  
z racji udzielenia sakramentu bierzmowania  
Kościół św. Macieja*

### **1. Bierzmowanie – sakrament zobowiązujący do świadectwa**

Mamy dzisiaj Mszę Świętą połączoną z udzieleniem sakramentu bierzmowania. Myślę, że większość czy prawie wszyscy tutaj obecni są wybierzmowani. Też byłem bierzmowany i wiem dokładnie, że było to 7 września 1954 roku, a więc bardzo daw-

no. Katolicy, ludzie wierzący, powinni pamiętać nie tylko datę urodzenia, co zwykle wszyscy pamiętamy, ale także datę chrztu, bo wtedy narodziliśmy się do godności dzieci Bożych, staliśmy się dziećmi Bożymi, weszliśmy do wspólnoty Kościoła i wtedy został nam zmyty grzech pierworodny. Każdy powinien zatem wiedzieć, kiedy był chrzczony i kiedy był bierzmowany. To są ważne daty z naszego religijnego życia. Potem pamiętamy datę Pierwszej Komunii Świętej, a następnie datę zawarcia małżeństwa. Jak niektórych pytamy, to nie bardzo wiedzą, kiedy sobie ślubowali przy ołtarzu, a to jest także bardzo ważne wydarzenie. My, kapłani, pamiętamy z kolei datę naszych święceń kapłańskich, a potem obchodzimy jubileusze kapłańskie, zwłaszcza srebrny, a więc dwadzieścia pięć lat po święceniach i złoty jubileusz, czyli pięćdziesiąt lat po święceniach.

Moi drodzy, dzisiaj mamy okazję, by sobie przypomnieć, że wszyscy jesteśmy bierzmowani i chcemy zapytać samych siebie, czy żyjemy łaską sakramentu bierzmowania, czy zachowujemy się i prowadzimy życie zgodne z wymogami tego sakramentu. Pierwszym wymogiem tego sakramentu jest dawanie świadectwa, publiczne wyznawania swojej wiary, przyznawanie się do tego, że jest się członkiem Kościoła, że jest się wyznawcą Chrystusa, że w Jezusa wierzymy i Go kochamy, że On jest naszym Zbawicielem, naszym Nauczycielem i jest nam bardzo bliski na co dzień.

Wiemy, że sakrament bierzmowania zobowiązuje nas do dawania świadectwa o Chrystusie Zmartwychwstałym, a wielu wiernych o tym zapomina. Winniśmy o tym pamiętać, bo to jest zobowiązanie bardzo chwalebne, zaszczytne i jeśli go wypełniamy, to rodzi się wiele dobrego.

## **2. Ludzki duch potrzebuje pokarmu**

Moi drodzy, wiemy że człowiek potrzebuje do życia pokarmu. Jesteśmy istotami duchowo – cielesnymi i żeby żyć biologicznie jako ludzie potrzebujemy pokarmu dla ciała, dla naszego organizmu. Ten pokarm bierze się z ziemi. Ziemia jest

naszą matką karmicielką, bo z ziemi jest chleb. Ziemia karmi ludzi, ale karmi także zwierzęta. To jest ten pokarm biologiczny, który trzeba przyjmować, żeby żyć, zwłaszcza chleb. Dlatego mówimy, że chleb jest tak ważny, jak ważne jest życie. Człowiek jednak nie jest tylko samą biologią. Jest organizmem cielesnym, ale ma w sobie ducha, który myśli, który poznaje, który ma pragnienia, który potrafi tworzyć dzieła sztuki. Gdyby nie było w nas ducha, to nie byłoby w ogóle ludzkiej kultury, nie byłoby literatury, sztuki, nie byłoby szkół, nie byłoby uniwersytetów. Nauka jest zjawiskiem, fenomenem, który jest obecny tylko wśród ludzi, a nie wśród zwierząt. Podobnie religia. Zwierzęta nie mają religii, a my ją mamy. Zwierzęta nie mają zasad moralnych w postępowaniu, a my mamy takie zasady. Jedną z fundamentalnych zasad jest Dekalog – Dziesięć Przykazań – ale także cała nauka Pana Jezusa na czele z najważniejszym przykazaniem miłości. Żyjąc według tych zasad jesteśmy wolni i albo wybieramy dobro albo czasem niestety wybieramy zło i jeżeli wybieramy dobro, to budujemy siebie i innych, a jeżeli wybieramy zło, to niszczyliśmy nas samych a także innych.

Moi drodzy, żeby nasz duch dobrze funkcjonował, także potrzebuje pokarmu, ale nie z tej ziemi, tylko od Pana Boga, potrzebuje pokarmu duchowego, żebyśmy godnie przeżyli nasze życie i żeby ono się potem wydłużyło w szczęśliwą wieczność. Wiemy, że nasza totalna egzystencja nie zamyka się tylko w doczesności, ale ona przechodzi potem w życie wieczne.

Nasz duch jest ograniczony, bo nie wszystko wiemy, nie wszystko potrafimy i czasem błądzimy. Także, gdy idzie o wybory moralne, to nie zawsze wybieramy dobro. Czasem mamy kilka dóbr do wyboru i nie wybieramy tego większego, tylko to mniejsze, a czasem w ogóle wybieramy zło. To jest znak, że nasz duch jest ograniczony i dlatego potrzebuje wzmocnienia.

### **3. Działanie Ducha Świętego w człowieku**

To właśnie Duch Święty, który jest Trzecią Osobą Boską, wzmacnia naszego ducha. On działa w podwójnej przestrzeni.

Działa w nas, w każdym człowieku ochrzczoneym i przychodzi do nas, aby potwierdzić i umocnić swoją obecność w nas w sakramencie bierzmowania. Jeżeli karmimy się pokarmem, który pochodzi z nieba, a więc słowem Bożym i Chlebem Eucharystycznym, to wtedy dary Ducha Świętego stają się w nas bardziej czynne.

Powtórzmy zatem, że Duch Święty działa w nas i wzmacnia naszego ducha w sektorze poznawczym. Daje nam światło, żebyśmy wiedzieli, gdzie jest prawda, żebyśmy wiedzieli, kto kłamie, a kto mówi prawdę, kogo słuchać i żebyśmy wiedzieli, po co żyjemy, żebyśmy potrafili się modlić i wyznawać naszą wiarę. Do tego jest nam potrzebna odwaga i moc Ducha Świętego. Wtedy, gdy nie wiemy, co mówić, co wybierać, jest nam także potrzebna szczególna pomoc, dlatego wśród siedmiu darów Ducha Świętego jest dar rady, którego Duch Święty nam udziela. To jest przestrzeń naszego ducha, gdzie działa Duch Święty.

Ale On działa także w wymiarze społecznym, działa w Kościele. Gdyby nie było Ducha Świętego, Kościół dawno by zwinął żagle. Wrogowie Kościoła już wiele razy dzwoniли na pogrzeb Kościołowi, ale Go nie zniszczą. Ktokolwiek podnosi rękę na Kościół, ten przegrywa. Pan Jezus powiedział: „Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18b). Dlatego mówimy, że Duch Święty jest duszą Kościoła, utrzymuje Kościół w wierze i w miłości, i mobilizuje te żywe kamienie, którymi my jesteśmy, do dawania świadectwa Chrystusowi.

Moi drodzy, zadajemy sobie pytanie: „Czy jesteśmy otwarci na działanie Ducha Świętego w nas i czy modlimy się do Ducha Świętego?”. Ojciec Święty, kiedy napisał encyklikę o Duchu Świętym, to przyznał się, że gdy był w kościele, to ojciec otworzył książeczkę, pokazał mu modlitwę do Ducha Świętego i powiedział: „Karolku, tę modlitwę odmawiaj codziennie, żebyś był mądry, żebyś był uczciwy i żebyś podobał się Panu Bogu”. Karol Wojtyła odmawiał tę modlitwę codziennie nie tylko gdy był studentem, ale także gdy był księdzem, biskupem, kardynałem, ale także jako papież. Warto mieć taką

modlitwę do Ducha Świętego, by Duch Święty zawładnął nami i trzeba mieć z Nim taki kontakt, taki dialog, taką bliskość. To słowo „bliskość” bardzo lubi Papież Franciszek i mówi o tej bliskości, o czułości, bo to jest też nam potrzebne do komfortu życiowego. Duchowi Świętemu tak wiele zawdzięczamy i chcemy powiedzieć, że On działa w kapłanach, w biskupach, w ludziach, którzy nauczają katechezy. Warto się modlić do Ducha Świętego.

Przypomnijmy, że jak apostołowie otrzymali Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy, pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu, to zostali przez Niego przeobrażeni w nowych ludzi, otrzymali jakby nowe powołanie. Ustąpił strach, ustąpił lęk, który pojawił się w Wielkim Tygodniu, gdy Jezusa sądzono, gdy Go skazano na śmierć i powieszono na krzyżu. Tylko jeden uczeń wytrwał przy Chrystusie i przy Maryi – Jan Apostoł – a inni zniknęli. Dlatego potem trzeba było ich poderwać, żeby podjęli dzieło Pana Jezusa i potrzebna była moc Ducha Świętego, dlatego Pan Jezus Ducha Świętego zesłał i od razu okazało się, że zesłanie Ducha Świętego przeobraziło tych uczniów w nowych ludzi, którzy podjęli ewangelizację i głosili Ewangelię Pana Jezusa. Przede wszystkim tłumaczyli sens śmierci Pana Jezusa na krzyżu, wskazując, że to była śmierć za nasze grzechy.

Gdy czytamy Listy św. Pawła, a ostatnio czytamy List do Rzymian, to jest bardzo wiele tekstów o Duchu Świętym. Św. Paweł nauczał, prowadził działalność apostołską w mocy Ducha Świętego. Dzisiaj też czytane było zdanie, które jest jego autorstwa: „A poczytywałem sobie za punkt honoru głosić Ewangelię jedynie tam, gdzie imię Chrystusa było jeszcze nieznanne, by nie budować na fundamencie położonym przez kogoś innego, lecz zgodnie z tym co napisane: Ci, którym o Nim nie mówiono, zobaczą Go, i ci, którzy o Nim nie słyszeli, poznają Go” (Rz 15,20-21). To jest także nasze zadanie, by sprawiać, żeby Chrystus był znany w naszym domu, w naszej rodzinie, w naszym sąsiedztwie, w zakładzie pracy. Jako napełnieni Duchem Świętym mamy świadczyć o Duchu Świętym, o Chrystu-

sie. Widzimy zatem, że św. Paweł miał w sobie Ducha Świętego, dlatego potrafił napisać taki tekst.

#### **4. Powołanie do zabiegania o sprawy wieczne**

Sięgamy jeszcze do dzisiejszej Ewangelii, która może być tekstem trudnym do zrozumienia, bo oto słyszymy przypowieść o nieuczciwym rządcy, który otrzymał w zarząd majątek, gospodarstwo i miał swemu panu, który mu to gospodarstwo powierzył, zdawać sprawę i dawać jakiś profit ze sprawowanego zarządu. Ktoś jednak doniósł, że on źle zarządza. Wtedy pan wezwał go do siebie, a ten się bardzo przestraszył i powiedział: „Co ja pocznę, skoro mój pan pozbawia mię zarządu? Kopać nie mogę, żebrać się wstydę. Wiem, co uczynię” (Łk 16,3-4a). Wtedy poszukał dłużników swego pana, którzy mieli z nim podpisane umowy i pierwszemu powiedział: „Ile jesteś winien mojemu panu? Ten odpowiedział: «Sto beczek oliwy». On mu rzekł: «Weź swoje zobowiązanie, siadaj prędko i napisz pięćdziesiąt». Następnie pytał drugiego: «A ty ile jesteś winien» Ten odrzekł: «Sto korcy pszenicy» Mówi mu: «Weź swoje zobowiązania i napisz osiemdziesiąt»” (Łk 16,5-7). To było takie kombinowanie, to była taka trochę nieuczciwa gra i Pan Jezus tego nie pochwała, a jeżeli o tym mówi, to po to, żeby na końcu powiedzieć: „Pan pochwalił nieuczciwego rządcę, że roztropnie postąpił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światłości” (Łk 16,8). To jest zachęta, byśmy wkładali wielką energię, by się podobać Panu Bogu, by żyć Nim w przyjaźni, żeby zabiegać o zbawienie wieczne, bo tu nie będziemy na stałe, tu nie będziemy wiekować. Żyjemy kilkadziesiąt lat i stąd odchodzimy. Dokąd? Nie w nicość, nie w pustkę, ale do domu, do „domu Ojca”, do wieczności. Trzeba na tę wieczność sobie zapracować. Oczywiście, że zbawienie wieczne jest darem, który Pan Bóg nam daje, ale z Panem Bogiem trzeba współpracować. Na Sądzie Ostatecznym Pan Jezus powie: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem chory i w wię-

zieniu, a odwiedziliście Mnie” (por. Mt 25,35-36). Z naszej strony też jest potrzebna współpraca i zaangażowanie.

Moi drodzy, zobaczymy, jak ludzie potrafią się dzisiaj urządzać, kombinować, żeby mieć większą kasę, żeby zdobyć jakieś stanowiska, żeby się dorobić, żeby dom postawić. W tym są często bardzo przebiegli, potrafią czasem – mówiąc przesadnie – góry przenosić, a w swoje zbawienie, żeby podobać się Bogu, inwestują bardzo mało energii. Jezus dzisiaj nam przypomina, żebyśmy byli takimi, którzy potrafią się zaangażować w ulepszenie tego świata. Gdy sam stajesz się lepszy, to przez to także świat staje się lepszy.

## **Zakończenie**

Będziemy się modlić, by Bartosz, nasz kandydat do bierzmowania, był od momentu przyjęcia bierzmowania urzędowym świadkiem Pana Jezusa i byśmy też sobie uświadomili, jak ważną misję mamy do spełnienia. Na mocy chrztu i bierzmowania mamy być misjonarzami, przyznawać się do Chrystusa i zadbać o to, żeby Chrystus, tam, gdzie żyjemy, był znany i kochany.

# **Szczęśliwi, którzy pełnią wolę Boga**

*Riegelsberg, 6 listopada 2021 r.*

*Msza św. w Polskiej Misji Katolickiej*

*Kościół p.w. św. Macieja*

## **1. Judyta – prototypem Matki Najświętszej**

Zadaniem homilii jest komentarz do słowa Bożego, którego wysłuchaliśmy i aplikacja tego Bożego przesłania do naszego życia. W dzisiejszym pierwszym czytaniu spotkaliśmy Judytę. To była Żydówka, Izraelitka, która stała się bohaterką narodową w wieku VI przed Chrystusem, gdy na Ziemię Świętą najechał

sąsiad z Północy, wódz Asyrii – Nabuchodonozor. On miał takiego znakomitego wojskowego – nazywał się Helofernes – który był dowódcą jego wojska. On i jego żołnierze narobili wiele zła Izraelitom. W części zburzyli Jerozolimę i zabrali pewną część ludzi do niewoli. Była to niewola babilońska. Wtedy ukazała się niewiasta imieniem Judyta i ona pokonała tego wielkiego wodza – króla Nabuchodonozora. Stała się przez to synonimem zwycięstwa w Izraelu i także prototypem Matki Najświętszej. Te słowa, które były dzisiaj na końcu pierwszego czytania – „Tyś wywyższaniem Jeruzalem, tyś chlubą wielką Izraela, tyś wielką dumą naszego narodu” (Jdt 15,9b) – odnosimy do Matki Najświętszej. One są obecne w „Godzinkach” i powracają w innych modlitwach do Matki Bożej. To są słowa, które pierwotnie były wypowiedziane wobec Judyty, ale potem Kościół je odniósł do Matki Najświętszej, bo Ona jest szczególną bohaterką.

## **2. Łono Maryi i każdej kobiety kolebką życia**

Matkę Najświętszą wychwała w dzisiejszej Ewangelii niewiasta z tłumu. Nie znamy jej imienia ani nazwiska, ale wiemy, że była zauroczona tym, co usłyszała i co widziała u Pana Jezusa. Widziała cuda, które Jezus czynił i była pełna zachwytu wobec Mistrza z Nazaretu. Powiada ona: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś” (Łk 11,27b). Pan Jezus to zaakceptował i powiedział: „Owszem”, ale dodał: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28). To są bardzo ważne słowa.

Najpierw zwrócimy uwagę na to podkreślenie wielkości kobiety. Ta niewiasta, patrząc na Jezusa, na Jego wielkie dokonania, chciała oddać też cześć i szacunek Jego Matce, czyli Maryi, która takiego wielkiego Człowieka wychowała. Wtedy powiedziała: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś”. Wyśławiała to, co jest związane z życiem nowego człowieka. Łono matki, to jest pierwsze łono, w którym jesteśmy na początku życia przez dziewięć miesięcy. Zobaczcie, drogie

panie, jak zostałyście wyróżnione, zwłaszcza te, które rodzą dzieci. W waszych łonach jest mieszkanie dla nowego człowieka. Wszyscy przez to łono matki przechodziliśmy. Potem jest łono świata i to jest ten świat, w którym jesteśmy. I będzie jeszcze trzecie łono – łono wieczności – i w tym łonie będziemy już na zawsze. Zawsze jednak zaczynamy od łona matki. I jest też dodane: „i piersi, które ssałeś”. Z piersi matka daje dziecku pożywienie. Moja mama mówiła, że do trzech lat przystawiałem sobie do niej stołek, żeby się nakarmić mlekiem mamy. Drogie panie, dzisiaj gdy – tak brzydko powiem – wariują feministki, to trzeba paniom przypominać, jakie mają wielkie powołanie, że są pierwszym łonem dla swoich dzieci i powinny być łonem bezpiecznym. Pamiętamy, jakie były krzyki na granicy polsko-białoruskiej i pytania: „Co się stało z dziećmi?”, a nikt nie zapyta, co się dzieje z tymi dziećmi, które są poddane aborcji. Podobno każdego roku na świecie nie rodzi się czterdzieści dwa miliony ludzi. Zabijane są niewinne dzieci, które nie mają możliwości obrony, które są niewinne i w ten sposób są mordowane. Matka nie ma być grobem, tylko kołyską nowego życia. Zobaczcie, jaki świat jest dzisiaj szalony. Mówi o prawie do zabijania, a takiego prawa nie ma. Bóg powiedział: „Nie zabijaj”. Jest prawo do życia i ono jest najważniejsze, a feministki i inne osoby, które widzimy w telewizji, mówią o prawie do zabijania. To jest postawienie wszystkiego na głowie.

To taka pierwsza refleksja związana z tym okrzykiem kobiety z tłumy: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś”. To jest wypowiedź chwalebna nie tylko na rzecz Matki Najświętszej, Matki Jezusa, ale jest ona zaadresowana do każdej kobiety, która powinna być kolebką nowego życia.

### **3. Posłuszeństwo słowu Bożemu źródłem błogosławieństwa**

Moi drodzy, rozważmy jeszcze te drugie słowa. Pan Jezus zaakceptował określenie tej niewiasty, ale dodał „Również błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują

je”. Te słowa też odnosimy do Matki Bożej. Matka Boża jest błogosławiona nie tylko dlatego że została Matką Zbawiciela, że nosiła Jezusa pod swoim sercem, że Go urodziła i wychowała, ale też, że słuchała Bożego słowa i je zachowywała. Ona ma jakby podwójne błogosławieństwo z tytułu wybrania Jej na Matkę Syna Bożego i z tytułu, że była zawsze posłuszna Bogu. My mamy tylko ten drugi tytuł i możemy być błogosławieni, jak słuchamy Pana Boga, jak jesteśmy posłuszni Bożym przykazaniom.

Moi drodzy, znamy błogosławieństwa z Ewangelii św. Mateusza, których jest osiem, np.: „Błogosławieni ubodzy w duchu”, „Błogosławieni, którzy się smucą”, „Błogosławieni miłosierni”, „Błogosławieni czystego serca”, „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój”, „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości”, ale są jeszcze dwa dodatkowe błogosławieństwa. Pierwsze jest to dzisiejsze: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je”. Błogosławieni, czyli szczęśliwi. Szczęśliwi są ci, którzy słuchają Pana Boga i wypełniają Jego słowa. I jest jeszcze dziesiąte błogosławieństwo, które Pan Jezus powiedział do Tomasza. To są słowa, które Jezus powiedział, gdy Tomasz nie chciał uwierzyć, że On zmartwychwstał. Gdy Pan Jezus przyszedł po raz drugi i Tomasz był obecny z innymi apostołami, wtedy Pan Jezus go przywołał i powiedział: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiakiem, lecz wierzącym” (J 20,27). Tomasz podszedł i powiedział: „Pan mój i Bóg mój” (J 20,28), wyznał tym wiarę w Jezusa i wtedy usłyszał: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29). To jest dziesiąte błogosławieństwo. My też jesteśmy takimi błogosławionymi, gdy nie widzimy, a wierzymy.

Zakończę przykładem z mojej wizytacji pasterskiej. Byłem w takiej parafii, gdzie ksiądz zaprowadził mnie do kilku chorych i odwiedziliśmy taką panią, która nie miała ręki. Po modlitwie wstępnej i po rozmowie, zapytałem: „Gdzie pani straciła rękę?”. A ona odpowiedziała: „Ja straciłam rękę, jak byłam dziewczyn-

ką. To było na Wschodzie, w czasie drugiej wojny światowej, gdy były napady banderowców na Polaków, gdy były mordy na Wołyniu. W nocy nas zaatakowali i wszystkich wycięli. Kładli te zabite osoby jedna na drugiej. Mnie też uderzyli, przywalili kilkoma trupami i myśleli, że ja też już nie żyję, ale przeżyłam do rana. Rano banderowcy odeszli, a przyszli Polacy, znaleźli mnie, odwieźli do szpitala i uratowali mi życie, ale rękę musiano odjąć, bo już nie dało się jej uratować. Potem wyszłam za mąż i choć byłam kaleką, to znalazł się narzeczony, który taką osobę wziął za żonę”. Były przy tej pani córki bardzo uradowane i pogodne, a ich mamusia też była szczęśliwa, mimo że niemal całe życie przeżyła bez ręki. Ta kobieta była rozmodlona, z różańcem w ręku. Pamiętam, że też dałem jej różaniec od naszej Kurii Biskupiej. Byłem zauroczony tym, co mówiła, bo przebijająca z niej żywa wiara i wielkie poddaństwo Panu Bogu. To był znak, że jest bardzo posłuszna Panu Bogu. „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je”. Chciejmy i my w naszym życiu zdobywać to miano błogosławionych, czyli szczęśliwych, przez to, że Pana Boga będziemy zawsze słuchać i wypełniać Jego świętą wolę.

## **Dzielenie czyni człowieka bogatszym**

*Riegelsberg, 7 listopada 2021 r.*

*Msza św. w Polskiej Misji Katolickiej*

### **Wstęp**

Moja homilia będzie miała trzy punkty. Punkt pierwszy to: „Pobożność formalistyczna”; punkt drugi: „Pobożność polegająca na dzieleniu się z drugimi”; i w trzeciej części powiemy

o wnioskach, jakie trzeba wyciągnąć z dzisiejszych czytań mszalnych.

## 1. Pobożność formalistyczna

Na początku Ewangelii słyszymy dzisiaj o faryzeuszach, którzy byli reprezentantami pobożności formalistycznej. Oni lubili zajmować pierwsze miejsca w synagogach, na pokaz pościć i na pokaz spełniać jakieś dobre czyny. Pan Jezus mówi o nich: „Z upodobaniem chodzą w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają oni domy wdów i dla pozorów długo się modlą” (Łk 20,46-47a) – i dodaje: „Ci tym surowszy dostaną wyrok” (Łk 20,47b). Takich ludzi i dziś nam nie brakuje. Może nie ma ich wielu, ale są tacy, nawet katolicy, którzy są tylko zewnętrźnie pobożni. Tacy ludzie nie gardzą pierwszymi miejscami, chcą zawsze błyszczeć, chcą być na pierwszym miejscu, chcą, żeby o nich mówiono, żeby się nimi zachwycano, żeby ich podziwiano, że są tacy pobożni, że składają ofiary na Kościół. Pan Jezus odrzuca ten typ religijności i dlatego walczył z faryzeuszami, którzy byli reprezentantami takiej formalistycznej religijności.

Mamy też w dzisiejszych czytaniach biblijnych drugą grupę ludzi, którą reprezentują wdowy – wdowa z Sarepty Sydońskiej, która prowadziła dialog z prorokiem Eliaszem i wdowa ewangeliczna, która wrzuciła do świątynnej skarbony wszystko, co miała; nie to, co jej zbywało, ale wszystko, co miała na utrzymanie. Pan Jezus pochwalił tę wdowę.

Moi drodzy, ta wdowa z Sarepty Sydońskiej żyła w wieku IX przed Chrystusem, kiedy istniało już królestwo, które utworzył Dawid i które potem ugruntował jeszcze jego syn, Salomon. Oni obydwaj panowali w Izraelu po czterdzieści lat – Dawid w latach 1010 do 970 przed Chrystusem, a jego syn, Salomon, który wybudował świątynię, w latach 970 do 931 przed Chrystusem. Wiek później królestwo izraelskie zostało podzielone na królestwo judejskie, które miało stolicę

w Jerozolimie i na królestwo izraelskie, które miało siedzibę w Samarii.

Rzecz się dzieje w Samarii. Królem był tutaj król Achab. Miał on żonę, poganę, która miała na imię Izebel. Ta żona czciła proroków Baala, którzy byli fałszywi prorokami. Prorok Eliasz przybył do góry Karmel nad Morze Śródziemne i miała miejsce rozprawa proroków Baala, których popierała Izebel, z prorokami, na czele których stał prorok Eliasz. Eliasz to wielki prorok, który nie zostawił żadnej księgi, ale był bardzo znany. Gdy mówiono o prorokach, to myślano przede wszystkim o Eliaszu. Eliasz stoczył duchową bitwę z prorokami Baala. Polegała ona na tym, że prorocy Baala prorokowali, żeby zapaliła się ofiara przygotowana przez nich do złożenia, jednak nie potrafili wywołać ognia, natomiast, gdy przed ołtarzem stanął prorok Eliasz ze swoimi prorokami i gdy się pomodlił do Boga Jedyneho, wtedy zapłonął ogień i ofiara została złożona. To spowodowało, że Izebel zdenerwowała się na Eliasza i kazała go zabić, ale Eliasz obronił się ucieczką. Dzisiejsze czytanie mówi nam o tym, jak Eliasz spotyka wdowę w Sydonie. Prorok był bardzo głodny i poprosił ją, aby wzięta garść mąki i oliwę w baryłce, i przygotowała mu podpłomyk. Ona nie bardzo chciała, bo miała też głodnego syna i chciała najpierw jego nakarmić. Eliasz jednak usilnie prosił, ponieważ szykował się do dalekiej podróży. Ta wdowa bała się, że to, co ma, nie wystarczy dla nich, ale w końcu uległa. I co się okazało? Okazało się, że wszystko się rozmnożyło, że nie brakło ani mąki, ani oliwy i ona przygotowała posiłek, którym najadł się prorok, jej syn i ona. Ten jej gest wykonany wobec proroka był powodem błogosławieństwa i rozmnożenia tego daru, który był potrzebny.

## **2. Pobożność polegająca na dzieleniu się z drugimi**

Jest też druga wdowa, o której mówi Ewangelia. Ta wdowa miała pieniądze na swoje utrzymanie, ale gdy ludzie podchodzili do skarboxy w świątyni w Jerozolimie i wrzucali do niej swoje ofiary, to ona także wrzuciła wszystko, co miała. Pan Jezus wraz

z uczniami to widzieli i Pan Jezus powiedział, że ona wrzuciła najwięcej, chociaż nominalnie nie było tego dużo. Bogatsi wrzucali większe sumy, ale ona wrzuciła najwięcej dlatego, że wrzuciła wszystko, co miała na swoje utrzymanie. Dla celów związanych z Panem Bogiem wrzuciła wszystko, co miała i Pan Jezus ją pochwalił.

Moi drodzy, gdy przyglądamy się dzisiaj tym dwóm typom pobożności, temu typowi formalistycznemu i ewangelicznemu, hojnemu, to chcemy obrać tę drugą pobożność, którą zaakceptował Pan Jezus. I jaki jest dla nas wniosek? Byśmy nie byli sknerami, byśmy wspierali dobre dzieła modlitwą i jeśli nas stać, to także materialnie. Wspierajmy zwłaszcza to, co jest bardzo ważne dla Pana Boga i nie żałujmy. Zobaczmy, że w historii mieliśmy takich ludzi, którzy zawsze najlepsze rzeczy ofiarowali Panu Bogu. Popatrzmy na średniowieczne świątynie, jak są pięknie wyposażone – złociste ołtarze, figury, rzeźby. To, co najcenniejsze, co najpiękniejsze, co najdroższe, to wszystko dla Pana Boga. Kto był w Katedrze w Świdnicy, która w tej chwili jest w remoncie, to mógł podziwiać dzieła sztuki, wspaniałe obrazy, piękne rzeźby. Nie trzeba być miłośnikiem sztuki, żeby się zachwycić tym pięknym wystrojem świątyni. Ludzie mieli takie przekonanie, że dla Pana Boga niczego nie wolno żałować, tylko dawać to, co najdroższe, to, co może nas wiele kosztować. Zatem dla Boga wszystko.

Ojciec święty, Jan Paweł II, obrał sobie na drogę papieskiego posługiwania słowa: „Totus Tuus” – „Cały Twój”. „Cały jestem Twój, Maryjo”. „Cały jestem Twój, Panie Boże”. Zobaczcie, jak dzisiaj ludzie lękają się takiego całkowitego oddania się Bogu. Ja byłem trzynaście lat w seminarium i czasami widziałem, że klerycy też bali się całkowicie oddać Panu Bogu. Podobnie jest z narzeczonymi. Boją się zawierać ślubu, bo nie wiedzą, co będzie, czy małżeństwo będzie udane i czasami latami żyją – jak to się mówi – na wiaderku, bez ślubu kościelnego i nie chodzą do kościoła, bo nie mogą przystępować do Komunii Świętej. To jest dramat. Czasem takie małżeństwo trwa do końca, do śmierci któregoś z małżonków.

### 3. Życiowe wnioski z pouczenia Bożym słowem

Widzimy zatem brak całkowitego oddania się Panu Bogu. Nam się wydaje, że trzeba mieć w życiu jakąś furtkę. Kto robi sobie taką furtkę, jak się żeni czy wychodzi za mąż, lub idzie do kapłaństwa, i mówi: „Panie Boże, zostaw mi trochę swobody, żebym miał jakąś przyjemność i radość”, to zwykle przegrywa i po drodze się wysypuje. Nie bójmy się całkowitego oddania i nie bójmy się dzielić z tymi, którzy mają mniej. Z doświadczenia biskupiego mogę powiedzieć, że ci księża, którzy ludziom dziękowali za ofiary i wciąż dziękują, to zawsze mają środki do życia i do remontów, natomiast ci, którzy tylko ogłaszali zbiórki, ciągle rozdawali jakieś koperty, a ludzie widzieli, że w parafii nic nie dzieje i nie ma żadnych inwestycji, to przestawali być hojni. Zatem warto więc się dzielić. W Niemczech się mówi: „Teilen macht reicher”, czyli „Dzielenie czyni człowieka bogatszym”. Takie jest dzisiejsze przesłanie, gdy patrzymy na tę wdowę, która wrzuciła do skarbony wszystko, co miała na utrzymanie.

Moi drodzy, gdy w ubiegłym roku w Polsce pandemia się pogłębiła, gdy przyszły zaostżenia i rząd wydał takie restrykcje, że w kościele może być tylko pięć osób, niezależnie od tego, czy świątynia była średnia, wielka czy malutka, to ja sprawowałem Liturgię Wielkiego Tygodnia w katedrze świdnickiej – Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielką Sobotę i Rezurekcję w Niedzielę Zmartwychwstania – z pięcioma osobami, nie licząc oczywiście księdza, który był w koncelebrze, czy ministrantów. To było przerażające i trwało to kilka tygodni. Księża bali się, czy utrzymają parafie, czy się wywiążą ze zobowiązań wobec Kurii, wobec państwa. Kiedy można już się było spotkać, to byłem na takim spotkaniu Rady Parafialnej w Strzegomiu i ksiądz prałat, który siedział koło mnie powiedział: „Popatrz, księżo biskupie, na tę panią z tą białą fryzurą. Gdy ograniczyli w kościołach ilość osób do pięciu i ona się o tym dowiedziała, to na drugi dzień przysłała nam na konto parafialne cztery tysiące złotych, bo wiedziała, że może być źle”. Mamy zatem katoli-

ków, którzy są naprawdę oddani Kościołowi i jeżeli wiemy, że to idzie na większą chwałę Boga, to nie żałujmy jakiejś pracy, jakiegoś wkładu, a jak potrzeba, to także wkładu materialnego.

Moi drodzy, dzisiaj jest wielkie nastawienie na szybki zysk, żeby się szybko dorobić. To jest zła postawa, gdy w ludziach odzywa się taka pazerność, że tylko kasa się liczy. Pieniądze nie są wszystkim. W Polsce jest takie powiedzenie, że pieniądze szczęścia nie dają, ale trzeba się o tym dopiero przekonać. Niczego nie zabierzemy na drugi świat. W Ewangelii też są takie przypowieści, gdy Pan Jezusa mówi: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?” (Łk 12,20). Potem rodzina będzie się bić i włóczyć po sądach, żeby jak najwięcej zagarnąć dla siebie. Pamiętajmy, że do wieczności zabierzemy tylko dobre uczynki. Niemcy mówią: „Das todes Hemd hat keine Taschen” – Koszuła śmiertelna nie ma kieszeni”. Idźmy tylko z dobrymi uczynkami i pamiętajmy, że na ziemi nie będziemy wiekować. Oczywiście, musi być roztropna troska o to, aby godnie mieszkać, dobrze się odżywiać, chodzić odpowiednio ubranym, mieć samochód na dojazdy do pracy i to wszystko jest potrzebne, ale żeby nie było tylko takiego totalnego patrzenia na to, co doczesne. Słuchajmy tego, co mówi Pan Jezus, żeby widzieć potrzeby drugich, bo jest taka zasada życiowa, która głosi, że jeżeli się dzielimy, to stajemy się bogatsi. To jest paradoks, bo gdy mamy sto złotych i damy komuś połowę, to zostaje nam tylko pięćdziesiąt złotych i niby stajemy się ubożsi, ale to jest coś pozornego. Pamiętajmy, że dar, który przekazujemy, najpierw ubogaca ofiarodawcę i jego czyni bogatszym, a dopiero w drugiej kolejności tego, który ten dar otrzymuje. To jest pewna życiowa prawidłowość. Dlatego bądźmy hojni i dawajmy na dobre cele. Kościół niemiecki jest znany w całym świecie z wielkiej pomocy charytatywnej i to jest piękna rzecz, ale wiemy, że to nie zawsze wystarcza. Trzeba czerpać siły z Eucharystii i łączyć to świadczenie dla ludzi biednych i zagubionych z dobrym słowem, z uśmiechem, z modlitwą.

## **Zakończenie**

Takie przesłanie można wyprowadzić z dzisiejszej Ewangelii. Bądźmy hojni, bo kto daje szybko, hojnie i radośnie, ten daje podwójnie. Módlmy się dzisiaj o to i zabierzmy z tej Mszy Świętej takie przekonanie, żebyśmy byli bardziej dla drugich, żebyśmy byli bardziej wrażliwi i nie myśleli tylko o swoich sprawach, o swoim koncie, o swoim mieszkaniu, ale też zadbali o tych, którzy są w potrzebie. Może to są też Polacy, którzy tu przyjeżdżają i mają się gorzej od nas. Pomagajmy i jeszcze raz powtórzmy: „Teilen macht reicher” – „Dzielenie czyni nas bogatszymi”. Niech tak będzie.

## **Oddani Panu Bogu i ludziom**

*Dillingen, 7 listopada 2021 r.*

*Msza św. w Polskiej Misji Katolickiej*

### **Wstęp**

Temat mojej dzisiejszej homilii brzmi: „Oddani Panu Bogu i ludziom”. Pierwszy punkt będzie brzmiał: „Jezus Chrystus oddany Ojcu i nam, ludziom; drugi punkt: „Biblijne niewiasty – wdowa z Sarepty Sydońskiej i ewangeliczna wdowa – oddane Bogu i ludziom”; i w trzecim punkcie popatrzymy na nasze oddanie Panu Bogu i drugiemu człowiekowi.

### **1. Jezus Chrystus oddany Ojcu i nam, ludziom**

Zaczynamy od takiego stwierdzenia, że to Pan Bóg jest przede wszystkim nam oddany. To oddanie wyraziło się w tym, że nas stworzył. Mogło nas nie być, a jesteśmy, ponieważ Bóg chciał, żebyśmy byli. Jesteśmy przez Niego kochani. Jego miłość jest nieodwołalna. Dlatego jesteśmy, że jesteśmy

kochani. Słowa „żyję”, „jestem”, tłumaczymy jako jestem kochany, jestem kochana. W pierwszym rzędzie jesteście kochani przez Pana Boga. W ludzkich sercach czasami tracimy miejsce, natomiast w sercu Pana Boga miłość do nas nigdy nie wygasa. Bóg nas kocha i możemy powiedzieć, nawiązując do dzisiejszej Ewangelii, że Pan Bóg wrzucił do skarboxy świata najcenniejsze monety, jakie miał. Co jest tą monetą? Jezus Chrystus, Syn Boży, który przyszedł, żeby nam ogłosić prawdę, jak żyć, kim jesteśmy, dokąd idziemy i co będzie, gdy umrzemy. To jest Ewangelia, którą apostołowie potem dopełnili interpretacją Jego męki i śmierci. Zresztą Pan Jezus sam o tym mówił, że po to przyszedł na świat, żeby nas zbawić, żeby nam zniszczyć grzechy i żeby nam otworzyć drogę do nieba. To jest ta moneta Boga Ojca, która została wrzucona do skarboxy świata – Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel.

Słyszeliśmy w pierwszym zdaniu takie słowa: „Chrystus wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawiać się za nami przed obliczem Boga” (Hbr 9,24). Pan Jezus nie tylko nas zbawił, nie tylko ogłosił nam Ewangelię i umarł za nas, ale odszedł do nieba, żeby się za nami wstawiać. Można zatem powiedzieć, że ciągle był oddany Ojcu, ciągle jest oddany nam wszystkim i wstawia się za nas, grzeszników, u Ojca, bo wszyscy grzeszymy.

Moi drodzy, trzeba to ludziom opowiadać. Czujmy się misjonarzami, bo ludzie o tym zapomnieli. Polacy, którzy są w Niemczech, również o tym zapomnieli. Słyszałem, że w Riegelsberg jest zarejestrowanych ponad osiem tysięcy Polaków, a na Mszy Świętej w niedzielę jest około trzystu osób. A gdzie jest reszta? Nie we wszystkim trzeba naśladować Niemców i kraje zachodnie. My mamy polską tradycję. Owszem, możemy korzystać z tego, co jest dobre, ale gdy idzie o religijność, to jest różnie. Dlatego czujmy się też apostołami, żeby ludziom tłumaczyć, jak ważny jest Bóg, jak ważne jest to, że trzeba się Mu oddawać i uznawać Go za kogoś, dla kogo żyjemy, dla kogo umrzemy i z kim będziemy na zawsze złączeni w wieczności.

Powtórzmy więc, że Pan Jezus był oddany i jest oddany swojemu Ojcu, ale także nam, bo przyszedł do nas i stał się Człowiekiem. W kolędzie śpiewamy: „Bóg porzucił szczęście swoje. Wszedł między lud ukochany, dzieląc z nim trudy i znoje. Niemało cierpiał, niemało, żeśmy byli winni sami”. W tych słowach kolędy wyrażamy prawdę o Jezusie i o Jego miłości do nas. On się dzisiaj wstawia za nami, przypomina nam Ewangelię i daje nam siebie w Eucharystii, byśmy potrafili być do Niego podobni w działaniu, w dobroci.

## **2. Biblijne niewiasty – wdowa z Sarepty Sydońskiej i ewangeliczna wdowa – oddane Bogu i ludziom**

Punkt drugi – „Biblijne niewiasty, które były oddane Bogu i człowiekowi”. Najpierw ta niewiasta, o której była mowa w pierwszym czytaniu, wyjętym z Pierwszej Księgi Królewskiej. To czytanie mówi nam o tym, co się działo w wieku IX przed Chrystusem. Był wtedy prorok Eliasz, który znajdował się przy górze Karmel, gdzie stoczył wojnę z fałszywymi prorokami Baala i musiał uciekać do Bożej góry Horeb. To było bardzo daleko. W czasie ucieczki był bardzo głodny, bo Pan Bóg ukarał naród wielką suszą. Susza trwała kilka lat i nie było co jeść, a on miał odbyć wielką podróż. Wtedy natrafił na wdowę, która przygotowywała posiłek sobie i swojemu synowi i powiedział do niej: „Daj mi jeść, bo jestem głodny. Upiecz mi podplomyk”. A ona odpowiedziała: „Nie mam z czego, bo mam tylko garść mąki i trochę oliwy w baryłce” (por. 1 Krl 17,11-12). Posłuchała jednak i wykonała to, o co ją prosił prorok. I co się okazało? Okazało się, że mąka się pomnożyła, przybyło oliwy i wszyscy zaspokoili swój głód. Potem prorok szedł czterdzieści dni do Bożej góry Horeb. Można więc powiedzieć, że ta wdowa była posłuszna i oddana nie tylko Panu Bogu, ale także temu prorokowi Eliaszowi, który zasłynął w historii Izraela jako wielki człowiek. Przypomnijmy sobie, że na górze Tabor, gdy Pan Jezus się przemienił, to rozmawiał z Mojżeszem i z prorokiem Eliaszem. Ten prorok – jak potem się dowiadujemy – odjechał

na wozie ognistym do nieba. To jest ta pierwsza biblijna wieści ze Starego Testamentu.

I teraz ewangeliczna wdowa. Jezus jest w świątyni z uczniami, a ludzie podchodzą do skarbony i wrzucają pieniądze. Widać było, że ta wdowa wrzuciła „dwa pieniążki, czyli jeden grosz” (Mk 12,42) i to było wszystko, co miała na utrzymanie. Nic sobie nie zostawiła. Pan Bóg był ważniejszy, świątynia i kapłani, którzy tam obsługiwali, byli ważniejsi, bo to się wrzucało na cele społeczne. Ona miała taki zmysł, że nie żyje dla siebie, tylko dla drugich i to, co ma, co się udało zdobyć, to jest do podziału i się podzieliła. Pan Jezus pochwalił tę wdowę, przywołał swoich uczniów i powiedział do nich: „Zaprawdę, powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie” (Mk 12,43-44). To są prawdziwe słowa Pana Jezusa. Pan Jezus pochwalił oddanie tej wdowy Panu Bogu i Kościołowi.

### **3. Nasze oddanie Panu Bogu i drugiemu człowiekowi**

Moi drodzy, trzeci punkt, to nasze oddanie. Trzeba teraz zajrzeć do swoich mieszkań, do swojego życia i zapytać – „Jak to było do tej pory na drodze życia, które przybyliśmy?”. Ta droga za nami ciągle się wydłuża, a ta do przebycia ciągle się skraca, bo jako pielgrzymi jesteśmy w drodze i idziemy do wieczności, dlatego trzeba się starać, żeby nie zabrakło nam później tych dobrych uczynków. Na ziemi zostawimy wszystko, nawet największe pieniądze, a do trumny tylko nas ubiorą i nic więcej, natomiast dobre uczynki pójdą za nami i one będą zdobić niebieski dom na wieczny czas. Zło jest kasowane, jeśli wyznajemy Bogu nasze grzechy. Bóg naciska taki „delete”, jak w komputerze i wszystkie nasze grzechy są odpuszczone. Dobre uczynki pójdą z nami – jak mówi Pismo Święte – i będą ozdobą niebieskiego domu. Dlatego pamiętajmy, że to, co wypracujemy, jest do podziału z drugimi, np. na cele charytatywne, a nie

dla tych, którzy walczą z Bogiem. Tych, którzy kłamią, którzy kombinują, nie popieramy, tylko dzielimy się z tymi, którzy są biedni, którzy czasem zostali oszukani przez tych, którzy mają pełne kieszenie. Trzeba pomagać tym, którzy może są mało zaradni, którym coś w życiu nie wyszło albo chorowali i nie mieli takiej okazji, żeby zdobyć jakieś stanowisko. Takim trzeba pomagać i z nimi trzeba się dzielić. To jest piękne, jeśli potrafimy być oddani Panu Bogu i ludziom.

Tak ważne jest to oddanie Panu Bogu. Dzisiaj Europa gardzi Chrystusem i Kościołem. Zobaczcie, jaka jest wielka walka z Chrystusem. Tyle razy mówił o tym Papież Benedykt. Także nasz Papież – św. Jan Paweł II – prosił konstruktorów Unii Europejskiej, żeby w Konstytucji był wspomniany Bóg i tego się nie dało zrobić. Wszystko idzie na poprzek – aborcja, eutanazja, związki partnerskie, czyli to, co się Bogu nie podoba. Zapamiętajmy, że wszelcy poprawiacze Pana Boga, kończą marnie. Nie oni pierwsi w historii, którzy chcieli poprawić Pana Boga i zmienić definicję małżeństwa, jak to się dzisiaj czyni. Z Bogiem nikt walki nie wygra. Papież Benedykt mawiał: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”. Dlatego wszyscy winniśmy być oddani Panu Bogu i każdy z nas – jeszcze raz to powtórzę – powinien być misjonarzem, żeby zdobywać ludzi dla Pana Boga, żeby Jezus był na ziemi znany i kochany. To też od nas zależy. On na nas liczy. Jesteśmy ochrzczeni i wybierzmowani w Jego imię, mamy moc Ducha Świętego, mamy Eucharystię, która daje nam moc do niesienia krzyży, do ewangelizacji i budzi w nas zapał, by służyć Panu Bogu. Dlatego sami miejmy taką postawę i próbujemy nakłonić innych, żeby też prezentowali w życiu podobną postawę. Pamiętajmy, jak ważne w naszym życiu jest oddanie Panu Bogu i ludziom.

W Riegelsberg przytoczyłem takie niemieckie powiedzenie: „Teilen macht reicher”, czyli „Dzielenie czyni bogatszym”. Czy to jest prawda? Niektórzy mówią, że nie, bo to jest niemożliwe, bo jak mam sto złotych i komuś dam pięćdziesiąt, to zostaje tylko pięćdziesiąt i jestem biedniejszy. Nieprawda! Dar zawsze ubogaca w pierwszym rzędzie dającego. Gdy dajesz, to otrzy-

mujesz i ci, którzy dają hojną ręką i z radością pomagają, to ci mają. Patrzcie na księży. Ci, którzy tylko wołają o pieniądze na różne składki, to ludzie nie zawsze ich słuchają i im nie dają, a jak widzą, że coś się robi, buduje, że jest jakaś akcja społeczna, to tym tak. Księża, którzy dziękują na każdym kazaniu i nic nie mówię o pieniądzach, to ci mają. Pamiętajmy, że hojnych ludzi Pan Bóg wspiera dwakroć. Można o to zapytać ojca Rydzyka. Kiedy zakładał „Radio Maryja”, to mówił, że był bez grosza, a potem wszystko skądś przychodziło.

## **Zakończenie**

Kończmy nasze rozważanie pragnieniem, byśmy, patrząc na oddanie Pana Boga dla nas, patrząc na oddanie dla nas Chrystusa i poświęcenie przez Niego swojego życia, na Jego obecność w Kościele, na umacnianie nas Eucharystią i Ewangelią, patrząc na Jego postawę i patrząc na ludzi świętych, którzy żyli dla drugich, zapragnęli żyć dla Pana Boga i dla drugich ludzi bardziej niż dotąd. To „dla” jest tak bardzo ważne. Nie „przeciw” drugim, tylko „dla” drugich. Żyjemy dla Pana Boga i dla drugich.

# **Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja**

*Świdnica, 9 listopada 2021 r.*

*Msza św. w święto rocznicy poświęcenia Bazyliki Laterańskiej  
Katedra pw. Stanisława i Wacława*

## **1. Proroka Ezechiela wizja świątyni**

Piękna jest ta wizja proroka ukazująca świątynię, spod której wypływa życiodajna woda. Jest to wspaniały obraz, który wskazuje na wielką moc, jaką Pan Bóg nam daje poprzez świątynię. Ta woda, która wypływała spod prawego boku świątyni i kie-

rowała się w kierunku wschodnim, dokądkolwiek dochodziła, niosła życie. Tam wszędzie rosły zielone drzewa i kwitły kwiaty. Piękny obraz. Bóg działa przez znaki widzialne, materialne, działa w naszych świątyniach i nas napędza mocą swoją. My gromadzimy się w świątyniach, by oddawać Bogu chwałę, nieść Mu uwielbienie, wyrażać wdzięczność, przedkładać przeproszenie i różne prośby. W świątyniach posługują kapłani, nasi pasterze. Widać ich przy ołtarzu, na ambonie, w konfesjonale. W świątyni gromadzą się nasi wierni, by wielbić Boga i nabierać mocy do wypełniania woli Bożej. Poprzez nasze posługiwanie pasterskie w świątyniach, Bóg obdarza ludzi łaskami, odnawia ich wewnętrznie i wysłuchuje prośb zanoszonych do Niego w wierze i miłości.

## **2. Z nauki Jezusa o świątyni**

Pan Jezus, gdy pewnego razu wszedł do świątyni i napotkał bałagan, wtedy zdenerwował się i przywrócił godność miejscu świętemu. Wypędził przekupniów i powiedział: „Napisane jest: «Mój dom będzie domem modlitwy, a wy uczyniliście go jaskinią zbójców»“ (Łk 19,46).. Musimy pamiętać, żeby w naszym posługiwaniu nie było lekceważenia domu Pańskiego, żebyśmy się sami zawsze godnie w naszych świątyniach zachowywali i też uczyli naszych wiernych, żeby świątynia zawsze była dla nich miejscem modlitwy, miejscem oddawania Bogu chwały, miejscem zadumy.

W końcowym fragmencie Ewangelii Pan Jezus przypomniał nam, że On sam jest świątynią Bożą, która będzie zniszczona i która będzie po trzech dniach odbudowana. Gdybyśmy czytali fragment 1 Listu św. Pawła do Koryntian, to byłoby przypomniane, że wszyscy jesteśmy świątynią dla Pana Boga i że Duch Boży mieszka w nas. Dlatego dzisiaj, gdy Kościół kieruje wzrok na Matkę i Głowę wszystkich świątyń tego Miasta i całego świata, chciejmy modlić się o to, byśmy byli dobrymi, gorliwymi stróżami naszych świątyń, byśmy dbali o świątynie materialne, które znajdują się w naszych parafiach,

ale byśmy dbali także o własną świątynią Bożą i dbali o to, by nasi wierni byli dla Ducha Świętego świątynią, by piękne były nie tylko świątynie materialne, takie, które są w Rzymie i które podziwiamy, ale także, by piękne były nasze świątynie żywe, aby były ozdobione cnotami kapłańskimi, by Chrystus Pan mógł się czuć w tych świątyniach dobrze i nie musiał przepędzać przekupniów. Dlatego w tej Eucharystii, dziękując Panu Bogu za łaskę odwiedzenia świątyni w Wiecznym Mieście, będziemy się modlić, byśmy byli jak najlepszymi stróżami naszych świątyni materialnych i także świątyni żywych. Niech to będzie dla nas wielka sprawa naszego kapłańskiego życia, gdyż nasze kapłańskie życie się toczy przy świątyniach żywych i tych kamiennych.

## **Duch Święty działa w Kościele**

*Jelenia Góra, 9 listopada 2021 r.*

*Msza św. z udzielaniem sakramentu bierzmowania  
Kościół p.w. św. Wojciecha*

### **1. Działanie Ducha Świętego w dwóch rodzajach świątyni**

Przyjęliśmy przed chwilą Boże słowo. Jeśli uważnie słuchaliśmy tego słowa, to mamy świadomość, że była w nim dzisiaj mowa o dwóch rodzajach świątyni – o świątyni materialnej, zbudowanej z jakiejś materii, z kamienia, z cegły czy z drewna i o świątyni żywej, jaką jest człowiek. W tych dwóch świątyniach działa Duch Święty. Przyjrzyjmy się dzisiaj temu działaniu.

W pierwszym czytaniu z Księgi proroka Ezechiela została nam pokazana wizja proroka, który oglądał świątynię. Spod tej świątyni wypływała woda, która niosła życie. Dokądkolwiek ta

woda doszła, tam drzewa miały liście i rozwijały się, natomiast tam, gdzie tej wody nie było, to nie było życia. Woda daje życie. Ona jest też symbolem Ducha Świętego. Duch Święty daje życie naszemu duchowi, dlatego jest w nas życie duchowe, które jest inne, aniżeli życie biologiczne. To życie jest natury duchowej, niematerialnej i jest związane z naszym duchem. Nasz duch jest duchem wcielonym i spełnia różne funkcje, działania, takie jak: myślenie, poznawanie świata, pamiętanie tego, co się poznało w przeszłości. To jest ta świątynia materialna, która jest nam przedstawiona w wizji proroka Ezechiela.

Ale także w dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy o świątyni, tym razem o świątyni realnej, rzeczywistej – o świątyni jerozolimskiej. Przypomnę, że wybudował ją syn króla Dawida, Salomon, ten, który słynął z wielkiej mądrości. On kierował Izraelem czterdzieści lat w latach 970-931 przed Chrystusem, a więc w wieku X. Panował tyle, co jego ojciec, Dawid, który prowadził wojny i zjednoczył poszczególne plemiona w jedno państwo izraelskie. Salomon miał czas spokojniejszy i został powołany, żeby wybudować świątynię. Jak słyszeliśmy w Ewangelii, budowano ją czterdzieści sześć lat i to był jeden z ówczesnych siedmiu cudów świata. Była ona bardzo wspaniała i przetrwała ponad tysiąc lat. Została zniszczona w wieku szóstym, gdy najechali Asyryjczycy i zabrali Żydów do niewoli babilońskiej, a przy tym mocno zniszczyli miasto i świątynię. Została ona szybko odbudowana i potem jeszcze Herod Wielki ją rozbudował.

Do tej świątyni często przychodził Pan Jezus. Co tam robił? Nauczał ludzi. Pewnego razu, jak słyszeliśmy w dzisiejszym fragmencie ewangelicznym, przyszedł i zobaczył wielki bałagan, zobaczył kupców, bankierów, którzy handlowali, którzy głośno mówili i zamienili dom modlitwy, dom Boży, w targowisko. Pan Jezus się zdenerwował, chwycił za jakiś powróż, wszystkich powypędzał i powiedział: „Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu mego Ojca targowiska” (J 2,16), upomniał się o godność świątyni jerozolimskiej. Ale w tej Ewangelii Pan Jezus wskazał także na samego siebie jako na żywą świątynię,

bo powiedział: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo” (J 2,19). Słuchacze byli zdziwieni i zaraz Mu postawili zarzut: „Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wniesiesz w przeciągu trzech dni?” (J 2,20). Jezus, mówiąc te słowa, miał na myśli świątynię swojego ciała, miał na myśli swoją mękę i śmierć. I rzeczywiście, ta żywa świątynia Jezusa została zniszczona. Jezus został powieszony na krzyżu i zgodził się umrzeć za nas, byśmy mieli odpuszczone grzechy. On tę świątynię odbudował w ciągu trzech dni, bo trzeciego dnia zmartwychwstał i to w ciele uwielbionym, ale to było to samo ciało, które wisiało na krzyżu, które złożono do grobu. On w tym samym ciele zmartwychwstał, tylko je przemienił.

## 2. Znaczenie świątyni

Moi drodzy, te dwa rodzaje świątyn są do dzisiaj i będę do końca świata. Pierwsza to świątynia materialna, widzialna, do której przychodzimy, by oddawać Bogu cześć, by się spotkać z Panem Bogiem, by sprawować Najświętszą Ofiarę, by Pana Boga wielbić, by składać Mu dziękczynienie, by się oczyszczać duchowo i przyjmować Boże miłosierdzie w sakramencie pokuty oraz by karmić się słowem Bożym. Każda Msza Święta ma dwa pokarmy dla ducha. Pokarm dla ciała bierze się z ziemi, a pokarm dla ducha jest od Pana Boga. Ten pokarm daje Duch Święty. Pierwszy pokarm, to jest słowo Boże, którego słuchamy, byśmy wiedzieli, po co żyjemy, byśmy wiedzieli, że Pan Bóg nas kocha, że On chce z nami przebywać na wieczność i wiedzieli także, co będzie, gdy umrzemy. A drugi pokarm jest pod koniec Mszy Świętej, kiedy przyjmujemy Chleb Eucharystyczny – Komunię Świętą – żebyśmy potrafili to słowo Boże potem wprowadzić w czyn. Słowem Bożym mamy kształtować nasze mówienie, myślenie i postępowanie. Te dwa pokarmy są nam dawane w świątyni, gdy jesteśmy w niej zgromadzeni. I rzeczywiście, kto chodzi do świątyni i ten pokarm Boży przyjmuje, to powinien być człowiekiem pełniejszym, żyjącym w przyjaźni z Bogiem oraz szanującym i miłującym drugiego

człowieka, ponieważ przykazanie miłości Pan Bóg uczynił pierwszym przykazaniem.

To jest ta świątynia materialna. Gdy wszedłem do waszej świątyni, to byłem pełen podziwu, jak ona jest piękna i duża, wybudowana trudem waszych ojców, ale myślę, że ci, którzy tutaj są, to też mieli udział w powstaniu czy upiększeniu tej świątyni. To jest najważniejszy dom, najważniejsza budowla, która znajduje się w naszych miastach i wioskach. Zawsze świątynia jest najważniejsza, bo tam dzieją się wielkie rzeczy między Bogiem a ludźmi.

Teraz wspomnijmy jeszcze o świątyni żywej. Ona też może być podwójna. Każdy z nas od momentu chrztu jest świątynią dla Ducha Świętego. Słyszeliśmy, co powiedział św. Paweł: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16.17b). Pan Jezus też mówił o świątyni swojego ciała, która miała być zniszczona. I rzeczywiście, Jezus utracił życie, został przybity do krzyża, ale odbudował ją, zmartwychwstając.

### **3. Troska o świątynię**

Moi drodzy, świątynia żywa powinna być zadbana. Tak, jak dbamy o świątynię materialną, o którą dba ksiądz proboszcz razem z parafianami, tak samo powinniśmy upiększać naszą żywą świątynię. A zobaczcie, jak to bywa. Czasem niektórzy ludzie po chrzcie świętym, po bierzmowaniu, tę świątynię brudzą albo ją zamieniają na świątynię dla ducha złego. Wypędzają Pana Boga, wyrzekają się Go, a wprowadzają diabła i jego słuchają. To ci, którzy nagminnie kłamią, którzy drugich niszczą, którzy nienawidzą i zabijają drugich. To są „synowie ciemności” i oni są na usługach diabła. Zwłaszcza ci, co kłamią, bo z kłamstwa rodzą się później różne grzechy. Zobaczcie, jakie dzisiaj jest wielkie niebezpieczeństwo płynące z zakłamania, które jest tak bardzo widoczne w mediach. Widzimy, jaka jest wielka agresja, a przy tym wiele przekłamań. Jest zakłamywanie historii, zakłamywanie rzeczywistości i to jest bardzo niebezpieczne.

Ci, którzy w tym uczestniczą, to bezczeszczą swoją świątynię, którą Bóg wybrał dla Ducha Świętego i dla siebie. Tak jak ci handlarze bezczeszcili świątynię w Jerozolimie i Pan Jezus ich wypędził. On jest w mocy wypędzić ducha złego, tylko trzeba Go o to prosić, trzeba się Mu poddać, bo są ludzie opętani i dlatego są też egzorcyści. Miałem takiego penitenta przed paroma laty, którego kilkakrotnie przyprowadzał do mnie ksiądz. Na początku normalnie rozmawiał, a po pewnym czasie, gdy zaczęliśmy mówić o złym duchu, to dostawał takiej pasji, drgawek i krzychał wniebogłosy. Gdy się nad nim wypowiadało modlitwę egzorcyzmu albo jak wzięłam krzyż i go nim dotknąłem, to wrzeszczał, a potem znowu się uspokajał. Przychodził do mnie kilkakrotnie i z tego, co wiem, to wyszedł z tego opętania dzięki modlitwie mojej i innych kapłanów.

#### **4. Bierzmowanie darem zobowiązującym**

Droga młodzieży, pilnujcie siebie, bo na was też są siła zastawione. Pamiętajcie, że dzisiaj otrzymujecie Ducha Świętego. On jest w was od chrztu świętego, a dzisiaj Jego obecność będzie potwierdzona i uzupełniona. Pilnujcie, żebyście zawsze byli świątynią dla Ducha Świętego. Jak to poznać? Gdy masz Ducha Świętego, to wiesz, po co żyjesz, to wiesz, dlaczego trzeba iść do kościoła, to wiesz, dlaczego trzeba się oczyszczać w sakramencie pokuty, to wiesz, że trzeba iść na Eucharystię, żeby otrzymać pokarm dla ducha – pokarm Bożego słowa i umocnić się Chlebem Życia – Komunią Świętą. Gdy masz Ducha Świętego, to podejmujesz takie działania. Pamiętajcie, że dzisiejsze bierzmowanie nie jest Zakończeniem waszej edukacji religijnej. To jest wielki początek, bo dzisiaj przyjmujecie zobowiązanie, że będziecie świadkami Chrystusa, że będziecie o Nim świadczyć, że On jest najważniejszy, że Jego warto słuchać, że Jego warto naśladować. Pan Jezus chce być przez was znany i kochany, przez wasze mówienie i wasze piękne świadectwo życia. Zobaczcie, ilu ludzi zepchnęło Jezusa na margines życia. Popatrzmy na Europę. Islam nas zalewa, cywilizacja

chrześcijańska jest w kryzysie i wielkim niebezpieczeństwie, że będzie zamieniona na cywilizację islamską. Jest wielki problem w Europie i bolejemy nad tym, że ci, którzy są u steru w Unii Europejskiej, nie doceniają tych wartości, które płyną z chrześcijaństwa. Najwspanialsze pomniki w kulturze europejskiej wyrosły z gleby ewangelicznej, z gleby chrześcijańskiej. Jest się o co modlić, jest się nad czym dzisiaj zastanawiać. Potrzebni są nowi świadkowie Chrystusa, którzy będą o Nim świadczyć, że jest potrzebny, że On uwalnia od grzechów, że kto w Niego wierzy, to nawet, gdy umrze, będziesz żył na wieki w szczęściu. Nie w szczęściu ziemskim, które jest byle jakie, zmienne i przelotne. W niebie będzie szczęście stabilne, trwałe i będzie ono wyrastać z obcowania z Panem Bogiem.

Drodzy moi przyjaciele, przyjmijcie zatem z wielką wiarą i miłością dary Ducha Świętego i pamiętajcie, że nie wolno tych darów włożyć do zamrażarki, tylko one powinny aktywnie działać. Trzeba te dary Ducha Świętego jakby ożywiać, odnawiać przez niedzielną Eucharystię. Gdy mamy komórkę, to wiemy, że co powiem czas trzeba ją podłączyć do prądu, żeby naładować baterię i żeby ona działała, żebyśmy mogli rozmawiać czy przeglądać Internet. Jest do tego potrzebna energia. My też, będąc taką komórką, potrzebujemy ciągłego doładowywania energii duchowej, inaczej można powiedzieć, ożywiania darów Ducha Świętego. I tu, na ołtarzu, jest to gniazdko, do którego trzeba się podłączyć, trzeba przychodzić na niedzielną Eucharystię. Zapamiętajcie sobie, że dzisiaj jest wielki początek nowego bycia chrześcijaninem, który świadomie będzie świadczył o tym, że Jezus Chrystus jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata.

# Matka ziemską przenosi się do Matki Niebieskiej

*Czarny Bór, 10 listopada 2021 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. Izabelę Bukowską, Mamę s. Jonaszy, elżbietanki  
Kościół p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

## Wstęp

Czcigodny księżu Ryszardzie, proboszczu tutejszej parafii wraz z księżmi koncelebrującymi tę pogrzebową Eucharystię. Droga siostrzo Jonaszo wraz z rodzeństwem i całą rodziną; Czcigodne siostry Elżbietanki, przybyłe z różnych klasztorów z waszej prowincji zakonnej; Drodzy przyjaciele, sąsiedzi i tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie. Przeżywamy pogrzeb niewiasty śp. Izabeli Bukowskiej, która jest mamą kilkorga dzieci. Pogrzeb matki jest zawsze wyjątkowym przeżyciem, przede wszystkim dla dzieci, wnuków i całej rodziny. Mama bowiem to najbliższy nam człowiek tu na ziemi. Mówimy, że mama nadaje słowu „kocham” najpełniejszą treść. Można mieć w życiu różnych przyjaciół, wiernych, oddanych, ale najwierniejszym przyjacielem naszym pozostaje zawsze dobra, kochająca mama. Nie dziwimy się, że o matce, o jej złotym sercu napisano tyle wspaniałych słów i ułożono wiele wspaniałych pieśni. Oto niektóre z nich:

## 1. Wybrane pieśni o matce

– „Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze,  
Wrócę na pewno, by przynieść ci różę,  
By powróciło dziecinnych lat szczęście  
W twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu.  
To proste szczęście, zwykłe codzienne  
Tym droższe mam, że tak odległe  
Gdy kwiaty stawiałaś w otwartym oknie  
Słońce twe włosy złociło ogniem.

Dziękuję mamę za wszystkie chwile,  
Dziękuję mamę jak umiem najczulej,  
Dziękuję mamę za troskę w oczach  
I uśmiech, co kryje twój ból i rozpacz.  
Ale najbardziej dziękuję za to, że jesteś mamę,  
Że jesteś mamę, bo tym, że jesteś, zawsze pomagasz  
Prostować plecy, gdy życie smaga”.

Te wspaniałe słowa wyśpiewywała kiedyś Anna German.

– „Gdy serce twe przeszycie bólu grot, do matki dąż

I choćby cię opuścił cały świat, u matki wciąż

Tam znajdziesz bólu ukojenie, tam znajdziesz smutku zapomnienie,

Tam znajdziesz twe znekane serce, pokój w rozterce.

Kochana mamę, na twe wspomnienie moje serce drży.

Kochana mamę, ty jedna me zrozumiesz gorzkie łzy,

Kochana mamę, jak słońce sieje dobroczynny blask,

Tak daje dobroć twa mi krocie łask”.

Słowa te z następnymi dwiema zwrotkami wyśpiewują różne zespoły wokalne.

„Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie

Jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie

Dać wiele ciepła umie i każdy ból zrozumie

A gdy przestanie dla nas bić, tak trudno, trudno żyć”

– śpiewał kiedyś Mieczysław Fogg.

Pożegnanie mamy z tego świata jest szczególnie trudne dla kapłana czy siostry zakonnej, którzy nie mają swoich własnych, naturalnych rodzin. Mama jest dla nich najważniejszą, najbardziej kochaną i najcenniejszą niewiastą tu na ziemi. Dzisiaj, gdy żegnamy do wieczności śp. Izabelę i gdy Pan Jezus w Ewangelii wskazał nam na dom Ojca, do którego przekazujemy mamę Izabelę, popatrzmy jak zmarła mama przeszła przez ziemskie życie, które się dla niej zakończyło. Zastanówmy się też, jakie przesłanie zostawia nam Bóg przez życie św. mamy Izabeli. Żebyśmy znaleźli odpowiedź, trzeba nam przypomnieć jej drogę ziemskiego życia.

## 2. Z drogi ziemskiego życia śp. Izabeli Bukowskiej

Śp. Izabela Bukowska z domu Struś, urodziła się 28 sierpnia 1946 roku w Wierzchosławicach jako najstarsza córka Józefa i Janiny. Ojciec, Józef był inwalidą wojennym, który w czasie II wojny światowej został ranny od wybuchu granatu i niemal całkowicie stracił słuch. Matka, Janina zajmowała się domem, sześcioro dziećmi oraz wykonywała różne dorywcze prace. Rodzice byli repatriantami z Podola (dzisiejsza Ukraina) przybyłymi po wojnie na Dolny Śląsk. Początkowo osiedlili się w Wierzchosławicach a następnie w pobliskim Kaczorowie, gdzie Izabela spędziła całe dzieciństwo i wczesną młodość. Tam ukończyła też 7 klas szkoły podstawowej, a następnie kontynuowała naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Kamiennej Górze, gdzie nie dostała się na wymarzony profil krawiectwo, więc podjęła kierunek tkactwo. Odbiła praktyki w miejscowym zakładzie „Tkalnie Jedwabiu FLORETA”, potocznie zwanym przez miejscową ludność „Jedwabem”. Tam również po skończeniu szkoły w wieku 17 lat podjęła pracę w zawodzie. Wynajęła stancję z przyjaciółką, a wraz z nią i innymi koleżankami z „Jedwabiu” uczęszczała na popularne wtedy wśród młodzieży wiejskiej potańcówki do Borówna. Tam zaś kandydatek na żony szukali chłopcy z miejscowych kamieniołomów. Jednym z nich był Edward, którego – po wielu perypetiach – wybrała sobie na męża. Po półrocznej znajomości złączyli swoje serca i życie sakramentem małżeństwa. Ślub odbył się w Kaczorowie 13 października 1968 roku. W roku 2018 roku obchodzili Złoty Jubileusz swego małżeństwa. W małżeństwie natrafili na kłopoty z wydawaniem na świat potomstwa. Łącznie doczekali się ośmiorga dzieci, z których troje zmarło w łonie matki. Córka Wioletka zmarła trzy dni po przedwczesnym porodzie. Następną córką Sylwia odeszła do Pana w dziewiątym roku życia, nie doczekawszy operacji na serce. Zmarła na dwa tygodnie przed swoją pierwszą Komunią Świętą. Pamięta ją syn Paweł. Rok po jej śmierci przyszła na świat przychodzi córka Alicja (dzisiejsza siostra Jonasza), a dwa lata później urodził się jeszcze Bartłomiej. Ta trójka jest tu dziś obecna wśród nas.

Utrata pięciorga dzieci było dla mamy ciężkim, życiowym doświadczeniem, ogromnym dramatem. Wkrótce doszły kolejne kłopoty związane z własnym zdrowiem. Po 21. latach pracy Izabela przeszła na rentę inwalidzką. Trzeba podkreślić, że te cierpienia duchowe i fizyczne mama Izabela dzielnie zniosła. W swoich trudnych życiowych doświadczeniach okazała się duchowo silną kobietą, mimo wszystko uśmiechniętą. Najmłodszy syn w notatce na lekcję wychowawczą w szkole podstawowej, w której miał opisać swoją Mamę, napisał: „Jak się śmieje, to sąsiadom szyby z okien wylatują...”. Mama nie lękała się trudnych zadań, potrafiła wszystko dobrze organizować, czuwać, by wszystko zawsze było zapięte na ostatni guzik. Była wspaniałą gospodynią i kucharką. Szanowała przy tym każdy okruszek pożywienia. Znała z dzieciństwa, co to znaczy bieda i głód. Trudne życiowe doświadczenia pogłębiały jej relację z Bogiem, to w Nim szukała ukojenia w bólu i licznych chorobach. Razem z mężem modlili się codziennie na różańcu. Przyjmowała cierpienie z pokorą, rozumiejąc, że może je ofiarować za swoich bliskich. Wierzyła, że to cierpienie ma głębszy sens, o czym często mówiła.. Nie buntowała się i choć czasem ubolewała, że wielu rzeczy nie może już zrobić, to jednak była pogodzona ze swoimi niedomaganiem i starała się ze wszystkich sił nie poddawać chorobom. W ostatnich miesiącach przed śmiercią straciła sprawność w znacznym stopniu. W Pierwsze Piątki Miesiąca przyjmowała kapłana ze Spowiedzią i Komunią Świętą, w każdą niedzielę szafarz przynosił jej Pana Jezusa do domu. Było to dla niej bardzo ważne i kilka razy wspominała nawet, że za każdym razem dzięki temu jest jej lżej. Odeszła do Pana w niedzielę 7 listopada, w siódmym dniu Oktawy Uroczystości Wszystkich Świętych, dwa dni wcześniej przyjmując pierwszopiątkową spowiedź i Komunię Świętą.

### **3. Przesłanie Pana Boga dla nas przez ziemskie życie śp. Izabeli Bukowskiej**

Drodzy bracia i siostry, po tym spojrzeniu na drogę życia zmarłej Izabeli, możemy powiedzieć, że zmarła mama dała

nam przykład w wiernym i cichym niesieniu życiowych krzyży, niesieniu bez szemrań i narzekania. Pokazała nam także, gdzie mamy szukać pomocy i wsparcia: przede wszystkim w modlitwie i w Komunii Świętej. Odchodzi do wieczności z naręczem dobrych czynów spełnionych z miłości do Pana Boga i do ludzi. Zabiera ze sobą z tej ziemi dobre uczynki, aby zdobiły na zawsze niebieski dom, gdyż słowo Boże mówi: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają. zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą za nimi” (Ap 14,13). Pan Jezus powiedział dziś do nas: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

## **Zakończenie – słowo pożegnania**

Drodzy bracia i siostry, mama zawsze umiera za wcześniej i gdy odchodzi, przestajemy się czuć dziećmi. Droga Mamo, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez Ciebie twoim dzieciom, wnukom i innym ludziom. Dziękujemy za Twoją wiarę i miłość do Pana Boga, do Kościoła i do człowieka. Dziękujemy Ci za urodzenie, wychowanie i oddanie na służbę Kościołowi twojej córki Alicji, która dziś jako siostra Jonasza służy Bogu, Kościołowi, swej rodzinie zakonnej. W jej przymiotach umysłu i serca widać to wiano, które wyniosła z rodzinnego domu. Do słów wdzięczności dołączamy pokorną prośbę do naszego Zbawiciela, aby w swojej zbawczej Krwi wybielił cienie twego życia, by podczas tej Eucharystii przybrał Cię w szaty zbawienia i zaprowadził z Jego i naszą Matką Maryją, na mieszkanie niebieskie. Niech Maryja przytuli Cię do swojego Niepokalanego Serca. Spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym, droga Mamo.

# **Bł. Stefan kard. Wyszyński – w służbie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie**

*Boguszów, 11 listopada 2021 r.*

*Msza św. z wprowadzeniem relikwii bł. Stefana kard. Wyszyńskiego  
i zakończeniem misji parafialnych  
Kościoł p.w. Trójcy Świętej*

## **Wstęp**

Czcigodny Księżę Kanoniku Andrzeju, proboszczu parafii p.w. Trójcy Świętej w Boguszowie; Czcigodni księża Misjonarze; Umiłowani w Panu: bracia i siostry w Chrystusie!

W ocenie wytrawnych historyków Polska po II wojnie światowej nie miała szczęścia do wielkich polityków, myślicieli społecznych, ekonomistów czy nawet ludzi nauki i kultury, natomiast wydała w tym czasie znakomitych ludzi Kościoła, spośród których szczególną charyzmą odznaczyli się dwaj hierarchowie; wkrótce błogosławiony – kard. Stefan Wyszyński (1901-1981) i św. Jan Paweł II, Papież (1920-2005).

## **1. Falszywy i prawdziwy obraz królestwa Bożego**

Zapytano Chrystusa ongiś o czas nadejścia królestwa Bożego. Jezus odpowiedział: „Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; i nie powiedzą: Oto tu jest albo tam. Oto bowiem królestwo Boże jest pośród was” (Łk 17,20-21). Odpowiedź zabrzmiała zapewne niezrozumiale. Dlaczego? Dlatego, że co innego rozumieli przez „królestwo Boże” pytający faryzeusze, a nawet uczniowie, a co innego Chrystus.

Na jakie królestwo Boże czekali Żydzi? Czekali na królestwo doczesne, na królestwo, któremu będzie przewodził silny król, który wypędzi okupanta rzymskiego i podbije w niewolę inne narody. Czekano na królestwo, które będzie miało silną armię, w którym ludzie będą żyli w dostatku. Mimo że prorocy rysowali w różnych etapach dziejów narodu obraz przyszłego

królestwa o przymiotach duchowych, to jednak taki doczesny, ziemski obraz królestwa Bożego wypełniał umysły mieszkańców Izraela. Także uczniowie Pana Jezusa mieli podobny, to znaczy ziemski obraz Królestwa Bożego. Chrystus w swoim nauczaniu dokonał korekty obrazu królestwa Bożego. Uczył, na czym będzie polegać panowanie Boga w tym nowym królestwie. Wskazywał, że to Boże królestwo wraz z Nim już się zaczęło na ziemi. „Czas się wypełnił! Przybliżyło się do was królestwo Boże!” (Mk 1,15). „Królestwo Boże jest pośród was” (Łk 17,21b). To On Sam jest twórcą tego królestwa. W Jego słowach i czynach objawia się panowanie Boga nad światem. Ważnym elementem w zakładaniu tego królestwa jest wyrzucanie złych duchów, odpuszczanie grzechów, uzdrawianie i czynienie różnych znaków i cudów. To królestwo mogło być rozpoznane poprzez wiarę. Wiara miała i miłość miały się stać siłą dynamiczną tego królestwa.

Jakie są bliższe parametry tego królestwa, które założył Chrystus i które będzie trwać tu na ziemi aż do skończenia świata? W królestwie Bożym jest głoszona prawda, jest przepowiadane Słowo Boże, jest ono pokarmem dla umysłów synów i córek królestwa. W królestwie Bożym czyni się miłość mocami Boga, niszczy się pychę, nienawiść, zakłamanie, obłudę, chciwość, nieczystość, zazdrość, a zaczyna się żyć dla drugich, służyć, nosić brzemiona innych. W królestwie Bożym w pierwszych rzędach senatorskich zasiadają: ubodzy duchem, ci, którzy się smucą, cisi, miłosierni, czystego serca, pokój czyniący, łaknący sprawiedliwości, cierpiący dla niej prześladowanie. W królestwie Bożym nikomu się nie zagraża, wszystkim się wszystko przebacza, wypełnia się wiernie każdą wolę Bożą. W królestwie Bożym żyje się nadzieją na wejście do niebieskiego Jeruzalem, w którym Bóg będzie wszystkim we wszystkich. To królestwo Boże trwa i rozwija się dziś. Pan nasz, Założyciel tego królestwa, powołał nas do tego, abyśmy akurat w takim czasie historii i w takiej szerokości geograficznej to królestwo Boże budowali. Przyszliśmy ze świata, gdzie nam tyle mówiono o królestwach doczesnych. Znamy te królestwa

z nauki historii i trochę z doświadczenia. Są etapy dziejowe, w których odsłania się bliżej wszystkie, często okropne i straszne mechanizmy, jakie funkcjonowały w doczesnych królestwach tego świata. Aż ciarki przechodzą, gdy się dzisiaj czyta o tych wszystkich śledztwach, torturach, męczarniach, którym byli poddawani nasi dziadowie, nasi praojcowie.

Te straszne metody budowania królestw ziemskich, te przejmujące niszczenia ludzi raz po raz wracają na ziemię. Jeśli zrzuca się panowanie Boga, to często staje się straszne panowanie człowieka. Nie ma dziś wprawdzie królów w nowoczesnych państwach, ale są władcy, sekretarze, prezydenci, dyktatorzy szermujący tu i ówdzie metodami diabła.

## **2. Troska o królestwo Boże w naszym narodzie po II wojnie światowej – obrona narodu przed ateizacją i laicyzacją podjęta przez ks. kard. Stefana Wyszyńskiego**

W latach po drugiej wojnie światowej byliśmy świadkami ścierania się dwóch wizji naszej Ojczyzny. Z jednej strony stali komuniści ustanowieni na kluczowych stanowiskach w naszym państwie przez Sowietów, którzy propagowali budowę nowej Polski, Polski socjalistycznej, Polski bez tradycji, bez Kościoła, bez wartości, Polski ateistycznej, komunistycznej. Po drugiej strony barykady stał Kościół na czele z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Polski. Ten miał inną wizję Polski, wizję Polski katolickiej, opartej na wartościach ewangelicznych, opartą na tradycjach narodowych, na świętych i bohaterach narodowych. Ks. Prymas otwarty był na dialog z nową, komunistyczną władzą. Zawarł nawet z nią w kwietniu 1950 roku słynne „Porozumienie”, za co był przez niektórych krytykowany, a nawet posądzony o kolaborację z systemem komunistycznym. Władza jednak szybko przerwała ten dialog i zastąpiła go represjami administracyjnymi. Nastąpiło uwięzienie prymasa. Miały miejsce pokazowe procesy biskupów i księży. Po uwolnieniu prymasa z więzienia i krótkiej odwilży październikowej (1956), nastąpiło wznowienie represji wobec

religii katolickiej. Jednym z widocznych znaków walki z Kościołem było powoływanie alumnów wyższych seminariów duchownych do odbywania zasadniczej służby wojskowej. Prymas wielokrotnie wskazywał, że jest to akt bezprawia i wrogości do Kościoła. Najczęściej poruszał te sprawy w kazaniach. 1 stycznia 1962 r. mówił o tym w Bazylice Prymasowskiej w Gnieźnie: „Boleścią ciężką było dla nas powołanie naszej młodzieży duchownej do wojska, wbrew istniejącym przepisom, że młodzież studiująca ma prawo do odroczenia tej służby na czas studiów... Jest to dla nas wielki ból i zawód, bo z całą ufnością zwracaliśmy się do odpowiednich władz wojskowych, które odesłały nas, wbrew prawu, do władz administracji wyznaniowej”. Rok później, 1 stycznia 1963 roku, prymas podsumowując wydarzenia roku 1962, mówił m.in. w Bazylice Gnieźnieńskiej: „Ponowne wzięcie moich kleryków do wojska, i to w tak wielkiej liczbie – a więc niemal rozbitcie naszej pracy w Seminarium – musiałem uznać za złośliwą dokuczliwość, która mnie ogromnie zabolowała. Działo się to właśnie wtedy, gdy biskupi polscy służyli w Rzymie nie tylko sprawie Kościoła, ale i sprawie naszej Ojczyzny, za co nawet nas chwalono. Gdy nas «chwalono», jednocześnie «zabierano» nam kleryków do wojska”.

W czasie sprawowania urzędu prymasowskiego, były represje i ograniczenia w działalności ewangelizacyjnej, kulturowej i charytatywnej Kościoła. Stwarzano trudności w dziedzinie budownictwa sakralnego. Funkcjonowała ostra cenzura słowa. Dążono do powszechnej laicyzacji życia. Świadom tych działań, prymas odważnie poruszał te problemy w kazaniach. 26 kwietnia 1964 roku, podczas sumy w uroczystość św. Wojciecha mówił w Gnieźnie: „Kościół katolicki, świadom wkładu pracy ewangelicznej w dzieje Narodu, stanowczo i bezwzględnie opiera się wszelkiej laicyzacji, czyli rozrywaniu ducha narodowego przez odzieranie go z pierwiastków i wartości religijnych. Dlatego Kościół broni i przestrzega przed ateizacją, czyli bezbożnictwem, które jest straszliwą trucizną i chorobą duszy i intelektu człowieka”.

Antykościelna polityka władzy komunistycznej nasiliła się po słynnym orędziu biskupów polskich do biskupów niemieckich, przed millennium chrztu Polski. Władze wszczęły nagonkę na episkopat i cały Kościół, zarzucając mu zdradę interesów narodowych, a nawet chęć oddania Niemcom Ziemi Zachodnich i Północnych. Propaganda antykościelna wzmogła się szczególnie na Dolnym Śląsku, gdyż uważano arcybiskupa Bolesława Kominka za głównego stymulatora wspomnianego orędzia. Niemal wszystkie komitety powiatowe PZPR na Dolnym Śląsku organizowały wiece protestacyjne i zebrania, na których atakowano w sposób szczególny kardynała prymasa i arcybiskupa Kominka. Wzywano do podpisywania antyprymasowskich rezolucji. W czasie tej nasilającej się kampanii, prymas w swoich publicznych wystąpieniach nie podejmował wprost polemiki ze swoimi nasyłanymi adwersarzami, ale nie zrezygnował z obranej, milenijnej opcji duszpasterskiej i nadal wzywał wiernych do przebaczenia. Miał jednak świadomość tych nieprzejdanych ataków. 9 kwietnia 1966 roku, w Wielką Sobotę, mówił w Gnieźnie: „...pomimo tego wszystkiego, co mnie spotkało w ostatnich miesiącach, nie mam w sercu do nikogo uczucia wrogości. Byłbym złym pasterzem i moglibyście słusznie nie słuchać głosu mego, gdybym od Was żądał miłości i przebaczenia wszystkim nieprzyjaciołom, a sam nie stosował się do tego przykazania”. Kilkanaście dni później, 24 kwietnia, mówił na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie: „I jeszcze jednego potrzeba dziś światu: przebaczenia i ludzi umiejących przebaczać. To jest największe wymaganie na czasy dzisiejsze, gdy cały glob zdaje się być na wulkanie jak na stogu słomy, gdzie wystarczy jedna zapalka nieroztropnie rzucona, by rozbudzić pożar. Tych „materiałów łatwopalnych” jest dziś, niestety, zbyt dużo! Jest ich za dużo w sercach, myślach i uczuciach. Jakże trzeba być spokojnym, przytomnym i wyrozumiałym dla tych ludzi, dla ich chwilowych popędów, porywów i namiętności! Jakże musimy niejednego nie dosłyszeć, niejedno przebaczyć i wyrozumieć, by utrzymać pokój w sercu, w mieście, w narodzie, w państwie, w Kościele, świecie całym”.

Innym sposobem obrony społeczeństwa polskiego przed ateizmem i laicyzacją było podkreślanie w nauczaniu Prymasa Wyszyńskiego praw Kościoła i narodu do swobodnego wypełniania praktyk religijnych. Tyleż razy upominał się prymas o wolność Kościoła na tym właśnie odcinku. Mówił o tym np. w Gnieźnie 23 kwietnia 1976 roku: „Chociaż sumienie narodów coraz głośniej o tym mówi, jeszcze tu i ówdzie nie brak prób, by z pomocą władzy, administracji i wychowania przymusowego narzucać niewiarę, a tam gdzie wiara jest – wyrywać ją z serc. Przykro mówić o tym, co ostatnio, bo w tych dniach, widzieliśmy w Gnieźnie. W sobotę i wczoraj, chcąc udaremnić młodzieży katolickiej udział w świętych radościach miasta Wojciechowego, organizowano, często pod zagrożeniem, różne przymusowe imprezy, w których młodzież musiała brać udział. Chodziło o odciąganie jej od wspólnej modlitwy z rodzicami katolickimi i ze świętym Kościołem gnieźnieńskim. Budzi to w nas odrazę... Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyraźnie mówi, że ktokolwiek by przeszkadzał w wypełnianiu obowiązków religii, sumienia i wyznania, będzie karany więzieniem. Określone są kary za takie przestępstwa. Nie chcemy kar dla nikogo. Karami niczego na świecie się nie wybroni. Nie trzeba jednak stwarzać takich sytuacji, w których ludzie byliby poddawani sankcjom karnym...”.

Inną formą laicyzowania narodu było przymuszanie ludzi do pracy w niedziele i dni świąteczne, zabieranie prawa do świątecznego wypoczynku. Prymas wielokrotnie podnosił tę sprawę w kazaniach. 1 stycznia 1971 roku mówił o tym w Gnieźnie m. in. w takich oto słowach: „Człowiek pracujący sześć dni ma prawo do pełnej wolności dnia świętego. Jeżeli nawet nie interesuje go życie religijne, ma obowiązek dać swojemu ciału i psychice jakieś odprężenie i odmianę...Są to prawa moralne, z których człowiek nie może zrezygnować, a Kościół musi o nich nieustannie przypominać. Jest przykazanie Boże: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. To przykazanie jest dla wszystkich! I dla tych, co pracują nad książką, i dla tych, co pracują w fabrykach, w stoczni, w kopalni, w porcie – gdzie-

kolwiek. Boże przykazanie! Jest ono nie tylko po, aby człowiek oddał chwałę Bogu, ale i po, aby odpoczął”.

W czasie pasterzowania Prymasa Tysiąclecia miały miejsce w Polsce liczne protesty społeczne przeciw reżimowi. I tutaj jest także godne uwagi zachowywanie się Prymasa. Kardynał Wyszyński nie wzywał do walki, nie zaostbrał napięć, ale uspokajał. Wskazywał władzy komunistycznej na konieczność odejścia od polityki terroru, zakłamania, restrykcji i ograniczania wolności sumienia i wyznania. W końcowych latach swej posługi Prymas doczekał się zrywu społecznego pod sztandarem „Solidarności”. Opowiedział się wówczas za koniecznością reform społecznych w duchu społecznych encyklik papieży. Popierał żądania i postulaty robotników, ich prawo do zrzeszania się w Niezależnych Samorządnych Związkach Zawodowych. Jednocześnie jednak tak sterował sytuacją w kraju, aby nie narazić bezpieczeństwa i suwerenności Ojczyzny.

### **3. Bł. Stefan kard. Wyszyński w trosce o rodzinę i naród**

#### *a) Troska o kondycję rodziny*

Bł. Stefan kard. Wyszyński w czasie swojej posługi prymasowskiej wygłosił wiele kazań na temat rodziny, jako podstawowej komórki życia społecznego i fundamentu narodu. Wiedział dobrze, że od kondycji rodziny zależy kondycja narodu. Jak mocno problematyka małżeństwa i rodziny leżała Prymasowi na sercu świadczy fakt, że w programie Wielkiej Nowenny, przygotowującej naród do świętowania millennium chrześcijaństwa w Polsce, aż trzy lata poświęcił Prymas małżeństwu i rodzinie. Trzeci rok Wielkiej Nowenny (1959-1960) był poświęcony hasłu: „Przyrzekamy stać na straży budzącego się życia”. Czwarty rok Wielkiej Nowenny (1960-1961) upływał pod hasłem: „Przyrzekamy wierność małżeńską”, zaś piąty rok – miał hasło: „Przyrzekamy świętość ogniska domowego” (Rodzina Bogiem silna).

## *b) Troska o kondycję narodu i o wartości patriotyczne*

Bł. Stefan kard. Wyszyński uczył nas także zdrowego patriotyzmu. Pozostawił nam ważne teksty dotyczące naszej Ojczyzny. Przypomnijmy najpierw znane powiedzenie ks. Prymasa: „Po Bogu kocham najbardziej Ojczyznę”. 25 września 1953 roku, w dzień swego uwięzienia, Prymas powiedział: „Gdy będę w więzieniu, a powiedzą wam, że Prymas zdradził sprawę Bożą – nie wiercie. Gdyby mówili, że Prymas ma nieczyste ręce – nie wiercie. Gdyby mówili, że Prymas stchórzył – nie wiercie. Gdyby mówili, że Prymas działa przeciwko narodowi i naszej Ojczyźnie – nie wiercie. Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej”. O miłości do Ojczyzny pięknie powiedział Prymas w archikatedrze warszawskiej 6 stycznia 1981 roku, a więc kilka miesięcy przed swoją śmiercią: „Tak często słyszy się zdanie: «Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Więszym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata... Wytrwać dla Ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie... Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym narodem tak bardzo związani...”.

Idąc za myślą wielkiego Prymasa, możemy powiedzieć, że los naszego kraju nie zależy dzisiaj od męstwa na polu walki, ale od uczciwości w pracy i wybierania mądrych rządców. Obserwując dzisiejsze życie publiczne, możemy powiedzieć, że Polakom łatwiej przychodziło bić się za Ojczyznę na frontach i w walkach partyzanckich, niż dla niej uczciwie pracować. Jest nam dziś potrzebny kapitał społeczny, który zdobywa się przez uczciwą i odpowiedzialną pracę na większą chwałę Boga i na pożytek ludzi, dodajmy na pożytek Ojczyzny.

## **Zakończenie**

W końcowych słowach tej homilii trzeba powiedzieć, że bł. Stefan kard. Wyszyński był wielkim darem Pana Boga dla Kościoła, dla naszej Ojczyzny i dla świata. Obronił naród przed ateizacją, przygotował młodszego od siebie o 19 lat kard. Karola Wojtyłę do pełnienia misji pasterza Kościoła powszechnego. Obydwu można nazwać prorokami naszego czasu, nauczycielami i świadkami wiary Kościoła naszej epoki. Ich dziedzictwo myślowe i całe dzieło życia wytycza nam drogę, którą powinniśmy iść, by wygrać życie doczesne i wieczne.

Nasi hierarchowie wskazali dzisiejszym pasterzom Kościoła w Polsce, Europie i w świecie, jak trzeba być zatroskanym, odważnym i jednoznacznym w trosce o dobro Kościoła. Dzisiaj dyktatura komunizmu przeobraziła się w dyktaturę relatywizmu i politycznej poprawności. Dzisiejsi wrogowie Kościoła chcą zniszczyć autorytet pasterzy, zmusić ich do milczenia, zepchnąć, zastraszyć. Winniśmy wspierać naszych pasterzy, kapłanów i wiernych świeckich i mówić im: Nie lękajcie się!, mówcie, działajcie, módlcie się!

## **Poznawać prawdę o Bogu i o Eucharystii i nią żyć**

*Rzeszów, 12 listopada 2021 r.*

*Msza św. podczas Zjazdu Studyjnego Instytutu Świeckiego Chrystusa Króla  
w dniach 11-14 XI 2021 r.*

*Diecezjalny Dom Rekolekcyjny TABOR*

## **Wstęp**

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim, drodzy bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim, uczestnicy tej południowej Eucharystii. Temat obecnego Zjazdu Studyjnego waszego

Instytutu oscyluje wokół Eucharystii. Stąd też – jak sadzę i homilie podczas tego spotkania winny nawiązywać do tej szczególnej rzeczywistości, jaką jest Eucharystia. Rozważmy ten wątek w kontekście wysłuchanego słowa Bożego. Biorąc pod uwagę dzisiejsze przesłanie Bożego słowa, proponuję następujący temat i strukturę obecnej homilii. Temat homilii możemy wyrazić w słowach; „Poznawać prawdę o Bogu i o Eucharystii w człowieku i nią żyć”. W pierwszej części powiemy o poznawaniu Boga, w drugiej przypomnimy prawdę o Eucharystii, w trzeciej zaś powiemy o przesłaniu patrona dnia dzisiejszego – św. Jozafata Kuncewicza.

## **1. Prawda o istnieniu Boga i Jego przymiotach**

W odczytanym dziś fragmencie z Księgi Mądrości słyszeliśmy słowa: „Głupi już z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła, nie poznali Twórcy. (...) Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Sprawcę” (Mdr 13,1.5)

Moi drodzy, w dziejach ludzkiej nauki i kultury ukształtowały się dwie drogi do odkrycia istnienia Pana Boga. Jest to droga filozoficzna, która nie sięga do Bożego objawienia, ale prowadzi nas do Boga drogą świata i człowieka. Człowiek patrząc na świat, na jego wielkość i piękno, na jego celowość, ma prawo zapytać, skąd ten świat się wziął, kto go skonstruował, kto go tak mądrze urządził? Jedyłą, racjonalną odpowiedzią na to pytanie jest wskazanie na Byt najdoskonalszy, który jest pełnym Istnieniem i z którego jest wszystko, jest całe stworzenie. Skoro najmniejsza rzecz, którą widzimy, nie wzięła się sama z siebie, nie dała samej sobie istnienia, gdyż był taki czas, kiedy jej nie było i skoro jest i my to stwierdzamy, że jest – to musi być coś, dzięki czemu ona jest. Podobnie i świat jako całość, skoro jest, to nie wziął się sam ze siebie, nie może zawdzięczać swego istnienia samemu sobie, ale Temu, kto powołał go do istnienia i tak mądrze go skonstruował.

Na tej drodze filozoficznej, opierającej się na doświadczeniu i zdrowym rozsądku, ukształtowała się także druga droga do odkrycia Pana Boga. Jest to droga, która prowadzi przez człowieka. Otóż człowiek doświadcza, że wszystkiego nie wie, że jego wiedza o świecie i o nim samym jest ograniczona, dlatego wnioskuje, że musi być ktoś, kto zna pełną prawdę o rzeczywistości: obecnej i byłej. Człowiek także doświadcza, posiada różne dążenia, nie tylko zmysłowe, takie jak pragnienie zaspokojenia głodu, ugaszenie pragnienia, czy pożądanie seksualne, ale także odkrywa w sobie pragnienia duchowe. Człowiek tęskni za doskonałą miłością, tęskni za doskonałą sprawiedliwością, tęskni za pełnym, nieprzemijającym szczęściem. Równocześnie doświadcza, że żadne dobro nie jest w stanie zaspokoić tych wewnętrznych pragnień. I jest tak, że w pragnieniach człowiek nie posiada granic, tęskni, marzy o jakiejś pełni prawdy, dobra i piękna, pełni miłości i szczęścia, a zarazem doświadcza, że żadne dobro tego świata nie jest w stanie uciszyć i zaspokoić tych pragnień. Stąd trzeba wyciągnąć wniosek, że te ideały, za którymi tęskni, muszą gdzieś być, gdyż w przeciwnym razie trzeba by uznać byt ludzki za fałszywy, dążyłby bowiem do czegoś, czego nie ma. Rozumny, myślący człowiek uznaje, że to za czym tęskni tu na ziemi, w pełni będzie osiągalne w innym świecie, a więc ostatecznie w Bogu.

Moi drodzy – tak wygląda droga filozoficzna, droga poznania przyrodzonego, naturalnego, o której nam mówi dzisiejszy fragment Księgi Mądrości, w którym jest powiedziane, że Boga poznajemy ze świata jako Jego dzieła.

Jest także druga droga do odkrycia Boga – droga wiary w słowo Boże, droga Bożego objawienia. Bóg nie zostawił człowieka poszukującego prawdy o rzeczywistości samemu sobie, ale podał mu rękę w postaci objawienia. Było objawienie starotestamentalne, w Pierwszym Przymierzu i jest objawienie nowotestamentalne, w Drugim Przymierzu, czyli w Jezusie Chrystusie. I teraz z tego objawienia skorzystamy, gdy przypomnimy sobie w wielkim skrócie prawdę o Eucharystii.

## 2. Prawda o Eucharystii

Przypomnijmy główne wymiary Eucharystii, ukazane w słowie Bożym przy czterech ołtarzach, w czasie procesji Bożego Ciała.

### *a) Ołtarz pierwszy – Eucharystia jest ofiarą*

Tekst Ewangelii głoszonej przy pierwszym ołtarzu zaprowadził nas do Wieczernika. Tam się narodziła Eucharystia, bezkrwawa ofiara Ciała i Krwi naszego Pana, ponowiona nazajutrz w sposób krwawy na krzyżu. W wieczerniku Chrystus mówił o ciele za nas wydanym i krwi za nas wylanej na odpuszczenie grzechów. Gdy dzisiaj przeżywamy tę Najświętszą Ofiarę, uświadamiamy sobie, że to Chrystus oddał za nas Bogu swoje życie w ofierze. Przeżywając Eucharystię, uczymy się – za wzorem Chrystusa – my także – życie nasze ofiarowywać dla Boga i dla bliźnich, odnawiamy gotowość pełnienia woli Bożej. Doświadczając Chrystusa w Eucharystii, przeżywając tajemnicę Jego życia, męki, śmierci i zmartwychwstania, tajemnicę Jego życia, które w całej rozciągłości było wielką ofiarą, przypominamy sobie, że życie każdego z nas winno być jedną wielką ofiarą składaną Bogu i ludziom.

### *b) Ołtarz drugi – Eucharystia jest pokarmem duszy*

Niniejszy wymiar Eucharystii został zapowiedziany przez cudowne rozmnożenie chleba. Chrystus dając ludziom chleb doczesny, służący życiu biologicznemu, fizycznemu, zapowiadał danie chleba dla duszy. Dlatego powiedział: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55-56). Potrzebujemy chleba powszedniego do życia. Pracujemy na ten chleb. Codziennie go spożywamy, ale ten chleb nam nie wystarczy. Dlaczego? – bo życie ludzkie nie wyczerpuje się w naturze biologicznej. Człowiek nosi w sobie wyższe życie, życie duchowe, które potrzebuje wyższego pokar-

mu. Jest nim Słowo Boże i Chleb Eucharystyczny. Pożywienie ciała naszego organizmu biologicznego pochodzi z ziemi, która jest naszą karmicielką, zaś pokarm dla naszego ducha pochodzi od Pana Boga. Mocą Bożego Słowa, głoszonego przy ołtarzu i mocą Bożego chleba, dawanego z ołtarza, możemy lepiej rozumieć prawdę i pomnażać dobro, czyniąc tę prawdę w miłości.

*c) Ołtarz trzeci – Eucharystia jest zadatkem życia wiecznego*

„Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (Łk 24,29) – prosili uczniowie Przyjaciela podróży do Emaus. Każdemu z nas tu na ziemi chyli się dzień ku wieczorowi. Ubywa drogi życia. Kolejka przed nami ciągle się skraca. Na naszych oczach ludzie wysiadają z pociągu życia. Jest to wielki dramat tej ziemi, gdyż wszyscy chcą żyć, chcą, by trwał dzień życia. A dzień życia chyli się jednak ku wieczorowi. I co dalej? Za nocą ziemskiej śmierci świta dzień, który nie będzie miał zachodu. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,51-54). Tak stało się z Janem Pawłem II, który odszedł od nas do wieczności w Roku Eucharystii. Jesteśmy przekonani, że na nim wypełniły się już słowa Chrystusa: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

*d) Ołtarz czwarty – Eucharystia jest sakramentem jedności Kościoła*

„Ojcze... proszę, aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczye we Mnie a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno” (J 17,21). Jesteśmy ciągle chorzy na brak jedności. Niekoniecznie trzeba patrzeć daleko na świat, niekoniecznie trzeba spoglądać na nasz parlament, na życie publiczne, na wielkie odłamy chrześcijaństwa, żeby tę chorobę zauważyć. Wszystkich nas ona

jakoś dotyka. Jaki jest najlepszy lek? Jest nim także Eucharystia. Kto dobrze uczestniczy w Eucharystii, kto nie wykreślił ze swego życia chwil adoracji Najświętszego Sakramentu, ten jest apostołem jednoczenia. Dobrze przeżywana Eucharystia łączy nas nie tylko z Bogiem, ale także między sobą.

### **3. Przesłanie patrona dnia – św. Jozafata Kuncewicza**

Ten ostatni wymiar Eucharystii dobrze rozumiał patron dnia dzisiejszego – św. Jozafat Kuncewicz (1580-1623), męczennik za jedność Kościoła. On codziennie sprawował Eucharystię i chciał jednoczyć ludzi w jedną rodzinę dzieci Bożych, w jeden Chrystusowy Kościół. Jest to także nasze zadanie. Jedność w Kościele, jedność wśród narodów świata zaczyna się w każdym z nas. Wskażmy na trzy sektory budowania jedności: z samym sobą, z drugim człowiekiem i z Bogiem.

#### *a) Jedność z samym sobą*

Człowiek jest bytem cielesno-duchowym. Często doświadczamy w sobie rozdwojenia między pożądlivością ciała i dążeniami ducha. Św. Paweł wielokrotnie wspominał o pożądlivości ciała i ducha. Jest także inne rozbitcie w człowieku. Spotykamy ludzi, w których nie ma jedności między myśleniem, mówieniem i działaniem. Są tacy, którzy co innego myślą, co innego mówią, a co innego czynią. Naszym zadaniem jest zaprowadzanie w nas jedności między myśleniem, mówieniem i działaniem. Taką jedność widzieliśmy w papieżu św. Janie Pawle II.

#### *b) Jedność z drugim człowiekiem*

Budowanie jedności z drugim człowiekiem, to nic innego jak wypełnianie przykazania miłości bliźniego. Nikt z nas nie jest samotną wyspą. Żyjemy z innymi ludźmi w rodzinie, w szkole, wśród sąsiadów; żyjemy w parafiach, diecezjach; żyjemy w narodzie i Kościele. Mamy te wspólnoty jednoczyć modlitwą, słowem i czynem.

### *c) Jedność z Bogiem*

Jest to fundament jedności każdej jednostki i społeczeństwa. Ludzie zachowujący autentyczną jedność duchową z Bogiem, potrafią być apostołami jedności wśród ludzi. Życie pokazuje, że jedność wertykalna jest fundamentem jedności horyzontalnej i że najskuteczniej budujemy ją mocą Eucharystii.

### **Zakończenie**

W Eucharystii najdoskonalej wypełnia się obietnica Pana Jezusa: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20b). Przedłużamy prośbę uczniów z Emaus: *Mane nobiscum, Domine* – Panie, zostań z nami (Łk 24,29a). Jemu całym naszym życiem śpiewajmy: „Twoja cześć chwała, nasz wieczny Panie, na wieczne czasy, niech nie ustanie”.

## **Wdzięczni za dar świątyni**

*Mrowiny, 14 listopada 2021 r.*

*Mszy św. z okazji 6. rocznicy poświęcenia kościoła  
Kościół p.w. Matki Bożej Królowej Polski*

### **1. Świątynia jerozolimska**

Wszyscy domyślamy się, że nasze dzisiejsze rozważanie homilijne powinniśmy poświęcić świątyni, bowiem świętujemy w waszej wspólnocie szóstą rocznicę konsekracji, poświęcenia, tej świątyni, którą wzniesiście waszymi rękoma na większą chwałę Pana Boga i także dla ludzkiego pożytku.

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy dzisiaj modlitwę, którą wypowiedział król Salomon, wtedy najwyższa osoba w królestwie izraelskim. To były bardzo piękne, bardzo pobożne

i bardzo mądre słowa, które wypowiedział w świątyni, którą on sam wraz z ludźmi wybudował. To była świątynia jerozolimska. To był X wiek przed Chrystusem, lata 970-930. Król Salomon był synem króla Dawida. Król Dawid prowadził wojny i zjednoczył cały Izrael w jedno państwo. On został królem po Saulu i potem tron królewski przekazał synowi, Salomonowi. Już król Dawid zgromadził materiały pod budowę świątyni, a ostatecznie tego dzieła dokonał Salomon. On już nie prowadził wojen. Pan Bóg dał Izraelowi czas spokojniejszy, żeby cały wysiłek narodu był skierowany na wybudowanie nowej świątyni i tę świątynię w Jerozolimie wybudowano. Była ona uznawana za jeden z siedmiu cudów ówczesnego świata. Była ona bardzo piękna i dostojna. Wiemy, że to było centrum życia religijnego całego narodu przez ponad dziesięć wieków. Żydzi mieli w swoich miasteczkach i miejscowościach synagogi, gdzie się modlili, a świątynia była tylko jedna. Ona była zwornikiem całego narodu izraelskiego. Do tej świątyni odbywano pielgrzymki. Każdy Izraelita był zobowiązany przynajmniej raz w roku przybyć do tej świątyni na wspólną modlitwę. Zwykle te pielgrzymki odbywały się w rocznicę wyjścia narodu żydowskiego z niewoli egipskiej i przejścia do Ziemi Obiecanej. Żydzi pilnowali tej rocznicy i co roku uroczysto obchodzili ten dzień, gdy świątynia została wybudowana. Od czasu wyjścia z Egiptu upłynęło już ponad dwieście lat i dopiero po tych dwustu latach Salomon tę świątynię wybudował. Od tego czasu naród pielgrzymował do świątyni, żeby Panu Bogu dziękować za cud wybawienia z niewoli. Ten cud zapowiadał wybawienie całej ludzkości z niewoli grzechu, którego dokonał Syn Boży, Jezus Chrystus. Wiemy, że Mojżesz wyprowadził jeden naród i uwolnił go z niewoli politycznej, a Pan Jezus wyzwolił potem całą ludzkość z niewoli grzechu, przynosząc dar odkupienia, czyli zmycia i przebaczenia grzechów, poprzez swoją mękę i śmierć krzyżową.

Moi drodzy, możemy wspomnieć pielgrzymkę Pana Jezusa. Kiedy Pan Jezus przyszedł na świat, kiedy narodził się w Betlejem, to świątynia jeszcze stała. Ona była w ciągu wieków

niszczona, ale zawsze ją odbudowywano i pilnowano, żeby była najświętszym miejscem nie tylko w Jerozolimie, w stolicy Izraela, ale w ogóle w całym kraju. Wiemy, że gdy Pan Jezus miał dwanaście lat, to poszedł z rodzicami do świątyni i tam został. Rodzice po trzech dniach zorientowali się, że Go nie ma, że nie idzie w grupie pielgrzymów, którzy wracają z uroczystości, które były w Jerozolimie. I wiemy, że znaleziono Jezusa właśnie w świątyni. Nie był na bazarze, nie poszedł do jakiejś innej instytucji, ale był w świątyni i prowadził dialog z ówczesnymi znawcami Pisma Świętego.

Jeszcze możemy wspomnieć, że w tej świątyni Pan Jezus czterdziestego dnia po narodzeniu został ofiarowany. Znamy tę scenę, którą sobie przypominamy zawsze 2 lutego, gdy obchodzimy Święto Matki Bożej Gromnicznej, zwane też Świętem Ofiarowania Pańskiego. Był tam wtedy starzec Symeon i prorokini Anna. Symeon wygłosił proroctwo: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą” (Łk 2,34b). Matka Najświętsza też wtedy otrzymała informację, że Jej duszę przeniknie miecz boleści. To wszystko było w świątyni jerozolimskiej.

Ta świątynia – żeby zakończyć ten pierwszy wątek – została zniszczona w roku 70 po narodzeniu Chrystusa, a więc przetrwała mniej więcej tysiąc lat. Wódz rzymski, Tytus, najechał na Izrael, zniszczył miasto i świątynia też została zniszczona. Pozostał po niej tylko fragment ściany zachodniej, który nazywamy popularnie „murem płaczu”. Z pewnością widzieliście w telewizji taki obraz, jak Żydzi modlą się przed tym „murem płaczu” i tam wkładają karteczki. Ja też tam byłem parę razy, gdy byłem w Ziemi Świętej. Pod tym „murem płaczu” był także św. Jan Paweł II w roku 2000, gdy chrześcijaństwo świętowało dwutysięczną rocznicę narodzin Pana Jezusa.

## **2. Świątynie chrześcijańskie**

Moi drodzy, świątynia jerozolimska zniknęła, ale po ustaniu prześladowań, gdy Kościół otrzymał wolność, wtedy zaczęto

budować świątynie katolickie. Niektóre świątynie pogańskie przekształcano na świątynie katolickie, albo też budowano zupełnie nowe. Jedną z najstarszych świątyń, jest świątynia w Rzymie – Bazylika św. Jana na Lateranie. To jest katedra biskupa Rzymu. Wprawdzie papież mieszka przy Bazylice św. Piotra, ale jego właściwą świątynią biskupią jest Bazylika św. Jana na Lateranie – Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty. Wiemy, że Rzym ma takie cztery słynne Bazyliki Większe – Bazylika św. Jana na Lateranie, Bazylika św. Piotra, Bazylika Matki Bożej Większej – Santa Maria Maggiore i Bazylika św. Pawła za Murami. Kiedy biskupi jadą do Rzymu z wizytą „Ad limina apostolorum”, tak jak teraz nasi pasterze byli w październiku, to ich obowiązkiem było nawiedzenie tych czterech bazylik i tam sprawowali Msze Święte. Gdy ja byłem dwa razy w takim charakterze „Ad limina apostolorum”, to też pamiętam ten czas, jak modliliśmy się z Polonią włoską, która przybywała na Mszę Świętą, którą sprawowali polscy biskupi.

Moi drodzy, te świątynie powstawały w ciągu wieków w różnych stylach: w gotyckim, ze strzelistymi wieżami; barokowym, z pięknym wystrojem wewnętrznym; a dziś mamy współczesne świątynie i na linii tych świątyń jest także wasza świątynia w Mrowinach, którą wybudowaliście i za którą dzisiaj ponownie dziękujemy Panu Bogu, gdy jest rocznica jej konsekracji.

### **3. Znaczenie świątyni duchowej**

To jest pierwsze znaczenie świątyni jako budowli materialnej. Dawniej budowano świątynie z drewna, potem z kamienia, z cegły, z pustaków i wy też użyliście różnych materiałów, żeby ta świątynia stanęła. To jest świątynia materialna, ale św. Paweł w drugim czytaniu przypomniał nam, że jesteście także świątynią dla Ducha Świętego. „Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,17b) – mówi apostoł – czyli każdy z nas od momentu chrztu jest świątynią dla Pana Boga, całe życie na ziemi mamy nosić w sobie Pana Boga i On ma w nas mieszkać. Wiemy jednak, że czasem ludzie wypędzają Pana

Boga i wprowadzają tam szatana. Są czasami ludzie wyraźnie opętani przez ducha złego. Pan Jezus na takich natrafiał i wypędzał z nich złego ducha. Dzisiaj też mamy takich ludzi opętanych, którzy chodzą do egzorcystów, żeby oni uwalniali ich od złego ducha. Ale także ci ludzie, którzy kłamią, którzy świadomie i dobrowolnie drugich niszczą, poniżają, a czasem nawet zabijają, to są też ludzie opętani przez ducha złego. To jest tragedia, jak człowiek zamieni świątynię swojego wnętrza ze świątyni Ducha Świętego na świątynię dla diabła. Wtedy takiego człowieka trzeba się bać, bo diabeł jest nie tylko ojcem kłamstwa, ale jest także niszczycielem, jest kimś, kto nienawidzi człowieka. Dlaczego? Dlatego, że w człowieku jest podobieństwo do Pana Boga, a pierwszym wrogiem diabła jest Bóg. Kto wybiera sobie do swojej świątyni bożka diabła i jeśli się nie nawróci, to wiadomo, że wybiera sobie na całą wieczność piekło. To nie jest tak, że Pan Bóg wrzuca ludzi do piekła, tylko ludzie sami przez sprzeciw wobec Pana Boga, przygotowują sobie piekło na wieczność. Trzeba o tym pamiętać. Dlatego, gdy o kimś takim wiemy, to powinniśmy się modlić, żeby się nawrócił, bo póki żyjemy na ziemi, to możemy się nawrócić, a jak umrzemy, to wtedy klamka zapada, drzwi się zamykają i już nie możemy zmienić naszego statusu duchowego. Chyba że jesteśmy tylko wezwani do odpokutowania w czyścisku, to wtedy jest nadzieja, że zbawienie będzie nam przyznane i będziemy w niebie. Dlatego cały listopad modlimy się za zmarłych, żeby ludziom przyspieszyć ten czas pełnego doświadczenia Pana Boga w wieczności.

Moi drodzy, powtórzmy zatem, że każdy z nas od chrztu świętego jest świątynią i naszym zadaniem jest pilnować, by ta świątynia była piękna, była ozdobiona i nie była zdeprawowana grzechami. A jeżeli nawet przydarzają się nam grzechy, to trzeba się oczyścić. Tak, jak sprzątamy kościół, myjemy posadzkę, co pewien czas remontujemy, robimy renowację wewnętrzną i zewnętrzną, żeby świątynia była piękna, tak powinniśmy też dbać o świątynię naszego ciała, żebyśmy się Panu Bogu podobali, by Panu Bogu było dobrze w tej naszej świątyni.

## 4. Społeczny wymiar świątyni żywej

Moi drodzy, słuchając dzisiejszej Ewangelii mamy też świadomość, że ta żywa świątynia ma także wymiar społeczny. Tą żywą świątynią jest po prostu Kościół Chrystusowy – „Ty jesteś Piotr czyli Skała, i na tej Skale zbuduję Kościół mój” (Mt 16,18a). To jest Kościół z żywych kamieni, to wspólnota ludzi, która rozpoznała w Jezusie Chrystusie swojego Zbawiciela, którego pokochała i układa sobie życie według Jego wskazań, według Jego Ewangelii. Jesteśmy Kościołem żywym i Duch Święty w nas mieszka. On działa też w Kościele – działa w naszej osobistej świątyni, w naszym wnętrzu, ale działa też we wspólnocie Kościoła i jest duszą ożywiającą ten Kościół oraz sprawcą Jego świętości. Wiemy, że ten Kościół żywy, z żywych kamieni, jest święty i tę świętość nadaje mu Duch Święty, ale jest także grzeszny, bo jako członkowie Kościoła popełniamy grzechy i potrzebujemy oczyszczenia.

Moi drodzy, takie jest przesłanie waszej dzisiejszej uroczystości – rocznicy poświęcenia waszego kościoła w Mrowinach.

Gdy przygotowywałem się do homilii, to przypominałem sobie wydarzenie, w którym uczestniczyłem. Było to w marcu 1997 roku. Wiemy, że wtedy odbył się Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, który trwał od 25 maja do 1 czerwca. Na zakończenie tego Kongresu przyjechał Ojciec Święty i był we Wrocławiu dwa dni, a potem pojechał do Legnicy i odbył kolejną pielgrzymkę do swojej Ojczyzny. Natomiast kilka miesięcy wcześniej, konkretnie w marcu, pojechaliśmy do Moskwy, żeby tam wziąć udział w święceniach kapłańskich alumna, którego nam podesłał ksiądz arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz. On był wtedy ordynariuszem w Moskwie. Ten kleryk był u nas wykształcony, mówił dobrze po polsku i gdy zakończył czas studiów, to pojechaliśmy, by wziąć udział w jego święceniach kapłańskich. Święceń udzielił mu arcybiskup Kondrusiewicz. Zastaliśmy tam świątynię katolicką, którą katolicy odzyskali, ale która przez dziesiątki lat była zamieniona na biurowiec. Na zewnątrz to była piękna świątynia, a wewnątrz miała trzy

kondygnacje i myśmy byli w tej dolnej kondygnacji. Tam się odbyły święcenia, które trwały trzy godziny. Ojciec tego diakona, który był wyświęcany na księdza, był ateistą i w czasie święceń cały czas siedział przy ołtarzu na krześle, nawet nie klęknął na podniesienie. Natomiast jego mama przyjeżdżała do Wrocławia, mówiła po polsku i nawet jej pomagaliśmy, bo miała wykłady we Wrocławiu, żeby zarobić sobie parę groszy.

Zmierzam do tego, żeby wam uświadomić, jak świątynie, które zostały wzniesione w przeszłości, ludzie potrafili zamieniać na inne obiekty. Kiedy się zakazało uczestniczenia w nabożeństwach, gdy się ogłosiło, że wiara to jest sprawa prywatna, że nie ma publicznych zebrań, nie ma wspólnych Mszy Świętych, to świątynie traciły sens bycia i dlatego je rozbierano albo zamieniono na różne obiekty. Pamiętam, że ta świątynia, w której byliśmy, była zamieniona na biurowiec. To był czas, kiedy po pierestrojce była odwilż i dlatego komuniści w Moskwie zgodzili się, żeby dać katolikom miejsce do sprawowania kultu. Nazajutrz, ten nowo wyświęcony ksiądz zaprowadził nas na Łubiankę, bo chcieliśmy zobaczyć Moskwę i przyszliśmy do kościoła św. Ludwika. To była jedyna świątynia, w której można było sprawować kult, bo ambasady krajów zachodnich, w których pracowali katolicy, domagali się, żeby w Moskwie było miejsce, gdzie oni będą mogli w niedzielę przyjść na Mszę Świętą. Komuna musiała się zgodzić i takim miejscem był kościół św. Ludwika. Ksiądz nas przyprowadził do zakrystii i powiedział: „Tutaj, w tym miejscu, byłem ochrzczony. Pamiętam to, bo mój chrzest odbył się, gdy miałem czternaście lat”. I rozpląkał się ten nowo wyświęcony ksiądz.

Zobaczcie, jaka jest wrogość u niektórych ludzi. Dzisiaj też Jezusa wypędzają i nie chcą Go mieć w życiu publicznym. Na Zachodzie świątynie są pozamieniane na biblioteki lub na kawiarnie. Przed kilkoma laty byłem w Anglii, gdzie był ksiądz Wiesław Mróz, który pracował wśród Polaków i zaprosił mnie na bierzmowanie. Po liturgii w kościele poszliśmy na miasto, żeby zobaczyć, jak ono wygląda i pokazał mi dwa kościoły. Jeden był zamieniony na bibliotekę. Z zewnątrz świątynia,

w oknach witraże, a wewnątrz biblioteka i czytelnia. A inny kościół w tym samym mieście zamieniono na restaurację i w środku stały stoły do jedzenia posiłków. Serce się człowiekowi kraje, jak widzi takie rzeczy. Na szczęście my w Polsce budujemy świątynie i jeszcze nie ma takich przypadków, żeby były zamykane, ale może być różnie.

## **5. Troska o świątynię**

Dlatego, moi drodzy, dziękujemy Bogu i pilnujmy tych świątyń materialnych i także naszych, żebyśmy byli zawsze świątynią dla Pana Boga, żeby ta świątynia była zawsze piękna. A jak się pobrudzi grzechami, to mamy sposób oczyszczenia – to jest spowiedź i Komunia Święta. Dbajmy też o to, żeby te nasze świątynie były nawiedzane, żeby ludzie do nich przychodzili. Martwimy się, czy wszyscy wrócą po pandemii do świątyń. Pytamy księży i księża mówią różnie, ale w zasadzie wszędzie jeszcze nie ma tej liczby wiernych w kościele na niedzielnych Mszach Świętych, która była przed pandemią. Wciąż jest taki walec laicyzacji, który nam narzuca Unia Europejska. Wiemy, jak papież widział Unię Europejską i o co zabiegał. Mówił, że to jest dobry pomysł, ale chodzi o to, żeby nie było walki z Panem Bogiem. Bóg nie jest wrogiem człowieka. Jeśli Pana Boga słuchamy, to wygrywamy, jeśli układamy życie społeczne, rodzinne, narodowe, osobiste, na Bożych przykazaniach, na nauce Pana Jezusa, to sensownie przeżywamy życie, to już na ziemi mamy namiastkę nieba, a gdy Go nie słuchamy, to ziemia przeobraża się w piekło. Czy my tego piekła nie widzimy, patrząc na życie publiczne, widząc, co się dzieje w świecie? To jest właśnie królestwo diabła, które zwykle jest budowane przez tych, którzy odwracają się od Boga. Nasze miejsce jest przy Panu Bogu. Pilnujmy tego miejsca. Niech Bóg będzie w naszych sercach i niech będzie także obecny w naszych świątyniach.

# Chrystus Król i Jego królestwo

*Świdnica, 21 listopada 2021 r.*

*Msza św. dla sióstr zakonnych  
w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata  
Kaplica biskupia*

## Wstęp

Kończy się kolejny rok liturgiczny. Zamykamy go uroczystością Chrystusa Króla. U kresu roku Kościół uwydawnia nam szczególny – dziś może mniej czytelny – tytuł Chrystusa jako Króla. Sam Chrystus nazwał się królem.

## 1. Królestwa ziemskie i królestwo Chrystusa

Na pytanie Piłata: „A więc jesteś królem?” – odpowiedział: „Tak, jestem królem” (J 18,37a). Jednakże dodał wyjaśnienie: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie był wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd... Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha głosu mego” (J 18,36-37). Z wypowiedzi Chrystusa wynika, iż Jego królestwo jest zupełnie inne od tych, które ustanawiali ludzie, o które walczyli, za które ginęli i które niszczyli. Królestwo Chrystusa jest królestwem szczególnym, nie mającym podobnego wśród królestw tego świata.

## 2. Natura królestwa Bożego na ziemi

W oparciu o teksty biblijne możemy powiedzieć, że królestwo założone przez Chrystusa ma charakter nadprzyrodzony, nie pochodzi z tego świata, chociaż urzeczywistnia się w tym świecie. Jest królestwem prawdy i życia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju. Królestwo to urzeczywist-

nia się w dwóch wymiarach: w płaszczyźnie indywidualnej i społecznej.

Królestwo Boże powstaje i rozwija się w ludzkim wnętrzu, w sercu każdego ochrzczonego, wierzącego człowieka. Chrystus powiedział: „Królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17,21) Kondycję tego królestwa mierzy się miłością, zdolnością do poświęcenia i ofiary. Drugą przestrzenią urzeczywistniania się na ziemi Bożego królestwa jest płaszczyzna społeczna. Królestwo Boże jest wspólnotą ludzi wierzących w Chrystusa. Jest to wspólnota ludzkich serc, wypełnionych wiarą w Chrystusa i Jego Ewangelię. Wspólnota ta gromadzi się przy Chrystusie, aby z Nim być, aby rozważać Jego słowo, aby z Nim współofiarować się Ojcu, aby nabierać od Niego mocy do prowadzenia życia w posłuszeństwie woli Ojca.

### **3. Nasze zadania w królestwie Bożym na ziemi**

Jesteśmy wezwani do troszczenia się o królestwo Boże w naszych sercach i w społeczności, w której żyjemy. Ciągłe aktualnym sposobem budowania i umacniania królestwa Bożego w nas i we wspólnocie wierzących jest słuchanie i rozważanie Bożego słowa, udział w życiu liturgicznym Kościoła, dawanie świadectwa miłości w codziennym życiu. Przykład w tym względzie dają nam święci Kościoła. W różnym czasie dziejów chrześcijaństwa, w różnych narodach, niekiedy w wielu przeciwnościach, pełniąc różne powołania, budowali oni w trudzie Boże królestwo na ziemi. Niektórzy czynili to za cenę ogromnego wysiłku, cierpienia i poświęcenia, a nawet za cenę ofiary ze swego życia.

Wczoraj, 20 listopada 2021 r., miała miejsce w katowickiej katedrze beatyfikacja ks. Jana Franciszka Machy, kapłana męczennika, który został zgilotynowany 3 grudnia 1942 roku jako ofiara reżimu niemieckich nazistów za pomoc charytatywną okazywaną więźniom podczas drugiej wojny światowej. Kościół i świat dowiedział się o odważnym i pokornym bohaterze wiary i miłości. Tacy budowniczości królestwa Bożego na

ziemi usłyszą kiedyś głos Chrystusa: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!” (Mt 25,34).

## **Zakończenie**

Trwa czas naszego budowania królestwa Bożego na ziemi. Właściwie to buduje je sam Bóg Ojciec przez Chrystusa w Duchu Świętym. My Mu tylko pomagamy albo przeszkadzamy. Niech nas to Boże królestwo obchodzi, fascynuje, cieszy. Czujmy się dobrze w tym królestwie, jak w najlepszym rodzinnym domu. Słuchajmy naszego Króla, gdyż to jest jedyny Król, którego „jarzmo jest słodkie a brzemie lekkie”. Dlatego często powtarzamy: „Króluj nam Chryste, zawsze i wszędzie”.

# **Realizacja życia w postawie służby**

*Bukowno, 21 listopada 2021 r.*

*Kaplica Sióstr Prezentek*

## **1. Jezus Chrystus Król Wszechświata**

Chcemy w dzisiejszej refleksji połączyć wątek związany z Uroczystością Chrystusa Króla i także wątek maryjny związany z Uroczystością Ofiarowania Matki Najświętszej.

Zaczynamy od wątku Jezusa jako Króla Wszechświata. Wiemy, że Pan Jezus nosił różne tytuły, gdy był na ziemi. Nazywano Go Prorokiem z Nazaretu, nazywano Go Synem Maryi i Józefa, mówiono też o Nim, że jest Synem Człowieczym. Zresztą sam Pan Jezus używał tego tytułu i odnosił go do siebie. I wreszcie Jezus jest także nazwany Królem. Żydzi sądzili, że On ma takie prerogatywy, by być nazywanym Królem Żydowskim, dlatego Piłat pytał Go: „Czy Ty jesteś Królem Żydowskim?” (J 18,33b). Oni rozumieli króla w wymiarze politycznym, jako

władcę, który ma armię, który ma skarb, który włada królestwem ziemskim. Chrystus to wyprostował i przyznał się do tytułu króla, ale wyjaśnił, że jest królem w innym znaczeniu, że Jego królestwo, chociaż się urzeczywistnia w tym świecie, to jednak nie jest z tego świata.

Moi drodzy, znamy naszych królów z historii Polski, a także z historii Europy i to jest sprawa historyczna. Możemy przypomnieć, że mieliśmy w naszej historii królów z trzech dynastii; była dynastia Piastów, później była dynastia Jagiellonów i dynastia królów elekcyjnych. Dzisiaj królów prawie już nie ma, a gdy jeszcze gdzieś pozostali, to są tylko osobami symbolicznymi. Wiemy, że w Anglii jest królowa Elżbieta, także Belgia, Hiszpania i jeszcze inne kraje mają takich symbolicznych królów. W tych królestwach ziemskich zawsze chodziło o władzę doczesną. Często stosowano różne metody, by rządzić poddanymi i zazwyczaj panował strach i rygor.

Natomiast Pan Jezus założył nowe królestwo, które nie ma granic, nie ma tych elementów, które mają królestwa ziemskie, ale ma konstytucję, którą znajdujemy w Ewangelii. Szczególnie błogosławieństwa, które Pan Jezus wygłosił na Górze Błogosławieństw nad Jeziorem Tyberiadzkim, są uważane przez egzegetów, przez teologów, za konstytucję królestwa, w którym Królem jest Jezus jako Król Wszechświata. Zauważmy też, że to królestwo, w którym Jezus jest Królem, ma inne przymioty i inne cechy, które go znamionują. Jego siłę mierzy się wielkością miłości, zdolnością do poświęcenia, do służenia, czyli mierzy się zupełnie inną miarą, aniżeli siłę królestw doczesnych.

Przypomnijmy też, że to królestwo Boże, które jest na ziemi, urzeczywistnia się w dwóch sektorach, w dwóch wymiarach – w sektorze indywidualnym i społecznym. W sektorze indywidualnym, czyli w naszym sercu. Człowiek ochrzczony ma to królestwo Boże zaszczerpione i jest do tego królestwa Bożego włączony, a potem powinien pilnować przez całe życie, żeby Chrystus był rzeczywiście Królem, żeby był dla nas kimś najważniejszym, żeby był kimś, kogo słuchamy i od kogo czerpiemy siłę i moc, by się Mu podobać. To jest to królestwo

Boże zamknięte w naszym sercu. Gdy Pan Jezus był pytany, gdzie to królestwo jest, to powiedział: „Królestwo Boże jest pośród was” (Łk 17,21b).

I też jest wymiar społeczny. Królestwo Boże składa się z ludzi, którzy wierzą w Chrystusa jako swojego Zbawiciela, którzy uznają Go za najwyższego prawodawcę, którego słuchają i którego Ewangelią kształtują swoje życie. Królestwo Boże w tym wymiarze można utożsamiać z Kościołem jako wspólnotą osób wierzących w Chrystusa, którzy na znak tej zewnętrznej i wewnętrznej przynależności zostali ochrzczeni i włączeni do Kościoła.

Możemy jeszcze dodać, że naszym obowiązkiem jest troska o to, żeby to królestwo było w nas obecne, żeby było czynne i widzialne, a także, żeby nam towarzyszyła troska o to królestwo Boże w wymiarze społecznym, byśmy się czuli członkami w rodzinie Kościoła i czynili wszystko, żeby nasi bracia i siostry, z którymi żyjemy, uznawali Chrystusa za Króla, żeby On był przyjmowany przez ludzi jako Pan i Król.

## **2. Ofiarowanie Matki Bożej**

Przechodzimy do wątku drugiego, związanego z uroczystością Ofiarowania Matki Najświętszej. Możemy powiedzieć, że w królestwie Pana Jezusa szczególną pozycję ma Jego Matka, którą też nazywamy Królową. W Litani Loretanckiej mamy wezwania, które łączymy ze słowem „królowa” i jest np. Królowa Aniołów, Królowa Wszystkich Świętych czy Królowa Polski. Maryja ma udział w królowaniu Pana Jezusa, bo to królowanie polega na służbie. Wiemy, że tronem Chrystusa jako Króla jest krzyż. Pan Jezus dla nas króluje na krzyżu i przez to stał się naszym sługą. Na tym polega Jego królowanie. I w podobnym stylu patrzymy na Maryję, która nazwała się „służebnicą Pańską”.

W tytule dzisiejszego święta maryjnego jest słowo „ofiarowanie”. Możemy przypomnieć, że jest taka tradycja, która głosi, że Maryja jako mała dziewczynka, mająca kilka lat, została

ofiarowana przez swoich rodziców na służbę przy świątyni w Jerozolimie. Jej rodzice, a więc Joachim i Anna, ofiarowali Ją Panu Bogu i podobno kilkanaście lat była wychowywana przy świątyni, a potem przeniosła się do Nazaretu i tam otrzymała zwiastowanie. Potem widzimy, że Maryja całe swoje życie przeżywała w postawie ofiarowania wszystkiego Panu Bogu. Te akty ofiarowania urzeczywistniały się w całej rozciągłości Jej życia. Ono nie jest nam znane, bo jest zakryte, a Objawienie zanotowało tylko niektóre wydarzenia. Możemy jednak na pewno powiedzieć, że to ofiarowanie Maryi szczególnie było widoczne na Kalwarii, gdy Maryja przeżywała śmierć swojego Syna. Ona w szczególny sposób uczestniczyła w tym ofiarowaniu, które Pan Jezus składał Ojcu, oddając za nas życie na krzyżu. Można to też traktować jako współofiarowanie się Maryi z Jezusem w tym, co się działo na Golgocie.

Oczywiście możemy też wcześniej wspomnieć ofiarowanie Pana Jezusa, które miało miejsce czterdziestego dnia po narodzeniu, gdzie spotkano seniorów – Symeona i prorokinię Annę. To była taka piękna sceneria, nad którą pochylamy się 2 lutego, gdy obchodzimy święto Ofiarowania Pańskiego. To też było ofiarowanie synka, który się urodził, Bogu Przedwiecznemu. Tak można popatrzeć na ofiarowanie Matki Najświętszej i możemy dać taką konkluzję, że Jej życie na wzór Jezusa było nieustannym składaniem siebie samej w ofierze Panu Bogu. To było życie w postawie ofiary i to jest coś bardzo ważnego.

### **3. Odniesienia życiowe wynikające z treści liturgicznych**

Teraz to, co widzimy u Chrystusa i co widzimy u Maryi, możemy zaaplikować do naszego życia. Nas też ofiarowano Panu Bogu. Myślę, że takim pierwszym aktem ofiarowania nas Panu Bogu, był nasz chrzest, kiedy nasi rodzice przedstawili nas Panu Bogu, poprosili Kościół o dar chrztu, o włączenie do Kościoła i o narodziny dzieci Bożych, bo w chrzcie świętym te narodziny następują. Oczywiście mamy też wtedy zmyty

grzech pierworodny. Chrztost zatem można traktować jako ofiarowanie narodzonego dzieciątka Panu Bogu, oddanie go do wspólnoty Kościoła, żeby Kościół potem go wychowywał i żeby był członkiem Kościoła Chrystusowego. Potem, gdy dorastamy, to powinniśmy to ofiarowanie, które dokonało się na początku naszego życia i którego sprawcami byli nasi rodzice, którzy nas przynieśli do chrztu, mówili nam o Panu Bogu i byli naszymi pierwszymi katechetami, trzeba potem niejako wziąć w swoje własne ręce i przyjąć postawę życia jako ofiarowania się Panu Bogu. Ofiarowanie się, to znaczy, wypełnianie woli Bożej, tego, co Bóg chce. Nie tego, co nam się podoba, co my byśmy chcieli, tylko odkrywamy wolę Bożą. Odkrywamy ją w słowie Bożym, gdy czytamy Ewangelię, gdy czytamy słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym, żeby się ciągle dowiadywać, czego Pan Bóg od nas oczekuje i co nam obiecuje. Jeżeli to czynimy, to znajdujemy motyw do ponawiania ofiarowania się Panu Bogu na różnych etapach naszego życia.

Są też specjalne formy ofiarowania zaakceptowane przez Kościół, które podejmują siostry zakonne i osoby życia konsekrowanego. Za chwilę nastąpi takie ponowienie tego ofiarowania się Panu Bogu ze strony Sióstr Prezentek, które w swojej nazwie mają słowo „praesentatio”, czyli „przedstawienie”, rozumiane jako ofiarowanie swojego życia Panu Bogu i postawienia wszystkiego na służbę Bogu i ludziom. Tak można byłoby nazwać to ofiarowanie.

My, kapłani, naszym wolnym wyborem, który jest zarazem darem Bożym, też jesteśmy ofiarowani, żeby oddać się na służbę Bogu i ludziom w Kościele Chrystusowym.

## **Zakończenie**

Będziemy się modlić, byśmy w tym królestwie, w którym nasz Zbawiciel jest Królem i Panem, żyli w postawie ofiarowania, byśmy żyli tak, jak żył Jezus, wypełniając wolę Ojca i tak, jak żyła Maryja, która też wypełniała wolę Ojca. Ona temu, co usłyszała w zwiastowaniu, była wierna do końca. Możemy

też wspomnieć św. Józefa, który był obok Maryi. Gdy on dowiedział się, że wola Boża jest inna niż sobie zaplanował, to odszedł od swoich planów osobistych i czynił to, czego Bóg żądał. Można powiedzieć, że to też było piękne życie w postawie ofiarowania.

Proszę Sióstr, macie piękną nazwę – Siostry Prezentki – związaną ze słowem ofiarowanie. To jest coś ważnego i szczególnego, gdy potrafimy samych siebie z własnej woli składać w ofierze. Nie wolno innych składać w ofierze. Wyjątkiem są małe dzieci, które jeszcze niewiele rozumieją i rodzice mają prawo je ofiarować Panu Bogu, ale potem, kiedy dorastamy, to sami we własne ręce musimy te akty ofiarowania przyjmować i na nowo je ponawiać, żeby wciąż była w nas gorliwość. Myślę, że gdy siostry też ponawiają te akty ofiarowania w ciągu roku, szczególnie przy swoim święcie patronalnym, to wtedy wiedzą komu służą i co powinny uczynić, aby służyć jeszcze lepiej.

Chcimy się dzisiaj modlić, byśmy w takiej postawie ofiarowania Panu Bogu mogli przeżywać dalsze życie i dalej służyć Panu Bogu, Kościołowi i także zgromadzeniu zakonnemu.

## **Chrześcijańska futurologia – eschatologia**

*Świdnica, 24 listopada 2021 r.*

*Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej*

*we wtorek po XXXIV Niedzieli Zwykłej*

*Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

### **Wstęp**

Problematyka końca świata i wieczności, którą tak obficie karmimy się w ostatnich tygodniach i dniach roku kościelnego, bywa dzisiaj ubogacana „świeckimi apokalipsami”. Zagadnienie

końca świata, czy końca naszej planety przestało już być tylko przedmiotem wiary. Dzięki rozwojowi nauk ścisłych, zwłaszcza astronomii i astrofizyki trudno jest wątpić, że koniec świata nastąpi. W epoce atomowej, gdy tyle państw posiada broń nuklearną, możliwa jest w każdej chwili jakaś totalna katastrofa czy zagłada.

Jesteśmy w świątyni, dlatego zreflektujmy dzisiejsze słowo Boże, które właśnie dotyczy spraw ostatecznych. W Ewangelii dzisiejszej Pan Jezus zapowiada zburzenie jerozolimskiej świątyni oraz zapowiada koniec świata.

## **1. Zapowiedź zniszczenia świątyni**

Słowa Jezusa o zniszczeniu świątyni ziściły się w 70 roku po Jego narodzeniu. Rzymianie pod wodzą Tytusa najechali na Palestynę i zburzyli Jerozolimę wraz ze świątynią, która zdobiła to miasto przez tysiąc lat. Działo się to za cesarza Wespazjana (69-79). W przejmujących słowach opisuje do zdarzenie żydowski historyk Józef Flawiusz; Oto jego słowa: „I oto jeden żołnierz niczyjego nie czekając rozkazu, ani też nad skutkami postępu swego nie zastanowiwszy się, rzekłbyś ślepe narzędzie wyższego zrządzenia, chwycił z pożaru głównię, a stanąwszy na plecach swego towarzysza, miotnął ją przez złote okno ze strony północnej ku zabudowaniom okalającym Przybytek. Zaledwie ukazały się płomienie, Żydzi podnieśli wrzawę niesłychaną, jaką tylko takie nieszczęście mogło tchnąć z ich piersi, biegli ratować, nikt już o własnym nie myślał niebezpieczeństwie, każdy nadludzkiem dobywał sił, skoro temu groziła zagłada, co było głównym przedmiotem ich pieczy” (J. Flawiusz, *De Bello Judaico* 6,4,5). Po pięciu dniach, gdy już wygasły płomienie, głód zmusił kapłanów, żeby wyszli z ukrycia i stanąwszy przed Tytusem prosili go, aby im darował życie. Ale ten, nieskłonny skądinąd do okrucieństwa, kazał ich stracić, wypowiadając pamiętne słowa: „przystoi kapłanom ginąć razem ze świątynią”. Zapowiedź Chrystusa o zburzeniu świątyni spełniła się. Spełniła się także druga zapowiedź Chrystusa dotycząca końca świata.

## **2. Chrystusowa zapowiedź końca świata**

W drugiej części dzisiejszej Ewangelii Chrystus zapowiada koniec świata. Mówi o znakach, które poprzedzą ów koniec świata: powstanie fałszywych chrystusów, wojny i przewroty, trzęsienia ziemi, głód i zaraza, znaki na niebie (Łk 21,8-11).

A co stanie się z człowiekiem, z ludźmi? Na to pytanie odpowiada nam Apokalipsa św. Jana (Ap 14,14-19). Syn Człowieczy przyjdzie w chwale z ostrym sierpem w ręku i dokona żniwa i poobcina grona winorośli. Żniwo i winobranie oznaczają koniec świata. Dojrzałe zboże oznacza sprawiedliwych, winorośl ziemi zaś ludzi wrogich Chrystusowi. Sierp oznacza sąd, prasa Bożego gniewu zaś karę. Wszystkich dobrych i złych czeka sąd, wszyscy staną przed Synem Człowieczym. Kiedy to nastąpi? – Nie wiemy. Chrystus tego nie powiedział. Kazał tylko być przygotowanym i oczekiwać czujnie na Jego powrót.

## **3. Nasze zadanie – tworzenie na ziemi przedsionka nieba**

Drodzy bracia i siostry. Nie wolno nam lekceważyć tej zapowiedzi Chrystusa. Winniśmy żyć w postawie czynnego oczekiwania. Naszym zadaniem jest czynić ziemię przedsionkiem nieba. Możemy to czynić, służąc drugim. Życie dla drugich nas samych czyni dojrzałszymi duchowo. Chrześcijanin, który nie rośnie, nie dojrzewa, ten karłowacieje i przeżywa kryzys tożsamości. Rozwój duchowy winien nam towarzyszyć całe nasze ziemskie życie.

## **Zakończenie**

Nie może być wzrostu dojrzewania bez uczestnictwa w Eucharystii. Zawierzmy się na nowo Panu Bogu wraz z Chrystusem. Zawierzmy się na wzór Maryi, która od kilku wieków czczona jest w naszej katedrze. Niech nasza Świdnicka Pani wstawia się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej.

# Mówić i działać w mocy Ducha Świętego na wzór świętych i błogosławionych

*Mysłaków, 24 listopada 2021 r.*

*Msza św. z racji odpustu i udzielenia sakramentu bierzmowania  
Kościół p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej*

## 1. Dzieło Ducha Świętego

Jak wspomniałem w słowie wstępnym, dzisiaj łączymy wątek odpustowy z wątkiem sakramentu bierzmowania, a więc łączymy św. Katarzynę Aleksandryjską z Duchem Świętym.

Zaczynamy od wątku Ducha Świętego, dlatego że sakrament bierzmowania to sakrament przede wszystkim złączony z Duchem Świętym i w nim otrzymujemy siedmiorakie dary Ducha Świętego, które na pewno znacie z przygotowania do przyjęcia tego sakramentu. Jest dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. One wzmacniają naszego ducha w sferze poznawczej, a więc oddziałują na nasz umysł, bo nasz umysł, rozum, to jest część naszej duszy i także w sektorze pożądanym, za który jest odpowiedzialna nasza wola. Dzięki woli wybieramy, podejmujemy decyzje, jesteśmy wolni i możemy wybierać albo dobro, albo zło, a wśród różnych dóbr możemy wybierać te dobra, które są ważniejsze i które są większe.

Duch Święty jest jeden, a każdy i każda z nas ma duszę odrębną. Duch Święty działa w nas. Nasze wnętrze jest pierwszą przestrzenią działania Ducha Świętego. Ale Duch Święty działa też w przestrzeni społecznej, we wspólnocie Kościoła i nadaje Kościołowi świętość. Kościół jest grzeszny, dlatego że są w nim ludzie grzeszni. Oprócz Matki Najświętszej, Matki Kościoła, wszyscy są grzesznikami. Nawet papież, biskupi, kapłani i wszyscy ludzie świeccy mają różne słabości i potrzebują Bożego miłosierdzia. Sami nie jesteśmy w stanie oczyścić się z grzechów. To Bóg jest naszym Zbawicielem. Człowiek sam nie może się zbawić i potrzebuje Pana Boga. To zbawienie przy-

chodzi poprzez Ducha Świętego. W tych dwóch przestrzeniach działa Duch Święty.

Nawiążmy teraz do czytań. Pierwsze czytanie przypominało nam, jak wyglądało pierwsze bierzmowanie w dziejach Kościoła. Ono miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Pan Jezus, który ukazywał się uczniom po zmartwychwstaniu, kazał im czekać w Jerozolimie na dary Ducha Świętego i oni na modlitwie oczekiwali na Niego. Wraz z apostołami była Maryja i modliła się z tym nowo założonym Kościołem, który był niewielką trzódką, bo na początku składał się z Dwunastu Apostołów i z tych uczniów, którzy im towarzyszyli.

Ta obietnica, którą złożył Pan Jezus, spełniła się w niedzielę, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, gdy Duch Święty zstąpił na zgromadzonych w Wieczerniku Apostołów. Słyszeliśmy, jaki był zewnętrzny znak tego zstąpienie Ducha Świętego. To były ogniste języki, które spoczęły na tych, którzy przyjmowali Ducha Świętego i też dał się słyszeć szum wichru. Pod tą zewnętrzną oprawą wiatru i ognia Duch Święty przyszedł do serc i dusz apostołów.

Słyszeliśmy też, że od razu był widoczny skutek tego przybycia Ducha Świętego. Jaki to był skutek? To było kazanie św. Piotra, które wygłosił wtedy, gdy otrzymał Ducha Świętego. O czym mówił? Mówił o tym, że Jezus dobrowolnie wydał się na mękę i przyjął śmierć na odpuszczenie ludzkich grzechów. Mówił, że Jezus został niesprawiedliwie pozbawiony życia, ale On sam ten wyrok od ludzi przyjął, żeby ich zbawić. To był wielki dar miłości. O tym mówił św. Piotr i widać było, że mówił z przekonaniem, dlatego że kilka tysięcy słuchaczy, którzy słuchali tego kazania w dzień zesłania Ducha Świętego, przyjęło chrzest.

Moi drodzy, dzięki Duchowi Świętemu apostołowie nabrali odwagi i wyruszyli głosić Ewangelię w różne strony świata. Jak wiemy, w Jerozolimie pozostał św. Piotr i św. Jan. Oni trzymali się razem i razem nauczali. Wiemy też, że od razu były przeszkody, bariery, które trzeba było pokonać. Byli oni wzywani na dywanik przed Sanhedrynem, przed tę samą władzą, która

wydała wyrok śmierci na Jezusa, a potem zakazała mówić o Jezusie. Ale apostołowie, dzięki Duchowi Świętemu, nie mogli milczeć, tylko podjęli głoszenie Ewangelii i dlatego byli karani, i więzieni. Gdy Piotr był pytany, dlaczego przekroczył zakaz nauczania, wydany przed Radę Żydowską, odpowiedział krótko: „Trzeba bardziej słuchać Boga, niż ludzi” (Dz 5,29).

Droga młodzieży, widzimy, jaki wielki owoc i skutek przyniosło to pierwsze bierzmowanie. Od tamtego czasu Kościół przekazuje Ducha Świętego tym, którzy ten Kościół tworzą. Do Kościoła wchodzimy przez chrzest święty, a później, w wieku dojrzałym, gdy mamy kilkanaście lat, przyjmujemy dary Ducha Świętego, byśmy stali się świadkami Pana Jezusa Zmartwychwstałego, byśmy do Niego się przyznawali i kształtowali swoje życie według Jego nauki, według Jego Ewangelii. Dary Ducha Świętego pomagają nam w tym dawaniu świadectwa o Chrystusie.

## **2. Św. Katarzyna ze Aleksandryjska – bohater wiary w Kościele**

Moi drodzy, patrzmy na wielkich bohaterów wiary w Kościele, których było bardzo wielu. Dzisiaj wypada wspomnieć św. Katarzynę, waszą patronkę. Każda i każdy z was ma swoich patronów. Kiedy czcimy naszych patronów, to mamy imieniny i otrzymujemy życzenia, prezenty, upominki. Dzisiaj czcimy wspólną patronkę was wszystkich – św. Katarzynę Aleksandryjską, dziewicę i męczennicę.

Przypomnijmy, że żyła na początku IV wieku i pochodziła z Aleksandrii. Aleksandria była wtedy najważniejszym i największym miastem w Północnej Afryce. Jej ojciec był ateuszem, był poganinem, a ona była chrześcijanką. W Aleksandrii była wielka biblioteka i wielka szkoła. Tam kształcili się Egipcjanie. Ojciec sprowadził filozofów, których było wtedy już niemało i nakazał swojej córce prowadzić dialog z tymi filozofiami. Ona jednak była mądra, była pełna Ducha Świętego i nie dała się zapędzić w kozi róg. Wszystkie argumenty przeciwko wierze,

które przedstawiali jej rozmówcy, potrafiła odeprzeć. Finał był taki, że ojciec, widząc, że córka potrafi bronić prawd wiary, w które wierzy, kazał ją ukarać. Skończyło się tym, że została ścięta. Jej relikwie znajdują się w klasztorze św. Katarzyny pod górą Synaj. Ja byłem w Ziemi Świętej siedem razy – dwa razy jako ksiądz i pięć razy jako biskup – i dwukrotnie byłem na górze Synaj, gdzie Mojżesz otrzymał tablice z Dziesięciorgiem Przykazań. Na dole, jak się schodzi z tej góry, która ma ponad dwa tysiące metrów, czyli mniej więcej tyle, ile nasze Rysy w Tatrach, jest klasztor, który ma wezwanie Świętej Katarzyny. Tam są jej relikwie, bo tam została pochowana po zabiciu.

To wasza patronka. Ona dzięki Duchowi Świętemu potrafiła być taka mądra, ale nie tylko była mądra, ale także miała tyle sił, żeby nie wyprzeć się wiary. Jej ojciec żądał tylko jednego, żeby się wyparła wiary, żeby powiedziała jakieś złe słowo, jakieś przekleństwo na Jezusa, a ona tego nie zrobiła. Miała silną wolę, bo Duch Święty daje nam też męstwo. W siedmiu darach Ducha Świętego jest dar męstwa, który jest bardzo ważny, bo daje nam odwagę, żebyśmy mężnie wyznawali naszą wiarę.

### **3. Błogosławiony ks. Franciszek Macha**

Możemy też dzisiaj wspomnieć człowieka, który ostatnio – 20 listopada – został pokazany światu – księdza Jana Franciszka Machę. Urodził się w Chorzowie Starym w roku 1914, a więc w roku wybuchu pierwszej wojny światowej. Potem wstąpił do seminarium i 25 czerwca 1939 roku, dwa miesiące przed wybuchem drugiej wojny światowej, został wyświęcony na księdza. Biskup posłał go do parafii św. Józefa w Rudzie Śląskiej, gdzie był wikariuszem. Niemcy już w pierwszych dniach wojny włączyli Górny Śląsk do Reichu i zaczęli prześladować Polaków, którzy tam mieszkali, bo tam, gdzie Katowice, gdzie Ruda Śląska, tam mieszkała w większości ludność polska. Gdy Niemcy zobaczyli, że ks. Jan Macha pomaga ludziom prześladowanym, że odwiedza więźniów, że pomaga ludziom biednym i interesuje się rodzinami, których mężowie czy ojcowie zostali

uwięzieni, wtedy i jego uwięzili. Najpierw go ostrzegali, a ponieważ on nie zaprzestał udzielać pomocy, więc go aresztowali i został wydany na niego wyrok śmierci. 17 lipca 1942 roku, gdy siedział w więzieniu w Katowicach, sąd wydał wyrok śmierci. Skazany cztery miesiące oczekiwał na wykonanie tego wyroku.

Wraz z nim siedział też Franciszek Blachnicki. Wtedy on jeszcze nie był księdzem, a nawet był ateuszem, a dzisiaj też może będzie beatyfikowany. To jest ten ksiądz, który założył Oazy z dziećmi, z młodzieżą, ze starszymi, który znalazł też wielkie uznanie u ojca świętego Jana Pawła II. Właśnie wtedy, jak siedział w więzieniu w Katowicach, nawrócił się.

Wróćmy do księdza Jana Machy, męczennika. On cztery godziny przed swoją śmiercią napisał wzruszający list do swoich rodziców i w tym liście oznajmił, że nie żał mu umierać, że osiągnął cel, który sobie wyznaczył i powiedział, żeby za nim nie płakali, że będzie dobrze. Wspomniał też w liście, że kiedy te słowa dojdą do rodziców, to jego już nie będzie wśród żyjących na tej ziemi. I napisał: „Bez jednego drzewa las lasem zostanie, bez jednej jaskółki wiosna też zawita, a bez jednego człowieka świat się nie zawali”. Pozdrowił rodziców, przeprosił ich za jakieś swoje niedoskonałości i piętnaście minut po północy z 2 na 3 grudnia 1942 roku, został stracony na gilotynie. Innych kapłanów rozstrzeliwali, a on poniósł śmierć przez ścięcie gilotyną. To niezwykle piękny kapłan.

Dzisiaj, gdy niektórzy wybrzydzą na kapłanów, gdy ich posądzają o przeróżne rzeczy, to pokazanie takiego kapłana ma szczególne znaczenie dla nas. Możemy zapytać – Skąd on miał tyle sił? Przecież mógł zaprzestać swojej działalności, gdy był upominany i nie wykonywać tych czynności, które nie podobały się Niemcom. On jednak czynił to, co nakazywała Ewangelia, co mu podpowiadało kapłańskie sumienie i dlatego poniósł śmierć jako męczennik. Dzisiaj cały świat się o tym dowiedział. Była piękna uroczystość, na której byliśmy w Katowicach w ostatnią sobotę, 20 listopada. Była też piękna oprawa muzyczna, orkiestra, chóry i przyjechał kardynał, wysłannik Ojca Świętego Franciszka.

Drodzy bracia i siostry, droga młodzieży, moglibyśmy jeszcze wiele innych osób tutaj przywołać, które w mocy Ducha Świętego prowadziły piękne życie, które mówiły prawdę, które przemawiały językiem prawdy i miłości, które pomagały drugim ludziom, które drugim służyły, które były darem dla drugih ludzi. Oni nie żyli dla siebie, tylko dla drugih. To są ludzie, którzy idą i wydeptują sobie drogę świętości już na tej ziemi.

## Zakończenie

Dzisiaj, droga młodzieży, gdy przyjmujecie sakrament bierzmowania i dary Ducha Świętego, otrzymacie tę moc, byście byli miłośnikami prawdy, by nikt z was nie kłamał, by nie okłamywał rodziców, kolegów czy koleżanek. Pamiętajcie, że trzeba mówić prawdę i brzydzić się kłamstwem. Zobaczcie, wyszliśmy z komunizmu, który stał na dwóch filarach – na kłamstwie i na strachu. Dzisiaj, w demokracji liberalnej, jest podobnie. Ileż jest zakłamania w mediach, ludzie się kłóca, każdy podaje swoje argumenty, a racja może być tylko jedna. Trzeba mieć światło i moc Ducha Świętego, żeby odpowiedzieć, kto ma rację, kogo słuchać, za kim iść. Dlatego, jakże potrzebny jest Duch Święty, żebyśmy Go słuchali, żebyśmy w Jego mocy poprawnie i prawdziwie mówili i żebyśmy dawali świadectwo o Chrystusie. Dzisiaj Pan Jezus mówi do każdego z nas: „Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32-33). To jest dzisiaj powiedziane do nas, kapłanów, ale też do was, młodzieży, przed którą otwiera się dojrzałe życie, żebyście się przyznawali do Chrystusa i pokazywali w słowach i w czynach, że Chrystus dla was jest najważniejszy i Jego słuchacie. Bóg Ojciec na górze Tabor ogłosił: „To jest mój syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (Mt 17,5b). To jest wielkie zadanie, które czeka was po przyjęciu sakramentu bierzmowania. To jest wyróżnienie, to jest wielki dar, bo przyjmujemy

dary Ducha Świętego, ale to jest także zadanie, byśmy dawali świadectwo o Chrystusie i byśmy się niczego nie bali. Jesteśmy niesieni przez Bożą Opatrzność. Dzisiaj Pan Jezus mówi: „U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,30-31). My się czasami lękamy, a jesteśmy w dłoniach Bożych. Światem nie kierują jedynie politycy. Światem kieruje Bóg, dlatego Jemu zawierzymy.

Kończę jeszcze jednym przykładem, który wyczytałem dzisiaj w „Naszym Dzienniku”. Jest tam wyznanie człowieka, który dzisiaj ma dziewiętnaście lat. Ten człowiek miał zginąć jeszcze w łonie matki, ale nie zginął. Dlaczego miał zginąć? Dlatego, że się urodził dwadzieścia lat po ostatnim dziecku w rodzinie. Rodzice mieli już dwóch synów i po dwudziestu latach urodził się im trzeci chłopiec. Lekarz, który rozmawiał z tą matką w stanie błogosławionym, powiedział: „Co pani zrobiła?” i prawie ją przeklął. A ona poszła do księdza na rozmowę i ksiądz powiedział – podobnie jak ja przed chwilą powiedziałem – że jest Boża Opatrzność. Skoro tak się stało, że dziecko się poczęło, to trzeba je urodzić. I urodziła! Dzisiaj ten człowiek jest szczęśliwy i wie, że mógł zginąć, gdy jeszcze był niemowlęciem, a żyje dzięki mamie, która była dobrze pokierowana przez kapłana.

Jesteśmy do tego, by sobie pomagać, by dawać dobre rady i dobre rady przyjmować. Wśród darów Ducha Świętego jest też dar rady. Nie uważajcie się za najmądrzejszych. Na pewno od waszych babć czy rodziców znacie się lepiej na komputerach, na komórkach, ale rodzice to są rodzice, którzy was urodzili, wychowali i dlatego bądźcie grzeczni, posłuszni i żyjcie dla nich. Trzeba żyć dla drugich. Wymagajcie też od siebie, a Duch Święty wam w tym pomoże.

Będziemy się dzisiaj modlić, żebyście godnie przyjęli te dary Ducha Świętego i żeby one miały przełożenie na waszą piękną, chrześcijańską, ewangeliczną postawę.

# Święta Katarzyna Aleksandryjska i jej naśladowcy

*Kudowa-Zdrój, 25 listopada 2021 r.*

*Msza św. z racji odpustu parafialnego  
Kościół p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej*

## Wstęp

Homilia dzisiejsza ma temat: „Święta Katarzyna Aleksandryjska i jej naśladowcy” i będzie miała trzy punkty. W punkcie pierwszym zatrzymamy się przy sylwetce waszej świętej. W punkcie drugim powiemy o jej naśladowcach, ale wybierzemy oczywiście tylko niektórych, szczególnie tych najnowszych, bo było ich wielu, a których może nawet znamy z naszego życia. I w punkcie trzecim pomyślimy, jakie my winniśmy dzisiaj składać świadectwo w duchu św. Katarzyny, waszej patronki.

## 1. Św. Katarzyna Aleksandryjska

Zaczynamy od sylwetki św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Niewiele znamy faktów historycznych, dlatego że jej życie toczyło się w wieku IV, a z tamtego okresu nie mamy za wiele świadectw historycznych, które byłyby pewne. Mamy za to sporo różnych legend, dlatego mówiąc o św. Katarzynie, do tych legend się odwołujemy. Zatem wiek jej życia to wiek IV. Przypomnijmy, że to był wiek przełomowy dla chrześcijan, bo w 313 roku cesarz Konstantyn wydał edykt mediolański, który przynosił chrześcijaństwu równouprawnienie. Przez trzy pierwsze wieki religia chrześcijańska była uważana za sektę i była ogromnie prześladowana. Po tym edykcie cesarskim chrześcijanie odetchnęli wolnością, mogli się rozwijać, zaczęto budować świątynie, rozwijała się teologia i pojawili się ojcowie Kościoła. To jest ten czas. Pamiętajmy jednak, że to był czas męczenników. Wszyscy apostołowie – oprócz św. Jana – kończyli życie męczeństwem, a także ich następcy, biskupi Rzymu,

inni pasterze Kościoła oraz ludzie świeccy, oddawali życie za tę szczególną wartość, jaką spotkali w Osobie Jezusa Chrystusa.

Moi drodzy, legenda mówi, że Katarzyna, będąc chrześcijanką i mając osiemnaście lat, została wezwana przez cesarza Maksencjusza, żeby przeprowadzić debatę z ówczesnymi filozofami. Aleksandria to było wtedy miasto znane z nauki, także z nauk teologicznych, była tam słynna Szkoła Aleksandryjska, a więc było tam sporo ludzi wykształconych w Piśmie Świętym i w filozofii greckiej. Katarzyna otrzymała polecenie, żeby przeprowadzić taką debatę. Cesarz chciał, żeby ona tej debaty nie wygrała, żeby ci filozofowie pokonali ją argumentami i wypędzili z jej głowy wiarę, żeby ona przestała być chrześcijanką. Stało się jednak odwrotnie. Katarzyna była tak mądra i otwarta na Ducha Świętego, że potrafiła wszystkie argumenty filozofów odeprzeć i obronić swoje tezy, które głosiła, a te tezy to były prawdy wiary, które ona im przypominała. Cesarz się ogromnie zdenerwował, bo nawet niektórzy z tych dyskutantów się nawrócili i przyznali rację Katarzynie. To było prawdopodobnie głównym powodem wydania Katarzyny na tortury, które ostatecznie doprowadziły do jej męczeństwa.

Moi drodzy, na naszej ziemi jest takie miejsce, które upamiętnia osobę św. Katarzyny, mianowicie jest to klasztor pod jej wezwaniem, który znajduje się u podnóża góry Synaj na półwyspie synajskim. Przypomnę, że na górze Synaj Mojżesz otrzymał dwie tablice z Dziesięciorgiem Przykazań. Kiedy schodzi się z tej góry, to na dole jest klasztor św. Katarzyny. Tam podobno są złożone jest szczątki i w tym miejscu odbiera ona szczególną cześć.

Jej kult rozwinął się w całym chrześcijaństwie. W naszej diecezji też mamy kilka parafii pod jej wezwaniem. Nie tylko w Kudowie, ale też w innych miejscach, np. w Nowej Rudzie – Słupcu też jest duża parafia pod patronatem św. Katarzyny Aleksandryjskiej. To jest znak, że była w chrześcijaństwie znana i czczona. Podziwiamy u niej wielką mądrość, którą zdobyła pod krzyżem, którą przejęła z Ewangelii Jezusa Chrystusa. To była dla niej wielka moc i dzięki niej zaświadczyła o tej prawdzie,

którą przyjęła swoim męczeństwem. Niech tyle nam wystarczy na temat pierwszego punktu – „Sylwetka św. Katarzyny Aleksandryjskiej”.

## 2. Naśladowcy św. Katarzyny

Przejdźmy do jej naśladowców. Mamy ich bardzo wielu, ale wybierzmy tych najnowszych, którzy niedawno ozdobili Kościół świętością. Weźmy pod uwagę trzy postaci. Wypada, będąc w Kudowie, przypomnieć sylwetkę błogosławionego ks. Gerharda Hirschfeldera, którego symboliczny grób znajduje się przy kościele księdza prałata Romualda. Następnie weźmy mniej więcej z tego samego czasu drugiego wielkiego kapłana, Ślązaka – ks. Jana Franciszka Machę, którego beatyfikacja odbyła się sześć dni temu, w ostatnią sobotę, w Katowicach. Wspomnijmy też naszego bohatera narodowego z czasów „Solidarności” – błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszkę. Wiemy jednak, że mamy tych świadków, podobnych do św. Katarzyny, dużo więcej, ale nie jesteśmy w stanie o wszystkich opowiedzieć.

Moi drodzy, patrzmy na błogosławionego księdza Gerharda, który pracował w Kotlinie Kłodzkiej, przede wszystkim w parafii św. Bartłomieja do wybuchu drugiej wojny światowej, a następnie został przeniesiony do Bystrzycy Kłodzkiej. Tam, pełen odwagi, bronił przede wszystkim młode pokolenie przed indoktrynacją ateistyczną, która wtedy była aktualna w Trzeciej Rzeszy. Został uwięziony za to zdanie, które wypowiedział w kazaniu w lipcu 1941 roku. Ono brzmi: „Kto wrywa wiarę z serc młodzieży, ten jest przestępcą”. To zdanie nie spodobało się Niemcom, nazistom i było powodem ukarania i uwięzienia tego kapłana, który potrafił wielkie rzesze młodzieży przyprowadzać do Wambierzyc. Pisał nam o tym obecny tutaj ksiądz profesor Fitych. To rzeczywiście był kapłan bardzo odważny i wielki obrońca prawdy, wielki obrońca wartości ewangelicznych. Wiemy, że z więzienia w Kłodzku po kilku miesiącach został przeniesiony do Niemiec, do obozu koncen-

tracyjnego w Dachau i tam zginął z wycieńczenia 1 sierpnia 1942 roku.

Mniej więcej w tym samych granicach czasowych działał błogosławiony ks. Jan Franciszek Macha. Urodził się na Śląsku w Chorzowie Starym w roku 1914, gdy miała wybuchnąć pierwsza wojna światowa. Przygotowywał się do kapłaństwa i przyjął święcenia 25 czerwca 1939 roku, a więc krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej. Został skierowany przez władzę kościelną do parafii św. Józefa w Rudzie Śląskiej i tam posługiwał w pierwszych miesiącach drugiej wojny światowej. Niemcy, naziści, tę część Górnego Śląska, która należała do II Rzeczypospolitej, przyłączyli od razu do Reichu i nastąpiło wielkie prześladowanie Ślązaków, którzy uznawali się za Polaków. Rodziny Polaków były więzione, zamykano mężów i ojców. Kiedy ks. Macha w tym pierwszym roku swojej posługi kapłańskiej w Rudzie Śląskiej chodził po kolędzie, to napotkał się z nędzą i z cierpieniem polskich rodzin i od razu zorganizował formę pomocy. Był dobrym organizatorem i wiedział, że jest dla ludzi, że ma być sługą tych, którzy cierpią, którzy się źle mają. Oczywiście ta jego pomoc nie mogła być zupełnie ukryta, dlatego była zauważona przez Niemców i ten ksiądz wyładował w więzieniu. Najdłużej siedział w więzieniu w Katowicach. 17 lipca 1942 roku, gdy był w więzieniu w Katowicach, wtedy urządzono rozprawę sądową i sąd wymierzył mu karę śmierci. Dla jego rodziców, rodziny i parafian to było wielkie i ciężkie doświadczenie. Matka jeździła nawet do Berlina, żeby syn został ułaskawiony, żeby ten wyrok odwołano, żeby zamieniono go na więzienie, może nawet dożywotnie, ale żeby nie był stracony. Nic jednak nie pomogło.

W jego pobliżu był także więziony Franciszek Blachnicki, który też jest dzisiaj kandydatem na ołtarze. Gdy on wtedy siedział w więzieniu, to był jeszcze ateistą, niewierzącym, ale tam się nawrócił, jak widział, co się dzieje, jak widział, gdzie jest prawda, kto ma rację. Patrzył na bieg wydarzeń wojennych i nawrócił się, a potem trafił do seminarium. Dzisiaj jest rozpoczęty jego proces beatyfikacyjny.

Wróćmy do księdza Jana Machy. Ksiądz Macha z więzienia napisał list do swojej rodziny, do swoich rodziców. Najbardziej znany jest ten uderzający list, który napisał cztery godziny przed swoją śmiercią. Było to 2 grudnia 1942 roku. Cztery miesiące oczekiwał na wykonanie wyroku śmierci. Postanowiono go stracić na gilotynie. Innych księży rozstrzelowano, a jego skazano na gilotynę. Został zgilotynowany i stracony piętnaście minut po północy z 2 na 3 grudnia 1942 roku.

Ten list, który napisał cztery godziny przed swoją śmiercią, jest bardzo poruszający i warto go przeanalizować. Kiedy się go czyta, to można się przy nim rozplakać. Nie mam przy sobie treści tego listu, ale niektóre zdania mogę przytoczyć. Powiedział w tym liście tak: „Nie martwcie się mną. Ja osiągnąłem cel swojego życia. Wszystko będzie dobrze. Przepraszam was za moje niedociągnięcia i dziękuję za wszystko. Gdy będziecie czytać te słowa, to mnie już nie będzie na tej ziemi wśród żyjących”. Powiedział też: „Bez jednego drzewa las lasem zostanie, bez jednej jaskółki wiosna też zawita, a bez jednego człowieka świat się nie zawali”. Takie zdania były w tym liście. Jego ciało zostało prawdopodobnie zabrane do Auschwitz i tam spalone. On w tym liście prosił także, żeby uczynić mu symboliczny grób i to wykonano na cmentarzu w Chorzowie Starym, w mieście, gdzie się urodził. Pamiątki po nim przechowywała rodzina. On był później zapomniany, bo wojna niosła nowe wydarzenia, nowe zmartwienia, działy się nowe tragedie i nie miał kto tej pamięci utrwalić, ale rodzina była szlachetna, przechowała te pamiątki. On potem został odkryty i o ile dla męczenników wojennych, których było ponad stu, zrobiono w Watykanie proces wspólny i wyniesiono ich do chwały ołtarzy przez akt beatyfikacji, to jego proces został wyjęty i zakończył się aktem beatyfikacji, który miał miejsce w ostatnią sobotę, 20 listopada. Tego aktu beatyfikacji w imieniu papieża Franciszka dokonał kardynał Semeraro, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. To piękna postać śląskiego kapłana. Dzisiaj, gdy kapłanów się poniewiera, gdy się ich atakuje ze wszystkich stron, gdy w mediach liberalnych na Zachodzie i u nas jest walka z Kościo-

łem, gdy jest poniżanie biskupów i kapłanów, to pokazywanie takiego człowieka, kapłana z taką postawą, z takim dziełem życia, jest czymś bardzo ważnym i cennym.

Moi drodzy, wspomnijmy jeszcze naszego księdza Jerzego Popiełuszkę. To już jest późniejsze czas. On był ofiarą przemocy komunistycznej. Gdy stan wojenny zatrzymał ten powiew wolności, który nastąpił w Polsce po pierwszej wizycie ojca świętego do Ojczyzny, gdy powstała „Solidarność”, to wtedy on jako kapelan tej szczególnej grupy społecznej „Solidarności”, która upominała się o prawo dla narodu, przede wszystkim o wartości religijne, chrześcijańskie, stanął w obronie tych wartości i podał rękę prześladowanym robotnikom, którzy byli ofiarą stanu wojennego. Wiemy, jak się skończyła jego posługa. 19 października 1984 roku został uprowadzony, gdy wracał z nabożeństwa różańcowego w Bydgoszczy do Warszawy. To była straszna śmierć. Byłem na tym miejscu we Włocławku i opanowuje każdego wielkie wzruszenie, jak sobie przypomina, co tam się stało. W worku były kamienie przywiązane do nóg, żeby była pewna śmierć, żeby nie wypłynął. Nawet dokładnie nie wiemy czy on, gdy był wrzucony na tej tamie koło Włocławka jeszcze żył, czy był już martwy. W każdym razie to wielki bohater naszego Kościoła ostatnich lat.

To są ludzie, którzy poszli w ślady waszej patronki – św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Jest ich o wiele więcej i moglibyśmy wymienić innych ludzi, którzy podążali drogą wydeptaną przez waszą patronkę – dziewicę i męczennicę.

### **3. Świadectwo w duchu św. Katarzyny**

Moi drodzy, a co my na to? Może nas Pan Bóg oszczędzi i nie będziemy musieli oddawać życia, ale tego nie wiemy. To od nas dzisiaj zależy, ilu nas będzie w kościele. Dawniej komunisci liczyli ludzi i później zamykali drzwi pewnych stanowisk dla tych, którzy chodzili do kościoła. Dzisiaj jeszcze jest tak, że nikt nas za to nie karze i nie ma jakichś ostrych sankcji. Dziś tylko z naszej dobrej woli idziemy do kościoła albo nie idziemy, żyje-

my Ewangelią albo nią nie żyjemy. Prymas mawiał, „że czasem łatwiej było oddać życie na froncie za Ojczyznę, aniżeli dzisiaj żyć dla Ojczyzny”. Dziś, gdy jest tyle przekłamań, gdy jest taka agresja, takie rozbicie jedności w narodzie. Wiemy, co się dzieje w mediach, w naszym Sejmie, wiemy, co robi opozycja, co robi „targowica”, która się ukształtowała, jakie zamiary mają nasi sąsiedzi ze Wschodu i z Zachodu. A my chcemy być państwem suwerennym, katolickim, demokratycznym, solidarnym. Chcemy dzisiaj kontynuować najpiękniejsze karty z naszej historii narodowej i je przedłużać, choć nie jest to łatwe.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, bądźmy otwarci na światło Ducha Świętego. Jeżeli chodzimy na Eucharystię w każdą niedzielę, to wtedy jest dopływ darów Ducha Świętego, to wtedy rozumiemy i wiemy, kto mówi prawdę, a kto kłamie, za kim iść, kogo słuchać, jaką opcję wybrać. Gdy trzymamy się Eucharystii, to wtedy stajemy się lepszymi synami i córkami Kościoła i narodu. To na Eucharystii otrzymujemy podwójny pokarm. Po pierwsze pokarm Bożego słowa, mądrości, która nie ma równej sobie, która jest naszym wielkim skarbem i po drugie otrzymujemy pokarm Ciała Pańskiego, żebyśmy ten program, który Chrystus kreśli w Ewangelii, mogli wprowadzać w życie, żebyśmy mogli kształtować nasze życie Ewangelią.

Moi drodzy, czujmy się świadkami Chrystusa, dobrymi synami i córkami Kościoła i także dobrymi synami i córkami naszej matki Ojczyzny. To jest przesłanie, które dzisiaj trzeba przypomnieć przy waszym święcie parafialnym, na waszym odpuszcie św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Niech ona wyprosi nie tylko dla waszej wspólnoty parafialnej, ale także dla Kościoła i dla naszej Ojczyzny taką postawę ewangeliczną, żebyśmy przez tę ziemię szli jako dzieci Boże, jako synowie i córki Kościoła Chrystusowego.

# Duch Święty i świadomość przemijania

*Dzieńmorowice, 26 listopada 2021 r.*

*Msza św. z racji udzielania sakramentu bierzmowania*

*Kościół p.w. św. Jana Apostoła*

## 1. Duch Święty trzecia Osoba Trójcy Świętej

Sakrament bierzmowania jest ściśle związany z Trzecią Osobą Trójcy Świętej, czyli z Duchem Świętym. Przypomnę, że nasz Bóg, w którego wierzymy, przedstawił się nam jako Bóg w Trzech Osobach. Jest Bóg Ojciec, któremu przypisujemy dzieło stworzenia świata. Jest Bóg Syn Boży, Jezus Chrystus, który jest Bogiem Wcielonym. To jest Syn Boży, który stał się Człowiekiem. On jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. Ta Druga Osoba Boska jest nam najbardziej znana, dlatego że była Człowiekiem, że Pan Jezus był na ziemi, że nauczał, czynił cuda, głosił Ewangelię, wypędzał złe duchy z ludzi opętanych i także oddał życie za drzewie krzyża na zgładzenie naszych grzechów. To jest Druga Osoba Boża – Syn Boży, Bóg Wcielony. I jest Trzecia Osoba Trójcy Świętej, czyli Duch Święty, któremu przypisujemy dzieło uświęcenia świata.

Zatem powtórzmy, że Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia świata i także stworzenie nas. Mogło nas nie być, a jesteśmy. To Bóg Ojciec powołał nas do życia poprzez naszych rodziców. Drugiej Osobie Bożej przypisujemy zbawienie świata. Pan Jezus odkupił nas na drzewie krzyża, umierając z miłości do nas. Natomiast Duchowi Świętemu, Trzeciej Osobie Boskiej, przypisujemy dzieło uświęcenia świata.

## 2. Duch Święty wobec człowiek

Ten Duch Święty wzmacnia naszego ducha. My jesteśmy duchem wcielonym. Pan Jezus jest Bogiem Wcielonym, a my jesteśmy duchem wcielonym. Nasz duch jest obecny w naszym ciele i tym ciałem się posługuje. Po łacinie to się nazywa „compositum”, czyli takie złożenie z ducha i z ciała. My nasz

organizm biologiczny karmimy pokarmem, który bierze się z ziemi i ziemia jest naszą karmicielką, natomiast duch jest karmiony przez Pana Boga. Jaki to jest pokarm? To jest pokarm Bożego słowa. Słowo Boże, które głosimy, jest pokarmem dla naszego rozumu. A drugi pokarm, to jest Chleb Eucharystyczny, to jest Komunia Święta, która nam daje siłę i moc, byśmy to słowo Boże, które usłyszemy, potrafili potem wcielić w życie, czyli kształtować tym Bożym słowem nasze codzienne życie. Tak to wygląda.

Dzisiaj, droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego. To będzie pokarm dla waszego ducha. Duch Święty jest jeden, a wzmacnia każdego człowieka, który przyjmuje sakrament bierzmowania, który się modli, który czyta Pismo Święte, który uczestniczy w Eucharystii. To jest ten czas, kiedy Duch Święty wspiera naszego ducha, byśmy znali prawdę, byśmy wiedzieli, kto mówi prawdę, a kto kłamie, byśmy wiedzieli, za kim iść, kogo słuchać, jaki jest sens życia, po co żyjemy, dlaczego umieramy i co będzie dalej po śmierci. Na te pytania Duch Święty pomaga nam odpowiedzieć.

### **3. Duch Święty wczoraj i dziś**

Moi drodzy, słyszeliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu, jak wyglądało to umocnienie Duchem Świętym apostołów. Apostołowie, którzy byli przy Panu Jezusie, przeżyli wielką traumę w Wielkim Tygodniu, gdy Jezus został pojmany, skępowany, osądzony i powieszony na krzyżu. To była wielka trauma dla uczniów. Oni się wystraszyli, że ich też mogą złapać i zniszczyć, dlatego nie było ich na Golgocie. Była tam tylko Maryja i św. Jan Ewangelista, jeden z Dwunastu Apostołów. Potem, kiedy Pan Jezus zmartwychwstał, to ukazywał się uczniom i powiedział, że otrzymają Ducha Świętego. Po co? Po to, żeby dalej głosili Ewangelię, którą On głosił, którą im zostawił, po to, żeby wzmacniali ludzi, sprawując święte znaki sakramentalne. I rzeczywiście, to, co słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, to było przypomnienie tego pierwszego zesłania Ducha Święte-

go, można powiedzieć, pierwszego bierzmowania w Kościele. Wiemy, że to zesłanie Ducha Świętego miało też widoczny znak, bo ukazały się ogniste języki i był słyszalny szum wichru. To były zewnętrzne znaki, że Duch Święty przychodzi. Potem to przyjście Ducha Świętego było rozpoznawane po postawie uczniów, która się zmieniła. Słyszeliśmy, że św. Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego wygłosił kazanie, w którym tłumaczył ludziom, dlaczego Jezus umarł i za co umarł. Mówił, że Jezus umarł na zgrzeszenie grzechów ludzi i wzywał wszystkich do nawrócenia. Jak pisze autor Dziejów Apostolskich, kilka tysięcy ludzi przyjęło wtedy chrzest, czyli uwierzyło w Jezusa i powiększyło ten Kościół Apostolski.

Moi drodzy, tak przez wieki powtarza się to zsyłanie Ducha Świętego. Sakrament bierzmowania to jest ten święty znak, który dzisiaj przyjmiecie. Poprzez niego otrzymacie dary Ducha Świętego, abyście byli mądrzejsi i lepsi, abyście znali prawdę o swoim życiu i wiedzieli, po co żyjecie, abyście się modlili, abyście przychodzili na Mszę Świętą, abyście przede wszystkim żyli w postawie człowieka, który nie rozkazuje, ale służy, który jest darem dla innych ludzi, który potrafi kochać nie tylko mamę, tatę, koleżankę czy kolegę, ale nawet swojego nieprzyjaciela, bo miłość bliźniego jest rozciągnięta nawet na nieprzyjaciół. Do tego wezwał nas Pan Jezus. Dzięki Duchowi Świętemu jesteśmy zdolni do takiej miłości, nawet gdy nam przychodzi miłować nieprzyjaciół. Dlatego tak ważne jest to dzisiejsze wydarzenie, kiedy przyjmujecie dary Ducha Świętego.

#### **4. Postawa wobec prawd eschatologicznych**

Droga młodzieży, nawiążmy jeszcze do dzisiejszej Ewangelii. Przed chwilą było nawiązanie do pierwszego czytania i wam uświadomiłem, że to był opis pierwszego bierzmowania, pierwszego zesłania Ducha Świętego, które dzisiaj zostanie powtórzone w stosunku do was. Natomiast w Ewangelii, tak jak w ciągu ostatnich niedziel i dni powszednich, słyszymy tzw. prawdy eschatologiczne. Co to jest eschatologia? To jest

nauka o przyszłości. W języku naukowym, świeckim, nazywa się to futurologia, czyli nauka o przyszłości. Zauważmy, że dobre rządy państwowe mają takich futurologów, którzy potrafią przewidywać przyszłość, którzy ją prognozują, dlatego podejmuje się takie a nie inne decyzje, żeby wiedzieć, co się może stać, gdy zastosujemy takie czy inne środki. Kościół też ma taką futurologię, którą nazywamy eschatologią, czyli nauką o prawdach ostatecznych. Jakie to są prawdy ostateczne? To jest prawda o śmierci, o Sądzie Szczegółowym i o Sądzie Ostatecznym, który się wiąże ze zmartwychwstaniem ciał.

Może słyszeliście takie powiedzenie, że człowiek jest mikrokosmosem, a ten świat, w którym żyjemy, kosmos, nazywa się makrokosmosem. „Makro”, czyli wielki wszechświat. Natomiast my, ludzie, każdy z nas, możemy być nazwani mikrokosmosem, takim małym światem. W ostatnich tygodniach Roku Kościelnego, także dzisiaj, słyszymy o końcu tego małego kosmosu, czyli o końcu naszego życia i o końcu świata, czyli tego wielkiego makrokosmosu. Śmierć, to jest przejście z życia do życia, z życia ziemskiego do życia wiecznego. Zobaczcie, nie mamy na ziemi ludzi, którzy żyliby dwieście czy trzysta lat. Żyjemy zwykle kilkadziesiąt lat, a jak ktoś dożywa stu lat, to już jest wyjątek. Chociaż mamy w Świdnicy takiego pana, który ma sto jedenaście lat; nazywa się Stanisław Kowalski. Niedawno też na Jasnej Górze zmarł taki kapłan, paulin, zakonnik, który miał sto trzy lata. Kilka dni temu odprawiałem także Mszę Świętą za siostrę zakonną, która niedawno zmarła i też miała sto trzy lata. To są jednak wyjątki, bo normalnie żyjemy kilkadziesiąt lat i nadchodzi koniec, ale nie koniec totalny, tylko przejście z życia ziemskiego do życia wiecznego. Ten koniec mikrokosmosu, czyli zakończenie życia ziemskiego, które nazywamy śmiercią, wiąże się z Sądem Szczegółowym. Każdy zdaje sprawę przed Panem Bogiem ze swojego życia. To jest takie sprawozdanie indywidualne z naszego życia, na które trzeba być przygotowanym, dlatego Kościół przypomina, żeby przeżywać ten czas swojego życia, zwłaszcza życie dorosłe, w postawie oczekiwania na to przejście do życia wiecznego. Czy chcemy,

czy nie chcemy, to ono musi nastąpić i nie można tego sobie jakoś załatwić. Różne rzeczy potrafimy sobie załatwić, czasem kombinujemy, przekupujemy jakieś wartości, ale nikt się nie wykupi od śmierci. Nawet najbogatsi i najświętsi ludzie na świecie umierają. To jest ta jedna z ważnych prawd eschatologicznych. W młodym wieku o tym za wiele nie mówimy i nie myślimy, ale pod koniec Roku Kościelnego i na początku nowego Roku Kościelnego jest mowa o tych prawdach eschatologicznych.

Powtórzmy więc, że następuje koniec życia, koniec tego mikrokosmosu, czyli naszego bytowania na ziemi i to się wiąże z sądem, z oceną życia, która należy do Pana Boga. Rzecz w tym, żebyśmy byli dobrze przygotowani, żeby ta ocena, ten Sąd Szczegółowy, wypadł dobrze, żebyśmy stanęli po prawej stronie, a więc byli przyjęci do nieba, a przynajmniej do czyścica, bo jak się dostaniemy do czyścica, to jest nadzieja, że kiedy odprawimy pokutę, to wejdziemy do nieba. Niestety z pewnością będą też tacy, którzy pójdą w wieczny ogień. Pan Jezus kilkakrotnie o tym mówił, że będą tacy ludzie, którzy sami wybiorą sobie piekło. To nie Bóg posyła ludzi do piekła, ale człowiek, który sprzeciwia się Bogu, który Go nie słucha, tylko słucha diabła, sam wybiera sobie piekło i potem w tym piekle będzie całą wieczność. To jest straszne, bo tam jest wielka ciemność i chodzi o to, żebyśmy się nie dali podporządkować diabłu i umarli śmiercią diabelską, tylko żebyśmy byli zawsze przyjaciółmi Pana Boga.

Wczoraj odwiedziłem starszego księdza, którego kapłani dobrze znają i opowiedział mi, że chorował i prawie całe wakacje leżał w szpitalu. Na jego sali był taki pan, który po pewnym czasie dowiedział się, że na sali leży ksiądz. Ten ksiądz był oczywiście w szpitalnym ubraniu, nie miał koloratki, ale przedstawił się i powiedział, że jest księdzem, a ten do niego: „Proszę pana, a ja jestem niewierzący”. Ksiądz odpowiedział: „To pańska sprawa, że pan nie wierzy”. Ten mężczyzna zaczął z tym księdzem prowadzić dialog i był bardzo agresywny, najeżony na Kościół, na księży, pełen pretensji. Gdy potem śmierć zajrzała w oczy tego człowieka, to się zastanowił i ten

ksiądz mu powiedział: „Panie, spowiadaj się, póki żyjesz”. I on po kilku dniach, po refleksji, podszedł do tego księdza i powiedział: „Niech ksiądz sprowadzi jakiegoś księdza”. On zadzwonił po wikarego, który zaraz przyszedł i tego pana wyśpowiadał, a za dwa dni ten człowiek zmarł. I ten ksiądz, który mi to odpowiadał, mówi: „Może dlatego byłem w tym szpitalu, żeby tego człowieka uratować, żeby podać mu rękę, żeby się wyspowiadał i nie poszedł do piekła.

Chcę jeszcze dodać, że jest nie tylko koniec mikrokosmosu, czyli koniec naszego życia osobowego na tym świecie i Sąd Szczegółowy, ale będzie także koniec makrokosmosu. Pan Jezus zapowiedział, że będzie koniec świata i ten koniec świata też będzie związany z sądem, tylko nie z Sądem Szczegółowym, ale z Sądem Ostatecznym. W dwudziestym piątym rozdziale Ewangelii św. Mateusza jest opisane, jak będzie wyglądał ten sąd. Chrystus powtórnie przyjdzie na świat w chwale, z aniołami i dokona podsumowania całych dziejów ludzkich wszystkich narodów. Ten świat będzie przemieniony. On nie zniknie, tylko będzie innym światem, ale my tego dokładnie nie wiemy. My się przemieniamy w chwili śmierci, gdy dusza opuszcza ciało i składamy je do grobu, do ziemi, ale wciąż wierzymy w zmartwychwstanie, że człowiek nie ginie, tylko do momentu zmartwychwstania zmienia sposób bytowania. Tak samo można powiedzieć, że świat też nie zginie, tylko będzie przekształcony.

Pan Jezus zakończył dzisiaj Ewangelię słowami: „Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą” (Łk 21,33). Po co to powiedział? Po to, żebyśmy nie lekceważyli Jego zapowiedzi końca świata. To nie jest niesprawdzalne, w to trzeba uwierzyć, dlatego Pan Jezus tak mocno powiedział: „Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą”, czyli są prawdziwe.

## **Zakończenie**

Droga młodzieży, w takim czasie, kiedy Kościół głosi prawdy ostateczne, wy przyjmujecie bierzmowanie. Weźcie

to sobie do serca, bo z młodości się wyrasta. Też byłem w waszym wieku i też byłem bierzmowany, dokładnie 7 września 1954 roku, a teraz wszystko minęło i przybliżam się do tego końca mikrokosmosu, czyli końca mojego życia. Zresztą to jest los każdego z nas i wcześniej czy później stąd odejdziemy. Daty zakończenia życia są już ustalone. Pan Bóg je ustalił i On je zna. My tego nie wiemy i może lepiej, że nie wiemy.

Na koniec powiem, że w Wałbrzychu był taki pan Władysław, który często przychodził do mnie do Kurii. Ten pan przeszedł cały front w drugiej wojnie światowej od Lenino aż do Berlina. W czasie tego marszu, który przesunął się ze Wschodu na Zachód, pewnego wieczoru zobaczył anioła i ten anioł mu powiedział: „Nie bój się, przeżyjesz wojnę”. Na froncie było ciężko i kiedy forsowali Odrę, i byli już blisko Berlina, to został ciężko ranny, ale przeżył to zranienie. Gdy on odwiedzał mnie w Kurii w Świdnicy, to miał już ponad osiemdziesiąt lat. Ważne jest także to, że w tej rozmowie z aniołem zapytał się: „Ile lat będę żył?” Gdy anioł mu powiedział, że przeżyje wojnę, to on zapytał: „Ile jeszcze będę żył?”. A anioł mu mówi: „A ile byś chciał?”. I on odpowiedział: „Dziewięćdziesiąt”. I wiecie, kiedy był u mnie już w osiemdziesiątym dziewiątym roku życia, to mówi: „Szkoda, że nie powiedziałem więcej”. To jest autentyczna rozmowa z człowiekiem, który już nie żyje i który został pochowany w Wałbrzychu.

Moi drodzy, kończymy to specyficzne rozważanie, związane z czasem, kiedy przyjmujecie bierzmowanie i też z Osobą Ducha Świętego, którego dary przyjmujecie dzisiaj w sakramencie bierzmowania.

# **Bóg przychodzi – wyjdźmy Mu na spotkanie i przyjmijmy Go**

*Wrocław, 28 listopada 2021 r.*

*Msza św. na zakończenie konferencji „Miłości trzeba się uczyć...  
Miłość w małżeństwie i rodzinie w nauczaniu Sługi Bożego  
ks. Aleksandra Zienkiewicza” – w 25. rocznicę jego śmierci  
Kościół p.w. świętych Apostołów Piotra i Pawła*

## **Wstęp**

Czcigodni bracia kapłani,

Drodzy bracia i siostry: przyjaciele i sympatycy służi Bożego, ks. prałata Aleksandra Zienkiewicza. W naszej homilii przypomnimy sobie czym jest adwent, jak winniśmy go przeżywać i jakie hasło duszpasterskie będzie nam towarzyszyło w rozpoczynającym się dziś nowym roku kościelnym?

## **1. Adwent pierwszym okresem nowego roku liturgicznego**

Zaczynamy dziś nowy rok liturgiczny. Jego pierwszym okresem jest czas adwentu. Słowo „adwent” pochodzi od łacińskiego terminu „adventus”. Tłumaczymy je na język polski przez słowo „przyjście”. Chodzi oczywiście o przyjście Boga na ziemię. Bóg przyszedł na ziemię w osobie Jezusa Chrystusa. Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się prawdziwym człowiekiem. Przyszedł na świat jako człowiek, poczęty przez Ducha Świętego, narodził się z Maryi Dziewicy. To przyjście Boga na świat w postaci Dzieciątka było ciche, ubogie, prawie niezauważalne. Maryja urodziła Jezusa nie w Nazarecie, gdzie miała zwiastowanie i gdzie mieszkała, ale w Betlejem koło Jerozolimy, a więc ok. 120 km od domu, gdzie mieszkała. Pamiątkę, jakby rocznicy tego narodzenia, będziemy obchodzić w czasie świąt Bożego Narodzenia. To przyjście Mesjasza na ziemię było zapowiadane przez proro-

ków. Gdy Jezus w wieku 30 lat podjął publiczną działalność, został przedstawiony ludziom przez Jana Chrzciciela. Dlatego w okresie adwentu będziemy słuchać orędzia św. Jana. On nas będzie przygotowywał na świętowanie pierwszego przyjścia Chrystusa, które będziemy wspominać i czcić w uroczystość Pańskiego Narodzenia.

Wiemy, że Pan Jezus w czasie działalności publicznej, przed swoją śmiercią na krzyżu, przed odejściem do nieba, zapowiedział swoje drugie przyjście na świat. Jest ono przed nami i będzie inne niż to pierwsze przyjście. Będzie to przyjście w chwale na końcowy osąd świata. Zapowiedział je sam Chrystus. Dziś ta zapowiedź została przypomniana w ogłoszonej przed chwilą, tu wśród nas, Ewangelii: „Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z wielką mocą i chwałą... Przyjdzie on (dzień powrotu Chrystusa) bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi” (Łk 21,27.35). To powtórne przyjście Chrystusa na pewno nastąpi. Tak jak pierwsze, zapowiadane przez proroków przyjście, nastąpiło, tak i to drugie, zapowiedziane przez samego Chrystusa, nastąpi. Czas tego przyjścia jest jednak zakryty przed nami.

## **2. Oczekiwanie wypełnione czuwaniem i modlitwą**

Chrystus odszedł do nieba i zasiadł po prawicy Ojca, aby tam wstawiać się za nami. Jest w niebie, ale jest też na ziemi, jest w swoim słowie, które jest w Kościele głoszone; jest w sakramentach, szczególnie w Najświętszym Sakramencie, w Eucharystii. Przychodzi – jak sam mówił po swoich wyznawców – w chwili ich śmierci, aby ich przeprowadzić na przygotowanie przez siebie mieszkanie w niebie. Jednakże będzie widzialne, doświadczone drugie przyjście Jezusa na ziemię. Chrystus na pewno przyjdzie. Kościół każe nam w centralnej części Mszy św. wyrażać prawdę o naszym oczekiwaniu na to powtórne przyjście: „Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”.

To czekanie winniśmy rozciągać na całe nasze życie. Chrystus nam dziś przypomina, jak winno wyglądać to czekanie: „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych” (Łk 21,34). Winniśmy przeto czekać w postawie trzeźwej, skoncentrowani na wartościach wyższych, a nie tylko przyziemnych. Dalej Chrystus mówi: „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym” (Łk 21,36). Jesteśmy zatem wzywani do czuwania modlitewnego. Świat wyziębiony z modlitwy staje się światem niehumanym, często okrutnym.

Wzór właściwego oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa zostawili nam ludzie święci. Gdy wspominamy w tych dniach listopadowych naszego kapłana i naszego wychowawcę, ks. „Wujka”, możemy powiedzieć, że on dobrze wiedział, dokąd idzie. Wypełniał swoje codzienne życie modlitwą, spotykaniem się z Chrystusem w Piśmie Świętym i w Eucharystii; życiem w postawie daru dla drugich. Jego życie było darem dla młodzieży. Uczył nas modlitwy i pracy. Uczył nas miłować Pana Boga, Kościół, Maryję i Ojczyznę. Gdy składaliśmy mu życzenia imieninowe, przypominał nam, że mamy dla ludzi być życzliwi nie tylko w dzień imienin, ale na co dzień. Mówił, że naszą miłość i życzliwość trzeba nam rozciągać na całe życie, a nie tylko na wybrane dni.

Oto nasz program oczekiwania na czas adwentu, na czas przygotowania do nadchodzących świąt, ale także program na dalszy czas naszego czuwania na powtórne przyjście Chrystusa.

### **3. Posłani w pokoju Chrystusa**

W trzeciej, ostatniej części naszej homilii przypomnijmy sobie hasło, które będzie nam towarzyszyło przez obecny rok liturgiczny. Brzmi Ono: „Posłani w pokoju Chrystusa”. Jest to trzeci rok programu, skoncentrowanego na Eucharystii. Temat trzyletniego programu duszpasterskiego obejmującego lata 2020-2022 brzmi: „Eucharystia daje życie”. Przypomnę, że

w roku 2020 mieliśmy hasło „Wieka tajemnica wiary”. Mieliśmy za zadanie wnikać w tajemnicę Eucharystii, czym ona jest sama w sobie, czym jest dla nas. W roku 2021 towarzyszyło nam hasło: „Zgromadzeni na Świętej Wieczerzy”. Zadaniem naszym było uczenie się dobrego przeżywania Eucharystii. A dzisiaj na cały rok podejmujemy hasło: „Posłani w pokoju Chrystusa”. Będziemy sobie przypominać, że z każdej Eucharystii zostajemy posłani przez Chrystusa, aby naszym bliskim zanosić pokój i dar służebnej miłości. Jakość naszego codziennego życia daje nam odpowiedź, jak my uczestniczymy w Eucharystii. Eucharystia ma dalszy swój ciąg, dalszą swoją część – w naszej codzienności.

## **Zakończenie**

Nabierzmy z tej Eucharystii mocy do wierności postawie wytyczonej nam przez Chrystusa, według Jego dzisiejszych słów: „nabierzmy ducha i podnieśmy głowy, ponieważ zbliża się nasze odkupienie” (por. Łk 21,28).

# **Adwentowe oczekiwanie i pokuta**

*Modliszów, 29 listopada 2021 r.*

*Msza św. w czasie Rekolekcji Adwentowych  
Kościoł p.w. św. Bartłomieja*

## **1. Wymowa adwentowych dni**

Jesteśmy w drugim dniu adwentu. Wczoraj Pierwszą Niedzielą adwentu rozpoczęliśmy ten okres, który nas prowadzi do Bożego Narodzenia. Jak już wiecie, z pewnością w tym okresie adwentowym z jednej strony przygotowujemy się do Świąt Bożego Narodzenia, żeby uczcić pierwsze przyjście Pana Jezusa, które miało miejsce w Betlejem, czyli Jego ubogie na-

rodzenie. To było najważniejsze narodzenie w dziejach świata, bo tak trzeba powiedzieć, że przyjście na świat Boga w ludzkiej postaci, w postaci Dzieciątka, które Maryja wydała w Betlejem, jest najważniejszym wydarzeniem w dziejach świata. To było zamieszkanie Boga na ziemi w ludzkiej postaci. Jak napisał św. Jan w Prologu w swojej Ewangelii: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14a). Mamy więc świadomość, że jesteśmy na drodze do świąt Bożego Narodzenia.

Mamy teraz bardzo krótkie dni, ogarniają nas ciemności, zrobiła się zima i jest tyle dolegliwości, straszą nas pandemią, są zapowiedziane nowe obostrzenia, a my kierujemy wzrok ku Betlejem, bo tam narodził się Zbawiciel. I te święta, które są przed nami, są takim wielkim darem Bożym, że w tym trudnym czasie potrafimy się radować i dziękować Bogu, że „słowo stało się ciałem”, że Syn Boży nie przestając być Bogiem, stał się także Człowiekiem dla nas.

Moi drodzy, do tego się przygotowujemy w Adwencie, ale, jak wiemy, jest też mowa o powtórny przyjściu Pana Jezusa na sąd i będzie to Sąd Ostateczny. Mamy dwa sądy z Panem Bogiem. Pierwszy jest Sądem Szczegółowym. Kiedy umrzemy, to będzie taka indywidualna ocena człowieka, który umiera i przeznaczenie do nieba, do czyśćca, a tych ludzi, którzy z Bogiem walczyli, którzy Boga nie kochali, którzy Boga nienawidzili, do piekła, które ludzie sami sobie ufundowali. To będzie po Sądzie Szczegółowym. Natomiast na końcu Pan Jezus przyjdzie w chwale, otoczony aniołami, by dokonać podsumowania dziejów ludzkich, by przeprowadzić Sąd Ostateczny. Mamy to opisane w Ewangelii.

Moi drodzy, czas adwentu, to czas przygotowania. Wiemy, że przygotowanie nie jest nam obce. Przygotowanie jest też takim przeglądem naszego życia. Tak jak powiedział ksiądz kanonik, powinniśmy zrobić obrachunek, czy jesteśmy gotowi na świętowanie narodzin Pańskich. W tym przygotowaniu ważne jest takie zatroskanie się o naszego ducha. Możemy zatem nazwać rekolekcje, które tutaj są, że to jest przegląd naszego życia przed Panem Bogiem. Kto ma samochód, a myślę, że wszyscy

mamy lub nimi jeździmy, to wiemy, że co pewien czas dajemy samochód do przeglądu, żeby przedłużyć jego rejestrację, żeby nam dobrze funkcjonował. Zmieniamy np. opony z letnich na zimowe, a na wiosnę z zimowych na letnie, czy wykonujemy inne ważne czynności, żeby samochód był użyteczny. Podobnie my poddajemy się takiemu przeglądowi, kiedy np. idziemy do lekarza na badania, żeby przebadać organizm, czy dobrze funkcjonuje, żeby sprawdzić, czy są jakieś początki choroby i je opanować, żeby zdrowie nam towarzyszyło. Dla nas, ludzi, jest też wielka sprawa, żebyśmy zadbali o naszego ducha. Nie tylko, żeby ciało było zdrowe, żebyśmy byli ruchliwi, sprawni, ale także żeby duch był w nas zdrowy. Mówimy czasem: „W zdrowym ciele, zdrowy duch”. W czasie rekolekcji jest taki przegląd naszego ducha. Zawsze, kiedy się zastanowimy nad naszym życiem i porównamy je z Ewangelią, z wymaganiami, które Pan Bóg nam postawił, to jest tak, że natrafiamy na takie chwile, na takie wydarzenia w naszym życiu, które nazywamy grzechem. Dlatego, ponieważ jutro jest spowiedź, to może kilka słów na temat potrzeby oczyszczenia z grzechów.

## **2. Nawrócenie i odpuszczenie grzechów**

Moi drodzy, dziś w Ewangelii słyszymy o setniku. To był urzędnik rzymski, który miał chorego sługę i poprosił Pana Jezusa, żeby go uzdrowił. On nie był Żydem, nie był Izraelitą, nie znał całej tradycji biblijnej, nie wiedział o Bogu, który się objawił Abrahamowi i patriarchom, ale był poganinem. Gdy jednak usłyszał, co Chrystus mówi i co czyni, to miał odwagę podejść i powiedzieć takie słowa: „Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi” (Mt 8,6). Jezus odpowiedział: „Przyjdę i uzdrowię go” (Mt 8,7). Ale setnik powiedział, że nie trzeba się wysilać, żeby iść tak daleko, że wystarczy, że Jezus powie jedno słowo i sługa będzie uzdrowiony. Tymi słowami wyznał wiarę, że Pan Jezus też na odległość może udzielić pomocy i uzdrowić. I rzeczywiście tak się stało. Pan Jezus pochwalił go, że jest pełen zaufania, że wierzy w Niego

i powiedział słowa: „U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary” (Mt 8,10b). Pochwalił wiarę setnika.

O wierze mówiłem dzisiaj rano w Dziećmorowicach, a wam jeszcze dopowiem parę zdań o potrzebie nawrócenia i oczyszczenia z grzechów. Nie będę mówił długo, bo jest chłodno, a uczono mnie, że jak jest zima i są mrozy, śniegi i jak są upały w lecie, to się mówi krócej.

Moi drodzy, przypomnijmy sobie, że czasem nam się zdarza przekroczyć Boże przykazanie i zadziałać wbrew naszemu sumieniu. Sumienie mówi mi np. „Pomóż temu człowiekowi, nie krzycz na niego, jak cię zdenerwował”, a ja mimo wszystko jeszcze dolewam oliwy do ognia, jeszcze więcej wchodzę w stan kłótni z tym człowiekiem, a czasem potrafię posłużyć się brzydkimi słowami i to coś nazywamy grzechem. Gdy np. zapominamy o modlitwie, gdy modlitwa jest byle jaka, gdy zapominamy o Eucharystii, to też się to Panu Bogu nie podoba. Ważne jest to, żebyśmy podobali się Panu Bogu. Jeśli się Panu Bogu nie podobamy z powodu naszych grzechów, to trzeba coś zrobić, żeby się Panu Bogu znowu przypodobać, żeby znowu być z Nim w przyjaźni. Dlatego trzeba oczyścić swoje minione życie z tych grzechów, a więc z czynów, które się Panu Bogu nie podobały. Jest tak, że człowiek sam zgrzeszy, a nie może się sam z grzechów uwolnić, nie może sobie samemu odpuścić grzechów. Bóg zarezerwował sobie odpuszczenie grzechów.

Moi drodzy, Pan Jezus umarł na krzyżu, żebyśmy mogli dostępować odpuszczenia naszych grzechów. Śmierć Pana Jezusa na krzyżu była za nas. Pan Jezus nie umierał za siebie, bo był sprawiedliwy, był bez grzechu, był pod każdym względem idealnym człowiekiem. Był prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem, dlatego nie potrzebował składać ofiary za samego siebie, tylko złożył największą ofiarę z życia za nas i dzięki temu my mamy możliwość dostępowania odpuszczenia grzechów. My, chrześcijanie, bardzo czcimy krzyż, bo krzyż nam przypomina, że Jezus z miłości umarł za nas. Dlatego, moi drodzy, w naszym oczyszczaniu z grzechów ważne jest, żebyśmy się umieli przyznać do winy, do grzechu. Zobaczcie,

są tacy ludzie, którzy nie chcą się do grzechu przyznać, którzy mówią: „Nikogo nie zabiłem, nikogo nie okradłem, nikogo nie skrzywdziłem, więc z czego będę się spowiadał. Jestem w porządku”. Jeżeli tak ktoś mówi, to daje świadectwo, że ma bardzo płytkie życie duchowe. A gdy ktoś jest delikatny przed Panem Bogiem, to dostrzeże wiele niestosowności – mówiąc delikatnie – w swoim życiu i dlatego z tym przychodzi do Pana Jezusa, prosząc o odpuszczenie.

Moi drodzy, papież Franciszek często przypomina, że Pan Bóg się cieszy, gdy do Niego przychodzimy z grzechami, bo nie ma ludzi idealnych. Dlatego z grzechem idziemy nie do psychologa, nie do przyjaciela czy przyjaciółki, ale do Pana Boga i jeżeli grzechy wyznajemy, i żałujemy, to mamy je odpuszczone. Ważne jest zatem uznanie się za grzesznika. Św. Paweł tak pięknie powiedział: „Jestem pierwszym grzesznikiem” (por. 1 Tm 1,15). Papież Franciszek też to powtórzył i powtarzają biskupi, kapłani, bo wszyscy, oprócz Matki Bożej, mamy jakieś przewinienia i wszyscy potrzebujemy Bożego miłosierdzia oraz odpuszczenia grzechów. To jest bardzo ważne, byśmy mieli takie poczucie winy przed Panem Bogiem, a żeby uznać grzech, to trzeba mieć też sporo pokory.

Moi drodzy, następny krok, który trzeba postawić, to jest wyznanie grzechów. Ja za chwilę usiądę do konfesjonału i kto będzie chciał, to może wyznać grzechy i oczyścić się. Ci, którzy przyjeżdżają z Niemiec albo z Zachodu, którzy przyjeżdżają w odwiedziny, to mówią, że tam ludzie się nie spowiadają, to i oni nie będą się spowiadać. To jest fatalny błąd. Kiedy grzech wyznamy, to stajemy się bardziej spokojni, to ten ciężar, który na gniótl, przyciskał, gdzieś znika, a więc nawet od tej strony psychicznej doznajemy ulgi, nie mówiąc już o tym, że ten grzech został zniszczony miłosierdziem Bożym. Ja często mówię młodzieży, która posługuje się komputerem, że tam jest taki przycisk „delete” i jak się go naciśnie, to wszystko się kasuje. Jak Pan Bóg nam grzechy odpuszcza w spowiedzi, to też naciska taki „delete” i nie ma grzechów, a zło jest niszczone miłosierdziem Bożym.

Moi drodzy, ważne jest też, żebyśmy się chcieli poprawić i mieli takie przeświadczenie, że mogą być lepsi niż jestem i nie jestem wyznawcą takiego hasła: „Panie Boże, jaki się urodziłem, takiego mnie masz”. Nie! W każdej chwili możemy zapragnąć być lepszymi niż jesteśmy. Dlatego od niewłaściwych czynów, słów czy nawet myśli, trzeba się odwracać, żeby się Panu Bogu podobać.

## Zakończenie

Kończę to rozważanie pewnym przykładem. Jeden ksiądz opowiadał mi o spotkaniu z nowożeńcami. To byli bardzo trudni nowożeńcy. Okazało się w rozmowie z księdzem, że on wyszedł z więzienia, gdzie siedział parę lat, a ona też miała na sumieniu kiepską przeszłość. Ksiądz się zorientował i powiedział: „Nie bardzo was widzę jako małżonków. Macie bardzo duże obciążenia za sobą i będzie wam się trudno zmienić na lepszych ludzi, a w małżeństwie jest taka zmiana konieczna. Wpadliście w takie koleiny, że nie dacie rady, żeby żyć jakoś inaczej niż do tej pory”. Oni jednak bardzo prosili – „Proszę księdza, byliśmy już u spowiedzi i przyrzekliśmy, że nie wracamy do tamtych czynów”. Proboszcz miał wątpliwości i nie wiedział, co zrobić. Poradził się drugiego księdza i podjął decyzję, że ten ślub przyjmie i pobłogosławi temu małżeństwu. I tak się stało. Od tego ślubu upłynęło dwadzieścia lat i co się okazało? Wyszli na prostą. Nie wrócili do dawnych grzechów, zapomnieli o przeszłości i zaczęła się nowa karta ich życia.

Dlatego, moi drodzy, nie mówmy: „Nie poprawię, bo mam ciągle te same grzechy”. Nigdy dokładnie się grzechów nie powtarza. Niech będzie w nas pragnienie, żebyśmy nie wracali do tego, co się Bogu nie podoba. O tym mówi nam nasze sumienie i ukazuje się ocena naszego życia wobec Bożych przykazań, które przekraczaliśmy.

Prośmy Pana Jezusa, byśmy się Mu podobali i zadbajmy o to, żeby Boże Narodzenie nie było tylko wspomинane w nadchodzących świętach, ale żeby ono dokonało się w naszych sercach.

Kiedy się wyspowiadamy, gdy będziemy pilnować modlitwy, Komunii Świętej niedzielnej i będziemy sobie wzajemnie służyć, to Boże Narodzenie w nas nastąpi.

Kończąc, życzę, żeby w waszych rodzinach i w waszych sercach Pan Jezus się na nowo narodził.

## **Adwentowa troska o wiarę**

*Dziećmorowice, 29 listopada 2021 r.*

*Msza św. w czasie rekolekcji adwentowych*

*Kościół p.w. św. Jana Apostoła*

### **1. Adwentowi przewodnicy**

Wczoraj rozpoczął się nowy Rok Liturgiczny, czasem nazywany Rokiem Kościelnym i dzisiaj mamy drugi dzień Adwentu. Mamy zatem rok kalendarzowy, który zaczyna się 1 stycznia i poprzedza go Sylwester, czyli uroczyste pożegnanie Starego Roku i jest Rok Kościelny, Liturgiczny, który zawsze zaczynaemy Pierwszą Niedzielą Adwentu. Ta niedziela przypada między 27 listopada, a 3 grudnia. W tym roku wypadła 28 listopada, czyli wczoraj.

Moi drodzy, idziemy w kierunku Świąt Bożego Narodzenia, podczas których będziemy dziękować Panu Bogu za to, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14a), za to, że Syn Boży tak nas pokochał, że chciał się stać jednym z nas i przyjął ludzką naturę. On stał się człowiekiem dla nas, by w tej ludzkiej naturze złożyć potem swoje życie na drzewie krzyża. On, sprawiedliwy, za nas niesprawiedliwych, przyjął od ludzi wyrok śmierci, aby zgładzić nasze grzechy. Dlatego uważamy, że przyjście na świat Chrystusa, to jest najważniejsze wydarzenie w dziejach świata. Jezus pozostał z nami i choć nie ma Go w postaci widzialnej, to jest z nami pod osłoną znaków. Jest w słowie Bożym i jest w każdym sakramencie, bo każdy

z siedmiu sakramentów jest znakiem obecności Chrystusa we współczesnym czasie na ziemi.

Moi drodzy, do Świąt Bożego Narodzenia będą nas prowadzić niebiescy przewodnicy. Będziemy się wpatrywać i wsłuchiwać w głos trzech głównych przewodników czasu adwentowego. Jacy to są przewodnicy?

Najpierw prorok Izajasz. Prawie codziennie w dniach adwentowych w ramach pierwszego czytania będziemy czytać Księgę Izajasza. Prorok Izajasz żył w VII wieku przed Chrystusem. Należał do czterech wielkich proroków. Wszystkich proroków mamy szesnastu – dwunastu mniejszych i czterech większych. Ci czterej więksi to prorok: Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel. Są prorocy pisarze i niepisarze. Niepisarze to jest prorok Eliasz, który nie napisał żadnej księgi i jego uczeń Elizeusz, a ta szesnastka pozostawiła księgi, które należą do Starego Testamentu. Proroka Izajasza nazywamy „Ewangelistą Starego Testamentu” dlatego, że w swojej Księdze zostawił nam najwięcej tekstów o Mesjaszu, którego przyjście zapowiadał. W dzisiejszym fragmencie też była mowa, że Mesjasz się pojawi. Oczywiście ta zapowiedź była takim obrazem – „Góra świątyni Pańskiej stać będzie mocno na szczycie gór i wystrzeli ponad pagórki. (...) Prawo pochodzi z Syjonu i słowo Pańskie – z Jeruzalem” (Iz 2,2.3b). To jest obrazowy język, mówiący o Mesjaszu, który przyjdzie na ziemię. To jest pierwszy przewodnik – prorok Izajasz.

Drugim przewodnikiem będzie św. Jan Chrzciciel. Usłyszymy go już w najbliższą, Drugą Niedzielę Adwentu, czyli 5 grudnia, a potem jeszcze 12 grudnia. Te niedziele będą należeć do niego. Natomiast w Czwartą Niedzielę Adwentu pojawi się Matka Najświętsza jako ta, która najpełniej i najdoskonalej oczekiwała na narodzenie Mesjasza. Ona była pierwszym mieszkaniem dla Syna Bożego na ziemi. Urodziła Go w Betlejem, czyli w zupełnym oddaleniu od domu w Nazarecie, gdzie mieszkała, bo Betlejem jest oddalone ponad sto dwadzieścia kilometrów od Nazaretu. Tam w czasie spisu ludności nastąpiło Boże Narodzenie. Matka Najświętsza jest zatem przewodniczką

Adwentu. Ona właściwie cały czas jest z nami z tego tytułu, że – jak wspomniałem – ona najbardziej czekała na Jezusa i nosiła Go pod swoim sercem. Na adwentowej drodze 8 grudnia będzie Uroczystość Jej Niepokalanego Poczęcia, a także czcimy Ją codziennie w czasie Mszy Świętych Roratnich ku czci Matki Bożej.

A zatem mamy troje przewodników – prorok Izajasz, św. Jan Chrzciciel – poprzednik Pański – i Matka Najświętsza.

## **2. Wiara setnika i nasza**

Moi drodzy, w dzisiejszej Ewangelii mamy przytoczony bardzo ważny epizod z działalności nauczycielskiej Pana Jezusa. Pan Jezus jest w Kafarnaum. To jest miasto, gdzie mieszkał św. Piotr Apostoł. Pan Jezus często u niego przebywał i stamtąd wyruszał nauczać do pobliskich wiosek i miast. Tam też była siedziba setnika, a setnik to był urzędnik pochodzący z Rzymu. Pamiętamy, że wtedy było wielkie Cesarstwo Rzymskie, które obejmowało kraje Basenu Morza Śródziemnego, a Ziemia Święta, Palestyna, tam, gdzie jest Izrael, leży na wschodnim brzegu Morza Śródziemnego. Przez to morze trzeba się było dostawać do Rzymu. W Rzymie był cesarz, a w podbitych krajach byli namiestnicy. W Ziemi Świętej był Poncjusz Piłat i to był główny namiestnik rzymski w Palestynie, a w miastach byli mniejsi urzędnicy. Dzisiaj jest mowa o setniku, który był rzymskim urzędnikiem i dlatego był nielubiany. Myśmy też nie lubili Niemców, jak była okupacja i podobnie Rosjan, gdy mieli u nas wielkie wpływy, bo widzieliśmy, że oni współpracują z okupantem. Z tego powodu setnik też nie był lubiany przez zwykłych ludzi.

Dzisiaj jednak słyszymy, że gdy Jezus pojawił się w Kafarnaum, to setnik przyszedł do Niego. Okazało się, że choć był to poganin, przedstawiciel władzy okupacyjnej, to jednak był uczciwym człowiekiem, a przede wszystkim uznał w Jezusie kogoś wielkiego. Dowiedział się, o czym Jezus mówi, czego naucza, że czyni cuda, dlatego przyszedł i zwrócił się do Niego

z prośbą: „Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi” (Mt 8,6). Pan Jezus odpowiedział: „Przyjdę i uzdrowię go” (Mt 8,7). Wtedy setnik powiedział: „Panie, nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie” (Mt 8,8). Jakby powiedział – „Ja wierzę, że Ty możesz go uzdrowić na odległość”. I Pan Jezus uczynił tak, jak Mu ten setnik zasugerował; nie poszedł, ale na odległość uzdrowił jego sługę.

Zwróćmy uwagę, że te słowa tak się spodobały Panu Jezusowi i Kościołowi, że dzisiaj prawie dosłownie powtarzamy je przed Komunią Świętą: „Panie, nie jestem godzien, abys przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”. A tu jest podobnie: „Panie, nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie”. Trzeba umieć wychwytywać takie podobieństwa.

Zwróćmy jeszcze uwagę na to, że Pan Jezus przez to, że uzdrowił sługę tego setnika, że wypełnił prośbę tego poganina, oznajmił, że przyszedł do wszystkich ludzi, nie tylko do narodu żydowskiego, do którego należała Maryja, św. Józef czy apostołowie, którzy wywodzili się z tego narodu i zostali wybrani, żeby być tymi pierwszymi Kościoła Apostolskiego. Jezus oznajmił przez to, że jest dla wszystkich. Dzisiaj mówimy, że nie ma wielu zbawicieli świata. To nie jest tak, że jednych zbawia Budda, innych zbawia Mahomet, a jeszcze innych zbawia Jezus Chrystus. Jezus Chrystus jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata.

Moi drodzy, zwróćmy też uwagę dzisiaj na tę pochwałę skierowaną w kierunku setnika, którą Pan Jezus wygłosił do słuchaczy w związku z tym uzdrowieniem: „U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary” (Mt 8,10b). Tam, gdzie jest wiara, tam są cuda. Pan Jezus czynił cuda tam, gdzie ludzie wierzyli. I my też, jeśli wierzymy, że Pan Jezus może to uczynić, jeśli mamy do Niego zaufanie, to najczęściej wtedy otrzymujemy łaskę, o którą prosimy. Czasem to się nie dzieje według naszego scenariusza, bo my sobie wyobrażamy, że Pan

Jezus powinien nam pomóc w tym, o co Go prosimy i dać to, czego chcemy. Czasem Pan Jezus trochę pomiesza nasze plany, ale da to, co jest potrzebne, bo wie, co jest nam potrzebne do zbawienia i życia. Dlatego bardzo ważne jest zaufanie, żeby się na Pana Boga nie obrażać, jak czasem nie wysłuchuje nas wtedy, kiedy my chcemy i nie daje nam tego, co my chcemy, tylko trochę inaczej. Kto ma zaufanie, ten wygrywa, dlatego Pan Jezus wychwala wiarę tego setnika.

Moi drodzy, gdy jesteśmy na drodze do Bożego Narodzenia, powinniśmy ocenić naszą wiarę i przyjrzeć się, czy ona jest właściwa. Może się okazać, że tę wiarę trzeba pogłębić, że nasze zaufanie do Pana Jezusa może być niepełne, może ta więź z Nim jest trochę rozluźniona. Adwent jest tym czasem, kiedy trzeba zatęsknić na nowo za Panem Bogiem i wołać za prorokami – „Panie, przyjdź”, „Panie Jezu, przyjdź do nas, przyjdź do naszego serca”. Czasem wszystko może się sformalizować i trzeba uczynić te relacje między nami a Panem Jezusem żywymi, przyjaznymi, miłosnymi, osobistymi. O to chodzi w wierze, w której bardzo ważne jest zaufanie.

### **3. Trzy elementy wiary setnika**

Moi drodzy, gdy przyglądamy się wierze tego setnika, to możemy wskazać na takie trzy elementy, które są obecne w wierze. Element pierwszy to jest to, w co wierzymy. Wierzymy, że jest Bóg; wierzymy, że Bóg jest w Trójcy Osób, że jest Bóg Ojciec Stworzyciel, że jest Syn Boży Odkupiciel i że jest Duch Święty Uświęciciel; że Bóg nas kocha; że jest Maryja, która urodziła Syna Bożego; że jest życie wieczne. To są prawdy wiary. Ale na tym wiara się nie wyczerpuje.

W wierze jest bardzo ważne nie tylko to, w co wierzymy, ale komu wierzymy. Wierzymy Bogu, ale nie jako idei, tylko jako Osobie, jako naszemu kochającemu Ojcu. Gdy Pan Jezus uczył nas modlitwy, mówił: „Wy zatem tak się módlcie: «Ojcze nasz»” (Mt 6,8b-9a). Nie mówił „Ojcze mój”, tylko „Ojcze nasz”, to znaczy, że wszyscy jesteśmy Jego dziećmi. To jest nasz wspólny

Ojciec, Ojciec Polaków, Amerykanów, Niemców, Japończyków, Filipińczyków i wszystkich. To jest Ojciec wszystkich ludów i narodów i Jemu trzeba zaufać. Jeżeli wierzymy, to winniśmy pamiętać, że jesteśmy w Jego w dłoniach i że On nas miłuje. Gdyby Bóg nas nie miłował, to by nas nie było. Jeżeli Pan Bóg kogoś stworzy, to znaczy, że go miłuje i tej miłości nigdy nie oddali. Bóg nigdy nie zdradza nas w miłości. My Go zdradzamy, ale On nigdy. I jeśli w to wierzymy, to nasza wiara jest bardziej żywa i autentyczna, a nie sformalizowana.

Powtórzmy zatem, że ważne są prawdy wiary, zaufanie do kogoś w kogo wierzymy, w tym przypadku w Chrystusa i trzeci element, to jest posłuszeństwo. Mówimy o tzw. posłuszeństwie w wierze. Kto wierzy, to jest posłuszny Bogu. To nie tylko uznaje, że jest życie wieczne, że jest zmartwychwstanie ciał, że Jezus jest prawdziwym Bogiem i Człowiekiem, ale także, że Kościół jest Jego dziełem. W Kościół też trzeba wierzyć, a dzisiaj widzimy, że są ci, którzy nie wierzą w Kościół. My mówimy: „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”, a oni patrzą na nas, jak na instytucję socjologiczną i mówią jeszcze, że to jest instytucja przestępcza, którą trzeba zwalczyć, zlikwidować i usunąć z życia społecznego. To jest dzisiaj mowa liberalnej lewicy, która mówi, że poradzimy sobie bez Boga i tym bardziej bez Kościoła, że można żyć tak, jakby Go nie było. To jest dzisiaj głos, który wydobywa się z ust wielu ludzi. To jest dzieło szatana. Szatan nie wyjechał na urlop, ale jest na ziemi i swoje robi. On niestety wielu ludzi przyciąga do siebie. To są ci, którzy kłamią, którzy drugich niszczą, którzy sięją nienawiść. To są właśnie wysłannicy szatana. A my wierzymy Bogu i Jemu chcemy okazywać posłuszeństwo, czyli zachowywać Jego przykazania. Na tym się jeszcze nikt – mówiąc po góralsku – nie przejechał, czyli nie zawiódł. Jeszcze nikt dotąd nie żałował, że słuchał Pana Boga, że Jemu był wierny.

Tak by można było opisać rzeczywistość wiary, którą trzeba omówić dzisiaj, gdy słyszymy w pierwszy adwentowy dzień powszedni o tym epizodzie uzdrowienia sługi setnika. W oparciu o wiarę, którą setnik zaprezentował wobec Pana Jezusa zauważ-

my, że nie prosił o swoje zdrowie, o jakieś swoje potrzeby, ale prosił za bliźniego, za swojego sługę. My też się modlimy nie tylko o swoje zdrowie, ale także o zdrowie mamy, taty, babci, dziadzia, męża czy żony i to jest piękne, kiedy się modlimy za tych, którym jest gorzej, którym jest ciężiej. Bardzo dobrze, gdy się modlimy jedni za drugich i tak powinno być.

#### 4. Drogi do wiary

Moi drodzy, rano mówiłem tutaj o naszej drodze do wiary, która jest drogą podwójną. Dla niektórych ludzi to jest świat, czyli ta wielka księga, której się przyglądamy i pytamy się, kto ją napisał? – czy inaczej mówiąc – kto stworzył ten świat?, skąd on się wziął? Takie myślenie prowadzi do Pana Boga, bo wszystko, co jest na tym świecie, nie wzięło się znikąd, nie zawdzięcza istnienia samemu sobie, tylko jest dzięki czemuś drugiemu. Świat też nie wziął się sam z siebie, tylko musiał ktoś go stworzyć. Te wszystkie przedmioty, które widzimy, np. świece, same się tutaj nie postawiły, tylko ktoś je tutaj postawił, podobnie te kwiaty i ten kościół, w którym jesteście. Był czas, kiedy go nie było, a skoro jest, to miał swoją przyczynę. Ludzie go skonstruowali, ale musieli mieć do tego materiał – cegłę, cement, wapno, itd. Tak wygląda dla niektórych księga świata.

A druga księga, to jest Pismo Święte, czyli Boże Objawienie. Pan Bóg sam o sobie wiele powiedział, a najwięcej powiedział przez swojego Syna Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela. Dlatego Ewangelie są najważniejszą częścią Pisma Świętego.

W tej chwili do tych dwóch dróg chciałem jeszcze dodać trzecią drogę. Często takim motywem wiary jest dla ludzi doświadczenie życiowe, np. inni ludzie, którzy dzięki wierze coś otrzymali, czy wyprosili sobie jakieś łaski.

Moi drodzy, głosiłem kiedyś rekolekcje – było to chyba w Cieplicach koło Jeleniej Góry – dla pracowników katechety. To było, kiedy byłem młodym księdzem. Po każdej nauce rekolekcyjnej mieliśmy spotkanie w sali i była możliwość pogłębienia tej nauki rekolekcyjnej. Pamiętam, że czasem

były bardzo ciekawe wypowiedzi. Po konferencji na temat wiary poprosiłem słuchaczy, żeby wypowiedzieli się, dlaczego wierzą i komu zawdzięczają wiarę. Był tam taki starszy katecheta, który się przedstawił i wynikało z tego, że pamięta drugą wojnę światową. On już dziś pewnie nie żyje, bo to było około trzydzieści lat temu. I opowiedział, dlaczego stał się wierzący, bo wcześniej miał przeróżne wątpliwości. On bardzo chciał przeżyć wojnę i zawierzył swoje życie Panu Bogu. W czasie wojny włączył się w ruch oporu i był na czarnej liście gestapo. Nastął taki czas, że musiał nocować po stodołach, po oborach, w lesie, a do domu przychodził tylko, żeby coś zjeść, zabrać sobie jedzenie i zmienić bieliznę. I wiedział, że czasem może być tak, że Niemcy mogą go zaskoczyć i dlatego zrobili w domu, w takiej wiejskiej chacie, kryjówkę pod podłogą. To była taka zamaskowana piwniczka, która miała wieko na wzór podłogi i prawie nie było znać, że tam jest jakiś schowek. Gdy on przychodził do domu, to musiał uważać, żeby ktoś nie podpatrzył, że on jest w środku, bo mogli go schwytać i uwięzić. I opowiadał, że pewnego razu Niemcy tak go zaskoczyli, że uratował się tą piwniczką. Wskoczył do niej, a oni przyszli, szukali go, ale tego schowka nie odkryli. To było pierwsze ocalenie. Ale po jakimś czasie przydarzyło się coś takiego, że oni mieli go już na oku i bardzo go pilnowali, bo w końcu chcieli go pochwycić. I ten człowiek mówił: „Nawet nie zdążyłem wtedy wskoczyć do tej kryjówki, tylko zdążyłem wypowiedzieć «Jezus, Maryjo, ratuj!», otworzyłem drzwi na oścież i tymi otworzonymi drzwiami przycisnąłem się do ściany”. Oni wpadli do środka, byli bardzo agresywni, poszli na strych, a potem odkryli nawet tę piwniczkę, a jak ją otwierali to byli pewni, że ktoś tam jest. Jego tam jednak nie było. On przestał kilkadziesiąt minut za tymi drzwiami i go nie znaleźli. I mówił: „Modliłem się ciągle, żeby przeżyć i Pan Bóg to moje życzenie, tę moją prośbę spełnił i przez to moja wiara się umocniła. Cokolwiek mnie potem spotykało, to przyjmowałem to jako coś, co pochodzi od Boga. To było moje spotkanie z Bogiem. Bóg mi chciał powiedzieć – «Nie bój się, jestem z tobą. Nie bój się, to Ja kie-

rują światem, a nie ludzie»”. Kiedy tak mówimy i wierzymy, to jest dobrze.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, w Adwencie chodzi o to, żebyśmy zmienili na lepszy sposób naszego patrzenia na Pana Boga, żebyśmy odnowili więź z Panem Bogiem i pamiętali, że cokolwiek się z nami dzieje, czy jest dobrze, czy cierpimy, czy niesiemy krzyże, to jesteśmy w dłoniach Pana Boga, a On, kiedy będzie potrzeba, to nam pomoże, to poda nam swoją dłoń.

Dlatego, moi drodzy, za apostołami powtarzajmy często tę prośbę: „Panie, przymnóż nam wiary” (Łk 17,5), a w Adwencie mówmy w pacierzach codziennych: „Przyjdź, Panie Jezu”, przyjdź do mnie, niech w moim sercu też dokona się Boże Narodzenie.

## **Walczyć o wartości w stylu Maryi**

*Świerki, 29 listopada 2021 r.*

*Msza św. dla wspólnoty „Wojownicy Maryi”*

*Kościół p.w. św. Mikołaja*

### **1. Adwent – początek nowego roku liturgicznego**

Wczoraj rozpoczęliśmy nowy rok kościelny, rok liturgiczny i on ma piękne hasło: „Posłani w pokoju Chrystusa”. Chodzi tu o Eucharystię, bo to jest trzeci rok naszego programu duszpasterskiego, który nakreślili nam polscy biskupi. Obecnie jest trzeci rok. Cały ten tryptyk trzech lat ma hasło: „Eucharystia daje życie”. W pierwszym roku, w roku 2020, mieliśmy hasło: „Wielka tajemnica wiary” i mieliśmy wtedy zadanie, aby wnik-

nać w tajemnicę wiary, jaką jest Eucharystia. Oczywiście, tej tajemnicy nie można do końca przeniknąć naszym umysłem, bo gdyby to było możliwe, to Eucharystia przestałaby być tajemnicą. Można jednak mówić o Eucharystii jako o Ofierze, jako o Uczcie, jako o Obecności, dlatego w jakiś sposób możemy się do tej tajemnicy przybliżyć – „Wielka tajemnica wiary”. Mieliśmy mówić i rewidować naszą wiarę w Eucharystię, jak my ją rozumiemy. Drugi rok, to był rok 2021, który zakończył się w ostatnią sobotę; chodzi oczywiście o Rok Kościelny. Miał on za hasło słowa: „Zgromadzeni na świętej wieczerzy”. Te słowa wskazują, że trzeba było w tym minionym roku zastanawiać się, jak najlepiej uczestniczyć w Eucharystii, bo to jest zaproszenie na Ucztę, na Wieczerzę Pańską, jak tę Eucharystię przeżywać i co przynosić w darze Panu Bogu. Wiemy, że w pewnym momencie celebracji Eucharystii kapłan mówi: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec Wszechmogący”. Chodzi zatem o naszą ofiarę, co chcemy na konkretnej Eucharystii ofiarować Panu Bogu. To był rok ubiegły. I ten trzeci rok ma nam pomóc spojrzeć na to, co powinno być po Eucharystii, na to niesienie pokoju. My ten pokój otrzymujemy od Pana Jezusa. Podczas sprawowanej Eucharystii słyszymy słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”, a na końcu słyszymy: „Idźcie w pokoju Chrystusa”. Mamy zatem ten pokój Chrystusowy zanosić tam, gdzie żyjemy, do naszych rodzin, do naszych wspólnot, w których uczestniczymy. To będzie hasłem duszpasterskim obecnego roku, a więc mamy się zastanawiać, jak żyć Eucharystią w codzienności. Wcześniej mówiliśmy, jak ją sprawować jako liturgię, a teraz, jak świadczyć o tym, co przeżywamy, sprawując Eucharystię w kościele.

Możemy tu sobie przypomnieć scenę z Ostatniej Wieczerzy, scenę z pierwszej Mszy Świętej, kiedy Pan Jezus po przemianie chleba w swoje Ciało i wina w swoją Krew, kiedy uczniowie spożyli ten szczególny posiłek – Boży Pokarm i Boży Napój – klęknął przed nimi, wziął wodę do miednicy, przepasał się prześcieradłem, umywał im nogi i powiedział: „Dałem wam przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem”

(J 13,15). Czyli, otrzymujemy w Eucharystii zobowiązanie, żeby służyć, żeby innym umywać nogi, bo umywanie nóg, to jest taka praca służebna, która ma na celu dobro naszego bliźniego. To taka refleksja związana z hasłem duszpasterskim tego roku, który wczoraj się zaczął.

## **2. Przewodnie adwentowe treści**

Moi drodzy, pierwszym okresem tego Roku Liturgicznego zawsze jest Adwent, który rozpoczyna się mniej więcej cztery tygodnie przed Bożym Narodzeniem. Jak wiemy słowo „adwent” pochodzi od łacińskiego słowa „adventus” i tłumaczymy je na język polski jako „przyjście”. Wiemy oczywiście, że chodzi tu o przyjście Pana Boga na ziemię. Są dwa widzialne przyjścia Boga na ziemię. Pierwsze widzialne przyjście miało miejsce w Betlejem w czasie Bożego Narodzenia. Ono było widzialne, chociaż nie od razu rozpoznane. Maryja z pewnością wiedziała, kogo rodzi, bo to zostało Jej objawione w czasie zwiastowania, ale wielu ludzi nie wiedziało, że akurat teraz rodzi się Mesjasz. Wiedzieli o tym też pasterze, bo otrzymali informację od aniołów i dlatego jako pierwsi poszli z pokłonem. Również trzej Mędrcy ze Wschodu o tym wiedzieli, ale na początku nie wszyscy o tym wiedzieli i dopiero potem wielu uwierzyło w Jezusa. I gdy Jezus odchodził do nieba po zmartwychwstaniu, to Kościół był już dużą trzódką, czyli wspólnotą. To było to pierwsze widzialne przyjście Boga w ludzkiej postaci na ziemię.

I będzie drugie przyjście, zapowiedziane przez samego Pana Jezusa. To będzie przyjście powtórne, ale inne, chwalebne, w otoczeniu aniołów na Sąd Ostateczny. W Adwencie zawsze jest mowa o tych dwóch widzialnych przyjściach Pana Boga na ziemię w Osobie Jezusa Chrystusa, Boga Wcielonego – to pierwsze, betlejemskie i to ostatnie, które jest przed nami, gdy będzie koniec świata, gdy nastąpi zmartwychwstanie ciał.

Drodzy bracia, to są przewodnie idee czasu adwentowego, przyjścia Boga na ziemię, dlatego wczoraj papież Franciszek

zachęcał nas, żebyśmy w Adwencie często powtarzali taką prośbę: „Przyjdź, Panie Jezu”. Przyjdź, Panie Jezu do mojego serca i niech się stanie we mnie Twoje Narodzenie, niech się ono odnowi. Przyjdź, Panie Jezu do naszej rodziny, do naszych dzieci, do naszego małżeństwa. Przyjdź, Panie Jezu do naszej wspólnoty parafialnej, diecezjalnej, narodowej. Przyjdź, Panie Jezu do naszej formacji, którą nazywamy „Wojownicy Maryi”. Przyjdź do nas, bo jesteś nam potrzebny, bo przynosisz nam słowa prawdy, przynosisz nam moc, byśmy mogli Twoje wskazania, zostawione nam w Ewangelii, wprowadzać w życie i kształtować nimi nasze życie osobiste, rodzinne, narodowe, społeczne. To jest to widzialne przychodzenie Boga na ziemię.

### **3. Bóg przychodzący w historii do człowieka**

Ale są też niewidzialne przyjścia Pana Boga na ziemię. Tak historycznie biorąc, to możemy powiedzieć, że te niewidzialne przyjścia Pana Boga mają charakter sakramentalny, czyli znakowy. Takim znakiem obecności Boga na ziemi były dwie tablice Mojżeszowe. One znajdowały się w Arce Przymierza. To była święta skrzynia, w której zostały umieszczone tablice z Dziesięciorgiem Przykazań. Możesz otrzymał je na górze Synaj i one potem znalazły się w świątyni jerozolimskiej, w najświętszym miejscu. Były otaczane szczególną czcią przez ludzi i można powiedzieć, że to był taki widzialny znak obecności Boga na ziemi. Jednak nie taki, jak Pan Jezus, tylko jakby słabszy, zapowiadający ten najdoskonalszy znak. Pana Boga nie możemy widzieć, bo jest duchem. Uczniowie też, kiedy patrzyli na Pana Jezusa, to nie widzieli Boga, tylko widzieli Człowieka, Proroka z Nazaretu. Dopiero z czasem wielu uwierzyło, że to jest Bóg z ludzką twarzą i w ludzkim ciele.

Wskażmy jeszcze na inne święte znaki, które pojawiły się w dziejach świata, zwłaszcza w dziejach narodu wybranego. Takim jeszcze wcześniejszym miejscem świętym był krzak ognisty. Kiedy Mojżesz pasł owce w Egipcie, zobaczył krzak

i otrzymał wezwanie, żeby wyprowadzić naród z niewoli egipskiej. Wtedy zapytał Boga: „Gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, to coż im mam powiedzieć?” (Wj 3,13b). I Bóg odpowiedział: „JESTEM, KTÓRY JESTEM” (Wj 3,14a). To jest pierwsze Boże imię objawione ludzkości. Bóg jest, a my jesteśmy dlatego, że jest On. Nasze istnienie jest z Niego, a On jest samoistny, bez początku i bez końca – „JESTEM, KTÓRY JESTEM”. Dlatego z tego „jestem” Pana Boga jest świat i jest wszechświat, który częściowo znamy. Z tego „jestem”, jesteśmy też my i wszystko, co jest, jest podtrzymywane przez Boga w istnieniu. Ten krzak gorejący też był znakiem obecności Boga. Mojżesz miał świadomość, że rozmawia z Bogiem. To Stary Testament.

W Nowym Testamencie znakiem obecności Boga są sakramenty. Wśród siedmiu sakramentów jeden jest najważniejszy, to jest chrzest, który zmywa grzech pierworodny, który czyni nas dziećmi Bożymi i który włącza nas do wspólnoty Kościoła. Wiemy, że w każdym sakramencie działa Bóg Ojciec przez swojego Syna w Duchu Świętym. Zatem najważniejszy jest chrzest, a najświętszy sakrament, to Eucharystia. Przed chwilą przyjmowaliśmy indywidualne błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. To jest też znak, bo widzimy chleb i wierzymy, że to jest chleb przemieniony w Ciało Pana Jezusa. Hostie, które wypiekają piekarze czy siostry zakonne, nie biorą się znikąd, tylko powstają z mąki i z wody, ale w czasie Eucharystii zostają przemienione w Ciało Jezusa. Wtedy ta biała hostia staje się znakiem obecności Boga na ziemi, znakiem najdoskonalszym, dlatego mówimy, że Eucharystia jest najświętszym sakramentem, najświętszym znakiem.

Coś podobnego możemy powiedzieć o każdym innym sakramencie, że to jest działanie Pana Boga poprzez czynność widzialną, bo w każdym sakramencie widzimy pewne gesty. Msza Święta też ma charakter pewnej czynności, która ma początek, środek i koniec. Ona istnieje przez sposób działania, przez sposób sprawowania, ale to jest zbawcze dzieło Pana Jezusa, zapisane w tej celebracji. Ono staje się nam we Mszy

Świętej dostępne. Wiemy, że Jezus bardzo często był dotykany przez ludzi. Każdy chciał się Go dotknąć, bo wychodziła z Niego moc. Kto Go dotykał z wiarą, to zostawał uzdrowiony. I ten sam Jezus, z tą samą mocą, jest dzisiaj w Kościele. Kiedy my Go dotykamy z wiarą w Eucharystii, jak Go przyjmujemy, to możemy być pewni, że jesteśmy w rękach Bożych i to, co się z nami stanie, będzie wolą Bożą, którą trzeba przyjąć i którą trzeba wypełnić. Ona czasem nie zgadza się z naszą wolą. My czasem się modlimy o różne rzeczy, a Pan Bóg nam tego nie daje. Co to znaczy? To znaczy, że wola Boża jest inna wobec nas, że nasza prośba jest jakby nietrafiona i Pan Bóg ją koryguje. On daje nam swoje dary w innym czasie, niż my chcemy i w inny sposób, niż my sobie wyobrażamy, ale działanie Pana Boga wobec nas, zawsze jest działaniem z miłości.

Drodzy bracia, mamy zatem przypomniane te dwa przychodzenia Boga na ziemię. Pierwsze, widzialne, betlejemskie, które mamy za sobą, które ma wielki, piękny skutek i przedłużenie w Kościele Chrystusowym, bo Jezus żyje dzisiaj w Kościele, jest z nami, głosi Ewangelię i jest naszą mocą. Natomiast przed nami jest to drugie przyjscie na Sąd Ostateczny, które On zapowiedział, gdy będzie podsumowanie całych ludzkich dziejów. W międzyczasie są te przyjscia sakramentalne.

Możemy jeszcze dodać jedno przyjscie, które jest bardzo ważne. To jest przyjscie na końcu naszego życia, w momencie śmierci. Pan Jezus powiedział pewnego razu przed swoim odejściem do nieba: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3). To jest to szczególne przyjscie. Tak jak kiedyś będzie koniec świata, koniec makrokosmosu, tak w pojedynczych przypadkach zawsze jest koniec mikrokosmosu, koniec życia na ziemi. Oczywiście nie jest to koniec życia w ogóle, bo życie się zmienia, ale się nie kończy i przechodzimy z życia doczesnego do życia wiecznego.

## 4. Wiara i nasze powołanie

Drodzy bracia, na rekolekcjach mówiłem dzisiaj na temat wiary i to w różnych aspektach. Podzieliłem to sobie na trzy części. I ten temat bardzo dzisiaj pasuje do tego uzdrowienia, o którym mówi Ewangelia. Setnik miał chorego sługę, który leżał sparaliżowany i bardzo cierpiał. Ciekawe jest to, że setnik nie prosi o coś dla siebie, tylko prosi dla kogoś. Dla nas jest to wskazówka, byśmy nie tylko modli się za nas samych, ale także za drugich. Modlitwa za drugich, to jest dar dla człowieka. Modlitwa za żonę, za dzieci, za sąsiada, za kapłana, za chorych. Ten człowiek miał niezwykłą wiarę, a był poganinem, bo setnik, to był wysłannik Rzymu. Chodziło o to, żeby władza rzymska miała swoich przedstawicieli także w terenie. Najważniejszy był Poncjusz Piłat, ale byli też setnicy w różnych miastach palestyńskich. Ten akurat był w Kafarnaum nad Morzem Tyberiadzkim, gdzie mieszkał św. Piotr Apostoł. Pan Jezus pochwalił jego wiarę: „Zaprawdę powiadam wam: U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary” (Mt 8,10b).

Drodzy bracia, gdy dzisiaj słuchamy tej Ewangelii, to powinniśmy zatęsknić za taką głęboką wiarą w Jezusa, a wiara, to nie tylko znajomość prawd, w które trzeba wierzyć, ale to jest osobista więź z Ojcem przez Syna w Duchu Świętym, taka egzystencjalna, ciepła, osobista więź z Panem Bogiem. Wiara to wielka rzeczywistość. Pan Jezus zawsze wychwalał ludzi wierzących i zwykle im dawał wszystko, czego chcieli. Pamiętamy tę niewiastę, która chciała kiedyś dotrzeć do Jezusa, a On w pierwszej chwili, jakby ją odepchnął. Ona jednak nie ustąpiła i na końcu usłyszała słowa: „Niewiasto, wielka jest twoja wiara” (Mt 15,28a); wielka, bo tak błagasz i nie odchodzisz, stoisz i prosisz. I Pan Jezus dodał: „Niech się stanie, jak chcesz” (Mt 15,18b). I tak się stało.

Drodzy bracia, to takie luźne refleksje, bo nie przyjechałem z gotowym tematem, ale chciałem jeszcze dodać do tej części liturgicznej, do teologii Adwentu i teologii przychodzenia Boga na ziemię, to, co jest dla nas szczególnie. Myślę, że są w was

obecne dwa takie powołania. Wszyscy mamy powołanie do życia, do istnienia. To jest to pierwsze i najwspanialsze powołanie, na które potem nakładają się powołania szczegółowe. Jesteśmy, a mogło nas nie być. Mogliśmy żyć w innym wieku, nawet w starożytności, a Bóg chciał nas mieć dzisiaj, w tym czasie. To nie jest nasz wybór. To jest wybór Pana Boga. On nam wybrał dzień poczęcia, narodzenia i także wybierze nam dzień przejścia z tego świata do świata wiecznego. Powołanie do istnienia, to nie jest nasz wybór, to jest wybór Pana Boga. Ja często powtarzam młodzieży i słuchaczom przy różnych okazjach, że słowo „jestem”, „istnieję”, znaczy – jestem kochany przez Pana Boga, a Pan Bóg nigdy nie oddala od nas swojej miłości. Cokolwiek się z nami dzieje, to miłość Boża dalej jest z nami, jest w nas. Trzeba uwierzyć, że tak jest, że jesteśmy, że nasze istnienie głosi chwałę Pana Boga i ogłasza, że Bóg nas miłuje. Szkoda, że ludzie tego nie wiedzą albo nie chcą wiedzieć. Im się wydaje, że jest inaczej. A my, oświeceni Ewangelią Pana Jezusa, staramy się to zobaczyć.

Zatem to powołanie do życia jest wspólne wszystkim ludziom, całej ludzkości, ale my zostaliśmy powołani jako mężczyźni. To nie jest tak, jak mówią dzisiaj ludzie niedouczeni, że człowiek może mieć kilkadziesiąt płci. Nie! Są mężczyźni, są kobiety i czasami są jakieś odchylenia od normy, ale to wszystko jest do uleczenia. Normalnie świat jest przepołowiony i to jest myśl Pana Boga, a wszelcy poprawiacze Pana Boga kończą marnie.

Otrzymaliśmy powołanie do bycia mężczyznami i na to powołanie nałożyły się potem inne powołania. Nas, duchownych, Pan Jezus wezwał do kapłaństwa, a was wezwał do małżeństwa. Wiemy, że pierwszym powołaniem jest małżeństwo, bo ono jest starsze od kapłaństwa. Już w raju było małżeństwo Adama i Ewy, a dopiero potem narodzili się kapłani, ci, którzy zostali powołani do pewnych zadań. Pierwsze powołanie jest do życia w małżeństwie. Jesteście też ojcami i tutaj od razu jawi nam się przed oczami św. Józef. On nie był ojcem naturalnym, bo Jezus jest poczęty z Ducha Świętego, ale oficjalnie był uznawany za

ojca Pana Jezusa. Pamiętamy, że Jezusa nazywano m. in. „Synem cieśli”. I pytanie – „Czy jesteśmy podobni do św. Józefa jako mężowie i jako ojcowie, jako opiekunowie i wychowawcy swoich dzieci”? Ktoś kiedyś powiedział, że dzieci w rodzinie patrzą na Pana Boga przez pryzmat ojca. Gdy ojciec jest za ostry, jest jakimś despotą, to ten obraz ojca ziemskiego przenoszą na Pana Boga i wtedy Pan Bóg też wydaje się być surowy i ostry. To jest taka prawidłowość psychologiczna odkryta przez psychologów, ale jak się temu dobrze przypatrzemy, to tak jest.

Pamiętam, kiedy prowadziłem katechezę w pierwszym roku po święceniach. Była taka rodzina, gdzie ojciec był pijakiem i uczennica, jego córka, która chodziła na katechezę, pewnego razu zapytała mnie: „Proszę księdza, mówi ksiądz, że Bóg jest Ojcem i że na ziemi też są ojcowie, którzy są powołani do dawania życia, do bycia w małżeństwie, w rodzinie. To ja tego nie rozumiem. Jeżeli Bóg jest podobny do mojego ojca, to trudno mi uwierzyć i przyjąć takiego Boga”. Wtedy sobie uświadomiłem, że dziecko próbuje widzieć Pana Boga przez pryzmat ojca. Dlatego jakże wielkie jest zobowiązanie dla was, żebyście potrafili być dla dzieci ojcami, a potem dla wnuków dziadkami. Cała teologia małżeństwa jest przepiękna i jest ona obecna w Piśmie Świętym. To jest wasze powołanie do bycia ojcami i oczywiście mężami dla waszych małżonek, którym ślubowaliście miłość i wierność aż do końca.

Chcę jeszcze zauważyć, że waszym powołaniem, wybranym przez was, jest bycie „Wojownikami Maryi”. To jest moim zdaniem coś pięknego, bo to jest bardzo potrzebna formacja. Chwała wam za to, że jesteście taką grupą mężczyzn, bo mężczyzna, kiedy się modli, gdy jest religijny, to jest to coś bardzo ważnego. Kiedy patrzymy na ludzi w kościele, to widzimy, że zwykle mamy więcej kobiet, dlatego niektórzy tak śmiesznie mówią, że to nie jest Kościół rzymskokatolicki, tylko żeńskokatolicki, bo jest przewaga niewiast. Powiedzcie waszym małżonkom, że tak to czasem bywa, ale gdy słyszymy różaniec w „Radiu Maryja”, to odmawiają go nie tylko kobiety, ale także mężczyźni.

## Zakończenie

Jak dobrze, że powstała też taka wspólna wspólnota – „Wojownicy Maryi”. Chwała wam za to i tego pilnujcie. To jest też piękne powołanie, bo macie też pewne ideały, pewne cele, które przyświecają waszej wspólnotcie. Są kapłani, którzy są waszymi przewodnikami i wam dobrze podpowiadają. Niech tak będzie!

Powiedziałem na początku, że to jest wojowanie nie tyle z człowiekiem, ile o człowieka, bo w każdym człowieku ukrywa się Bóg, bo każdy jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Pan Jezus kazał nam miłować także naszych nieprzyjaciół. My wojujemy z diabłem, bo to jest taki duch, który definitywnie sprzeciwił się Panu Bogu, ale o człowieka walczymy. Diabeł nie jest już do uratowania, on już przepadł na wieki wieków amen, natomiast człowiek opętany przez diabła na ziemi może być jeszcze uratowany i trzeba o niego walczyć, żeby go wyrwać ze szponów diabła i żeby zamieszkał w nim Duch Święty. Św. Paweł pisze: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3,16). Jesteście świątynią Ducha Świętego. Zobaczcie, ilu ludzi wypędziło dzisiaj Ducha Świętego ze swojego wnętrza i wprowadziło tam ducha złego, ducha, który Bogu powiedział „nie”, „non serviam”, „nie będę Ci służył”. Kto nie słucha Boga, to sprowadza nieszczęście na siebie i na otoczenie. Diabeł jest nieszczęśliwy, ale to jest jego wybór i już nie może się nawrócić. Natomiast ludzie opętani przez ducha złego są do uratowania. Walczcie o nich. Macie dostęp do różnych ludzi. Trzeba ich zdobywać spokojnie, cierpliwie, niekiedy latami, ale nie ustawać, bo to też jest służba dla człowieka, a służba, to jesteś konsekwencja Eucharystii, to jest to umywanie nóg drugiemu.

Drodzy bracia, powierzmy Panu Bogu nas samych, wasze małżonki i dzieci, naszych przyjaciół i tych ludzi, z którymi żyjemy, których kochamy, powierzmy ich nie tylko na ten czas Adwentu, na czas naszej drogi do Bożego Narodzenia, ale na czas całej naszej drogi, którą mamy jeszcze do przebycia na ziemi. Niech to będzie droga Boża, niech to będzie wojowanie

o człowieka i o wartości, żeby nie była deptana prawda, dobro, miłość, wiara, sprawiedliwość. Te wartości są powszechnie deptane przez ludzi opętanych przez diabła. Wy wybraliście to powołanie, żeby walczyć o te wartości jako „Wojownicy Maryi”.

## **Odpowiedź na miłość u źródeł powołania**

*Dzieńmorowice, 30 listopada 2021 r.*

*Msza św. w czasie rekolekcji Adwentowych*

*Kościół p.w. św. Jana Apostoła*

### **1. Postać św. Andrzeja Apostoła**

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy w drugim dniu rekolekcji adwentowych, które traktujemy jako przygotowanie do obchodu Świąt Bożego Narodzenia. Ksiądz proboszcz Jarosław, wasz pasterz, w słowie wstępnym zaprezentował nam patrona dnia dzisiejszego, którym jest św. Andrzej Apostoł, jeden z Dwunastu Apostołów.

Zauważmy, że święta Apostołów są rozłożone na cały rok. Może przypomnę, że 25 stycznia mamy Święto Nawrócenia św. Pawła; 22 lutego mamy Święto Katedry św. Piotra Apostoła; 19 marca mamy uroczystość św. Józefa; 25 kwietnia jest Święto św. Marka Ewangelisty; 6 maja mamy Święto Apostołów Filipa i Jakuba Młodszego; 29 czerwca jest uroczystość dwóch najważniejszych Apostołów Piotra i Pawła; w lipcu mamy najpierw Święto św. Tomasza, tego niewiernego apostoła, które obchodzimy 3 lipca, a 25 lipca obchodzimy Święto św. Jakuba Starszego; 24 sierpnia mamy Święto św. Bartłomieja; 21 września mamy Święto św. Mateusza; 28 października mamy Święto Apostołów Szymona i Judy Tadeusza; 30 listopada, czyli dzisiaj, jest Święto św. Andrzeja; i 27 grudnia jest Święto św. Jana Apostoła

i Ewangelisty. To takie przypomnienie, żebyśmy wiedzieli, że Apostołowie są bardzo ważni, bo na nich Pan Jezus zbudował swój Kościół.

W gronie Dwunastu Apostołów mamy także dwie pary braci. Dzisiejszy patron, św. Andrzej, był bratem Szymona, któremu Pan Jezus zmienił imię na Piotr. Piotr stał się szefem Kolegium Apostolskiego. Pan Jezus przekazał mu w ręce troskę o cały Kościół. To jest jedna para apostołów, którzy byli braćmi – Szymon Piotr i Andrzej. Natomiast druga para, to św. Jakub Starszy i Jan Ewangelista. To byli synowie Zebedeusza. To takie przypomnienie i uświadomienie sobie, że święto któregoś z apostołów jest zawsze świętem całego Kościoła. Dzisiaj św. Andrzej jest czczony na wszystkich kontynentach świata, bo to nie jest tylko święty regionalny, ale święty, który należy do całego Kościoła.

## **2. Powołanie jako inicjatywa Boga**

Moi drodzy, gdy słuchamy dzisiaj Bożego słowa, w święto Apostoła Andrzeja, to główny wątek czytań mszalnych, jest wątkiem powołania. Prorok Izajasz mówił: „Powołał mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzości wspomniał moje imię. Oстрыm mieczem uczynił me usta, w cieniu swej ręki mnie ukrył. Uczynił ze mnie strzałę zaostrzoną, utaił mnie w swoim kołczanie” (Iz 49,1b-2). Tak obrazowo przedstawił swoje powołanie prorok Izajasz i był przekonany, że swoje życie otrzymał od Pana Boga. Potem otrzymał też misję życiową, żeby być prorokiem, żeby iść do ludzi i mówić to, co Pan Bóg chce ludziom zakomunikować.

Tak samo w Ewangelii świętej jest podjęty wątek powołania św. Andrzeja i Szymona Piotra. Ksiądz proboszcz dodał taką scenę, której nie ma w dzisiejszej Ewangelii, a która jest w Ewangelii św. Jana, mianowicie, że Andrzej jako pierwszy spotkał Pana Jezusa i potem przyszedł do domu, do swojego brata, i namówił go, żeby też poszedł do Jezusa. Możemy powiedzieć, że to Andrzej przyprowadził swojego brata do Pana

Jezusa i dlatego Szymon Piotr też został apostołem. Z tego wysnuwa się taki bardzo ważny wniosek, żebyśmy naśladowując św. Andrzeja, też przyprowadzali naszych bliskich do Pana Jezusa, bo nasze miejsce jest przy Panu Jezusie.

Dlatego dzisiaj przez sakrament pokuty wracamy do Pana Boga na właściwe miejsce. Wielu z was już się wyświadczało. Po południu też będą kapłani w konfesjonale, żeby z tego oddalenia od Pana Boga, wrócić na swoje miejsce. Jeżeli odchodzimy od Pana Boga, to wchodzimy w chaos, to się gubimy. Pamiętajmy przez całe życie, że nasze miejsce jest przy Panu Bogu. Św. Augustyn, wielki myśliciel Kościoła starożytnego, jeden z najwybitniejszych teologów i filozofów, powiedział: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojnie jest serce nasze, dopóki Ciebie nie odnajdzie”. Tak się zaczynają jego „Wyznania”. To jest jedno z dzieł św. Augustyna, które jest napisane w formie modlitwy. To jest przepiękny tekst. Kiedyś zapytano papieża Benedykta „Ojcie święty, gdyby trzeba było wziąć jakieś książki na bezludną wyspę, to jakie ojciec święty by zabrał?”. I papież odpowiedział: „Dwie. Pismo Święte i Wyznania św. Augustyna”. To piękne zdanie, które tak często cytują kaznodzieje, jest pierwszym zdaniem w tej księdze „Wyznania”. Tam jest opis powołania Augustyna, a także opis śmierci jego mamy, św. Moniki. Warto podjąć lekturę tego tekstu zamiast oglądać byle jakie seriale telewizyjne. Warto sięgać do klasyków literatury religijnej oraz narodowej, bo to są mistrzowie pióra, którzy mogą nas wiele nauczyć. Powtórzmy zatem to zdanie św. Augustyna: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki Ciebie nie odnajdzie”. My odnajdujemy ten Boży pokój wtedy, gdy Pana Boga przepraszamy za nasze grzechy, gdy przyjmujemy Jego miłosierdzie.

### **3. Wdzięczność za dar rozpoznanego i podjętego powołania**

Moi drodzy, dzisiaj, gdy słyszymy o powołaniu apostołów, a wcześniej proroka Izajasza, to też chcemy Panu Bogu po-

dziękować za nasze powołanie, jakie otrzymaliśmy. Najpierw trzeba zacząć od powołania do życia. Ja to ciągle przypominam młodzieży i innym słuchaczom, że nie wzięliśmy się na ziemi znikąd i nie możemy też powiedzieć, że wszystko zawdzięczamy naszym rodzicom, bo to Pan Bóg jest pierwszym źródłem naszego istnienia. On się posłużył naszymi rodzicami. Pomyślmy, nasze mamy, gdy były dziewczynkami, to nie wiedziały, że nas urodzą. Nikt z nas nie wybrał sobie miejsca i czasu narodzin w dziejach świata. To Pan Bóg wyznaczył nam taki czas. Przecież przed nami było tyle pokoleń i wtedy byli inni ludzie, a po nas, gdy odejdziemy, to za sto czy dwieście lat też będą tu inni ludzie, jeśli świat będzie jeszcze istniał. My wtedy będziemy gdzie indziej. Dlatego trzeba sobie zdawać sprawę z tego faktu, że to Bóg nas powołał. Taką świadomość miał prorok Izajasz – „Powołał mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzości wspomniął moje imię”. My też czujmy się powołanymi przez Pana Boga.

Pan Bóg, powołując nas do istnienia, obdarza nas kolejnymi rodzajami powołania. Powołuje nas do Kościoła. Przez chrzest święty wchodzimy do wspólnoty Kościoła, mamy zmyty grzech pierworodny i stajemy się dziećmi Bożymi. A potem, gdy dorastamy, to wybieramy drogę życia. Najczęściej jest to droga życia małżeńskiego i zakładamy rodzinę. Widzimy dzisiaj, że te małżeństwa są bardzo kruche. Ludzie boją się ślubować sobie miłość, wierność, uczciwość i bycie razem aż do końca. Czasem chcą pobyć ze sobą tylko na próbę, przez jakiś czas i żyją bez sakramentu małżeństwa. Nie mogą wtedy chodzić do Komunii Świętej i woła w ogóle nie chodzić do kościoła, żeby mieć spokój sumienia. Ale tego spokoju nie zaznają, bo kiedyś przychodzi ta chwila, że trzeba się zastanowić: Dlaczego tak jest? Dlaczego jako chrześcijanin ochrzczony i wybierzmowany nie uczestniczę we Mszy Świętej? Dlaczego nie przyjmuję Ciała Pańskiego? Dlaczego słowa Pana Jezusa: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” (Mt 26,26b) są mi obojętne? Zobaczcie, ilu ludzi samych się wyklucza, bo jeśli nie przyjmują sakramentu, jeśli nie mają ślubu kościelnego, to nie mogą też mieć rozgrzeszenia.

Moi drodzy, my, kapłani, gdybyśmy nie mieli święceń kapłańskich, to nie moglibyśmy sprawować Najświętszej Ofiary, nie moglibyśmy was spowiadać, nie moglibyśmy udzielać też innych sakramentów. Podobnie, kto nie zawarł sakramentu małżeństwa, to też nie ma prawa do życia cielesnego, seksualnego, bo to prawo otrzymujemy przez ślubowanie wzajemnej miłości i nabywamy wtedy prawo do siebie, do swoich ciał. Tak to trzeba widzieć, że bez sakramentów popełniamy nadużycie.

Przy okazji powiem wam, że był taki ksiądz w historii naszej diecezji, który przez kilka miesięcy był proboszczem w dzisiejszej katedrze świdnickiej i udawał księdza. To było w latach pięćdziesiątych. To był zwykły oszust. Potem był kłopot, żeby małżeństwa sanować i naprawić oszustwo tego człowieka, który udawał księdza. To jest świętokradztwo. Coś podobnego zdarza się też w małżeństwie, jeżeli nie ma się ślubu kościelnego.

Moi drodzy, jesteśmy powołani do kapłaństwa, do małżeństwa i mamy też powołania szczegółowe. Właściwie każdy zawód, to jest powołanie. Jest powołanie lekarskie, katechetyczne, nauczycielskie. To są takie zawody, które są bardziej powołaniem, misją życiową, którą otrzymujemy od Pana Boga.

Popatrzmy teraz na nasze rodziny. Dzisiaj rodzinę chce się zniszczyć. Jeżeli nagłaśnia się związki partnerskie, homoseksualne, to jest to wbrew woli Bożej. Pan Bóg nas uczynił mężczyznami i kobietami, i w małżeństwie mamy się dopełniać duchowo i fizycznie, gdy podejmujemy decyzję o wspólnej drodze życia, przyjmując sakrament małżeństwa. A co ludzie czynią? Chcą Pana Boga poprawiać i to jest bluźnierstwo. Dzisiaj, gdy Kościół upomina się o to i przypomina, czym jest rodzina, to oczywiście tzw. nowocześni ludzie oskarżają nas, że jesteśmy zacofani, że jesteśmy ze średniowiecza, że nie idziemy za duchem czasu. Są takie zarzuty. Jeszcze raz sobie powtórzmy, że wszelcy poprawiacze Pana Boga kończą marnie. To nie są dzisiaj pierwsi reformatorzy małżeństwa i życia na ziemi bez Pana Boga. Historia zna takich śmiałków, którzy proponowali taki styl życia i wszyscy pokończyli marnie.

Patrzmy na rodzinę i zauważamy, że od nas też zależy, jakie te rodziny będą. Ostatecznie jesteśmy wolni i nie we wszystkich sektorach życia rodzinnego i małżeńskiego jesteśmy krępowani prawem cywilnym. Czasem to prawo stanowione, które pochodzi od ludzi, z parlamentu czy z innych gremiów, które mają prawo ustanawiać jakieś przepisy, jest niesłuszne i trzeba pamiętać, że jeżeli jakieś prawo jest niezgodne z prawem Bożym, to ono nas w sumieniu nie obowiązuje. Kiedy Piotr z Janem zostali wezwani przed Sanhedryn, przed tę władzę, która wydała wyrok śmierci na Pana Jezusa i padło pytanie – Dlaczego nauczacie o Jezusie? Dlaczego przekraczacie zakaz, który został wydany? – to Piotr powiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). To nam przypominał też św. Jan Paweł II i błogosławiony Kardynał Stefan Wyszyński, że prawo Boże jest ważniejsze aniżeli prawa, które stanowią ludzie. Dlatego pilnujmy tej definicji małżeństwa i rodziny, którą znamy z Objawienia, wizji małżeństwa, jaką ma Bóg. On wiedział, co robi, wiedział, jakie dać wskazania ludziom, którzy zakładają rodzinę, bo to jest kolebka nowego życia.

#### **4. Powołanie do miłości**

Moi drodzy, możemy powiedzieć, że jesteśmy powołani do kultuwowania miłości w rodzinie. To jest ta podstawowa wspólnota. Kondycja narodu zależy od kondycji rodziny. Kiedy patrzmy na dzieje narodów, to trzeba zauważyć, że jeżeli rodzina upadała, to upadał także naród. Dlatego dobra władza kościelna i cywilna, to jest taka władza, która wspomaga rodziny, żeby one były Bogiem silne, żeby się nie rozpadały, żeby nie było tych dramatów, które powodują rozwody. Pamiętajmy, że nie tylko małżonkowie mają prawo do szczęścia. To się często słyszy – „My mamy prawo do szczęścia”. A dzieci? Czy dzieci nie? Jak się czuje dziecko, jak tato odejdzie z domu? Jak się czują córka czy syn, gdy mama odejdzie do innego mężczyzny? Nie patrzmy tylko na siebie. Patrzmy też na niewinne dzieci, które przeżywają wielką traumę w tych małżeństwach, gdzie są kłótnie i różne spory.

Moi drodzy, wskaźmy na takie sektory miłości, które możemy urzeczywistnić w rodzinie, do której Pan Bóg nas wezwał. To jest też powołanie, żebyśmy w naszych rodzinach żyli nie dla siebie, tylko dla drugih, żebyśmy żyli w postawie daru. Możemy wyróżnić takie trzy kręgi miłości: miłość między małżonkami; miłość rodziców do dzieci i dzieci do rodziców; i miłość do seniorów, do babci, do dziadzia, by oni też byli w rodzinie szanowani. I teraz parę zdań do każdego z tych kręgów.

Jak jest ważna miłość małżeńska! Są takie różne powiedzenia ludowe, np. „Rok po ślubie małżonce otwierają się usta, a małżonkowi oczy”. To są powiedzenia, które zawierają jakąś część prawdy, ale wiemy, że miłość to nie jest uczucie. Miłość to jest dar. Tak definiuje miłość Jan Paweł II, że to jest bezinteresowny dar „ja” dla „ty”. W miłości myślimy o tym, żeby nasza osoba była dla drugiej osoby bezinteresownym darem, żeby tej drugiej osobie było ze mną dobrze. Nie żeby mi było dobrze, bo to jest egoizm, ale żeby tobie ze mną było dobrze jako żonie lub mężowi. Dlatego miłość pyta – Co mam zrobić, żeby być lepszym mężem i ojcem? Co mam zrobić, żebym była lepszą żoną i lepszą matką? Takie pytania trzeba sobie stawiać.

Wiemy, że w miłości zawsze jesteś krzyż. Największą miłość odczytujemy u Jezusa Chrystusa, gdy patrzymy na krzyż i wtedy przypominają się nam Jego słowa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Krzyż nam przypomina, że w naszej miłości ludzkiej, także małżeńskiej, w rodzinach, musi być krzyż. Krzyż jest istotną częścią w naszej ziemskiej, ludzkiej miłości. Miłość wieczna w niebie będzie już bez krzyża, ale na ziemi, w każdej prawdziwej miłości wcześniej czy później jawi się krzyż. To trzeba mówić młodemu, którym się wydaje, że samo uczucie, to jest wszystko. Uczucia są płynne, zmieniają się, przychodzą i odchodzą, a prawdziwa miłość trwa jako dyspozycja woli – „Ja dla ciebie chcę dobra”, „Ja chcę być dla ciebie sługą, a nie panem”. Nie wstydzmy się słowa „sługa”. Mąż ma być sługą żony, a żona ma być służebnicą męża. To jest prawdziwa wizja związku małżeńskiego.

Można by też powiedzieć o cichych dniach. Znam takie małżeństwo, gdzie zdarzały się często ciche dni. Gdy przychodzili goście, to wtedy wszystko było dobrze, była rozmowa, tak, żeby nikt nie poznał, że oni się na siebie gniewają, a jak goście wychodzili i zamykano drzwi, to znowu była cisza. I było tak, że gdy mąż chciał coś od żony, to przywoływał dziecko i ono szło do mamy, żeby jej to przekazać. To była taka komunikacja zastępcza i niewłaściwa, która jest znakiem, że czegoś brakuje w tej rodzinie.

Moi drodzy, popatrzmy teraz na drugi krąg miłości – rodziców do dzieci i dzieci do rodziców. Dzisiaj jest modne wychowanie bezstresowe. Kiedy my chodziliśmy do szkoły, to czasem dostawało się lanie od nauczycieli. Nas ciągnęła za włosy taka pani Katarzyna Tabaka. Mnie może nie, bo ja byłem raczej grzeczny. W domu trochę rozrabiałem, ale w szkole byłem raczej spokojny. Widziałem, jak nasze nauczycielki maltretowały czasem moich kolegów, ale to nie była pedofilia, tylko uznane metody wychowawcze. Ja też dostawałem pasem od taty, ale wyszedłem na człowieka i nie uważam, że to była zła metoda, bo wiadomo, że człowiek, będąc dzieckiem, nie wszystko rozumie, czasem ma swoje pomysły, które są złe i dlatego, gdy rodzice to zauważają, to dzieci korygują. Tutaj powinna być taka prawidłowa postawa rodziców do dzieci.

Moi drodzy, co jest najważniejsze? Najważniejsze jest to, żebyśmy od naszych dzieci wiele wymagali. Oczywiście te wymagania mają być rozumne i sensowne. I pamiętajmy, żeby dzieci nie rozpieszczą. W domu rodzinnym dzieci trzeba przyzwyczajając do dawania, do służenia, dlatego nie wolno spełniać wszystkich zachcianek, które dzieci wyrażają, bo potem ono opuści dom rodzinny i zauważy, że nie można od razu załatwić wszystkich swoich życzeń i robić tego, co się chce. Dlatego dzieci muszą widzieć ograniczenia i trzeba je uczyć, żeby one od siebie wymagały. To papież powtarzał młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Dlatego, kochani rodzice, wy macie już swoje dzieci i wnuki, i to trzeba przypominać, bo to są ewangeliczne metody wycho-

wania, żeby uczyć dzieci dawania, służenia drugim i pełnienia bezinteresownie czynów miłości. Patrzymy, jak wyglądają Pierwsze Komunie Święte. Czasem to przeżycie Komunii Świętej, która jest w kościele, schodzi na margines, a dzieci myślą tylko o prezentach. Potem jest licytacja, co dziecko dostało i to, które dostało mniej, może przeżywać jakiś smutek. Dlatego jest bardzo ważne, byśmy uczyli prawdziwej postawy miłowania najbliższych ludzi przez uczenie młodego pokolenia służby.

## **Zakończenie**

I jeszcze kilka słów na temat miłości do seniorów. Rodzina powinna być wielopokoleniowa. Miejsce dla seniorów jest w domu z dziećmi i wnukami, a nie w domach opieki społecznej. Czasem jest to konieczne ze względów zdrowotnych, gdy jest jakieś kalectwo i nie jesteśmy w stanie sprostać zadaniom opiekuńczym wobec tych osób, które cierpią. W takich przypadkach trzeba jechać do szpitala czy szukać jakiegoś zakładu, żeby tam można było zaspokajać te potrzeby, których rodzina nie potrafi uczynić. Ile jednak jest takich sytuacji, kiedy ludzi starszych bez powodu usuwa się w kącie.

W tamtym tygodniu otrzymaliśmy informację z moich rodzinnych stron, że będzie pogrzeb takiego mojego starszego kolegi, którego znałam z dzieciństwa. Miał na imię Stanisław i przeżył osiemdziesiąt lat. Był żonaty, ale żona zmarła mu kilka lat temu. Gdy kobieta zostaje wdową, to jakoś sobie radzi. Gorzej jest z mężczyznami. Gdy pierwsza umiera żona, a mąż zostaje wdowcem, to dla niego jest dużo trudniej. Ten mój kolega mieszkał w takiej przebudówce, sam sobie gotował, a syn mieszkał obok. Niestety u niego nie było miejsca dla ojca. Jak to wygląda?

Kończę takim przykładem, który wyczytałam kiedyś w prasie. To jest historia o Wojtusiu, który miał kilka lat i był jedynym dzieckiem w rodzinie. Wraz z nim i jego rodzicami mieszkała też z babcia. Ci rodzice wystawili sobie piękny dom i pewnego dnia, jesienią, powiedzieli tej babci, że będzie z nimi mieszkała

do końca roku, a potem załatwią jej miejsce w domu specjalnej troski. Ona się tym przejęła, ale nic nie mówiła, bo czasem jest tak, że jak nas atakują, to my to przejmujemy, ale mamy ból w sercu, że ktoś chce nas skrzywdzić. Ona też zaczęła przeżywać takie poczucie krzywdy. Przybliżyły się w końcu Święta Bożego Narodzenia, nadeszła Wigilia i babcia się rozplakała, bo wiedziała, że to jest ostatnia Wigilia z synem i z wnuczkiem. A potem przyszedł Sylwester. Rodzice Wojtusia poszli na zabawę sylwestrową, a Wojtuś został z babcią. Umówił się z kolegami, że o północy będą strzelać petardy. Na podwórku było do tego przygotowane miejsce. Wojtuś wyszedł z domu na to podwórko około godziny dziewiętej wieczorem, żeby spróbować, jak to będzie działało, ale nie miał doświadczenia i przy próbie odpalenia nastąpił wypadek, który poważnie ranił chłopca. Wojtuś zaczął krzyczeć i babcia to usłyszała. Zbiegła na dół, zobaczyła, co się dzieje, szybko opatrzyła ranę i zadzwoniła po pogotowie. Pogotowie przyjechało i zawieźli chłopca do szpitala. Młodzi rodzice wrócili z zabawy i zobaczyli, że Wojtusia nie ma. Dowiedzieli się od babci, że jest w szpitalu i prosto tam pojechali. Ta historia zakończyła się następująco. Rodzice zrozumieli, że Wojtusia uratowała babcia, bo gdyby ona nie udzieliła pierwszej pomocy, to dziecko mogłoby się wykrwawić. Młodzi poszli po rozum do głowy, porozmawiali z sobą i powiedzieli: „Nie możemy oddać babci, bo ona uratowała nam dziecko. Niech dalej będzie z nami”. Odwołali swoją decyzję i babcia została z nimi.

Pan Bóg często stwarza takie sytuacje, żeby pokazać, jakie błogosławione skutki przynosi postawa ewangeliczna, a nie taka drapieżna pogoń za wygodą, kosztem cierpienia drugich.

Moi drodzy, módlmy się o to, byśmy żyli w takich rodzinach, gdzie jest miłość, gdzie się chce wracać z każdego oddalenia, z każdej wycieczki, z każdego wyjazdu. Byśmy zawsze wracali do domu rodzinnego, gdzie jest właściwa miłość między małżonkami, między rodzicami a dziećmi i dziećmi a rodzicami, a także, gdzie szanuje się ludzi starszych. W tym wszystkim niech nam pomaga Pan Jezus i Matka Boża, byśmy takie rodziny mieli w naszym narodzie.

# Idąc za Chrystusem budujmy zdrowe rodziny

*Dzięmorowice, 30 listopada 2021 r.*

*Msza św. w czasie Rekolekcji Adwentowych*

*Kościół p.w. św. Jana Apostoła*

## 1. Życie wędrówką przez pustynię

Zacznijmy dzisiejsze rozważanie od opowieści „O karawanie zagubionej na pustyni”. Wiemy, że w krajach południowych, zwłaszcza w Północnej Afryce, a także tam, gdzie jest Ziemia Święta, jest dużo terenów pustynnych i tam zwierzęciem pociążowym, które ułatwia przenoszenie się z miejsca na miejsce jest wielbłąd. W karawanie jest zwykle kilka wielbłądów i ludzie, siedząc na ich grzbietach, przemierzają tereny pustynne. Jest to opowieść o karawanie, która miała do przebycia bardzo długą drogę przez pustynię. Poproszono pewnego miejscowego Beduina, który znał drogi prowadzące przez pustynię, żeby bezpiecznie przeprowadził tę karawanę. Gdy karawana wyruszyła w drogę, to na początku wszystko było dobrze, wszyscy byli pełni sił, ale potem, jak wędrówka się przedłużała, to sił ubywało i niektórych ogarniało zniechęcenie. Wszyscy czekali, kiedy w końcu będzie zakończenie tych piachów pustynnych, kiedy dotrą do wody. Jednak wędrówka ciągle się przedłużała, nie było widać jej kresu i niektórzy zaczęli podejrzewać, że ten Beduin chce wszystkich zgubić, żeby oni pomarli na pustyni z głodu i z pragnienia. W pewnym momencie uczestnicy tej karawany zauważyli ciemne plamy na horyzoncie i sądzili, że tam jest oaza i że tam będzie woda, której już brakowało. A przewodnik powiedział: „Nie! Tam nie idziemy, tylko idziemy w innym kierunku”. Tym razem oni posłuchali przewodnika i poszli w kierunku, który on wskazał. Po pewnym czasie przyszło nowe zmęczenie i na horyzoncie znowu pojawiły się jakieś ciemne kontury. Wszyscy chcieli tam iść z nadzieją, że tam będzie zakończenie wędrówki, że tam w końcu będzie

woda. Ale ten przewodnik kolejny raz twardo powiedział, że muszą iść w tym kierunku, który on wskazuje. Wtedy jeden z uczestników nie wytrzymał nerwowo, wyjął pistolet i strzelił w tego przewodnika, posądzając go o to, że on chce wszystkich wytracić i karawana straciła przewodnika. Jednak ten Beduin, umierając i upadając na gorący piach pustyni, ostatnim wysiłkiem wskazał kierunek, gdzie mają iść i padł na ziemię nieżywy. Karawana się podzieliła. Część poszła w kierunku tych ciemnych konturów, a część zapamiętała sobie kierunek, który wskazał im Beduin. I co się okazało? Okazało się, że ci, którzy poszli w kierunku tych konturów, nie znaleźli tam wody, natomiast ci, którzy obrali kierunek wskazany przez Beduina, ocalili swoje życie, dotarli do oazy, bo ten odcinek od przystanku był już bardzo krótki.

Moi drodzy, to opowiadanie może ilustrować nasze życie. My też stanowimy taką karawanę i wędrujemy przez pustynię naszej ziemi. Kto nas prowadzi? Prowadzi nas Jezus Chrystus. On jest naszym przewodnikiem, On zna drogę przez ziemię i wie, jak ją trzeba przejść, żeby trafić do celu, czyli do nieba, bo tam jest nasz dom stałego zameldowania. Na ziemi mamy zameldowanie czasowe, bo żyjemy kilkadziesiąt lat i odchodzimy, a tam mamy zameldowanie stałe i wieczne. Pan Jezus nam tę drogę pokazał. To jest droga przykazań, droga błogosławieństw, droga miłości Pana Boga i bliźniego.

Zobaczcie, można zestawić tę opowieść z wydarzeniem, w którym uczestniczył Pan Jezus. Gdy On był na ziemi, to ludzie nie przyjęli tego, co On głosił – przynajmniej nie wszyscy – tylko skazali Go na śmierć za to, co mówił, za słowa prawdy, za uczynki miłości, za cuda. Wiemy, że Pan Jezus oddał życie na krzyżu i jakby ostatnim tchnieniem powiedział – „Idźcie tą drogą, którą wam pokazałem. Ja umieram, odchodzę, ale wam pokazałem, jak żyć”. Tak by można było zilustrować opowieścią o tej karawanie rzeczywistość związaną z Panem Jezusem jako naszym przewodnikiem.

Moi drodzy, jeśli my nie słuchamy Pana Boga, to przegrywamy. Zawsze przegrywamy, jeśli nie słuchamy Pana Boga.

Zapamiętajmy, że grzech najpierw niszczy tego człowieka, który go popełnia. Kiedy człowiek sprzeciwia się Bogu i nie zachowuje przykazań, zwłaszcza przykazania miłości, to wcześniej czy później będzie zniszczony. Dlatego Pana Boga trzeba ciągle na nowo słuchać, trzeba czytać Pismo Święte, bo z czytania Pisma Świętego rodzi się nasza wiara. Dzisiaj w pierwszym czytaniu były powiedziane takie słowa: „Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10,17). My słuchamy słów Pana Jezusa i odpowiadamy na te słowa wiarą – „Panie Jezu, jest tak, jak mówisz. Jezu, ufam Tobie”. To są słowa, które są wyznaniem człowieka wierzącego. „Jezu, ufam Tobie”. Pan Jezus podyktował nam te słowa przez siostrę Faustynę, dlatego je powtarzamy przy „Koronce”. Dziś też tak pięknie odmawialiście „Koronkę” przed Mszą Świętą. Zatem nasza wiara rodzi się ze słuchania Bożego słowa.

## 2. Troska o rodzinę

Dzisiaj rano mówiłem o rodzinie. Chciałbym jeszcze trochę dopowiedzieć w związku z tym, co dzisiaj jest ogłoszone przez Boże słowo, bo rodzina jest dzisiaj zagrożona, a większość ludzi żyje w rodzinach. Ludzie żyjący w pojedynkę, tzw. single, są rzadkością, ale to też jest powołanie i kto mieszka sam, kto nie wyszedł za mąż lub nie ożenił się, to niech nie rozpacza, niech nie zazdrości tym, którzy żyją w małżeństwie, bo każde powołanie jest ważne i małżeńskie, i kapłańskie, i także powołanie do życia samotnego. Na każdej drodze powołaniowej, jak się Pana Boga słucha, jak się ma Go w sercu, to można się zbawić i zdobyć świętość.

Moi drodzy, w większości żyjemy jednak w naszych rodzinach. Pozostaje nam w pamięci dom rodzinny. Zwłaszcza, gdy usiądziemy do Wigilii, gdy będziemy przeżywać Święta, to będziemy wspominać – mówię tu do ludzi starszych – swoich rodziców, gdy byliśmy dziećmi w domu rodzinnym, gdzie była mama i tato, jakie były Wigilie, jakie zwyczaje zachowywaliśmy. Dom rodzinny na całe życie ziemskie zostaje

w naszych wspomnieniach. Mickiewicz powiedział: „Kraj z lat dziecińczych, on zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie”.

Moi drodzy, ten dom rodzinny trzeba tworzyć. To nie są tylko mury, czy jakaś chata. Urodziłem się w wiejskiej chacie, akurat kiedy przechodził front wschodni, kiedy bolszewicy pędzili Niemców w 1944 roku na Zachód. Nasza wioska się paliła. W takich okolicznościach mama mnie urodziła we czwartek przy pomocy wiejskiej akuszerki. Już wtedy mogłem zginąć i tak sobie czasami myślę, że być może mam życie darowane, bo w takich trudnych warunkach przyszedłem na świat. Wiem to od moich rodziców. Ten dom rodzinny, który wspominamy, to jest kraj naszego szczęścia i taki dom rodzinny trzeba teraz tworzyć, żeby wasze dzieci, na bazie doświadczenia, które wyniosły z domu rodzinnego, tworzyły taki dom dla nowego pokolenia. Jeszcze raz powtarzam, że nie chodzi tu o mury, o jakiejś komnaty czy mieszkania, ale to przede wszystkim ludzie tworzą dom rodzinny – rodzice, dzieci, wnuki, wnuczki. To jest dom rodzinny.

Moi drodzy, rodzina ma dwa główne zadania. Pierwsze jest zadanie prokreacyjne, czyli to w rodzinie oczekujemy na potomstwo, na dzieci. To w rodzinach najczęściej ludzie przychodzą na świat. Czasem mamy pojedyncze przypadki, że dzieci są poza małżeństwem, ale większość dzieci jest z rodzin. To jest dzisiaj wielki i bolesny temat, że życie bywa zagrożone jeszcze przed narodzeniem. Czasem kobieta zamiast być kolebką życia, to staje się grobem dla dziecka. Podobno w wymiarze światowym nie rodzi się rocznie czterdzieści milionów ludzi. Jak tu się nie modlić o miłosierdzie Boże? Wołamy: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Nasz papież wiedział, co robi, żeby pokazać nam Boga Miłosiernego.

Moi drodzy, rodzina jest kolebką życia. Zobaczcie, żaden dziki zwierz nie wydrapuje sobie płodu. Tylko ludzie to robią. Namawia się dzisiaj do aborcji, a co więcej, chcą aborcję usankcjonować prawem, żeby była dozwolona na życzenie w każdym czasie. Ktoś musi bronić tych niewinnych i bez-

bronnych dzieci, dlatego trzeba stwarzać dobrą atmosferę dla nowego poczętego życia.

Niedawno w „Radiu Maryja” usłyszałem takie wyznanie człowieka, który urodził się dwadzieścia lat po ostatnim dziecku w rodzinie. Rodzice mieli dwóch synów i po dwudziestu latach został poczęty i przyszedł na świat jeszcze trzeci syn. Gdy mama w stanie błogosławionym poszła do lekarza, to lekarz miał powiedzieć: „Czy pani zwariowała? W takim wieku chce pani rodzić?”. I oczywiście wskazał na aborcję, na przerwanie ciąży. Zrozpaczona matka poszła do księdza na rozmowę, by pytać, co robić? A ksiądz powiedział: „Skoro dziecko się poczęło, to poczęło się za sprawą Pana Boga i trzeba je urodzić”. Ten chłopiec teraz składał świadectwo i dziękował rodzicom, których już nie ma, że mama go urodziła.

Moi drodzy, widzieliśmy na jesieni tamtego roku, gdy był „strajk kobiet”, jak feministki szalały, a jak się coś napisze w „Naszym Dzienniku”, gdy człowiek się o coś upomni, to od razu strzelają z grubej amunicji do biskupa, do księdza. Teraz czepiają się pedofilii, żeby odwrócić uwagę ludzi od aborcji.

Powtórzmy, że rodzina jest miejscem przychodzenia na świat nowych ludzi, to jest kolebka, a w Ślubach Jasnogórskich mieliśmy słowo „kołyska”. Prymas napisał: „Przyrzekamy, że będziemy strzec życia w każdej kołysce”. A Jan Paweł II mówił: „Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości i zasługuje na miano narodu barbarzyńskiego”. Zatem stwarzajmy atmosferę dla życia, pomagajmy matkom w stanie błogosławionym, żeby nie niszczyły dzieci, ale żeby je rodziły. Zresztą są dzisiaj metody planowania poczęć, które Pan Bóg i Kościół akceptują.

Przejdźmy do drugiej, ważnej funkcji rodziny, którą jest funkcja wychowawcza. Rodzina jest pierwszą szkołą wychowania. Potem wychowywać pomaga Kościół przez katechezę, przez liturgię świętą oraz szkoła, dlatego powinni być dobrzy nauczyciele, dobrzy wychowawcy, żeby przejęli rolę wychowawców z rodziny. Jednak to rodzina jest niezastąpiona. Najbardziej pamiętamy wskazania mamy i taty z domu rodzinnego,

a mniej odwołujemy się do tego, co słyszeliśmy w szkole podstawowej, średniej czy na studiach wyższych. To dom rodzinny kładzie fundamenty pod życie człowieka, dlatego pamiętajmy, że człowiek nie jest zwierzęciem. My zwierzęta hodujemy, a ludzi wychowujemy i wiemy, że proces wychowania trwa w okresie niemowlęstwa, dzieciństwa, młodości, a potem wychowanie przechodzi w samowychowanie. Kiedy człowiek dorośnie i staje się dojrzały, to ma sam siebie wychowywać, ma sam sobą kierować i to jest trudne zadanie. Łatwiej jest kierować innymi i innym doradzać, ale być panem samego, czy samej siebie i zwyciężać siebie samego, to jest wielka sztuka, a zarazem wielkie osiągnięcie.

Rano mówiłem o trzech sprawach, a mianowicie o miłości w rodzinie między małżonkami; o miłości między rodzicami, a dziećmi; oraz o miłości między wnukami, dziećmi, a seniorami.

### **3. Filary zdrowej rodziny**

W tej chwili chciałbym powiedzieć o trzech witaminach, które są potrzebne, żeby w rodzinie można było wychowywać młode pokolenie we właściwej atmosferze, bo głównie chodzi nam o rodzinę, żeby rodzina była rzeczywiście prawdziwą szkołą wychowania i kształtowania moralnego młodego człowieka.

Po pierwsze jest nam potrzebna atmosfera prawdy, by młode pokolenie wychowywać w prawdzie, a widzimy, że czasem nawet rodzice uczą kłamać swoje pociechy. Np. przychodzi ksiądz po kołędzie i pyta: „Gdzie jest mąż i tato?”, i mama mówi, że przed chwilą wyszedł albo że jest u sąsiada, a dziecko mówi: „Nie, on jest w drugim pokoju”. I sprawa się rypnie – jak to mówią górale. Dziecko widzi też, że dorośli czasem kombinują, że piszą np. zaświadczenia do szkoły, prosząc o usprawiedliwienie dziecka, bo było chore, a wcale chore nie było. W takich sytuacjach dziecko uczy się kłamać od rodziców. Niektórzy mówią, że dzieci są niewinne i czyste, dopóki starsi ich nie zepsują. Nie wiem, czy to jest prawda, ale słyszałem takie powiedzenie. Z takimi zakłamanymi ludźmi później bardzo

trudno się żyje. Ja mam różne doświadczenia z ludźmi i wiem, że kłamstwo jest dziełem ducha złego, jest dziełem szatana. Dlatego brzydzmy się kłamstwem.

Moi drodzy, to zakłamanie było nie tylko w komunizmie, bo komunizm stał na dwóch filarach – na kłamstwie i na strachu – a dzisiaj liberalna demokracja też jest zakłamaną. Zobaczcie, dzisiaj taką niby grzeczną, niby kulturalną formą zakłamania jest poprawność polityczna, czyli tak trzeba mówić, bo tak trzeba, bo taki jest trend, bo tak się dzisiaj mówi. Zobaczcie, dzisiaj tak modne są tatuaże. Podobno nawet niektórzy księża się za to biorą. Ostatnio słyszałem przy stole, że ktoś doniósł, że jakiś kapłan oszalał i chce wyglądać, jak młodzież. Mówią, że na modę nie ma rady, ale czasem to wszystko jest nieracjonalne.

Dlatego, drodzy bracia i siostry, dzisiaj musimy bronić prawdy, bo prawda jest dzisiaj nielubiana i niszczona przez finanse. Jak pieniądze leżą na stole, to prawda znika. Zobaczcie, te relacje, artykuły, które piszą, nie są takie, jak było naprawdę, tylko takie, jak trzeba to napisać i zinterpretować. W niektórych redakcjach jest tak, że ktoś będzie u nich pracował, ale będzie musiał tak pisać, jak oni chcą. Dlatego w „Radiu Maryja”, które utrzymują Polacy w kraju i zagranicą, nie ma poprawności politycznej, tylko jest poprawność ewangeliczna i dlatego tego „Radia” słuchamy. Pewnie, że ono nie jest doskonałe, tak jak każda ludzka rzecz nie jest doskonała, ale nie jest zależna od finansistów. A weźmy np. „Gazetę Wyborczą” albo TVN; idą na to wielkie pieniądze, żeby głosić jakąś ideologię – LGBT czy gender. To nie ma nic wspólnego z prawdą. Bądźmy krytyczni i otwórzmy się na Ducha Świętego. Pamiętajmy, jak ważne jest wychowanie młodego pokolenia w prawdzie, a nie w zakłamaniu. Powtórzę, że ojcem kłamstwa jest diabeł i brzydzmy się kłamstwem. Dzisiaj to jest wielkie zagrożenie i to nie tylko w Polsce, ale jeszcze bardziej w Europie Zachodniej. Tam prawda została zastąpiona ideologią. Mówią też, że dzisiejsza filozofia, nauka, też jest zideologizowana. Najpełniejsza prawda jest w ustach Pana Boga, w ustach Pana Jezusa i Kościoła ciągle próbuje tej prawdy bronić i tę prawdę głosić. Dlatego w rodzinie

też już na początku trzeba głosić tę prawdę, która pochodzi od Boga. To jest witamina prawdy.

Druga witamina, to jest witamina miłości. Mówiłem o tym rano, a teraz przytoczę tylko taki jeden obrazek. To było już kilkanaście lat temu. Pewien ksiądz chodził po kolędzie i opowiedział mi, że podchodzi do jednego mieszkania, ministrant dzwoni do drzwi, wychodzi taka dystyngowana pani i mówi tak: „Proszę księdza, ja księdza przyjmuję, tylko musimy poczekać, bo mój Andrzejek ogląda teraz bajkę na dobranoc i jeżeli mu przeszkodzimy, to on mi zrobi wielką awanturę. Dlatego musimy poczekać i jak się bajka skończy, to ksiądz wejdzie”. Jak to wygląda? Kto rządził w tym domu?

Moi drodzy, rodzina nie może być taką czystą demokracją. Są trzy instytucje, gdzie nie ma demokracji. Jakie? Pierwsza to Kościół, gdzie jest papież, biskupi i kapłani i ktoś musi rządzić. Druga to wojsko, bo są dowódcy i podwładni. I trzecią instytucją jest rodzina, gdzie też nie ma demokracji. Dzieci nie mogą rządzić rodzicami, a dzisiaj dochodzi do tego, że zaspokaja się wszelkie zachcianki dzieci. Dzieci trzeba uczyć życia ofiarnego. Papież mówił: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. A zatem wychowujemy przez stawianie wymagań. Oczywiście wymagania muszą być rozsądne, podawane z miłością i trzeba tłumaczyć, dlaczego trzeba czynić tak, a nie inaczej.

I jest potrzebna jeszcze jedna witamina – wychowanie religijne i patriotyczne. Rocznicą ślubu, rocznicą urodzin dziecka, rocznicą chrztu dziecka, to ważne rocznice, żeby młode pokolenie napępniało się treściami religijnymi. Księża czy katecheci świeccy na katechezie mają tylko dopomóc w wychowaniu, ale pierwszymi ewangelizatorami są rodzice.

Pewna pani przyszła kiedyś do jednego proboszcza i mówi: „Co wy robicie? Jesteście księżmi, a moje dziecko nie umie jeszcze «Wierzę w Boga Ojca» ani «Dziesięciu Przykazań», a ksiądz odpowiedział: „Proszę pani, to jest pani zadanie, żeby tego nauczyć. My tylko możemy pomóc, ale to jest pani dziecko, a nie moje”.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, módlmy się, byśmy mieli dobre rodziny, w których będzie pozytywna atmosfera dla nowego życia, żeby te rodziny były szkołami dobrego wychowania. Módlmy się także, byśmy te wartości, które nosimy w naszych sercach, które są ważne, potrafili przekazać młodemu pokoleniu, żeby oni też zasmakowali życia na ziemi. Ten smak życia na ziemi pochodzi od Pana Boga. Kto słucha Pana Boga, ten wie, po co żyje i wtedy jego życie nabiera pełniejszego smaku. Nasze miejsce jest przy Panu Bogu. Pilnujmy tego miejsca i prowadźmy ludzi do Boga. Tak jak Andrzej przyprowadził swego brata, Piotra, do Pana Jezusa, tak i my przyprowadzajmy naszych bliskich do Pana Jezusa.

*Homilie grudniowe*



# Eucharystia

## zapisem zbawczej ofiary Chrystusa

*Dzieńmorowice, 1 grudnia 2021 r.*

*Msza św. w czasie Rekolekcji Adwentowych*

*Kościół p.w. św. Jana Apostoła*

### **1. Eucharystia spotkaniem z żyjącym Chrystusem**

Drodzy bracia i siostry, spotykamy się w trzeci dzień rekolekcji świętych. To jest środa pierwszego tygodnia Adwentu i zarazem pierwszy dzień ostatniego miesiąca roku – pierwszy dzień grudnia. Jest to miesiąc, w którym będą Święta Bożego Narodzenia.

Dobrze się składa, że dzisiaj są takie teksty biblijne, które pasują nam do koncepcji naszych rekolekcji. Chcemy na końcu powiedzieć o Eucharystii i trochę o Matce Bożej, bo to są też takie bardzo ważne wątki naszego życia religijnego i chrześcijańskiego. Otóż w Ewangelii dzisiejszej patrzemy na Jezusa, który znajduje się nad Jeziorem Tyberiadzkim, czyli Galilejskim i do Jego stóp przynoszono przeróżnych chorych – sparaliżowanych, niewidomych, głuchoniemych i doświadczanych przez różne inne choroby. Jest powiedziane: „Przyszły do Niego wielkie tłumy, mając z sobą chromych, ułomnych, niewidomych, niemych i wielu innych, i położyli ich u nóg Jego, a On ich uzdrowił” (Mt 15,30). My jesteśmy do nich podobni, przychodzimy do Jezusa, do naszych świątyń. Wy przychodzicie do tej przytulnej świątyni tutaj w Dzieńmorowicach. Przychodzimy do Pana Jezusa jako chorzy. Wszystkim nam dolegają jakieś choroby fizyczne. Z przybywaniem nam lat wyczerpuje się nasz organizm biologiczny. Mamy coraz więcej chorób, dotykają nas słabości i przychodzimy do Jezusa, by On nam jeszcze udzielił także tych sił fizycznych, byśmy mogli pracować, byśmy mogli spełniać nasze obowiązki małżeńskie, rodzinne i sąsiedzkie. Zatem w tym jesteśmy podobni, ale to podobieństwo jest także między tym, co się działo potem. Otóż

Jezus zobaczył tylu ludzi, którzy byli przy Nim i powiedział do swoich uczniów: „Żal mi tego tłumu! Już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść” (Mt 15,32a). Pan Jezus był zatroskany o ciało, o ten pokarm biologiczny, ale zadbał też o to, żeby dać ludziom pokarm niebieski, nadprzyrodzony. Dokonało się wtedy rozmnożenie chleba i wielki tłum, w którym było kilka tysięcy ludzi, został nakarmiony. Wszyscy się nasytili i zebrano jeszcze siedem pełnych koszów ułomków.

Moi drodzy, my też, gdy przyjdziemy do kościoła, to na pewno otrzymujemy wsparcie duchowe, a niekiedy otrzymujemy łaskę lepszego zdrowia. Jeśli się modlimy z wiarą, to Pan Bóg jest łaskaw i przydziela nam to, co jest nam potrzebne. Otrzymujemy także ten pokarm duchowy i on jest podwójny. Najpierw jest to słowo Boże, którego słuchamy. Słuchamy tekstu czytania pierwszego, czytania drugiego, a najważniejsza część Bożego słowa, to jest Ewangelia, czyli nauka Pana Jezusa. To jest ten pokarm dla naszego ducha, byśmy wiedzieli, po co żyjemy, byśmy wiedzieli, że Pan Bóg nas miłuje, byśmy pamiętali, że trzeba iść drogą, którą Bóg nam wytyczył, drogą przykazań, drogą miłości Boga i bliźniego.

Moi drodzy, kto nie słucha Pana Boga, nie ma kontaktu z Piśmem Świętym, to chodzi w ciemnościach. Ksiądz Jarosław na początku powiedział, że wielu ludzi znajduje się w ciemności. Jeśli ktoś nie wie, po co żyje, jeśli ktoś nie widzi Pana Boga w swoim życiu, to chodzi w ciemnościach, natomiast ci, którzy wierzą, którzy się modlą, to są ludzie, którzy wyszli z ciemności i znajdują się w światłości. Zatem słuchajmy Bożego słowa. To jest ta pierwsza część Mszy Świętej, którą nazywamy Liturgią Słowa. To jest pokarm dla naszego umysłu, dla naszego intelektu.

I w drugiej części Mszy Świętej, w Liturgii Eucharystycznej, mamy drugi pokarm, którym jest Najświętsza Eucharystia – jak popularnie mówimy – Komunia Święta. Zauważmy, że pokarm biologiczny, który codziennie przyjmujemy, a więc nasze śniadania, obiady, kolacje czy inne posiłki, biorą się z ziemi. Ziemia jest naszą karmicielką, naszą matką, która nas wykarmia. Wiemy, że chleb bierze się z ziemi, ze zboża. Także owoce

czy warzywa wydaje ziemia. Oczywiście, my dajemy nasz wkład, bo pracujemy, spulchniamy ziemię, a potem sadzimy np. ziemniaki. Dzisiaj jest to bardziej mechaniczne, a dawniej ziemniaki brało się z koszyka, szło się za koniem, za skibą i się wkładało ziemniaki do ziemi. W każdym razie potem, jesienią, z jednego ziemniaczka mamy zwykle kilka ziemniaków. To takie małe rozmnożenie.

A zatem pokarm fizyczny, biologiczny, który podtrzymuje nasze życie, pochodzi z ziemi, natomiast naszego ducha wspomaga pokarm niebieski, pochodzący od Boga. To jest – jeszcze raz powtórzę – Boże słowo, czyli to, co Pan Bóg do nas mówi przez teksty Pisma Świętego i to jest Eucharystia. Nasze życie chrześcijańskie opiera się na tych dwóch pokarmach, które otrzymujemy podczas Mszy Świętej. Zobaczcie, ile tracą ci ludzie, którzy nie chodzą regularnie na Mszę Świętą i nie przyjmują ani pokarmu Bożego słowa, ani Komunii Świętej. Ilu mamy praktykujących katolików? Oblicza się, że w naszej diecezji jest średnio dwadzieścia pięć procent, a w niektórych parafiach Wałbrzycha dużo mniej, nawet około dziesięciu procent. A gdzie jest dziewięćdziesiąt procent, gdzie jest ta większość ludzi, która jest poza świątynią, poza niedzielną Mszą Świętą? To jest smutne, ale Pan Bóg sobie z wszystkimi poradzi i dlatego winniśmy naszym poprawnym, chrześcijańskim życiem gromadzić tych ludzi i nakierowywać ich, aby przyszli do świątyni na celebrację Mszy Świętej, która jest dla nich. Eucharystia nie jest dla zwierząt, dla roślin, ale dla nas, ludzi i dlatego czujmy się wyróżnieni, że możemy być na Mszy Świętej, na tej uczcie, której zapowiedzią było dzisiejsze rozmnożenie chleba nad Jeziorem Tyberiadzkim.

Jest dzisiaj także zapowiedziana przez proroka uczta wieczna – „Pan Zastępów przygotowuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win, z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win” (Iz 25,6). To jest taka obrazowa zapowiedź uczty wieczystej.

Moi drodzy, Eucharystia, którą sprawujemy na ziemi, też zapowiada nam ucztę wieczystą w niebie. To będzie ucztowanie

z Bogiem, siedzącym z nami przy stole w niebie. To jest też wizja wieczności. Tymczasem, gdy jesteśmy na ziemi, to przez udział w Eucharystii przygotowujemy się do tej uczy wiecznej, na której będziemy doświadczać wieczności.

Moi drodzy, Msza Święta ma takie dwa szczególne wymiary – jest ofiarą i jest ucztą. Po pierwsze jest bezkrwawą ofiarą Pana Jezusa, która uobecnia się na ołtarzu podczas celebracji Mszy Świętej. Pan Jezus jest wtedy dla nas na wyciągnięcie ręki, jest z nami obecny i winniśmy Go dotykać, tak jak ludzie, którzy cisnęli się do Niego, żeby dotknąć się chociaż Jego płaszcza i zyskać uzdrowienie. My też, gdy z wiarą przychodzimy do Jezusa i Go dotykamy, to otrzymujemy to, co jest nam potrzebne. To nie zawsze dokonuje się tak, jak my sobie zaplanujemy, ale kiedy prosimy, to Pan Bóg wie, co z tym zrobić i jest pewne, że daje nam to, co jest potrzebne dla naszego zbawienia.

## **2. Eucharystia jako ofiara**

Moi drodzy, jeżeli mówimy o Eucharystii jako o ofierze, to chcemy pamiętać, że na Mszy Świętej powinniśmy się uczyć być ofiarą dla Pana Boga i darem dla drugiego człowieka. Pan Jezus był darem dla Ojca, ale był także darem dla nas. Obdarzył nas słowem, obdarzył nas miłością i dobrowolnie złożył za nas swoje życie na krzyżu, wydając się na śmierć i przyjmując wyrok śmierci od ludzi. Przypomnijmy sobie, że gdy na dziedzińcu Piłata został ogłoszony wyrok i gdy włożono Jezusowi krzyż na ramiona, to nie znaleźli się ludzie, którzy by Go bronili. Gdy Piłat postawił pytanie, kogo ma wypuścić na święto Paschy Barabasza czy Jezusa? – to krzyk był jeden – „Nie tego, lecz Barabasza” (J 18,40a). To jest ten krzyk, który sobie przypominamy w Niedzielę Palmową i on przedłuża się w historii. Dzisiaj też są takie okrzyki: „nam Chrystus jest niepotrzebny”, „niech będzie ukrzyżowany”, „niech zniknie z naszej współczesności”, „niech pozostanie tylko osobą historyczną, która kiedyś była, ale której dzisiaj nie potrzebujemy”. Ileż takich postaw widzimy i niektórzy publicznie i otwarcie wojują dzisiaj z Panem

Bogiem, z Bogiem Wcielonym – Jezusem Chrystusem i Jego dziełem, którym jest Kościół. Dzisiaj złoczyńcy, zbrodniarze, kanciarze, kłamcy, oszuści, ci, którzy powodują afery, którzy okradli czasem cały naród chodzą na wolności, a ci, którzy czasem nie mogą związać końca z końcem są prześladowani, wyśmiewani i opluwani. W takim świecie jesteśmy, ale nie wolno się załamywać, nie wolno się zamartwiać, bo Jezus powiedział: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33b). Ostatnie słowo nie należy do człowieka, nie należy do mocarzy tej ziemi, ale do Pana Boga, dlatego trwajmy w wierze.

Jeszcze raz wróćmy do tej ważnej myśli, że na Mszy Świętej, która jest zapisem zbawczej ofiary Pana Jezusa, którą było oddanie życia, my też się uczymy oddawać i poświęcać swoje życie dla Pana Boga. W tym naszym życiu też jest wiele krzyży. „Nie ma kącika bez krzyżyka” – jak mawiali nasi praojcowie. Ważne jest to, żeby być człowiekiem, który siebie składa w ofierze Panu Bogu i drugiemu człowiekowi. Siłę do życia w postawie ofiary czerpiemy od samego Pana Jezusa, który sam się oddał za nas i nam też pomaga czynić coś podobnego, żebyśmy też potrafili się oddawać drugim.

Moi drodzy, gdy o tym mówię, to nasuwają mi się różne wspomnienia z mojego życia, które na początku ma już cyfrę siedemdziesiąt siedem. Człowiek wiele widział, wiele doświadczył, ale są takie szczególne doświadczenia, które pamiętam z posługi kapłańskiej. Kiedy odwiedzałem parafie w czasie wizytacji pasterskiej, to zawsze lubiłem, jak księża proboszczowie wybierali chorych, żeby ich nawiedzić. Pamiętam taką scenę, kiedy ksiądz proboszcz zaprowadził mnie do jednej rodziny i zobaczyłem kobietę, która leżała w ciężkim stanie w łóżku, a koło niej stał jej mąż. Podjęliśmy rozmowę i mężczyzna przypomniał los swojej żony, jej chorobę, w jakiej trwa. Z tego, co mówił okazało się, że taki stan trwa już kilkanaście lat i on wiernie posługuje swojej małżonce, której ślubował miłość, wierność i to, że jej nie opuści aż do śmierci. Mógł powiedzieć tak: „Ja mam prawo do szczęścia i idę do innej kobiety,

do młodszej, do zdrowej, a ciebie zostawiam, przekazuję do domu opieki społecznej i tam jakoś będziesz żyła”. Nie! On stał przy jej łóżku i był dla niej właściwie wszystkim, bo ona była unieruchomiona od wielu lat.

Takie czasem krzyże przychodzą na ludzi i my powinniśmy pomagać dźwigać te krzyże drugim, ale także nieść nasze krzyże osobiste, ciągle prosząc Pana Jezusa, by nam pomógł je udźwignąć. I trzeba w to wierzyć, że Pan Bóg nigdy nie daje takich ciężkich krzyży, których nie moglibyśmy unieść. Wszystko jest przygotowane i przydzielone na nasze możliwości.

Powtórzmy zatem, że na Eucharystii uczymy się składać swoje życie w ofierze. Historia tego małżeństwa jest bardzo budująca. To są piękne przykłady, wzorce, gdy widzimy takie poświęcenie dla drugiego człowieka, który jest w niemocy fizycznej czy duchowej. Iluż jest takich ludzi.

Tutaj niedaleko, w Wałbrzychu, spotkałem chłopca, przy którym była mama. Ten chłopiec na początku lata wskoczył do rzeki, chciał się wykąpać, ale była tam jakaś przeszkoda, bo złamał kręgosłup i dzisiaj jest bezwładny. Ta mama załatwiła mu komputer. On miał usta sprawne i miał taki patyczek, który wkładał do buzi i tym patyczkiem naciskał klawiaturę i dzięki temu przez komputer mógł mieć kontakt ze światem. Chociaż był w takim ciężkim stanie, to szybko nauczył się go obsługiwać. Ciągle była też przy nim mama, w której nigdy nie wypali się miłość do dziecka, bo dobra mama zawsze kocha najbardziej. Ona słowu „kocham” nadaje najpełniejszą treść i zawsze pamięta o swoim dziecku. Ale wtedy tak sobie pomyślałem – a jak tej mamy braknie? To już była starsza kobieta i nadejdzie czas, kiedy on jako chory jeszcze zostanie, a mama na skutek wieku będzie musiała odejść do wieczności. Kto się wtedy nim zaopiekuje, kto go będzie karmił?

To są, moi drodzy, przeróżne krzyże, które są nam przydzielane, ale jeżeli my Pana Boga kochamy i jesteśmy związani z Eucharystią, z Mszą Świętą, to damy radę i będziemy powtarzać za św. Pawłem: „Wszystko mogę w Tym, który ma umacnia” (Flp 4,13). To jest to uczenie się składania swojego

życia w ofierze Panu Bogu podczas Mszy Świętej. My się dołączamy do ofiary Pana Jezusa i też składamy nasze życie w ofierze drugim ludziom, z którymi żyjemy.

Msza Święta jest także uczcą – o czym już wspominaliśmy – i wiemy, że w Najświętszym Chlebie, w Komunii Świętej, otrzymujemy moc, żebyśmy mogli unieść wszystkie krzyże – „Wszystko mogę w Tym, który ma umacnia”. To nasze umocnienie przychodzi od Pana Boga.

Moi drodzy, Eucharystia, którą sprawujemy w kościele, powinna mieć przedłużenie w naszej codzienności, dlatego wspomnijmy to hasło, które nam księża biskupi zaserwowali na nowy Rok Kościelny, który się rozpoczął w ostatnią niedzielę, mianowicie – „Posłani w pokoju Chrystusa”. Gdy kapłan pobłogosławi na końcu Mszy Świętej, to mówi: „Idźcie w pokoju Chrystusa”. Mamy nieść pokój do naszych domowników, tam, gdzie mieszkamy. Mamy zanosić pokój do naszych chorych i pocieszać ich. Czasem wystarczy uśmiech, dobre słowo i to ludzie sobie bardzo cenią, jak widzą zatroskanie ze strony zdrowych. Ten pokój trzeba zanosić wszystkim, nie tylko naszym najbliższym, ale także innym ludziom, których spotykamy, także niewierzącym, także naszym wrogiom. „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21) – to są słowa z Listu św. Pawła do Rzymian, które były tak bardzo bliskie i cenne błogosławionemu księdzu Jerzemu Popiełuszcze, ale też innym.

Ciągle jeszcze wspominam mój pobyt z biskupami w Katowicach. To było 20 listopada, a więc niedawno, gdy było wyniesienie do chwały ołtarzy księdza Jana Franciszka Machy. To był kapłan, który odszedł do wieczności ścięty na gilotynie w więzieniu w wieku dwudziestu ośmiu lat. Tylko trzy lata był księdzem. Przyjął święcenia 25 czerwca 1939 roku i akurat za nieco ponad dwa miesiące wybuchła druga wojna światowa. Mieszkał na Górnym Śląsku w Chorzowie Starym. Najpierw był wikariuszem w Rudzie Śląskiej w parafii św. Józefa. Niemcy od razu ten teren włączyli do Reichu i zaczęli ogromnie prześladować tych, którzy chcieli być Polakami, bo tam mieszkało także dużo Polaków. Ruda Śląska czy Katowice należały przed

wojną do Rzeczypospolitej. Ten kapłan chodził po kolędzie na przełomie roku 1939 i 1940 i widział biedę, widział ludzi, którym wojna przyniosła poniżenie, głód i wiele zmartwień, bo zabrano synów i ojców na wojnę, na front. Matki bolały, że nie mają w domu swoich synów i mężów. Oczywiście, ksiądz jako człowiek Ewangelii robił, co mógł, żeby tym ludziom pomóc, m.in. organizował Caritas parafialne. Gdy Niemcy, którzy śledzili Polaków to zobaczyli, to najpierw go upominali, a następnie uwięzili. Ksiądz Macha trafił do aresztu i 17 lipca 1942 roku w Katowicach na rozprawie sądowej usłyszał wyrok śmierci. Czekał na jego wykonanie cztery miesiące. Dzisiaj jest 1 grudnia, a pojutrze będzie rocznica jego śmierci, bo zgilotynowano go piętnaście minut po północy, w nocy z 2 na 3 grudnia 1942 roku. W przyszłym roku będzie okrągła, osiemdziesiąta rocznica od tego wydarzenia. Cztery godziny przed śmiercią jeszcze napisał ostatni list do rodziców. Napisał tak: „Bez jednego drzewa las lasem zostanie, bez jednej jaskółki wiosna też zawita, a bez jednego człowieka świat się nie zawali”. Podziękował za wszystko i powiedział, że w swoim życiu osiągnął to, co chciał. To są efekty, które płyną z zaprzyjaźnia się z Panem Bogiem.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, to poranne rozważanie chcę zakończyć akcentem maryjnym. Nie wiem, czy wczoraj słuchaliście „Rozmów niedokończonych”. Był taki ładny temat rodzinny i były przepiękne świadectwa. Taka pani Katarzyna mówiła pięknie o swoim małżeństwie, jak z mężem wyprowadzili to małżeństwo z grzechu na taką drogę, która się podoba Panu Bogu. To była droga grzeszna i nie mogli sobie dać rady, także ze sprawami seksualnymi. Ta pani ładnie opowiedziała, że szczególną rolę odegrała więź z Matką Bożą.

Dlatego, moi drodzy, nie ma chrześcijaństwa bez Maryi, nie ma Bożego Narodzenia bez Maryi, nie ma Kościoła bez Matki Bożej. Zapamiętajmy! Maryja jest złączona z każdą Eucha-

rystią i zawsze nas prowadzi do Chrystusa, dlatego bądźmy Jej przyjaciółmi. Niech Ona nas na nowo pokocha miłością matczyną i niech nam daje znaki swojej miłości, żebyśmy czuli się Jej dziećmi i żebyśmy szli z Nią, za Jej Synem, a naszym Zbawicielem Jezusem Chrystusem.

## **Przejawy wiary**

*Modliszów, 1 grudnia 2021 r.*

*Msza św. w czasie rekolekcji adwentowych  
parafia p.w. św. Jana w Dzieńmorowicach*

### **Wstęp**

Przedwczoraj, gdy byliśmy tutaj na Mszy Świętej, mówiliśmy o wierze i podziwialiśmy tę wielką wiarę, którą miał pogański setnik, który mieszkał w Kafarnaum w Ziemi Świętej. Był on przedstawicielem władzy okupacyjnej, czyli władzy Cesarstwa Rzymskiego i prosił o uzdrowienie swojego sługi, który był sparaliżowany i bardzo cierpiał. Pan Jezus był zdumiony i mile zaskoczony tą wielką wiarą, jaką miał ten setnik, dlatego uzdrowił jego sługę nawet na odległość. Nie poszedł do domu, ale uzdrowił go na odległość. Mówiliśmy też o potrzebie uzdrowienia naszej wiary i w Adwencie, w czasie naszego przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia, chcemy naszą wiarę ożywić i odnowić, i po to są takie krótkie, adwentowe rekolekcje.

### **1. Modlitwa**

W obecnej homilii zastanowimy się, w jakich postawach wyraża się i objawia nasza wiara, to, że jesteśmy przyjaciółmi Pana Boga i wierzymy. Są takie trzy sektory. Pierwszym przejawem wiary jest modlitwa – kto wierzy, ten się modli. Drugim

przejawem jest udział w niedzielnej Mszy Świętej – kto wierzy, to w każdą niedzielę stara się być na Mszy Świętej. I trzeci sektor, to jest nasze życie codzienne, w którym najważniejsza jest miłość i troska o to, by kochać Pana Boga i drugiego człowieka. Przyjrzyjmy się krótko tym trzem sektorom, w których wyraża się nasza wiara.

Najpierw modlitwa. Są tacy ludzie, którzy są ochrzczeni, którzy są zaangażowani w życie codzienne, pracują, mają jakiś majątek, mają na wszystko czas, ale brakuje im czasu na modlitwę, na rozmowę z Panem Bogiem. Pamiętajmy, że kto się nie modli, tzn. że jego wiara jest zastygła i niemal martwa. Dlatego sami się modlimy i uczymy dzieci modlitwy. Bardzo ważny jest ten przykład. Macie z pewnością w swoim domu dzieci, macie wnuki, dlatego pamiętajcie, że gdy się modlicie, to nie tylko spełniacie swój obowiązek odkrywania swojego serca Panu Bogu, ale też dając taki przykład rozmodlenia, pociągacie innych do modlitwy.

Przypomnijmy sobie, że gdy Ojciec Święty Jan Paweł II nawiązywał do swojego młodego życia, do lat dziecięcych, to wspominał swojego ojca, który był wojskowym, był żołnierzem zawodowym, i tak bywało, że kiedy mały Lolek przebudzał się w nocy, to widział, że ojciec klęczy na dwóch kolanach, ma w rękę różaniec i modli się. Niekiedy to widzenie taty, który się modli, ułatwiało światło księżyca. Nie trzeba było potem katechezy, nie trzeba było wielkich zachęt, bo taki przykład rodzica, ojca, był tak pociągający, że później, kiedy Karol został klerykiem, kapłanem, biskupem, kardynałem i papieżem, to wiedział, że modlitwa jest bardzo ważna. Wiemy, że papież bardzo wiele się modlił i ludzie też o tym wiedzieli, dlatego przysyłali do niego listy z całego świata. Niedawno był u nas ksiądz arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. To obok kardynała Stanisława Dziwisza był drugi sekretarz papieża. On nam opowiadał, że w kaplicy papieża w Watykanie był taki koszyczek i tam siostry albo sekretarze składali listy, w których znajdowały się prośby do ojca świętego o modlitwę w jakiejś konkretnej intencji. Ojciec święty codziennie brał sobie te listy, czytał je, bo

znał wiele języków i modlił się. Ksiądz arcybiskup opowiadał, że byli świadkami, jak przychodziły potem listy dziękczynne za tę modlitwę, bo ta papieska modlitwa została wysłuchana.

Moi drodzy, a więc pierwszy przejaw naszej wiary, to jest właśnie modlitwa. Patrzmy na swoje dzieci, na swoje wnuki, na sąsiadów czy się modlą i sami dawajmy przykład dobrej modlitwy. To jest ta więź z Panem Bogiem. Jeśli ktoś się modli, to oświadcza, że Bóg nie jest dla niego tylko jakąś ideą, ale kochającą Osobą, przed którą otwieramy nasze serce.

## 2. Eucharystia

Drugim sektorem, gdzie się sprawdza nasza wiara, jest udział w niedzielnej Mszy Świętej, w Uczcie Eucharystycznej. Kto jest ochrzczony, kto jest wybierzmowany, to przychodzi do kościoła. Żydzi chodzą do synagogi, wyznawcy Mahometa chodzą do meczetu, a my chodzimy do świątyni katolickich, gdzie jest Pan Jezus. Wy tu macie starodawny, historyczny kościół z okresu średniowiecza. On jest już wiekowy i z pewnością wielu ludzi się przez niego przewinęło. To jest najważniejsza budowla. Mimo że jest ona usytuowana w takim trudnym terenie, to jest to najważniejszy obiekt w Modliszowie, bo tu, w tabernakulum, mieszka Syn Boży. Wy tutaj przychodzicie, by oddawać Bogu chwałę, by się wspólnie modlić, by słuchać Bożego słowa, by oczyszczać się w sakramencie pokuty i przede wszystkim, by uczestniczyć w niedzielnej Mszy Świętej, gdzie mamy okazję przyjmowania podwójnego pokarmu.

W dzisiejszej Ewangelii patrzymy na Pana Jezusa, który jest nad Jeziorem Tyberiadzkim i czytamy: „Przyszły do Niego wielkie tłumy, mając z sobą chorych, ułomnych, niewidomych, niemych i wielu innych, i położyli ich u nóg Jego, a On ich uzdrowił” (Mt 15,30). Moi drodzy, gdy my zachorujemy, to biegamy po lekarzach i szukamy takich lekarzy, którzy mogą nam pomóc, ale zawsze pamiętajmy, że dla nas pierwszym lekarzem jest Pan Jezus, jest Bóg Wcielony, do którego najlepszy dostęp jest podczas Mszy Świętej. To jest najpewniejsza sytuacja, bo

On jest w czasie Eucharystii obecny. Pan Jezus nie jest Bogiem milczącym, ale jest Bogiem dla nas, dlatego nazywamy Go Emanuelem, czyli Bogiem dla nas. Jeżeli modlimy się z wiarą, to na pewno wcześniej czy później będziemy wysłuchani. My się czasem denerwujemy, bo o coś prosimy, na czymś nam zależy, a Pan Bóg jakby tego nie słyszał. Trzeba cierpliwie czekać. Pan Bóg wie, kiedy, komu, co dać.

Dlatego, moi drodzy, jesteśmy podobni do tych ludzi, którzy znosili do Pana Jezusa chorych, a On ich uzdrawiał, ale na tym się nie skończyło. Potem Pan Jezus powiedział tak: „Żał mi tego tłumu! Już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść” (Mt 15,32a). Był bardzo wrażliwy na to, co ludzie przeżywali, że byli głodni i ich nakarmił. Będąc wszechmocnym i mając moc zbawczą sprawił, że z paru bochenków chleba po rozmnożeniu swój głód mogło zaspokoić kilka tysięcy ludzi, którzy tam byli.

Moi drodzy, coś podobnego dzieje się też z nami. Gdy przychodzimy do Pana Jezusa, to możemy zanosić prośby w intencjach doczesnych, np. prosić o zdrowie lub żeby przyszła jakaś inna pomoc, ale pamiętajmy, że na Mszy Świętej otrzymujemy też pokarm dla naszego ducha. Ksiądz prałat Jan na początku powiedział, że słowo Boże jest takim pokarmem, który przyjmujemy podczas Mszy Świętej. To jest ten pokarm dla ducha, byśmy wiedzieli, jak Pan Bóg nas kocha, żebyśmy wiedzieli, że Pan Bóg chce, abyśmy byli zdrowi duchowo i nie chodzili z grzechami. Są tacy chrześcijanie, którzy spowiadają się tylko w Wielkim Poście, w Wielkim Tygodniu., a czasem przychodzą dopiero w Wielki Piątek. Ja kiedyś spowiadałem właśnie w Wielki Piątek i pytam jednego pana: „Dlaczego pan przychodzi w Wielki Piątek, jak są takie kolejki i inni się denerwują, jak ksiądz kogoś dłużej przetrzyma?”. A on odpowiedział: „Ja się spowiadam w Wielki Piątek, bo mam taką zasadę od lat i jak będzie trzeba, to będę stał w kolejce nawet dwie godziny, ale w Wielki Piątek muszę się wypowiedzieć”. Są i takie przekonania, ale pamiętajmy, że powinno być tak, że jak utracimy przyjaźń z Panem Bogiem przez jakiś grzech ciężki, to nie czekamy do Wielkanocy, czy do Adwentu, tylko spowia-

damy się przy najbliższej okazji. Jeśli tutaj nie ma spowiedzi każdego tygodnia, to można przyjechać do Świdnicy, np. do ojców paulinów albo do katedry i się wyspowiadać. Ważne jest to, żebyśmy nie nosili grzechów przez cały rok, tylko, gdy coś się zepsuje między nami a Panem Bogiem, to jak najszybciej naprawiamy ten związek z Panem Bogiem. Gdy mąż się pokłóci z żoną, to nie powinien czekać do pierwszego dnia miesiąca, żeby się z nią pojednać, tylko czyni to jak najszybciej, najlepiej przed zachodem słońca, przed położeniem się spać, żeby nie zasypiać z jakąś wrogością. Pamiętajmy, że sen, to jest zapowiedź śmierci, zapowiedź wiecznego snu, z którego już się nie obudzimy. Gdy wieczorem zasypiamy, to jest to jakby taka mała zapowiedź śmierci, dlatego trzeba wszystko uporządkować. Dobrze jest także zrobić sobie rachunek sumienia. My, kapłani, robimy to przy ostatniej modlitwie, która się nazywa „Kompletą”, żeby mieć świadomość, że można już się nie obudzić. Rano śpiewamy: „My się jeszcze obudzili, byśmy Cię, Boże, chwalili”, ale są tacy, którzy się nie budzą, dlatego trzeba być na bieżąco w przyjaźni z Panem Bogiem. Zatem na Mszy Świętej otrzymujemy pokarm Bożego słowa i także Komunię Świętą. Mówię o tym dlatego, żeby w każdej chwili, w każdym dniu, być zdolnym do przyjęcia Komunii Świętej, czyli być wolnym od grzechu ciężkiego i nabierać mocy od Pana Jezusa.

### **3. Świadectwo**

Moi drodzy, trzeci sektor naszego świadczenia o wierze, naszego pokazywania, że jesteśmy wierzący, to jest nasze życie – stosunek żony do męża, męża dla żony, stosunek do teściowej, do synowej, do dziecka, do wnuczka, do sąsiada. Zobaczcie, czasami ludzie mówią, że są wierzący, a często są skłóceny. Kiedyś przyszła do mnie taka pani, żebym wpłynął na księdza, bo były kłopoty z miejscem na cmentarzu. Przez pomyłkę pochowano kogoś w miejscu, które ta pani miała już zarezerwowane i jej wyznaczyli drugie miejsce. A ona wtedy tak się zawzięła na tego człowieka, który umieścił w tym miejscu

swojego zmarłego i powiedziała: „Ja mu nigdy nie przebaczę”. Zapytałem ją: „Dlaczego pani okłamuje Pana Boga? Czy odmawia pani modlitwę Ojcze nasz? Przecież tam są słowa: I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Czy to, co pani mówi, to jest prawda? Chyba nie, bo pani temu człowiekowi nie przebaczyła i powiedziała, że do końca życia mu nie przebaczy”. Wtedy dopiero się zorientowała, o co chodzi.

Moi drodzy, uczymy się kształtować życie po chrześcijańsku i żeby zachować miłość, to czasem trzeba dać się ukrzyżować, czasem trzeba wiele cierpienia, bo cierpienie, które jest dobrze przeżywane, jest wielkim darem dla Kościoła, jest takim zadośćuczynieniem za nasze grzechy, formą pokuty za nasze przewinienia. Dlatego nie trzeba tak narzekać, jak przychodzi jakiś krzyż i jak go nie można oddalić, to trzeba go cierpliwie nieść. Św. Paweł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Gdy trwa modlitwa, gdy mamy okazję być na Mszy Świętej, to ten przyływ mocy i siły od Pana Boga zawsze przychodzi.

Moi drodzy, tutaj siedzi ksiądz doktor Grzegorz Umiński, który pochodzi z parafii św. Anny w Ząbkowicach Śląskich i teraz tam jest proboszcz Krzysztof Herbut, który jest pełen Ducha Świętego. On jeździ ostatnio do Medjugorie, gdzie Matka Boża się objawia. Opowiadał mi, że kiedyś, jak był wikariuszem w Diecezji Legnickiej, to przyszedł do niego w Adwencie pewien pan, który miał ciężko chorą żonę. Ta pani była obłożnie chora i leżała w szpitalu we Wrocławiu. Jej mąż pracował gdzieś niedaleko, dlatego prawie codziennie dojeżdżał do szpitala i odwiedzał swoją żonę. Kiedyś przyszedł do tego księdza i powiedział: „Proszę księdza, moja żona tak bardzo księdza ceni, bo jest ksiądz taki pobożny i dobry, dlatego jakby ksiądz się zgodził, to proszę, aby ksiądz pojechał ze mną do szpitala i żona by się ucieszyła, jakby ksiądz ją odwiedził i złożył życzenia na święta”. Ksiądz się natychmiast zgodził, ustalili dzień i pojechali do Wrocławia. Przychodzą do szpitala, wchodzą do obiektu i ten pan mówi tak: „Najpierw chodźmy do

kaplicy, bo ja to codziennie praktykuję i pomodlimy się, żeby zastać żonę w dobrym nastawieniu, żeby się nie załamywała i żeby ta wizyta nam się udała”. Oczywiście ksiądz przystał na to, poszli do kaplicy, pomodlili się i potem poszli na salę. Gdy weszli tam, gdzie ta pani leżała, mąż klęknął przy żonie, wziął ją za rękę, przyłożył ją do ust i ucałował. Podobno czynił tak codziennie, ilekroć przychodził. Ludzie byli oszołomieni tym, że mąż ma tyle miłości do żony. Przecież mógł powiedzieć: „Jak zachorowałaś, to sobie choruj, a ja znajdę sobie młodszą kobietę”. Nie! On wiedział, że ma ślubną małżonkę. Pewna pani to obserwowała, zatrzymała tego księdza i powiedziała: „Jaki to jest dobry mąż. Ja mam takiego chłopca, który był w wojsku, a teraz jest emerytem i mnie przegania, obsypuje wulgarnymi słowami i nie mogę z nim wytrzymać. A jednak są ludzie ułożeni i dobrzy”. Moi drodzy, takie jest życie, dlatego takie przykłady miłości nas pociągają.

Powiem jeszcze jeden przykład. Ja byłem na KUL-u, czyli na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie studiują księża, siostry zakonne i studenci świeccy. Nas, księży, czasem angażowano do posługi duszpasterskiej, dlatego braliśmy jakieś rekolekcje, ale był też taki dom starców, gdzie ksiądz kapelan, który był profesorem na KUL-u prosił nas, żebyśmy w Pierwsze Piątki Miesiąca przychodzili pomagać tam w spowiedzi. Ja z księdzem Tadeuszem Czarnockim z Diecezji Siedleckiej byłem tam parę razy. I pewnego razu, gdy wyspowiadał się już tych, którzy chcieli się wyspowiadać i przyjąć Komunię Świętą, to było jeszcze zgłoszenie, żeby podejść do takiej pani, która chciała chwilę porozmawiać. Myśmy tam poszli. To była pani, która nie wychodziła z łóżka, bo była obłożnie chora, ale mentalnie była zupełnie normalna. Dokładnie pamiętała całe swoje życie. W pewnym momencie zapytaliśmy: „Co się pani stało i jak długo pani już tu jest?”. Wtedy ona nam opowiedziała swoją historię i zaznaczyła, że możemy o tym opowiedzieć innym. I mówiła tak: „Gdy byłem w młodym wieku, zdałam maturę, to koniecznie chciałam zostać lekarzem. Udało mi się dostać na studia medyczne i zdałam egzaminy. W czasie stu-

diów miałam taki sen. Śniło mi się, że jestem na leśnej drodze i w perspektywie, w oddali, widać było polanę, która była pełna kwiatów. Przybliżyłam się i już było blisko do tej polany, a wtedy drogę zastąpił mi Pan Jezus i zapytał – Gdzie tak biegiesz? Odpowiedziałam, że chcę dojść do tych kwiatów, stanąć wśród nich i je podziwiać, bo tam jest tak pięknie. Wtedy ta postać, w której ona odkryła Pana Jezusa, powiedziała: „Dojdiesz tam, ale zanim to zrobisz, to pomożesz mi nieść krzyż”. Za kilkanaście dni stało się nieszczęście, ta pani miała wypadek i wskutek tego wypadku utraciła zdolność chodzenia. I mówi tak: „Ja wiem dlaczego to się stało, dlaczego tak jest, ale przyjąłam to i proszę mi wierzyć, że jestem szczęśliwa. Mimo, że jestem zdana na opiekę drugich, to w tym nieszczęściu, w tej swojej chorobie, jestem szczęśliwa. My, młodzi kapłani, byliśmy tym zdumieni, ale jak takie sytuacje spotykaliśmy, to sami umacnialiśmy się w wierze i to jeszcze bardziej nas zachęcało do gorliwej posługi pasterskiej.

Moi drodzy, chciałbym wam życzyć, żebyście byli dobrymi ludźmi, dobrymi żonami i matkami, dobrymi mężami i ojcami, dobrymi dziadkami, żebyście zostawili po sobie na ziemi piękny ślad, ślad człowieka modlącego się, ślad człowieka, który przebywa w niedzielę na Eucharystii i ślad miłującego serca, żeby ktoś później powiedział – to była dobra i kochana mama, to był szlachetny i oddany ojciec, to był dobry człowiek. Niech was wszystkich spotka taka łaska.

# Powołanie do ofiarowania siebie innym

*Świerki, 5 grudnia 2021 r.*

*Msza św. z racji odpustu parafialnego*

*Kościół p.w. św. Mikołaja*

## Wstęp

Dzisiejsza, pierwsza niedziela grudnia i zarazem Druga Niedziela Adwentu, jest otoczona dwoma świętymi. Wczoraj wspominaliśmy św. Barbarę męczennicę, patronkę górników i świat górniczy miał wielką uroczystość, a jutro jest wspomnienie św. Mikołaja, waszego patrona, który był biskupem Miry na początku IV wieku. Pochylamy się dzisiaj nad waszym patronem, ale najpierw przez chwilę chcemy skupić naszą uwagę nad przesłaniem Bożego słowa, które jest wyznaczone na Drugą Niedzielę Adwentu. Zatem homilia będzie miała dwie części – część liturgiczną, związaną z dzisiejszą niedzielą i część odpustową, związaną z waszym patronem – św. Mikołajem.

## 1. Pamięć Boga o swoim stworzeniu

W Liturgii Słowa, według czytań mszalnych, możemy dzisiaj ująć trzy punkty. Pierwsze czytanie było wzięte z Księgi proroka Barucha. Baruch był jednym z tzw. dwunastu proroków mniejszych i był sekretarzem proroka, który miał na imię Jeremiasz. Pamiętajmy, że było czterech proroków większych – Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel – i właśnie w tej czwórce jest Jeremiasz, który miał znakomitego sekretarza, który też był prorokiem i miał na imię Baruch. Dzisiaj słyszeliśmy czytanie z jego księgi i myślę, że najważniejszym zdaniem, odczytanym dzisiaj w tym fragmencie, było to, które mówiło, że Pan Bóg o nas pamięta, że Pan Bóg o nas nie zapomina. To zdanie było w środku czytania i mówiło, że Pan Bóg jest Bogiem pamiętającym o nas, czyli ciągle oferującym nam pomoc – „Podnieś się, Jeruzalem. Stań na miejscu wysokim, spojrzysz na Wschód, zobacz twe dzieci, zgromadzone na słowo Świętego

od wschodu słońca aż do zachodu, rozradowane, że Bóg o nich pamiętał” (Ba 5,5). Tak, jak Bóg pamiętał o ludziach, którzy żyli w czasach proroka Barucha, tak dzisiaj pamięta o nas. My czasem o Bogu zapominamy. Gdy w tygodniu ktoś zapyta – „O czym była Ewangelia w ostatnią niedzielę?” – to często nie pamiętamy. W naszych troskach codziennych o sprawy doczesnego życia też o Bogu zapominamy i tylko czasem sobie przypomnimy, jak się modlimy rano czy wieczorem. Pan Bóg jednak nieustannie o nas myśli, pamięta o nas i nigdy o nas nie zapomina. Niektórzy ludzie mówią, że proszą o coś i tego nie otrzymują, i wtedy im się wydaje, że Pan Bóg o nich zapomniał. Pamiętajmy, że to jest błędne odczucie, bo Pan Bóg naprawdę pamięta. Dlatego przyjmijmy to dzisiejsze oznajmienie i niech ono będzie ważne w naszym życiu, byśmy wiedzieli, że Pan Bóg o nas pamięta i nigdy nie oddała od nas swojej miłości. My też powinniśmy o Bogu pamiętać i na pamiętanie Boże mamy odpowiadać naszym pamiętaniem o Bogu, że On jest najważniejszy, że w Jego dłoniach jest nasze życie, że On kieruje naszym życiem osobistym i życiem wszystkich narodów świata. Takie przeświadczenie powinno nam towarzyszyć na co dzień w naszym życiu.

## **2. Pan Bóg czyni wielkie rzeczy dla nas**

Drugi punkt, który łączymy z psalmem międzylekcyjnym i z drugim czytaniem, można by streścić w tym zdaniu, które powtarzaliśmy za sopranowym głosem pani Jadzi – „Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas”. To jest bardzo doniosłe zdanie o ważnej treści – „Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas”. To jest zdanie skonstruowane w oparciu o to, co Matka Najświętsza powiedziała w „Magnificat”, w tej modlitwie, którą wypowiedziała w czasie nawiedzenia swojej krewnej Elżbiety: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,49). Matka Boża miała świadomość, że otrzymała wielkie rzeczy od Pana Boga, a my o tym zapominamy i nie potrafimy nawet nazwać tego, co od Boga otrzymaliśmy. A otrzymaliśmy

tak wiele. Najpierw nasze życie, dalej, dar dziecięstwa Bożego, dar różnych talentów, także dar zdrowia, które może nie zawsze jest idealne, ale wszystko, co jest na ziemi, jest niedoskonałe. To, co jest w niebie, co jest w wieczności, to zawsze jest doskonałe, a na ziemi wszystko jest ograniczone. To, co robimy zawsze ma ślad jakiegoś naszego ludzkiego ograniczenia. Dlatego ważne jest, abyśmy pamiętali, że skoro dla Boga jesteśmy bardzo ważni, skoro Pan Bóg – jak to przed chwilą powiedzieliśmy – pamięta o nas, to ważne jest, żebyśmy potrafili nazwać to, co od Boga otrzymujemy, bo dla nas też Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy. My, duchowni, możemy powiedzieć, że wielką sprawą w naszym życiu, którą otrzymaliśmy od Pana Boga, jest powołanie kapłańskie. Ono jest nam dane ze względu na was. To nie jest jakaś zapłata za czyjeś zasługi, za jego talenty, tylko Pan Bóg powołuje do wspólnoty Kościoła i my jesteśmy kapłanami dla was. My to traktujemy jako wielki dar Boży i mówimy, że: „Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas”. Spróbujcie sobie pomyśleć, gdy wrócicie dzisiaj do domu, co Pan Bóg dla was uczynił, za co macie Bogu dziękować. Jak wiemy, co Pan Bóg nam uczynił, co nam w życiu dał, to mamy motyw do dziękowania Mu za Jego dobro.

### **3. Św. Jan Chrzciciel prorokiem wzywającym do nawrócenia**

I trzeci punkt w pierwszej części homilii, to nawiązanie do dzisiejszej Ewangelii. Otóż w Drugą Niedzielę Adwentu każdego roku pojawia się prorok, któremu na imię Jan Chrzciciel. On jest ostatnim prorokiem Starego Testamentu i pierwszym prorokiem nowych czasów, dlatego mówimy, że stoi na pograniczu Starego i Nowego Testamentu. To on zostawił swój rodzinny dom, ciepłe obiady, wygodne łóżko, przydział płaszczy z sierści wielbłądziej, przepasał się rzemykiem i poszedł na pustynię, a jak wiemy na pustyni jest bieda, bo nie ma wody, nie ma jedzenia i są różne inne zagrożenia. On tam poszedł i o dziwo ludzie zaczęli do niego przychodzić. Wtedy Jan Chrzciciel

wzywał wszystkich do pokuty. Czytamy tak: „Obchodził więc całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawrócenia dla odpuszczenia grzechów, jak jest napisane w księdze mów proroka Izajasza” (Łk 3,3-4a).

Najpierw jeszcze zwróćmy uwagę, że autorem tego tekstu, który był dzisiaj czytany, jest św. Łukasz. W obecnym Roku Kościelnym, który zaczęliśmy tydzień temu, zawsze będziemy czytać w niedzielę Ewangelię św. Łukasza. On był malarzem, był lekarzem, ale był także historykiem i umiejscowił osobę Jezusa w wymiarach historycznych. W dzisiejszym tekście wspomniał Tyberiusza – rzymskiego Cezara, który władał wtedy wielkim Cesarstwem Rzymskim i miał namiestników. Dlatego jest też wspomniany namiestnik Poncjusz Piłat, ten który później wydał wyrok śmierci na Jezusa. On był namiestnikiem Cezara w Palestynie. Następnie są wymienieni synowie Heroda Wielkiego – tetrarcha Filip i tetrarcha Herod, między którymi była podzielona Ziemia Święta. I są też wymieniani dwaj arcykapłani – Annasz i Kajfasz. Wiemy, że Pan Jezus był odsyłany od Annasza do Kajfasza. Gdy my chodzimy czasem po biurach, po urzędach, to też nas tak odsyłają od jednego okienka do drugiego, od jednego urzędu do drugiego i mówimy wtedy, że chodzimy od Annasza do Kajfasza, podobnie jak Pan Jezus. Mamy zatem tutaj wskazane, że Jezus jest osadzony w naszej ludzkiej historii, że pełnił swoją misję wtedy, gdy wymienieni ludzie byli wielkimi rządcami tego świata, bo tak by można było powiedzieć np. o rzymskim cesarzu w tamtych czasach.

Natomiast św. Jan, syn Zachariasza, jest krótko przedstawiony. On był pełen pokory, pełen ascezy. Poszedł na pustynię, wzywał do nawrócenia i nawiązywał do słów proroka Izajasza, największego z „proroków większych”, którego nazywamy „Ewangelistą Starego Testamentu”. Dlaczego? Dlatego, bo najwięcej mówił o Mesjaszu, który przyjdzie na ziemię i w Adwencie mamy wiele tekstów biblijnych, czytanych z Księgi Izajasza. To był prorok, który żył w VII wieku przed Chrystusem. Te słowa brzmią: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” (Łk 3,4a).

Moi drodzy, chodzi o drogę, która jest między nami a Panem Bogiem. Ta droga jest niekiedy zabarykadowana przez nas, przez nasze grzechy, przez nasz egoizm, przez nasze zatroskanie o sprawy doczesne i wtedy słowo, płynące do nas od Boga, może nie dochodzić, bo napotyka na bariery. Dlatego jest wezwanie: „Przygotujcie drogę Panu”, czyli, usuńcie bariery, usunięcie blokady, żeby Boże słowo trafiło do was oraz: „Prostujcie ścieżki dla Niego”, niech kręte drogi staną się prostymi. To jest obrazowe wezwanie nas do nawrócenia, do odblokowania naszej drogi do Pana Boga, bo my stale ją blokujemy. Pan Bóg szanuje naszą wolność i nie chce nas na siłę atakować swoim słowem, tylko chce, żebyśmy jako dzieci Boże, obdarzone wolnością, w sposób dobrowolny byli otwarci na Jego słowo.

Zakończmy tę pierwszą część wskazaniem, że w Adwencie mamy odblokować drogę Panu Bogu do nas. Będzie w tym czasie chodziło o to, żeby Pan Jezus się w nas narodził. Tak, jak się narodził w Betlejem, tak, aby się narodził na nowo w naszych sercach, był naszą światłością, naszą mocą, był kimś, kto będzie dla nas najważniejszy i kogo będziemy słuchać.

#### **4. Święty Mikołaj patronem dobroczynności**

Przechodzimy do drugiego wątku, wątku odpustowego, związanego ze św. Mikołajem. Już wspomniałem, że św. Mikołaja najbardziej lubią dzieci, chociaż my też, choć jesteśmy starsi, to jednak czekamy na jakieś mały podarunki. Z pewnością jutro w Kurii siostry zadbają i na śniadaniu coś będzie czekało na nas przy talerzach od św. Mikołaja. Tego się spodziewamy i zwykle się nie zawodzimy.

Moi drodzy, musimy sobie wytłumaczyć, dlaczego tak jest, że akurat przy okazji św. Mikołaja, otrzymujemy jakieś prezenty. Najpierw zauważmy, że dzisiaj wszystko chcą zlaicyzować. Już wiemy, że w wielu państwach św. Mikołaja zamieniono na „dziadka mroza” i widzimy, że chodzi taki facet w jakiejś czerwonej czapce z ogonem, a św. Mikołaj ma być w mitrze, bo był

biskupem. Ja jestem dzisiaj w mitrze fioletowej, a św. Mikołaj jest najczęściej w mitrze białej. I jeżeli urządzamy dla dzieci św. Mikołaja w kościołach czy w salkach katechetycznych, to zawsze św. Mikołaj ma sylwetkę biskupa, bo rzeczywiście nim był. To nie jest postać mityczna, tylko historyczna. Niestety nie wiemy o nim za wiele, nie ma za dużo źródeł na jego temat, bo wtedy nie notowano, nie robiono zdjęć, nie nagrywano. Wtedy były inne czasy, bo nie było prądu elektrycznego, dlatego mamy kłopot z dotarciem do źródeł, żeby się dowiedzieć, jak on żył. Źródła historyczne są niedoskonałe, ale jest pewne, że urodził się w Azji Mniejszej, w części południowo-wschodniej i był biskupem Miry.

Są o nim różne legendy. Jedna z legend mówi o tym, że był jedynakiem. Jego rodzice mieli wielki majątek i po ich śmierci on go odziedziczył, ale nie zatrzymał dla siebie, tylko miał taką hojną rękę i wszystko porozdawał biednym. Podobno w jego sąsiedztwie znajdowała się taka biedna rodzina, której się nie wiodło, gdy idzie o sprawy finansowe i gospodarcze. W tym domu były trzy córki i nie mogły wyjść za mąż, bo nie miały posagu, a dawniej posag bardzo się liczył. Ich ojciec martwił się i z konieczności posłał jedną czy drugą córkę na ulicę, żeby zarabiała w sposób grzeszny. Jak to zauważył biskup Mikołaj, wtedy pod osłoną nocy zaniósł sztabę złota do tego sąsiada i dzięki temu jedna z córek mogła wyjść za mąż. Później powtórzył ten gest dobroci i tak się złożyło, że wszystkie trzy córki wyszły za mąż. Dzięki św. Mikołajowi miały posag, a to był warunek, żeby wyjść za mąż. Taki wtedy był czas. Z tego powodu biskup Mikołaj pozostał w pamięci jako człowiek, który obdarowywał drugich ludzi, którzy byli w potrzebie.

Podobno także, gdy Cesarz Konstantyn Wielki chciał kogoś ukarać i skazać na śmierć, to on się wstawiał za takim człowiekiem. Gdy usłyszał, że gdzieś ludzie cierpią, że czegoś nie mają, to spieszył im z pomocą i dlatego pozostał w pamięci Kościoła jako biskup, który nie tylko głosił kazania, nie tylko mówił o miłości Pana Jezusa, ale tę miłość praktykował na co dzień, bo dzielił się wszystkim z drugimi.

Moi drodzy, od razu otrzymujemy taką wskazówkę, takie zadanie, byśmy także podobnie czynili, byśmy nie byli skąpcami, sknerami, tylko dzielili się z drugimi ludźmi. Niemcy mówią: „Teilen macht reicher”, co po polsku tłumaczymy: „Dzielenie czyni człowieka bogatszym”. Gdy się dzielimy, to pozornie się wydaje, że tracimy, bo jak mamy dwieście złotych i damy komuś sto złotych, to zostaje nam tylko druga setka i niby stajemy się ubożsi, ale to jest tylko takie pozorne doświadczenie. Pamiętajmy, że dar zawsze w pierwszej kolejności ubogaca darczyńcę, tego, który daje. Gdy patrzymy na kapłanów, to kapłani, którzy ludziom dziękują i nie mówią tylko o pieniądzach, zwykle mają to, co trzeba. Ludzie chętnie składają ofiary, gdy widzą, że kapłan coś remontuje, że dobrze inwestuje te pieniądze, które zbierze. Dlatego zwykle jest tak, że ci, którzy dziękują, to mają, a ci, którzy tylko skandują, że jest mało, że trzeba dawać więcej na tacę, to zwykle nie zawsze znajdują posłuch.

Wczoraj byliśmy w Toruniu i ojciec Rydzyk opowiadał, jakie były początki „Radia Maryja”. Zaczynali właściwie od zera. Mówił, że pojechali do Niemiec, żeby zdobyć parę groszy. To była jeszcze komuna, która wprawdzie już się skończyła, ale, jak wszystko przygotowywali, to jeszcze ona trwała. Gdy „Radio Maryja” zaczęło nadawać 8 grudnia 1991 roku, to tylko w Toruniu i w Bydgoszczy można było go słuchać, a dzisiaj jest ono słyszalne na całym świecie. Ludzie telefonują nawet z Australii, z Kanady, ze Stanów Zjednoczonych, z całego świata i zabierają głos np. w „Rozmowach niedokończonych”. Trzeba mieć do tego głowę, żeby stworzyć takie dzieło, ale to jest dla ewangelizacji. A słyszymy, że ciągle boksują ojca Rydzyka i mówią, że to wielki bogacz, a on kiedyś powiedział, że ma w domu tylko krzeselko, łóżko, dwa czy trzy habity do zmiany i bieliznę osobistą. To jest jego, a reszta, to jest własność zakonu, która służy do tego, żeby ewangelizować, żeby głosić ludziom królestwo Boże.

A zatem, moi drodzy, wyciągamy wniosek, że wszyscy powinniśmy być podobni do św. Mikołaja, czyli dzielić się z innymi i chętnie dawać. Gdy o tym mówię, to często wracają

mi obraży z mojego dzieciństwa, gdy mama wypiekła chleb. Pieczenie chleba w takim chlebowym piecu było raz na tydzień. Kiedy mama wypiekła chleb, to zawsze mnie wysyłała, abym go komuś zaniósł. Były tam tzw. ciotki. To nie były takie ciotki autentyczne, tylko przyszywane, np. jakieś stare panny czy wdowy. Mama pakowała bochenek chleba albo masło czy ser i ja to zanosilem. Pamiętam, że była taka pani Katarzyna, której ucięto jedną nogę i mama zawsze mnie wysyłała, abym jej coś zaniósł. To mi do dzisiaj zostało w pamięci.

Moi drodzy, uczcie dzieci dawania, bo w wychowaniu to jest bardzo ważna sprawa, żeby dzieci uczyć dzielenia się z drugimi. A zobaczcie, jak dziecko otrzyma czekoladkę, ołówek czy długopis, to chce go tylko dla siebie i niechętnie się dzieli. Człowiek z natury jest trochę pazerny i dlatego trzeba leczyć tę pazerność, aby stawać się hojnym. To jest przesłanie św. Mikołaja, byśmy się dzielili z drugimi. Uczymy także tego dzielenia młode pokolenie, żeby potem taki człowiek, który opuści gniazdo rodzinne, umiał służyć, a nie tylko ciągle miał pretensje, że mu się wszystko należy. Nie pytaj, co inni mogą ci dać, tylko zapytaj, co ty możesz im dać. To jest postawa ewangeliczna, podobna do postawy św. Mikołaja.

A zatem, moi drodzy, kończymy to rozważanie wnioskiem, że mamy być podobni do św. Mikołaja w obdarowywaniu ludzi dobrym słowem, uśmiechem, ale też darami materialnymi. To jest Ewangelia i to się Panu Bogu podoba. „Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas”. My też czynmy dobre rzeczy, na jakie nas stać, dla drugich ludzi.

# Realizować powołanie w głębokim zawierzeniu Bogu

*Wałbrzych, 5 grudnia 2021 r.*

*Msza św. połączona ze wspomnieniem Świętej Barbary*

*– patronki górników*

*Kościół p.w. św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej*

## 1. Wątek biblijno-liturgiczny

W homilii będą dzisiaj dwa wątki. Pierwszy złączony z przesłaniem Bożego słowa, a więc wątek biblijno-liturgiczny i drugi wątek, związany ze św. Barbarą i z tutejszym górnictwem.

Moi drodzy, zaczynamy od wątku liturgicznego. Zostaliśmy dzisiaj najpierw wezwani przez proroka Barucha do włożenia szat; do zrzucenia szat smutku, utrapienia, a przywdziania szat radości i chwały. Takie jest wezwanie proroka. Przypomnę, że prorok Baruch był sekretarzem proroka Jeremiasza. To były czasy niewoli babilońskiej, czyli VI wiek przed Chrystusem. Prorok zostawił nam piękne teksty i podał motyw, dlaczego mamy się cieszyć, dlaczego mamy zrzucić szatę smutku i utrapienia, i dlaczego mamy wypełnić się radością. Ten motyw jest podany i tym motywem jest to, że Bóg o nas pamięta, że Bóg nigdy o nas nie zapomina. My o Bogu zapominamy i to nam się dość często zdarza, natomiast Pan Bóg zawsze o nas pamięta. To powinno być motywem naszej radości i oddalania smutku, bo zawsze jesteśmy ważni w oczach Pana Boga i On o nas pamięta, czyli nas miłuje. Jego miłość jest nieodwołalna. Skoro nas stworzył, tzn., że nas miłuje. Często powtarzam, że słowo „żyję”, „jestem”, tłumaczymy przez słowo „jestem kochany”, „jestem kochana”. Jesteśmy przede wszystkim kochani przez Pana Boga, bo On zawsze pamięta o swoim przymierzu, pamięta o swoim stworzeniu. Myślę, że ten wątek jest ważny, byśmy w Adwencie odradzali się w tej radości z tego tytułu, że Pan Bóg o nas pamięta i byśmy o Bogu pamiętali, byśmy

więcej i częściej o Panu Bogu myśleli. Niech to nie będzie tylko przy porannej modlitwie, ale także w ciągu dnia, przy pracy, w różnych okolicznościach, żebyśmy wiedzieli, kto jest dla nas najważniejszy, w którym świecie jesteśmy i ostatecznie do kogo zdążamy.

W refrenie psalmu międzylekcyjnego, który dzisiaj powtarzaliśmy, też jest zawarta ważna myśl: „Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas”. To także jest powód do chodzenia w szacie radości, że Pan Bóg czyni nam wielkie rzeczy. I znowu pytanie – Czy my potrafimy te rzeczy odkryć? Czy mamy świadomość, co Panu Bogu zawdzięczamy? Na pewno zawdzięczamy Mu nasze istnienie, bo mogło nas nie być, a jesteśmy. Ostatecznie jesteśmy dlatego, że Bóg chciał nas mieć i gdy nas stworzył, to nas nie zostawił samym sobie, tylko nas prowadzi przez życie i czyni nam wielkie rzeczy. Te słowa pochodzą od Maryi. Przypomnijmy sobie, że gdy Maryja po zwiastowaniu udała się do swojej krewnej Elżbiety i tam wyśpiewała modlitwę uwielbienia i wdzięczności, i podała też motyw tego dziękczynienia: „gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,49). My też za wzorem Maryi winniśmy Panu Bogu dziękować za wielkie rzeczy, które On nam czyni i to trzeba sobie uświadamiać. Dlatego słowo Boże pomaga nam odkrywać, co od Pana Boga otrzymujemy, ale rozumny człowiek, gdy się zastanawia nad swoim życiem, to sam z łatwością może odkryć to dobro, które pochodzi od Boga, którym Bóg nas obdarza na drodze naszego życia. Pamiętajmy zatem, że: „Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas”.

Przechodzimy do dzisiejszej Ewangelii, w której pojawia się św. Jan Chrzciciel. Ta wersja Łukaszcza jest mocno osadzona w historii, bo Łukasz Ewangelista nie tylko był malarzem, nie tylko był lekarzem, ale był także znakomitym historykiem. On napisał nie tylko Ewangelię, ale także Dzieje Apostolskie. To dzisiejsze wystąpienie Jana Chrzciciela św. Łukasz osadza w historii i wymienia wielkich ówczesnego świata. Kto do nich należał? Przede wszystkim Cesarz Rzymski Tyberiusz, ten, który kierował wtedy wielkim Cesarstwem Rzymskim,

które obejmowało także ziemską ojczyznę Jezusa, Palestynę. Czytamy: „Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza Cezara” (Łk 3,1a). Łukasz wymienia także jego namiestnika w Ziemi Świętej, którym był Poncjusz Piłat, ten, który wydał wyrok śmierci krzyżowej na Chrystusa. Są wymienieni również synowie Heroda Wielkiego – tetrarcha Herod i jego brat Filip. I na końcu są także wymienieni arcykapłani – Annasz i Kajfasz – ci, którzy mieli do czynienia z Jezusem, kiedy był sądzony.

A zatem mamy misję św. Jana Chrzciciela osadzoną w realiach historycznych. To są wielcy tego świata, a tutaj pojawia się pokorny syn Zachariasza, Jan, którego my nazywamy dzisiaj Chrzcicielem. Co on zrobił? Opuścił swój rodzinny dom, zostawił ciepłe mieszkanie, wygodne łóżko, obiady domowe i poszedł na pustynię, tam, gdzie jest bieda, bo na pustyni – jak wiemy – brakuje wody, brakuje jedzenia i są różne niebezpieczeństwa. On tam się udał, przybrał szaty ze skóry wielbłąda, przepasał się, żywił się miodem i szarańczą leśną. Jan, to człowiek wielkiej pokuty, człowiek wielkiej pokory, który potem, jak zobaczy Jezusa, to powie: „On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać” (por. J 3,30), oraz „Idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów” (Łk 3,16b). To był także człowiek odważny, bo wiemy, że przez tę odwagę stracił życie, gdy wypomniał Herodowi, że wziął żonę brata swego Filipa.

Moi drodzy, tenże prorok, to prorok Adwentu, który nas prowadzi i przygotowuje do Świąt Bożego Narodzenia. Dzisiaj otrzymujemy od niego słowa, które wypowiedział na pustyni, a były to słowa, które wcześniej wypowiedział prorok Izajasz: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” (Łk 3,4a). O co chodzi w tych słowach: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”, o jaką drogę chodzi? Chodzi o naszą drogę do Pana Boga, o tę relację – ja i mój Bóg, Bóg i ja. Ta droga czasem jest zabarykadowana, zablokowana. To, co Bóg mówi nie zawsze dochodzi do człowieka i dlatego przychodzi czas adwentowy, żeby tę drogę odblokować. Jest to powiedziane tak obrazowo – „Przygotujcie drogę Panu, prostuj-

cie ścieżki dla Niego” – czyli usuńcie zakręty, pagórki, zasypcie doły, żeby droga była gładka. Te obrazy przekazują nam prawdę, żeby udroźnić relację między Bogiem a nami, żeby Jego słowo do nas docierało, żeby było zauważalne, przyjęte, kontemplowane i żeby tym słowem kształtować swoje życie. O to chodzi w całym naszym życiu, a w okresie Adwentu szczególnie to sobie przypominamy. „Drogi kręte niech się staną prostymi, a wyboiste drogami gładkimi” (Łk 3,5b) – mówi prorok.

Drodzy bracia i siostry, to jest nasze zadanie na adwentowe dni, żebyśmy odblokowali drogę do Pana Boga, żeby zostały usunięte różne przeszkody, które tam się znajdują. Jakie to mogą być przeszkody? Łatwo powiedzieć. To nasz grzech, to nasza miłość własna, to nasze przesadne zatroskanie o sprawy tego świata. Przywróćmy właściwą proporcję temu, co mówi Pan Bóg, temu, co dla nas czyni, w stosunku do tego, co my czynimy na co dzień.

Ten wątek biblijno-liturgiczny jest bardzo ważny, bo słowo Boże jest dla nas zawsze najważniejsze, ale dołączmy do tego jeszcze wątek górniczy, związany ze wspomnieniem św. Barbary, patronki górników.

## **2. Św. Barbara – patronka górników**

Moi drodzy, o św. Barbarze wiemy niewiele, bo tak, jak św. Mikołaj, tak i ona, żyli w czasach starożytnych. Wtedy nie było aparatów, nie robiono zdjęć, nie było komputerów, nikt nie nagrywał tego, co było mówione. Co prawda było pismo, dlatego w archiwach są jakieś źródła historyczne, ale gdy idzie o te czasy najbardziej oddalone, to mamy dosyć ubogie źródła do odtworzenia historii i tego, co się działo. Pewne fakty są jednak niewątpliwe, gdy idzie o św. Barbarę. Była ona córką poganina, ale została posłana do szkoły, gdzie spotkała chrześcijan i bardzo przypadła jej do gustu nauka o Panu Jezusie, dlatego przyjęła chrzest i stała się chrześcijanką. Kiedy ojciec się dowiedział, że jego córka stała się wyznawczynią Jezusa, to ogromnie się zdenerwował i kazał jej wyrzec się tego, co

przyjęła i zejść z tej drogi, na którą weszła. Wtedy zaczęły się kłopoty. Córka była już tak zaprzyjaźniona z Jezusem, że nie dała się z tej drogi sprowadzić, dlatego ojciec ją ukarał. Jedna z legend mówi, że sam ją ściał mieczem, a potem także jego zabił piorun. Taka jest jedna z legend, ale pewne jest to, że była męczennicą, bo oddała życie za osobę, którą kochała i w którą wierzyła – za Jezusa Chrystusa.

To ona stała się patronką świata górniczego, a także hutników. Dzisiaj trzeba podkreślić, jak ważną pracę wykonywali i wciąż wykonują górnicy w niektórych rejonach Polski i świata. Przypomnę, że do XVIII wieku górnictwo było mało znane, bo źródłem wszelkiej energii było drewno. Energia brała się przy spalaniu drewna i tak były ogrzewane domy, zwłaszcza w północnych regionach kuli ziemskiej, gdzie bez ogrzewania nie można żyć. Wówczas tym podstawowym skarbem, surowcem, było drewno, a było go bardzo dużo. Jednak w XVIII wieku w Anglii zabrakło drewna. Można je było zdobyć z innych krajów zalesionych, ale wtedy zwrócono uwagę na węgiel – i oprócz gazu i ropy – on stał się jednym z podstawowych źródeł energii.

Moi drodzy, nie byłoby rewolucji przemysłowej dwa wieki temu, gdyby nie odnaleziono tych trzech skarbów ziemi, na których zbudowano wielki przemysł światowy. Wielkie potęgi gospodarcze wyrosły z węgla, ropy i gazu. Dzisiaj widzimy, że są poszukiwane nowe źródła energii i są postulaty Unii Europejskiej, żeby zrezygnować z tego źródła energii, jaką daje węgiel. To jest sprawa gospodarki i my w to nie wnikamy, ale możemy wspomnieć, że jest taki proces. Oczywiście, nawet w świecie naukowców, przemysłowców, są zdania podzielone, bo są różne zawirowania i jest nierówne traktowanie poszczególnych narodów, bo w jednym kraju można węgiel wydobywać, a w drugim nie. Taka jest dzisiaj rzeczywistość.

My jednak chcemy dzisiaj Panu Bogu podziękować za to, co jest za nami, za naszych górników, bo jeżeli mówiliśmy przed chwilą, że – „Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas” – to trzeba też powiedzieć, że taką wielką rzeczą uczynioną

dla nas był dar naszych górników i cały przemysł węglowy. Taki to był czas i choć nie wiemy, jak będzie dalej, to chcemy mieć tę świadomość, że dalej pozostaniemy w rękach Bożych. Nie trzeba się zbytnio zamartwiać, bo to nie my ostatecznie kierujemy światem. Jest Gospodarz świata, którym jest Bóg, dlatego Jemu zaufajmy, a my róbmy to, co trzeba i tę ziemię, którą On nam zostawił, kształtujmy rozsądnie i rozumnie, żeby te dobra, które w niej się znajdują, były dla wszystkich i żeby była sprawiedliwość.

Moi drodzy, chcemy dzisiaj kolejny raz powiedzieć naszym górnikom – „dziękujemy” – za ich pracę. Tradycji górniczej Wałbrzycha nikt już nie zabierze. Ona pozostanie. Ona jest utrwalona w literaturze i w różnych znakach. Jest np. „stara kopalnia”, bo pan prezydent zadbał o to, żeby nie zaginął ślad po tej wielkiej sprawie wałbrzyskiego górnictwa. Jest też pomnik górnictwa wałbrzyskiego. Pamiętam, że sam go poświęcałem. Ta tradycja górnicza jest nam wszystkim znana.

Dzisiaj, drodzy górnicy, jesteście już w podeszłym wieku. Też należę już do tego sektora życiowego, ale wspólnie cieszymy się każdym dobrem, a dzisiaj waszym dobrem, które pomnażaliście, będąc w tak niebezpiecznych warunkach pracy. Słyszeliśmy dzisiaj o tym sobotnim wypadku, że jednego górnika już podobno uratowali, a do drugiego jeszcze próbują dotrzeć. Wałbrzych też ma w swojej historii takie wypadki górnicze. Byliśmy niejedną raz na cmentarzu pod tablicą, która upamiętnia waszych kolegów górników. Zapisaliście swoją pracę, swoją postawę, piękną kartę historii Wałbrzycha. Chwała wam za to! Chcemy was otoczyć taką wielką czcią za to dzieło, które wykonaliście.

Pozwólcie, że przypomnę jeszcze to, co słyszałem w tym kościele od księdza prałata Żrałki. Ja to już tutaj mówiłem, ale przypomnę, bo może niektórzy zapomnieli. Mianowicie, opowiadał kiedyś śp. ksiądz Żrałko, że odprawiał rano pierwszą Mszę Świętą i ławki nie były wypełnione. Wtedy zobaczył górników, którzy stali pod chórem i prosił ich, aby podeszli i zajęli miejsca, bo są wolne ławki. Oni jednak nie posłuchali.

Po Mszy Świętej była rozmowa i ksiądz zapytał: „Dlaczego jesteście tacy uparci?”. A oni odpowiedzieli: „Proszę księdza, my idziemy prosto z szychty i jakbyśmy usiedli, to byśmy usnęli. Dlatego musimy stać całą Mszę Świętą, żeby nie zasnąć”. To wydarzenie jest wielkim plusem dla całej braci górniczej.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, kończę naszym wspólnym podziękowaniem dla górników oraz taką zachętą, byśmy byli dumni z naszej historii, którą tworzyliśmy w klimacie Kościoła i w klimacie chrześcijańskim, i byśmy kreowali naszą przyszłość w oparciu o Boże słowo i wytyczne, które płyną z nieba. To są nasze korzenie.

Wczoraj prowincjał redemptorystów dawał taki przykład, że jeśli popatrzymy dzisiaj na ziemię jako na piękny ogród, gdzie rosną wspaniałe drzewa, kwiaty i rośliny różnego rodzaju, to są też tacy, którzy chcą ten ogród bardziej upiększyć czy udoskonalić i podcinają korzenie, które dla nich są jakby niepotrzebne, a w ten sposób niszczą ten ogród. To było odniesione do tego, byśmy nie niszczyli korzeni, z których wyrosła kultura europejska, żeby ten świat, który pochodzi od Boga, nie myślał źle o Bogu i nie udawał, że może uczynić ten świat lepszym bez Boga, bez Bożych wskazań. To się nie uda. Korzeniem naszej kultury, naszego życia na ziemi, jest Pan Bóg i Jego dzieło, które nam zostawił. Dlatego pilnujmy, żeby ogród tego świata dalej trwał, żeby był piękny, żeby chwalił Boga i żeby ludziom na ziemi przysparzał dużo radości.

# Dary Ducha Świętego, którymi dzielimy się w świadectwie wiary wobec innych

*Świdnica, 6 grudnia 2021 r.*

*Msza św. z racji udzielania sakramentu bierzmowania*

*Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## 1. Charakterystyka Adwentu

Obecne bierzmowanie kwartalne przypada w naszej katedrze w okresie Adwentu, dlatego nasze pouczenie, w tym bezpośrednim przygotowaniu do przyjęcia sakramentu bierzmowania i darów Ducha Świętego, powinno być połączone z refleksją adwentową. Adwent zaczęliśmy 28 listopada, w Pierwszą Niedzielę Adwentu i tym samym zaczęliśmy nowy Rok Liturgiczny. Jest to czas przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia, do świętowania rocznicy pierwszego przyjścia Pana Jezusa na ziemię, które miało miejsce dwa tysiące dwadzieścia jeden lat temu, bo nowa era liczy się od tych najważniejszych narodzin w dziejach świata, jakimi było narodzenie Syna Bożego w ludzkiej naturze, kiedy „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14a). Ale w Adwencie wraca też myśl eschatologiczna, mianowicie, mamy przypomniane, że Pan Jezus przyjdzie w widzialny sposób drugi raz na ziemię na końcu świata, na Sąd Ostateczny. My trwamy w oczekiwaniu na to przejście. Nie wiemy, kiedy ono nastąpi, ale nastąpi na pewno, bo Pan Jezus nigdy nie kłamał i to, co zapowiedział, to się wszystko spełniło i spełnia.

Droga młodzieży, drodzy kandydaci do sakramentu bierzmowania, w okresie Adwentu, zwłaszcza w poszczególne niedziele, mamy takie ważne wezwania i one są kierowane do ludu Bożego, do tych, którzy przychodzą na Mszę Świętą. Przypomnę, że takim wezwaniem w Pierwszą Niedzielę Adwentu były słowa: „Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli stanąć przed Synem Człowieczym” (por. Łk 21,36), a więc wezwanie do czuwania i do modlitwy. Wczoraj, w Drugą Niedzielę Ad-

wentu, było wezwanie: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” (Łk 3,4a). Może sobie krótko wytłumaczymy, o co chodzi w tym wezwaniu. Chodzi o to, żeby droga między nami a Bogiem była udrożniona, żeby nie było jakichś barykad, nie było jakiejś blokady. Zobaczcie, że są ludzie, którzy żyją w ciągłej izolacji od Pana Boga. Nie ma w ich życiu dialogu, rozmowy z Panem Bogiem, nie ma modlitwy, często nie ma Mszy Świętej. To oni sami barykadują tę drogę. Pan Bóg natomiast szanuje wolność człowieka i na siłę nie wchodzi do jego serca, na siłę nie chce mieć niewolnika, tylko ciągle zaprasza i prosi: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. Dlatego przed sakramentem bierzmowania przystąpiliście do spowiedzi świętej, wyznaliście grzechy i to jest to odblokowanie drogi Bożemu słowu do waszych serc. Każdy grzech blokuje tę drogę i to jest taka barykada, która nie pozwala Bogu przyjść do naszego wnętrza, która nie pozwala słowu Bożemu przedostać się do naszego umysłu. Dlatego to od nas zależy, czy będziemy tę drogę blokować czy nie. Jeszcze raz powtarzam, że Pan Bóg nie chce nas zniewalać tymi wezwaniami, tylko to jest prośba w naszym interesie, żebyśmy żyli godnie, żebyśmy wiedzieli, po co żyjemy?, po co cierpimy?, po co mamy czynić dobrze?, dlaczego mamy się modlić?, dlaczego winniśmy uczęszczać do kościoła na Eucharystię? Na te pytania znajdziemy odpowiedź, gdy będziemy zaprzyjaźnieni z Panem Bogiem. To jest wyjaśnienie tego wezwania, które było wczoraj w liturgii. Myślę, że wszyscy byliście na Mszy Świętej, bo jakby to wyglądało, że idziecie do bierzmowania, a opuszczacie niedzielną Mszę Świętą. Pamiętajmy, że musimy być konsekwentni i nie patrzmy na tych, którzy źle czynią, którzy są zaniedbani duchowo, tylko mamy równać do tych ludzi, którzy są od nas lepsi, którzy są pobożniejsi, którzy są bliżsi Panu Bogu. Dlatego patrzmy na świętych.

Ostatnio mieliśmy okazję patrzeć na księdza Prymasa Wyszyńskiego, który został wyniesiony do chwały ołtarzy przez beatyfikację. 20 listopada w Katowicach była też beatyfikacja księdza Jana Franciszka Machy, kapłana, który żył tylko dwa-

dzieścia osiem lat, a księdzem był tylko trzy lata. Był wyświęcony w czerwcu 1939 roku, trzy miesiące przed wybuchem drugiej wojny światowej. Potem był wikariuszem, pomagał cierpiącym rodzinom, z których zabrano synów i ojców do wojska, którzy byli prześladowani, a następnie sam został aresztowany za to, co czynił, za to, że pomagał Ślązakom, którzy czuli się Polakami. Niósł im pomoc, ofiarując różne rzeczy potrzebne do życia. 17 lipca 1942 roku, w trakcie przebywania w więzieniu była rozprawa i usłyszał wyrok sądu niemieckiego, że otrzymuje wyrok śmierci. Czekał na wykonanie tego wyroku kilka miesięcy – od lipca aż do 2 grudnia 1942 roku. Dzisiaj mamy 6 grudnia, czyli cztery dni temu minęła siedemdziesiąta dziewiąta rocznica jego śmierci. Został stracony przez gilotynę w więzieniu w Katowicach.

To są święci, z których powinniśmy brać przykłady. Może Pan Bóg od nas nie żąda takiego męczeństwa, takiego świadectwa krwi, bo oddanie życia, to jest coś szczególnego, ale winniśmy się poczuwać do dawania świadectwa o tym, kim jesteśmy.

## **2. Szukać pomocy u Chrystusa**

Drodzy bracia i siostry, droga młodzieży, chcemy też nawiązać do czytań biblijnych, bo to jest to słowo Boże, które Bóg dzisiaj do nas skierował. Czytaliśmy fragment Księgi proroka Izajasza. Izajasz żył w VII wieku przed Chrystusem. To był początek niewoli babilońskiej, kiedy Assyria – sąsiedzi z Północy – najechali, zburzyli Jerozolimę i zabrali Żydów do niewoli. Ona trwała niedługo, bo około pięćdziesięciu lat. W tym czasie prorok patrzył na tych ludzi, na swoich rodaków, którzy byli na obczyźnie, który tęsknili za gniazdami rodzinnymi, z których ich wyrwano i prorok mówi: „Niech się rozwesela pustynia i spieczona ziemia, niech się raduje step i niech rozkwitnie. Niech wyda kwiaty jak lilie polne, niech się rozładuje, skacząc i wykrzykując z uciechy” (Iz 35,1-2a). To było takie radosne, pełne nadziei zapowiedzenie, że przyjdzie czas wyzwolenia,

że niewola się skończy, ale te słowa dotyczyły też czasów me-  
sjańskich, kiedy na ziemi pojawi się Bóg w ludzkiej postaci,  
Zbawiciel, Mesjasz, który przyniesie wiele dobra.

To dobro jest widoczne w dzisiejszej Ewangelii. Oto słysze-  
liśmy, że Pan Jezus, który był Wszechmocny, który wszystko  
mógł, uzdrowił kolejnego człowieka. Ten człowiek był dosyć  
specyficzny, bo nie mógł chodzić, ale znaleźli się ludzie, któ-  
rzy go wyszukali jako człowieka, który sam sobie nie radził.  
I co zrobili? Wzięli go na łożo, a ponieważ dom, gdzie Jezus  
nauczał, był otoczony wielkim tłumem, więc rozebrali dach  
i przez powałę, przez sufit, spuścili tego chorego człowieka  
i Pan Jezus go uzdrowił. Nie wiem, czy zwróciliście uwagę, że  
najpierw Pan Jezus powiedział słowa: „Człowieku, odpuszczają  
ci się twoje grzechy” (Łk 5,20b). Nie powiedział – „Wstań,  
bo jesteś już zdrowy”, tylko zaczął uzdrawiać tego człowieka  
od uzdrowienia duszy: „Człowieku, odpuszczają ci się twoje  
grzechy”. Zauważmy, że Pan Jezus odpuścił te grzechy, gdy  
zobaczył wiarę i nawet nie u tego chorego człowieka, tylko  
u tych, którzy go przynieśli – „On widząc ich wiarę” (Łk 5,20a),  
„ich”, czyli tych mężczyzn, którzy go przynieśli i spuścili przez  
otwór w suficie do Jezusa. Gdy usłyszeli to faryzeusze, którzy  
śledzili Jezusa na każdym kroku, by Go przyłapać i oskarżyć,  
od razu podjęli zarzut, że jak On może odpuszczać grzechy?  
Przecież tylko Bóg jest kompetentny, jest w mocy odpuszczać  
grzechy człowiekowi. To jest znak, że oni nie wierzyli, że  
w tym Proroku z Nazaretu, w Jezusie, jest obecny prawdziwy  
Bóg i prawdziwy Człowiek. Wielu w to wierzyło, ale część  
słuchaczy, część ludzi, w to nie wierzyła. Wtedy Pan Jezus  
powiedział: „Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma  
na ziemi władzę odpuszczenia grzechów – rzekł do sparali-  
żowanego: Mówię ci, wstań, weź swoje łożo i idź do domu”  
(Łk 5,24). I co było dalej – „I natychmiast wstał wobec nich,  
wziął łożo, na którym leżał, i poszedł do domu, wielbiąc Boga”  
(Łk 5,25). Wielbił Boga za dar uzdrowienia i to uzdrowienia  
podwójnego. Było to uzdrowienie duszy, bo Jezus odpuścił mu  
grzechy, ale także uzdrowił jego organizm biologiczny, bo był

sparaliżowany, a na rozkaz Jezusa wstał, wziął łoże i poszedł do domu. Ale zauważmy, że poszedł inny – poszedł „wielbiąc Boga”. Odtąd z pewnością całe jego życie było wielbieniem Pana Boga za ten dar uzdrowienia.

Jaki wniosek płynie dla nas, zwłaszcza dla was, droga młodzieży, którzy dzisiaj przyjmujecie dary Ducha Świętego? Po pierwsze, żebyście u Chrystusa szukali uzdrowienia z chorób duchowych, czasem z braku wiary, z jakiegoś oddalenia od Pana Boga, żebyście po bierzmowaniu szli za Jezusem, tak jak ten uzdrowiony paralytyk – wielbiąc Boga – tzn. będąc z Nim w kontakcie przez modlitwę, przez czytanie Pisma Świętego, przez uczestniczenie w niedzielnej Mszy Świętej, przez regularne przystępowanie do sakramentu pokuty, a także przez życie dla drugich, przez wrażliwość na potrzeby drugich ludzi. Bądźcie podobni do tych mężczyzn, którzy przynieśli tego paralytyka do Jezusa. Oni nie spodziewali się, że otrzymają jakąś zapłatę, ale widzieli biedę tego człowieka, jego ciężki stan, jego położenie i wiedzieli, że Jezus uzdrawia i z taką chorobą sobie poradzi. Dlatego bezinteresownie podjęli decyzję, żeby go zabrać, przynieść do Jezusa i to jeszcze w taki trudny sposób, bo trzeba było dotrzeć do Jezusa przez dach. To jest też nasze zadanie jako uczniów Pana Jezusa, jako ludzi ochrzczonych, a dzisiaj wybierzmowanych, żeby pomagać innym ludziom, którzy są chorzy na duchu i na ciele, którym czegoś brakuje. To jest zadanie dla ciebie, żebyś potrafił porozmawiać z człowiekiem, który nie wie, po co żyje, który przeklina Kościół, który czasem bluźni i żebyś poczuł się za niego odpowiedzialny. Póki on żyje, to może się nawrócić. Pan Jezus potrzebuje nas, żebyśmy w Jego imieniu pomagali ludziom także w sektorze duchowym, kiedy ludzie się gubią, kiedy tracą sens życia. Ileż to razy słyszymy dzisiaj o samobójstwach nawet w bogatych krajach Zachodu albo w Skandynawii, gdzie poziom życia materialnego jest wyższy niż u nas. Bo jeśli się nie wie, po co się żyje, to dochodzi niestety do odbierania sobie życia, a na te wszystkie pytania, odpowiedzi udziela nam Pan Jezus. Naszym zadaniem jest oddawanie Bogu chwały już tu, na ziemi, bo przez modlitwę, przez kontakt z Bogiem, my się przyzwycza-

jamy do życia w wieczności. Na ziemi nie będziemy na stałe, ziemia nie jest domem naszego stałego zameldowania. Żyjemy tutaj kilkadziesiąt lat i stąd odchodzimy, ale nie w nicość, nie w pustkę, tylko do domu.

### **3. Duch Święty w codzienności**

Moi drodzy, to wszystko o czym mówię, dzieje się pod wpływem Ducha Świętego, który udziela nam mocy do uwierzenia, do odkrycia sensu życia, do pokochania Pana Boga, do umiłowania Matki Najświętszej.

W ostatnią sobotę było trzydziestolecie „Radia Maryja”, działającego w Toruniu. Mimo pandemii przyjechało kilka tysięcy ludzi. Była wielka modlitwa i dziękowanie za to „Radio”, które nie podlega tzw. poprawności politycznej. To „Radio”, utrzymują ludzie, dlatego mówią w nim tak, jak im mówi sumienie, dobrze ukształtowane przez Ewangelię, a nie jak jest w innych mediach, gdzie płacą i żądają, żeby tak mówić, jak oni chcą i puszczać takie audycje, które oni proponują, a niestety są to czasem działania niszczące.

Droga młodzieży, bardzo się cieszę, że mogę wam dzisiaj usłużyć jako biskup senior, przekazując wam dary Ducha Świętego. Przed nami Święta Bożego Narodzenia. Pamiętajcie, że po przyjęciu sakramentu bierzmowania wasze życie winno się zmienić na życie chrześcijańskie, w którym jest więź i przyjaźń z Bogiem, w którym jestem tęsknota za Bogiem, w którym jest więcej rozkochania w Panu Bogu. O to trzeba się modlić i Duch Święty was wspomůže, żeby to się stało. Gdy apostołowie po zmartwychwstaniu przyjęli obiecane im Ducha Świętego, to poszli głosić Ewangelię. Jedenastu z nich oddało życie i stało się męczennikami za przyjaźń z Chrystusem. Pokazali, kto jest dla nich najważniejszy i zmieniło się ich życie. A czy wasze się zmieni choć trochę? Żeby ono nie było takie samo, jak było wczoraj, jak było tydzień temu czy rok temu. Ono powinno się zmienić po dzisiejszym spotkaniu, po dzisiejszym przyjęciu darów Ducha Świętego. Będziemy się modlić, by tak się stało.

# Św. Ambroży wzorem dobrego pasterza

Świdnica, 7 grudnia 2021 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek po II Niedzieli Adwentu,  
w liturgiczne wspomnienie św. Ambrożego, biskupa i doktora Kościoła  
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## Wstęp

„Trawa usycha, więdnie kwiat, lecz słowo Boga naszego trwa na wieki” (Iz 40,8). Czcigodni bracia kapłani, drodzy bracia i siostry. Nie tylko trawa i kwiaty tracą swój życiowy wigor, usychają i więdną, także nasza młodość, nasze życie – przemijają. Świat cały przemija i kiedyś ostatecznie przeminie. Trwa Bóg i Jego słowo.

## 1. Dla Boga ważny jest każdy człowiek

Dziś słyszymy echo ostatniej niedzieli: „Drogę Panu przygotujcie na pustyni, wyrównajcie na pustkowiu gościniec dla naszego Boga!” (Iz 40,3). W tym obrazie drogi i gościńca jesteście wezwani, aby usunąć przeszkody na linii Bóg i my. Droga prowadząca od Boga do nas bywa przez nas zabarykadowana. Tą blokadą są nasze grzechy, nasz egoizm, nasze zaabsorbowanie troskami doczesnymi. Czas odblokować dostęp do Pana Boga. A Bóg przychodzi do nas ze swoim słowem. Nie przychodzi na siłę. Czeka na nasze otwarcie się. Przychodzi z dobrym słowem. Słyszymy dziś słowa proroka Izajasza: „Oto wasz Bóg! Oto Pan Bóg przychodzi z mocą i ramię Jego dźmierzy władzę (...) Podobnie jak pasterz pasie On swą trzodę, gromadzi ją swoim ramieniem, jagnięta nosi na swej piersi, owce karmiące prowadzi łagodnie” (Iz 40,10-11).

Tę miłość do każdego człowieka Bóg ilustruje obrazem dobrego pasterza, który zostawia na pustyni 99 owiec i udaje się na poszukiwanie jednej zagubionej. Gdy ją odnajdzie, „cieszy się nią bardziej niż dziewięćdziesięcioma dziewięćcioma, tymi, którzy się nie zabłąkały” (Mt 18,13).

## 2. Św. Ambroży (ok 340-397) – dobrym pasterzem

Są dwie legendy dotyczące jego życia. Legenda o roju pszczół przy jego narodzeniu i legenda związana z jego wyborem na biskupa Mediolanu.

Po narodzinach Ambrożego, na ustach niemowlęcia zasiadł rój pszczół. Przeżrana matka chciała je przepędzić siłą, lecz ojciec kazał poczekać, aż rój sam się poderwie i odleci. Jak dowiadujemy się z relacji pierwszego biografa św. Ambrożego, ojciec miał zawołać: „Jeżeli niemowlę żyć będzie, to będzie kimś wielkim! Poprzez to wydarzenie wróżyono, że Ambroży będzie wielkim mówcą.

Ambroży został ochrzczony dopiero przed otrzymaniem godności biskupiej. Było to związane z ówczesnym zwyczajem odkładania chrztu jak najpóźniej, aby przed samą śmiercią w stanie niewinności przejść do wieczności. Innym powodem odkładania chrztu był fakt, że ten Sakrament przyjęcia do grona wyznawców Chrystusa traktowano nader poważnie, z całą świadomością, że przyjęte zobowiązania trzeba skrupulatnie wypełnić.

W wieku 25 lat Ambroży został mianowany przez cesarza namiestnikiem prowincji mediolańskiej. W czasie pełnienia tej funkcji zmarł ariański biskup tego miasta, Aksencjusz. Na jego następcę wybrano Ambrożego. Przy wyborze nowego biskupa powstał gwałtowny spór: katolicy chcieli mieć biskupa swojego, a arianie swojego. Ambroży udał się do kościoła na mocy swego urzędu, jak również dla zapobieżenia ewentualnym rozruchom. Kiedy obie strony nie mogły dojść do zgody, jakieś dziecko, miało zawołać: „Ambroży biskupem”. Wszyscy uznali to za głos Boży i zawołali: „Ambrosium episcopum!”: „Ambroży biskupem”.

Zatroskany namiestnik cesarski prosił o czas do namysłu. Skorzystał z nastającej nocy i uciekł z miasta. Rano jednak ujrzał się na koniu u bram Mediolanu. Widząc w tym wolę Bożą, postanowił więcej się nie opierać. 30 listopada 373 r. Ambroży przyjął chrzest i święcenia, a 7 grudnia został konsekrowany

na biskupa. Po sakrze rozdał ubogim swój majątek. Stał się wielkim mówcą, sprawiedliwym hierarchą i wzorem dobrego pasterza. Sam przygotowywał katechumenów do chrztu. Był łagodny, rozważny, spokojny, sprawiedliwy, życzliwy. Był także wielkim obrońcą prawa Bożego i tradycji Kościoła. Gdy cesarz Teodozjusz kazał wymordować tysiące mieszkańców Tessalonik, biskup Ambroży nie wpuścił cesarza do katedry w Mediolanie, zanim po publicznym grzechu, nie rozpocznie pokuty. Włódarz Kościoła w Mediolanie cieszył się wielkim autorytetem. Pod wpływem jego kazań nawrócił się Augustyn i przyjął chrzest w 387 r. Św. Ambroży jest jednym z czterech wielkich doktorów Kościoła zachodniego, obok św. Augustyna, św. Hieronima i św. Grzegorza Wielkiego. Zmarł w 397 r. Pochowano go w Mediolanie w bazylice, która do dziś nosi jego imię. Jest patronem pszczelarzy, Mediolanu i Bolonii.

## **Zakończenie**

Prośmy naszą Panią Świdnicką, pokorną Służebnicę Pańską, by nam wypraszała łaskę uważnego słuchania i rozważania słowa Bożego, łaskę doświadczania dobroci Pana Boga względem nas. „Trawa usycha, więdną kwiat, lecz słowo Boga naszego trwa na wieki” (Iz 40,8).

# Niepokalanie Poczęta z Józefem Sprawiedliwym

*Świdnica, 8 grudnia 2021 r.*

*Msza św. na zakończenie Roku Świętego Józefa  
Kościół p.w. św. Józefa*

## **Wstęp**

Ekscelencjo, Najdostojniejszy księżę Biskupie Marku, Biskupie Świdnicki;

Czcigodny Ojciec Mariuszu, przeorze tutejszej paulińskiej wspólnoty, kustoszu tutejszego Sanktuarium św. Józefa i proboszczu tutejszej parafii św. Józefa wraz z całą wspólnotą ojców i braci paulinów;

Czcigodni księża diecezjalni, na czele z ks. dr Krzysztofem, dyrektorem Wydziału Duszpasterskiego naszej Świdnickiej Kurii Biskupiej;

Drogie osoby życia konsekrowanego, tutejsi parafianie i mieszkańcy Świdnicy: bracia i siostry w Chrystusie! Na naszej adwentowej drodze zatrzymujemy się dzisiaj przed dwiema bardzo znamienitymi postaciami z historii zbawienia: przed osobą Maryi z racji uroczystości Jej Niepokalanego Poczęcia oraz przed św. Józefem z racji kończącego się dzisiaj Roku Świętego Józefa. Zaczynamy od spojrzenia na Maryję, w tajemnicy Jej Niepokalanego Poczęcia.

## **1. Maryja w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia**

### *a) Ogłoszenie dogmatu i jego jakby potwierdzenie*

25 marca 1858 roku przyszła do swojego proboszcza w Lourdes, ks. Peyramale czterastoletnia Bernardeta Soubirous i drżącym głosem powiedziała, że po raz szesnasty zobaczyła Maryję, ale po raz pierwszy usłyszała, kim jest ta zachwycająca Pani: „Jestem Niepokalane Poczęcie”. Proboszcz był duchowo poruszony. Do tej pory nie bardzo wierzył w relacje Bernadetty

o Pięknej Pani, która jej się ukazywała. Tym razem coś w nim drgnęło. Z większym szacunkiem popatrzył na czternastoletnią dziewczynę, która była analfabatką, nie wiedziała, co miałyby znaczyć słowa usłyszane od Pięknej Pani. Z pewnością nie wiedziała też, że niecałe cztery lata wcześniej papież Pius IX ogłosił dogmat o niepokalanym poczęciu Maryi. A tekst dogmatu zawarty w bulli „Ineffabilis Deus” brzmiał: „Powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą ogłaszamy, orzekamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia – mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego – została zachowana nietknięta od wszelkiej zmyzy grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć”. Ogłoszenie to miało miejsce w bazylice św. Piotra 8 grudnia 1854 roku, a więc od dziś, dokładnie 167 lat temu, w obecności ponad dwustu kardynałów, arcybiskupów i biskupów z całego świata. Ogłoszenie dogmatu nie było zaskoczeniem, gdyż przeświadczenie o tym, że Maryja poczęła się wolna od grzechu pierworodnego istniało w Kościele od dawna, choć swego czasu mieli z tym problem tak wybitni teologowie jak św. Bernard z Clairvaux czy św. Tomasz z Akwinu. Uważali oni, że prawda o niepokalanym poczęciu Maryi jest w sprzeczności z dogmatem o powszechności grzechu pierworodnego i konieczności powszechnego odkupienia wszystkich ludzi. Z tą trudnością uporał się w drugiej połowie XIII wieku św. Duns Szkot, franciszkański teolog. Wskazał, że Chrystus już wcześniej, mocą odkupieńczego zwycięstwa, uchronił Maryję nie tylko od grzechu śmiertelnego i powszedniego, ale także od grzechu pierworodnego.

### *b) Treść dogmatu – czym jest niepokalane poczęcie?*

Prawdę o niepokalanym poczęciu Matki Bożej Kościół wyprowadził ze zwiastowania. Maryja usłyszała wtedy słowa,

że jest „pełna łaski”, że jest „błogosławiona między niewiastami”. W słowach tych sam Bóg złożył świadectwo o Maryi, że jest bez grzechu, że jest napełniona od początku, od samego poczęcia, świętością. Bóg dokonał tego, gdyż wybrał Ją na matkę dla Odwiecznego Słowa. Anioł Jej powiedział: „Oto poczniesz i porodzisz Syna i nadasz mu imię Jezus” (Łk 1,31). Prawdę o tym wyrażamy także w dzisiejszej kolekcje mszalnej: „Boże, Ty przez Niepokalane Poczęcie Najświętszej Dziewicy przygotowałeś swojemu Synowi godne mieszkanie...”. Maryja została od początku przygotowana przez Boga na mieszkanie dla Syna Bożego. Została uczyniona nieskalanym człowiekiem, w którym całe piękno ludzkiej godności wystąpiło w pełni. Dlatego Kościół przez wieki śpiewa swojej Matce: „Tota pulchra es Maria – cała piękna jesteś Maryjo”. Maryja jest pierwszą, najlepszą częstką Kościoła. Jest najlepszą, najświętszą córką Kościoła i zarazem jest Jego Matką, Matką Chrystusa i Matką Kościoła. Dlatego Maryja jest nam tak bliska i tak miłowana. Dlatego garniemy się do Niej i czcimy Ją jako naszą Matkę; Matkę, która prowadzi nas przez ziemię za Jezusem do nieba.

Najwięcej o piękności duchowej i cielesnej Maryi mógłby nam opowiedzieć Jej ziemski oblubieniec, św. Józef. W relacjach ewangelicznych, w Ewangelii dzieciństwa Pana Jezusa w zapisie św. Mateusza i św. Łukasza jest wspomniany, ale niestety, jest w tych opisach osobą milczącą. Możemy się tylko domyślać, że on był najbliższym człowiekiem z pośród ludzi i znał najlepiej piękno duchowe poślubionej mu małżonki.

## **2. Józef z Nazaretu mąż sprawiedliwy**

Popatrzmy na św. Józefa w dwóch odsłonach: w życiu Maryi i Jezusa oraz na jego duchową obecność w życiu Kościoła.

### *a) Św. Józef w życiu ziemskim Maryi i Jezusa*

Tradycja ewangeliczna ukazuje jego życie ziemskie jakby w trzech wymiarach. Mówi o nim jako o mężu i oblubieńcu

Maryi. Przedstawia jako świadka Bożego narodzenia i jako opiekuna, wychowawcę i żywiciela Jezusa, krótko mówiąc jako głowę i stróża św. Rodziny.

### *aa) Mąż – Oblubieniec Maryi*

Z zapisu Ewangelii dowiadujemy się najpierw, że Józef był zaślubiony z Maryją, że był jej mężem. W ewangelicznym opisie zwiastowania jest powiedziane: „Posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja” (Łk 1,26-27). Także anioł Pański, który Józefowi nakazał zatrzymać brzemienną Maryję przy sobie, mówi o niej jako o jego małżonce: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki” (Mt 1,20). Mówiąc o Józefie jako mężu Maryi dodajmy od razu, że ich małżeństwo było związkiem szczególnym, było małżeństwem zachowującym ślub czystości. Stwierdza to sama Maryja, gdy w czasie zwiastowania po słowach anioła: „Oto poczniesz i porodysz Syna” (Łk 1,30), stawia aniołowi pytanie: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,35). Zatem miłość oblubieńcza między Maryją i Józefem miała charakter przede wszystkim duchowy. Zauważmy, że Jezus otoczył się już od początku ludźmi czystymi, rodzicami, którzy potrafili żyć wyższymi wartościami.

### *ab) Świadek Bożego narodzenia*

Józef – za pouczeniem Bożym – przyjął spokojnie wiadomość o poczęciu Jezusa z Ducha Świętego. Gdy mu to wyjaśnił anioł, „Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął Małżonkę do siebie” (Mt 1,24). Potem, chcąc być także posłusznym władzy świeckiej, udał się z brzemienną Maryją do Betlejem na spis ludności. I tu stał się świadkiem Bożego narodzenia. Wraz z Maryją był świadkiem przyjścia na świat Syna Bożego. Następnie był świadkiem pokłonu pasterzy, którzy – wezwani przez aniołów – przybyli z darami do na-

rodzonego Dziecięcia. Ósmego dnia po narodzeniu poddał Dziecię obrzezaniu i nadał Mu imię Jezus. Był też świadkiem pokłonu Mędrców ze Wschodu (por. Mt 2,11). Czterdziestego dnia po narodzeniu dokonał wraz z Maryją aktu ofiarowania pierworodnego Syna w świątyni. Tam usłyszał prorocze słowa Symeona. Swoją troskę o Jezusa wydłużył na całe Jego życie ukryte w Nazarecie, aż do swojej śmierci.

### *ac) Opiekun, żywiciel i wychowawca Jezusa w Nazarecie*

W Nazarecie Jezus wzrastał „w mądrości, w latach i łasce” (Łk 2,52), wzrastał w środowisku św. Rodziny, pod opieką Józefa, na którym spoczywało zadanie wychowania, żywienia i odziewania Jezusa, nauczania Go Prawa i zawodu, zgodnie z powinnościami przypadającymi ojcu. Nigdy się nie dowiemy, jak przebiegało to codzienne życie w rodzinie Nazaretańskiej. O czym rozmawiali przy pracy? Co robili w długie zimowe wieczory? Jedno trzeba powiedzieć, że Józef dostąpił tej szczególnej łaski, by być tak blisko Jezusa, by stać się Jego żywicielem, opiekunem i wychowawcą. Przez tyle lat przebywał w obecności Boga Wcielonego. W tym właśnie tkwi wielkość i szczególność jego powołania.

### *b) Św. Józef w życiu Kościoła*

Św. Józef nie został zapomniany przez ludzi. Wyznawcy Chrystusa od pierwszych wieków chrześcijaństwa o Nim pamiętali i oddawali mu cześć. Kult św. Józefa szerzył się w ciągu wieków, zarówno w Kościele Wschodnim jak i Zachodnim. Szczególnie nasilał się w trudnych okresach historii Kościoła. Św. Józefa czcili niemal wszyscy wielcy święci Kościoła.

W ostatnich trzech wiekach powstało szereg zakonów męskich i żeńskich, które obrały go za swego Patrona. Pod jego wezwaniem zostało wzniesionych wiele kościołów i kaplic. Szczególną cześć do św. Józefa żywili papieże ostatnich stu lat. Wydali wiele dokumentów, w których podkreślali wielkość

św. Józefa i wzywali do naśladowania i do wzywania jego pomocy w różnych potrzebach. Papież Pius IX w roku 1871 ogłosił św. Józefa Patronem Kościoła Powszechnego”. Jego następca Leon XIII w roku 1889, w encyklice „*Quamquam pluries*” obwołał go patronem wszystkich robotników katolickich. Benedykt XV ogłosił go patronem dobrej śmierci. Do Niego modlili się więźniowie obozów koncentracyjnych, szczególnie w Dachau. Pius XII, ustanawiając 1 maja świętem św. Józefa Robotnika, powiedział do robotników. „Powtarzam wam to jeszcze raz– jeśli chcecie żyć blisko Jezusa– idźcie do Józefa”. Ogłosił go też Patronem wszystkich katolickich stowarzyszeń robotniczych.

Jan XXIII nazwał św. Józefa patronem wszystkich ludzi wierzących w Chrystusa i wprowadził jego imię do Kanonu Rzymskiego. Paweł VI wygłosił wiele przemówień, w których wzywał wiernych do polecenia się opiece św. Józefa. Jan Paweł II w r. 1989 wydał adhortację apostolską o św. Józefie, zaczynającą się od słów: „*Redemptoris custos*” – „Stróż Odkupiciela”. Ojciec św. Franciszek rok temu ogłosił Rok Świętego Józefa, który dzisiaj kończymy.

W Polsce centralne miejsce kultu św. Józefa znajduje się w Kaliszu, a w świecie w Montrealu w Kanadzie. Znamy modlitwę ułożoną do św. Józefa jeszcze przez papieża Leona XIII, którą odmawiamy w październiku po Różańcu: „Oddal od nas ukochany Ojczy, wszelką zarazę błędów i zepsucia... przybądź nam łaskawie z pomocą niebiańską w walce z mocami ciemności... a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus od niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz broń Kościoła Bożego od wrogich zasadzek i wszelkiech przeciwności” (Por. Leon XIII, „*Oratio ad Sanctum Josephum*” dołączona do tekstu encykliki: „*Quamquam pluries*” (15.08.1889). Rzeczywiście, widzimy w św. Józefie naszego obrońcę. On kiedyś bronił Jezusa przed różnymi niebezpieczeństwami. On żył dla Niego. On służył św. Rodzinie. Dziś ochrania współczesną rodzinę Jezusa, jaką jest Kościół. Dziś św. Józef służy temu Kościołowi. Wierzmy w to mocno, dlatego chcemy się powierzać ciągle na nowo Jego opiece.

### 3. Adwentowe przesłanie Maryi i św. Józefa

Wobec świętych mamy dwa główne zadania: winniśmy ich naśladować i prosić o wstawiennictwo w naszych potrzebach duchowych i materialnych.

#### *a) Wobec Maryi*

Maryję winniśmy naśladować w posłuszeństwie woli Bożej, naśladować Jej pokorę, Jej czystość, Jej modlitwę uwielbienia i dziękczynienia, Jej wierność i wytrwałość w cierpieniu.

Za wzorem naszych poprzedników, chcemy Ją prosić o wstawiennictwo w różnych potrzebach duchowych i doczesnych.

#### *b) Wobec św. Józefa*

Wśród licznych cnót św. Józefa, które zdobyły jego osobowość, uwydatnijmy dziś trzy, które możemy praktykować: zawierzenie Bogu z poddaniem się Jego woli, cicha kontemplacja Boga i uświęcanie się przez pracę.

#### *ba) Zawierzenie Bogu – poddanie się woli Bożej*

Józef potrafił zawierzyć bez reszty Bogu w przeciwnościach. A tych przeciwności było sporo. Od początku jakby się mu nie wiodło. Przecież mógł mieć normalne małżeństwo, swoje dzieci. A jednak Bóg chciał inaczej. Chciał, by jego życie było bezinteresowną służbą innym. Józef nie oburzał się, nie narzekał. Umiał być darem dla Boga i dla ludzi, gdyż był posłuszny, jak ongiś Abraham. Umiał słuchać. Na jego osobie okazało się, że słuchanie innych, umiejętność kierowania sobą, jest warunkiem, aby człowiek mógł być darem dla Boga i dla ludzi.

#### *bb) Cicha kontemplacja Boga*

Św. Józef był człowiekiem modlitwy i pobożności, był człowiekiem cichej adoracji Boga. Świat potrzebuje twojej modlitwy.

### *bc) Uświęcanie się przez pracę*

Św. Józef był człowiekiem pracy. Był cieślą. W pocie czoła zarabiał na chleb. Był żywicielem Jezusa i Maryi. Jezus musiał widzieć jego spracowane ręce. Akceptował ten ojcowski trud, tym bardziej, że Józef nie robił niczego na pokaz, nie po to, by go ludzie chwalili, nie po to, by się czegoś dorobić, by zbić jakieś bogactwo. Praca dla niego była środkiem osobistego uświęcania. Przez pracę Józef oddawał chwałę Bogu.

### **Zakończenie**

Niech trwa nasza przyjaźń z Jezusem w obecności Maryi i św. Józefa. Zaprosimy Ich do naszego życia, abyśmy wpatrzeni w Ich postawę służyli w Ich stylu Bogu i ludziom.

## **Wezwanie do radości**

*Kowary, 12 grudnia 2021 r.*

*Msza św. z racji udzielania sakramentu bierzmowania  
Kościół p.w. Imienia Najświętszej Maryi Panny*

### **Wstęp**

Dzisiaj rano o godzinie siódmej, gdy była transmisja Mszy Świętej porannej z Krakowa-Łagiewnik, dowiedzieliśmy się, że Mszę Świętą sprawuje ksiądz proboszcz jednej z parafii Szczecina. Kto oglądał, to wie, że w homilii wskazał on na znaczenie czterech świec adwentowych, które są obecne w tej koronie adwentowej. Trzy już się palą, a to znaczy, że mamy już trzecią Niedzielę Adwentu. Ten ksiądz nazwał świece odpowiednim słowem. Świeca z pierwszej niedzieli oznacza „wiarę”; świeca z drugiej niedzieli oznacza „pojednanie”, świeca z trzeciej niedzieli oznacza „radość”, i świeca z czwartej niedzieli, którą

mamy jeszcze przed sobą, oznacza „miłość”. Tak to słuchaczom wytłumaczył podczas dzisiejszej porannej Mszy Świętej. To tak tytułem wstępu.

## 1. Treść adwentowych niedziel

Moi drodzy, kochana młodzieży, jesteśmy na drodze adwentowej i w każdą niedzielę są do nas skierowane jakieś nowe wezwania, które mają na celu dobrze nas przygotować na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia. Przypomnijmy sobie, że w Pierwszą Niedzielę Adwentu, gdy zapalamy pierwszą świecę, którą ten ksiądz nazwał „wiarą”, było wezwanie: „Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli stanąć przed Synem Człowieczym” (por. Łk 21,36). Było to wezwanie do czuwania i do modlitwy w oczekiwaniu na powtórne przyjście Pana Jezusa, bo w Adwencie mówimy o dwóch przyjściach Jezusa. Wspominamy to pierwsze przyjście w noc betlejemską, które było ubogie, zaskakujące, bez rozgłosu, gdy Maryja w szopie, wśród zwierząt, porodziła Syna i drugie, które zapowiedział sam Jezus. Ono będzie przyjściem publicznym, w chwale, z aniołami, na zmartwychwstanie ciał i na Sąd Ostateczny. W Adwencie to sobie przypominamy. Zatem w pierwszą niedzielę, na początku Roku Kościelnego, było stwierdzenie, że jesteśmy w stadium oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa w chwale. Zresztą my to wyznajemy w każdej Mszy Świętej, bo po podniesieniu, jak ksiądz powie: „Oto wielka tajemnica wiary”, to mówimy: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twojego przyjścia w chwale”. Zwróćmy uwagę, że to wezwanie jest zawarte w liturgii.

Tydzień temu było wezwanie, które skierował do nas św. Jan Chrzciciel i posłużył się słowami proroka Izajasza: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” (Łk 3,4a). O co tu chodzi? Chodzi o to, żebyśmy dla Boga udroznili dojście, bo my czasem swoimi grzechami, swoimi wadami, to dojście blokujemy i ta droga między nami a Bogiem jest zablokowana.

„Przygotujcie drogę Panu”, czyli usuńcie bariery, jakieś blokady, żeby Bóg do was przyszedł, żeby się narodził w waszych sercach na Boże Narodzenie, żeby Jego słowo dochodziło do waszej świadomości, do waszego umysłu i serca – „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”.

I dzisiaj – w Trzecią Niedzielę Adwentu – mamy kolejne, bardzo miłe wezwanie: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska. Podnieść radosny okrzyk, Izraelu. Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem” (So 3,14). To są słowa, które są dzisiaj skierowane do nas. A św. Paweł mówi: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się. Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza łagodność: Pan jest blisko” (Flp 4,4-5). A więc wezwanie do radości i na tym wezwaniu musimy się dzisiaj zatrzymać, bo to jest „Niedziela Gaudete” – „Niedziela Radości”.

## 2. Źródła czystej radości

Najpierw pytamy, o jaką radość chodzi, bo są różne radości. Są radości przelotne, gdy coś nam się uda dobrego zrobić, gdy np. otrzymamy jakiś prezent na św. Mikołaja lub z okazji imienin. Wówczas się cieszymy, ale zwykle ta radość trwa krótko. Czasem ludzie cieszą się nawet z grzechów, gdy np. kogoś okłamią, poniżą i mówią, że są z tego dumni. Wtedy to jest radość diabelska, którą trzeba odrzucać. I jest też radość Boża, ewangeliczna, która nie jest radością przelotną, nie taką, która się pojawia i zaraz mija, tylko jest taką stabilną postawą człowieka, który się raduje – „Radujcie się zawsze w Panu”; „Wyśpiewuj, Córo Syjońska. Podnieść radosny okrzyk, Izraelu”.

Droga młodzieży, pytamy też, skąd ta radość wypływa, jakie jest źródło tej radości chrześcijańskiej, przez którą przebija się miłość, życzliwość, serdeczność. W dzisiejszych tekstach biblijnych, w słowie Bożym, mamy wskazane przynajmniej trzy źródła radości, przy których trzeba stać i czerpać radość do życia.

Pierwszym źródłem radości jest radość z doświadczenia Pana Boga, radość z tego faktu, że Bóg jest tak blisko nas, że

Bóg jest między nami. „Pan, twój Bóg jest pośród ciebie. Mocarz, który zbawia” (por. So 3,17a) – tak mówi prorok Sofoniasz, a św. Paweł dodaje: „Pan jest blisko”. Zobaczcie, że nawet chrześcijanie nie potrafią się dzisiaj cieszyć z obecności Pana Boga. Pan Bóg tak pokochał ziemię, tak pokochał nas, że Syn Boży stał się Człowiekiem, stał się jednym z nas i jest z nami. On nawet umarł na krzyżu za nas, za nasze grzechy, byśmy mieli grzechy przebaczone i byśmy mieli otwarte niebo. On jest nadal w Kościele z taką samą mocą, którą miał wtedy, gdy chodził, gdy czynił cuda, gdy chorym przywracał zdrowie, gdy nawet wskrzeszał zmarłych. Pan Jezus ma dzisiaj tę samą moc i jest obecny we wspólnocie Kościoła. To jest Jego dom, a wiemy, że dzisiaj wrogowie Kościoła ujadają na Kościół i nawet posuwają się do tego, że nazywają Kościół organizacją przestępczą. To jest diabelskie powiedzenie. My wiemy, że Kościół jest święty i grzeszny. Jest święty, bo jego mocą jest Duch Święty, jest Bóg. Kościół to jest dzieło Boże i Pan Jezus powiedział, że „bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18b). Ale Kościół jest też grzeszny, bo jest złożony z ludzi. To my tworzymy ten dom, który nazywamy Kościołem jako żywe kamienie, a wszyscy mamy grzechy. Tylko Maryja była jedynym człowiekiem na ziemi, który nie popełnił żadnego grzechu osobistego i Ona przysłała na świat bez grzechu pierwородnego. W ostatnim tygodniu, gdy była Uroczystość Niepokalanego Poczęcia, zatrzymywaliśmy się przed Maryją jako Niepokalanie Poczętą, czyli napełnioną świętością od początku do końca. Ona jest dzisiaj wniebowzięta i już w pełni uwielbienia. Jest jedyną Osobą, która przyjęła już w pełni dzieło odkupienia, bo już zmartwychwstała do życia wiecznego, a wszyscy ludzie czekają na to w grobach. Nasze cmentarze, które oglądamy, na które zachodzimy, by się pomodlić za zmarłych, kiedyś ożyją i zmarli wyjdą z grobów, jak będzie powszechne zmartwychwstanie. Jezus to zapowiedział, a On się nie myli i to, co powiedział, to się spełni. Kiedyś zapowiedział, że Jerozolima będzie zniszczona i to się spełniło zaraz po Jego odejściu. Już w 70 roku Rzymianie całkowicie zniszczyli miasto, w tym świątynię, która stała w Jerozolimie

tysiąc lat i do dzisiaj się nie odbudowała. Ten sam Jezus zapowiedział koniec świata i nasze końcowe zmartwychwstanie na wzór Jego zmartwychwstania.

Moi drodzy, to jest ta radość z obecności Boga wśród nas. Emmanuel – to Bóg z nami. Gdyby ludzie to brali na serio, to nasze świątynie byłyby wypełnione po brzegi i ludzie by wiedzieli, że to jest wielki przywilej, wielkie wyróżnienie, dotykać Boga w sposób sakramentalny na naszej liturgii, szczególnie na sprawowaniu Eucharystii.

Droga młodzieży, powtórzmy, że pierwsze i najważniejsze źródło radości, to jest radość z obecności Boga wśród nas i z doświadczania tego Pana Boga, bo są ludzie, którzy nie chcą o Nim słyszeć i uciekają od Niego. Tacy ludzie nie znajdują radości poza Bogiem i to będzie radość albo przelotna, albo zafałszowana.

Drugie źródło radości, to jest czyste serce, czyli obmywanie się z grzechów. To jest ta druga świeca adwentowa, która oznacza pojednanie z ludźmi i z Bogiem, żebyśmy żyli w przyjaźni z Bogiem i z ludźmi. Kto ma grzechy, ten jest nieprzyjacielem Pana Boga i tę przyjaźń trzeba odzyskać przez spowiedź świętą, przez wyrzucenie grzechów, ale nie byle gdzie, nie przed psychologiem, nawet nie przed mamą, ale przed Panem Bogiem. Przed Nim trzeba te grzechy wyznać i je wyrzucić, bo Pan Bóg kasuje wszystko. Wiemy, że w komputerze mamy taki przycisk „delete” i gdy go naciskamy, to wszystko zanika. Pan Bóg też naciska taki przycisk i nasze grzechy są skasowane.

We wspomnianej Księdze Sofoniasza też mamy ten powód podany: „Pan, twój Bóg jest pośród ciebie. Mocarz, który zbawia”, i jest też powiedziane: „Oddalił Pan wyroki na ciebie, usunął twego nieprzyjaciela” (So 3,15a). Co to znaczy – „Oddalił Pan wyroki na ciebie”? Jest tak, że to my sami przez grzechy wydajemy na siebie wyrok i gdy przyjmujemy Boże przebaczenie, Boże miłosierdzie, to te wyroki są oddalone przez Pana Boga.

A więc pamiętajmy że drugie źródło naszej radości chrześcijańskiej, to jest troska o przyjaźń z Bogiem w naszym sercu,

byśmy nie chodzili z grzechami, tylko się od nich uwalniali i topili je w morzu Bożego miłosierdzia.

Jest jeszcze trzecie źródło radości, które jest wskazane w dzisiejszej Ewangelii świętej. Ludzie, którzy słuchali Jana na pustyni zapytali: „Cóż mamy czynić?” (Łk 3,10). I Jan im odpowiedział: „Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo uczyni” (Łk 3,11), a więc jest to wezwanie do pełnienia dobrych uczynków. Podobnie pytali także celnicy, którzy przyszli, żeby przyjąć chrzest i też zapytali: „Nauczycielu, co mamy czynić?” (Łk 3,12). I znów święty Jan odpowiedział: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, co wam wyznaczono” (Łk 3,13). Celnicy, to byli ludzie, którzy zwykle trochę kantowali i część opłat zbierali dla władzy, a część do własnej kieszeni. Może nie wszyscy tak czynili, ale w historii tak to bywało, że celnicy byli nielubiani. Do niedawna, gdy wyjeżdżaliśmy za granicę, to były ostre kontrole i wiemy, że celnicy czasem bardzo przeszukiwali ludzi. To było bardzo nieprzyjemne przejście czy przejazd przez granicę. Tacy celnicy byli też nielubiani w Izraelu i jak zapytali – „Co mamy czynić? – to św. Jan miał odwagę powiedzieć: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, co wam wyznaczono”, ponad taryfę, która była ustalona. I jako trzeci zapytali też żołnierze: „A my, co mamy czynić?” (Łk 3,14a), i św. Jan odpowiedział: „Na nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na waszym żołdzie” (Łk 3,14b).

Byłem w wojsku jako kleryk. Wasz obecny biskup Andrzej Siemieniewski nie był w wojsku, bo wtedy już do wojska nie brali. Notabene, to jest też mój wychowanek, bo prowadziłem go do kapłaństwa. Z tego wynika, że ja już jestem starszy pan, a on i biskup świdnicki, który także jest moim uczniem, są młodymi biskupami z pastorałem w ręku i kierują diecezjami. Mówię to przy okazji, żebyście wiedzieli, że taki biskup przyjechał do was, żeby was obdarzyć darami Ducha Świętego.

Wracajmy jeszcze na moment do homilii. Droga młodzieży, jeżeli chcemy być tacy pogodni, uśmiechnięci, elegancy, to trzeba dobrze czynić. Radość jest córką prawdy i miłości. Praw-

da i miłość! Papież Franciszek mówił o „Veritatis Gaudium” – o „Radości prawdy”. Jeśli nie kłamiemy, gdy trzymamy się prawdy, gdy prawdę głosimy, gdy prawdy bronimy i prawdy poszukujemy, to wtedy jest w nas radość, zadowolenie i wtedy potrafimy miłować, ale nie tak, jak to czasem rozumie młodzież czy zdeprawowani ludzie, jako tylko aktywność seksualną. W miłości jest zawsze krzyż. Pan Jezus pokazał nam, czym jest miłość, kiedy się zgodził przyjąć wyrok śmierci za nas, a był niewinny. On był Bogiem i w każdej chwili mógł się wyzwolić z tego skrupowania, ale nie zstąpił z krzyża, jak chcieli. To jest szczególna miłość, którą Bóg okazał ludziom w taki namacalny sposób, gdy Jezus umierał za nas na krzyżu. I w naszej miłości też musi być krzyż. Nie wolno marzyć o miłości, w której nie ma krzyża. W każdej miłości, w tym byciu „ja” dla „ty”, są jakieś krzyże. Niedawno pewna pani zaprosiła mnie na jubileusz pięćdziesięciopięciolecia małżeństwa i zapytałem jej: „Jak to życie przeszło?”, a ona mówi: „Było różnie i były też chwile trudne”, a więc przyznała się do krzyża. Krzyże są wszędzie i w życiu kapłańskim, i w małżeńskim, i w samotnym, ale gdy jesteśmy Bogu posłuszni, służymy drugim i jesteśmy dla nich darem, to wtedy jesteśmy też radośni, że nasze życie ma sens i jest komuś potrzebne.

### **3. Radość jako dar Ducha Świętego**

Droga młodzieży, dodajmy jeszcze taki krótki wątek o Duchu Świętym, żebyśmy wiedzieli, że te źródła radości wiążą się zawsze z Duchem Świętym, który żyje w Kościele i nam rozdaje swoje dary, byśmy potrafili wierzyć, byśmy potrafili się modlić i doświadczać Pana Boga, żeby nikt nas nie zapędzał do kościoła, tylko żebyśmy sami przychodzili z potrzeby serca, żebyśmy dbali o przyjaźń z Bogiem na co dzień i żebyśmy dobrze drugim czynili. Do tego, żeby prezentować taką postawę, trzeba mieć Ducha Świętego. Jest takie sformułowanie – „radość w Duchu Świętym”. Dzisiaj mamy przeróżne grupy apostołskie, np. Odnowę w Duchu Świętym, gdzie są ludzie młodzi i dorośli

i oni są bardzo radośni, bo przeżywają swoje życie w postawie radości w Duchu Świętym. Dlatego przyjmijcie dzisiaj dary Ducha Świętego, żebyście byli mądrzy, wiedzieli kogo słuchać, znali sens życia, żebyście wiedzieli, dlaczego trzeba służyć, dlaczego trzeba kochać, dlaczego trzeba cierpieć. Jak to wiemy i się z tym godzimy, to jest znak, że Duch Święty w nas działa i że my Ducha Świętego słuchamy. Tak ważny jest dar mądrości, dar rozumu, dar rady, bo nie wszystko wiemy i dlatego przyjmujemy dar rady od ludzi mądrzejszych, np. od rodziców. Także dar męstwa jest bardzo ważny, czyli taka zdolność do zapierania się samego siebie. Gdy nas kusi zły duch, gdy nasza koleżanka czy kolega namawia nas do złego, to mówimy „nie” – „nie” dla kłamstwa, „nie” dla grzechu, a „tak” dla miłości, „tak” dla wiary, „tak” dla służby.

Drodzy moi, gdybyśmy dzisiaj zapytali – „Święty Janie, co mamy zrobić? – to co by nam powiedział? Powiedziałby podobnie, jak wtedy mówił, żebyśmy żyli uczciwie, a do was, droga młodzieży, może by powiedział tak: „Bądźcie dobrymi synami i córkami dla rodziców, szanujcie ich, bo oni was urodzili i wychowali. Czasem może się z nimi nie zgadzacie do końca, ale pomagajcie im i bądźcie dobrymi synami i córkami w gnieździe rodzinnym. Jak kiedyś z tego gniazda wyfruniecie w życie dojrzałe, to pamiętajcie, żeby mama i tato nie byli sami. A potem, żeby wnuczki i wnukowie pamiętali o swoich dziadkach. Służcie sobie nawzajem w rodzinach, ale także bądźcie zdyscyplinowani w szkole, uczcie się, szukajcie prawdy i pamiętajcie o katechezie, która jest integralną częścią naszej formacji intelektualnej.

Gdy św. Jan był pytany – Czy jest Mesjaszem? – to on wskazał na Jezusa i powiedział: „On chrzcic was będzie Duchem Świętym i ogniem” (Łk 3,16b). Dzisiaj te słowa spełniają się w tym kościele. Bierzmowanie to jest chrzest w Duchu Świętym, to jest dopełnienie chrztu Duchem Świętym, żebyście poszli w dorosłe życie z takim dobrym ekwipunkiem, z darami Ducha Świętego, i kształtowali życie nie według wodzów tego świata, tylko waszym nauczycielem i mistrzem niech odąd

jeszcze bardziej będzie Jezus Chrystus. On wam udziela Ducha Świętego i będzie wam Go udzielał zawsze, gdy będziecie chodzić na Eucharystię, gdy będziecie czytać Pismo Święte i modlić się. Wtedy będziecie w sobie odnawiali te dary Ducha Świętego, a wasze życie będzie piękne i cenne dla drugich. Niech tak się stanie.

## **Wspomagajmy Ojczyznę modlitwą, słowem prawdy i czynem miłości – w czterdziestą rocznicę wprowadzenie w Polsce stanu wojennego**

*Świdnica, 13 grudnia 2021 r.*

*Msza św. w czterdziestą rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego*

*Katedra p.w. św. Stanisław i Wacława*

### **Wstęp**

Czcigodni bracia kapłani, przedstawiciele Dolnośląskiej Solidarności,

Poczty sztandarowe, przedstawiciele organizacji patriotycznych, kombatanckich,

Bracia i siostry w Chrystusie!

W związku z trwającymi w naszej katedrze rekolekcjami adwentowymi, połączmy w dzisiejszym rozważaniu wątek liturgiczny, związany z czytaniem mszalnym z wątkiem narodowym, związanym z czterdziestą rocznicą wprowadzenia w Polsce stanu wojennego.

### **1. Różne postawy ludzi wobec poleceń i zachęt**

Epoka, w której żyjemy, otrzymuje od historyków i socjologów różne miana. Niektórzy mówią, że żyjemy w epoce

cyfryzacji i cybernetyki. Inni oznajmiają, że jesteśmy w epoce postmodernizmu, jeszcze inni, że epoce postmarksizmu. Jeszcze inni określają obecny czas jako epokę dialogu. czas stawiania pytań. Wielu naukowców jest zdania, że nauka najbardziej rozwija się przez stawianie zasadnych, dobrych pytań.

W Ewangelii dzisiejszej słyszymy, że pytania stawiano także nauczającemu w świątyni Jezusowi. Najczęściej pytania te stawiali faryzeusze i uczeni w Piśmie, żeby Jezusa na czymś podchwycić i oskarżyć przed ówczesną władzą, żeby Go ośmieszyć czy nawet zdyskredytować. Faryzeuszy denerwowała postawa Chrystusa i Jego nauka. Oburzał ich sposób Jego zachowania i postępowania. Nigdy nie był kapłanem, a przychodził i w świątyni nauczał. Nie był prorokiem, a zapowiadał zburzenie Jerozolimy i kary Boże dla Izraelitów. Był zwykłym cieślą z Nazaretu, a pozwalał sobie rozmnażać chleb, leczyc chorych, wskrzeszać umarłych. Widząc to wszystko, kapłani starozakonni i starsi ludu zdobyli się na odwagę i postavili Mu pytanie: „Jakim prawem to czynisz? i kto ci dał tę władzę” (Mt 21,23b). Wiedzieli, że oni władzę otrzymali od ludu, ale lud na dał takiej władzy Chrystusowi. A zatem pytali od kogo ją otrzymał? Na pytanie aroganckich i zazdrosnych faryzeuszy, Chrystus odpowiedział pytaniem: „Skąd pochodzi chrzest Janowy: z nieba czy od ludzi?” (Mt 21,25). Na to pytanie nie dali odpowiedzi, gdyż jakkolwiek by dali, zawsze byliby przegrani.

Moi drodzy, jak kiedyś kapłani starozakonni i starsi ludu pytali Chrystusa o genezę Jego władzy, tak dziś wielu współczesnych ludzi, zwłaszcza wielu liberałów pyta Kościół, jakim prawem naucza i na jakiej podstawie stawia wymagania moralne i etyczne swoim wyznawcom? Pytający nie chcą przyjąć, że Kościół jest nadal żyjącym na ziemi Chrystusem. Jest przedłużeniem Jego ramion i stróżem Jego nauki. Stąd stawiając takie czy inne postulaty swoim wyznawcom, czyni to na podstawie władzy otrzymanej od samego Chrystusa. Władza ta zaś zawiera się w słowach: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi” (Łk 10,16). Kościół jest społecznością szczególną. Jest instytucją Bożo-ludzką. Ma w swojej strukturze elementy

widzialne i niewidzialne. Jego moc i trwanie nie płynie od ludzi, nie od hierarchii, ale od samego Boga. Taka wizja Kościoła jest przedmiotem wiary. Dlatego w „Credo”, w Wyznaniu Wiary, które odmawiamy w każdą niedzielę, wymawiamy słowa: „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”. Mówmy o tym, podejmując dialog z ateistami, czy liberałami.

## 2. Pytania wokół stanu wojennego w Polsce

Moi drodzy, w dniu dzisiejszym stawiamy pytanie o sens wprowadzenia w Polsce przed czterdziestoma laty stanu wojennego? Wracamy z tym pytaniem do niedzieli 13 grudnia 1981 r., Była to mroźna noc, kilkunastostopniowy mróz. Po północy z soboty na niedzielę do wielu domów wtargnęli uzbrojeni po zęby zomowcy, tajniacy. Ks. Mirosław Drzewiecki w swoim słynnym kazaniu 13 stycznia 1992 roku, wygłoszonym w katedrze wrocławskiej, nazwał wysłanników ówczesnej władzy – „siepaczami Heroda”. Wyciągali z łóżek najlepszych ojców i synów Kościoła i Ojczyzny. Zabierali do przygotowanych wcześniej obozów internowania. Do biskupów diecezjalnych nad ranem przybyli wysłannicy komunistycznej władzy, by poinformować, że na terenie całego kraju został wprowadzony w nocy stan wojenny. Rano radio i telewizja nadawały non stop przemówienie generała Wojciecha Jaruzelskiego, obwieszcza-  
jące, że został ogłoszony stan wojenny, by ratować kraj, który znalazł się nad przepaścią. Decyzja generała była reakcją na wielki zryw narodu polskiego z początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Naród, inspirowany nauką Jana Pawła II, podjął wtedy trud pokojowego budowania demokratycznego państwa. W rok po pierwszej wizycie Ojca św. w naszej Ojczyźnie, narodziła się w Polsce „Solidarność”, niezależny, samodzielny związek zawodowy, do którego wkrótce przystąpiło prawie 10 milionów ludzi. Solidarność podjęła pokojowy dialog z ówczesną komunistyczną władzą o wolność i o chleb. Nad ekipą komunistycznej partii i rządu zawisło widmo utraty władzy. Stan wojenny był brutalną formą ratowania komuni-

stycznej władzy w Polsce i to rękami samych, oddanych Moskwi, Polaków. Akcję przeprowadzono szybko, skutecznie, przy minimalnych stratach. Przeprowadzono ją przy pomocy wojska, milicji, ubecji, zomowców. Na ulicach miast zjawily się czołgi i wozy opancerzone. W kraju zapanował totalny paraliż, psychoza, strach: godzina policyjna, wyłączone telefony, zakaz swobodnego poruszania się, zamknięte granice, zamknięte stacje benzynowe, zawieszona nauka w szkołach, zamknięte kina, zawieszenie większości gazet, ideologiczny program w radiu i telewizji. Używając terminologii wojskowej zdobyto teren, spacyfikowano demokratyczną opozycję na czele z „Solidarnością”, ale nie podbito, nie ujarzmiono ludności, nie odebrano im wolności wewnętrznej. Ludzie nie dali się zniewolić. Zaczęły się manifestacje, protesty, „zadymy”, strajki. Te ostatnie rozpoczęły się w poniedziałek 14 grudnia, gdy ludzie przyszli do pracy i wybuchały do 17 grudnia. Najdłużej strajkowała kopalnia „Piaś”, bo aż do 28 grudnia. W pierwszych dwóch dniach stanu wojennego wybuchło około 150 strajków. Niektóre z nich były krótkie, kilkugodzinne, jednodniowe. W kraju panowała ostra zima. Nie było szans zimą na długie protesty. Trzeba odnotować, że bardzo silna opozycja przeciwko stanowi wojennemu miała miejsce na Dolnym Śląsku.

Bilans stanu wojennego był bardzo negatywny: ok. 100 osób zabitych, ponad 10 tys. internowanych, zwolnienia z pracy. Do sierpnia 1982 r. zwolniono ponad 50 tys. osób. W kopalni „Piaś” wyrzucono z pracy 2 tys. robotników. 31 sierpnia 1982 r. w drugą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych, podczas protestów, w 34 województwach zatrzymano ponad 5 tys. osób. 3 tys. stanęło pod różnymi zarzutami przed kolegiami ds. wykroczeń, a 126 osobom wytoczono procesy sądowe. W wyniku akcji weryfikacyjnej środowisk dziennikarskich z pracy i z zajmowanych stanowisk zwolniono ok. 800 osób. Dotkliwym skutkiem stanu wojennego były ogromne straty w gospodarce narodowej.

Jerzy Urban, rzecznik ówczesnego rządu tak uzasadniał wprowadzenie stanu wojennego: „Działalność «Solidarności»

pogłębiła kryzys gospodarczy, obniżyła pozycję międzynarodową Polski, zagroziła bezpieczeństwu naszego państwa oraz zachwiała tą wielką wartością, jaką jest socjalizm”. Było to wierutne kłamstwo, kpina z narodu.

20 grudnia 1981 roku zjawił się w Polsce wysłannik Ojca św. Jana Pawła II. Przywiózł od Ojca św. osobisty List do generała Wojciecha Jaruzelskiego, w którym Ojciec św. prosił generała o zaprzestanie rozlewu krwi i stosowania przemocy wobec narodu, który tyle wycierpiał w historii i który tyle przelał krwi w obronie wolności. Papież prosił o jak najszybsze odwołanie stanu wojennego. W każdą niedzielę przy modlitwie „Anioł Pański” kierował modlitwę do Matki Bożej w intencji Ojczyzny skrzępowanej rygorami stanu wojennego. Do komunistycznej Polski papież odbył jeszcze dwie pielgrzymki w roku 1983 i 1987. Umacniał naród w nadziei. Wiedział, że pierwsze po okrągłym stole, z wyjątkiem rządu Jana Olszewskiego, rządy wyniesione przez KOR-owskich komandosów, wprowadzili nam na plecach „Solidarności” obcych właścicieli Polski. Dlatego premier Olszewski w czasie obalania jego rządu, w przemówieniu pożegnalnym w Sejmie, nie pytał jaka będzie Polska, ale czyja będzie Polska?

### **3. Nasza modlitwa za ofiary stanu wojennego i za Ojczyznę**

Drodzy bracia i siostry, dziś, gdy wspominamy te dramatyczne wydarzenia sprzed czterdziestu lat, jako ludzie Kościoła, modlimy się w naszych świątyniach za ofiary stanu wojennego. Modlimy się za tych, którzy ucierpieli, którzy wówczas stracili zdrowie. Sporo już spośród nich, w ciągu tych czterdziestu lat, odeszło do wieczności. Wielu jeszcze żyjących cierpi biedę. Poplecznikom stanu wojennego, tym, którzy bili i dokuczali, do niedawna, a niektórym do dzisiaj, lepiej się powodzi niż tym, którzy w tamtych latach ucierpieli. Jako ludzie ze szkoły Pana Jezusa modlimy się za dzisiejszych spadkobierców, sprawców stanu wojennego, za tych, którzy bili, znęcali się nad drugimi,

za tych, którzy wydawali wyroki. Podobno jeden z nich do dziś znajduje się w Sądzie Najwyższym. Modlimy się o ich nawrócenie. Wielu z nich jeszcze żyje i nie wszyscy się nawrócili. Żyje dziś – po wyjściu z więzienia – Grzegorz Piotrowski, morderca ks. Jerzego Popiełuszki. Nie słychać, żeby się nawrócił. Dotąd nie przeprosił nikogo za to, co zrobił. Nie przeprosił żyjącej mamy ks. Jerzego, gdy jeszcze wiele lat żyła, po zabójstwie syna. Nie powiedział słowa „przepraszam”. Jest potrzebne nawrócenie wielu ludziom, także i nam. Wszystkim nam jest potrzebna modlitwa. Naszą modlitwę w dniu rocznicy narodowego dramatu, zanosimy za naszą Ojczyznę, by umacniała się w wolności i suwerenności, by miała więcej kochających synów i córek, by nie miała więcej zdrajców. Modlimy się o nawrócenie dzisiejszej Targowicy, która szkodzi Polsce na arenie międzynarodowej. Wiemy z historii, jak łatwo jest stracić niepodległość i suwerenność, a jak trudno ją potem odzyskać. Pod koniec XVIII wieku niektórym rządzącym wydawało się, że lepiej będzie, gdy będą nami rządzić zaborcy. Rozbiory Polski były przecież zaaprobowane przez ówczesny Sejm. A potem naród cierpiał i wielokrotnie zrywał się do walki o wolność naszą i waszą. Musimy o tym pamiętać w kontekście dzisiejszych sporów politycznych.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, módlmy się, aby Polska była nasza, aby była kochana przez wszystkich swoich synów i córki. Módlmy się, żeby ustały ataki na Kościół, na krzyż i wszystko to, co religijne i patriotyczne, aby naród żył w zgodzie, by pozostał wierny Bogu, Kościołowi Krzyżowi i Ewangelii oraz naszej Matce Ojczyźnie.

# Święty Józef Opiekunem Jezusa i Jego naśladowców

*Dobromierz, 18 grudnia 2021 r.*

*Msza św. z udziałem strażaków*

*Kościół p.w. Parafii Świętego Michała Archanioła*

## 1. Sylwetka św. Józefa

Przed Bożym Narodzeniem, gdy jesteśmy na Mszy Świętej, to liturgia przypomina nam wydarzenia, które bezpośrednio poprzedziły narodzenie Pana Jezusa w Betlejem. Wczoraj z Ewangelii św. Mateusza wysłuchaliśmy rodowodu Pana Jezusa od Abrahama aż do Józefa, męża Maryi Panny, który uchodził za ojca Jezusa. A dzisiaj jako głównego bohatera Ewangelii mamy właśnie św. Józefa.

Wiemy, co to było podczas zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. O tym wydarzeniu słyszeliśmy 8 grudnia, gdy wpatrywaliśmy się w Matkę Bożą Niepokalanie Poczętą i będzie o tym jeszcze czytane w najbliższym czasie w liturgii. Wtedy Maryja dowiedziała się, że została wybrana na Matkę Mesjasza, na którego oczekiwał cały naród, cała ludzkość. Była Ona zaślubiona Józefowi. Wtedy małżeństwo było zawierane etapami. Najpierw były zaślubiny, gdy narzeczeni jeszcze mieszkali oddzielnie, a potem był obrzęd ślubny, kiedy kobieta przychodziła do mężczyzny lub odwrotnie i zamieszkiwali razem.

Z pewnością Maryja nie opowiedziała Józefowi jako zaślubionemu mężowi o tym, co Ją spotkało. Może nie mogła tego opowiedzieć albo według sumienia uznawała, że nie wszystko może powiedzieć. Józef zauważył jednak, że Maryja jest w stanie błogosławionym i wiedział, że to nie było za jego sprawą, dlatego musiała nastąpić interwencja Pana Boga i o tej interwencji słyszymy dzisiaj w Ewangelii. To było w czasie snu. Przyszedł anioł i prosił Józefa, żeby nie bał się wziąć Maryi do siebie, bo z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Anioł wszystko mu wytłumaczył, Józef uwierzył i słyszeliśmy, jaka

była konkluzja tego opowiadania: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił Anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie” (Mt 1,24). Ten sen, który miał św. Józef i tę informację, która do niego dotarła od Pana Boga przez anioła, też możemy nazwać zwiastowaniem św. Józefowi. Tak jak Maryja miała swoje zwiastowanie, gdy przybył do Niej anioł Gabriel z radosną nowiną od Pana Boga, tak i Józef miał swoje zwiastowanie, bo przybył do niego anioł, żeby go poinformować, co się dzieje z Maryją i o co on jest proszony. Wtedy Józef zmienił plany. Na początku zamierzał nie przyjmować Maryi, ale gdy rozeznał, że to jest wola Boża, to uczynił tak, jak chciał Pan Bóg i wiemy, że był wierny temu wyborowi, którego dokonał, do końca życia. Był przy Bożym narodzeniu w Betlejem, potem chronił Dzieciątka Jezus przed Herodem, uciekając z Maryją do Egiptu, a następnie, gdy Herod zmarł, to przybył z Maryją do Nazaretu, gdzie Maryja miała zwiastowanie i gdzie on miał swój dom. Tam opiekował się Panem Jezusem, a że był cieślą, to przyuczał do zawodu Syna Bożego. Dlatego ludzie uważali, że Jezus jest synem cieśli i nawet tak Go nazywali. To takie przypomnienie sylwetki św. Józefa, która jest bardzo piękna.

## **2. Sposób naśladowania św. Józefa**

Widzę w kościele sporo panów, a mężczyźni powinni mieć w św. Józefie szczególnego patrona. Wobec świętych mamy dwa zobowiązania. Pierwsze jest to, żeby ich naśladować. Dlatego dzisiaj stawiamy sobie pytanie – „W czym możemy naśladować św. Józefa?”. Nie jest trudno odpowiedzieć na to pytanie. Odpowiadamy, że naśladowujemy go w wypełnianiu woli Bożej. Jeśli jest taka wola Boża, która się objawia w faktach, w wydarzeniach naszego życia, to trzeba ją przyjąć. Ta wola Boża jest czasem bardzo trudna. Dzisiaj wśród moich najbliższych osób są cztery pogrzeby. Nie mogłem na żaden z nich pojechać, bo miałem inne zobowiązania, m.in. także obecną Mszę Świętą. Na Jasnej Górze jest dzisiaj pogrzeb księdza arcybiskupa Stanisława Nowaka, czwartego biskupa diecezji

częstochowskiej, który pochodził z Krakowa. Byłem tam wczoraj, gdy była tzw. exporta. W Bazylice Jasnogórskiej mieliśmy Mszę Świętą, na której było piętnastu biskupów i potem ponad dwa kilometry przeszedł orszak przez Aleje NMP, wystrojone świątecznymi ozdobami, żeby trumnę z ciałem przenieść do Katedry Świętej Rodziny w Częstochowie. Także naszej siostrze przełożonej zmarła najstarsza siostra z rodzeństwa i dzisiaj też pojechała pod Poznań, żeby ją pochować. Zmarła też mama siostry prowincjalnej elżbietanek, siostry Pauli, i dzisiaj jest jej pogrzeb w Polkowicach. I pod Włocławkiem jest też pogrzeb mojej koleżanki z liceum, Barbary. Gdy wracałem z Torunia 4 grudnia, na Barbórkę, to jeszcze zadzwoniłem do niej, bo miała imieniny. Była już w szpitalu, bo chwycił ją nowotwór, a potem jeszcze przyplątał się „covid” i przegrała tę walkę. To jest dla ludzi taka trudna wola Boża, te wszystkie pożegnania zwłaszcza osób bliskich, kochanych i potrzebnych. Dlatego patrzymy na św. Józefa i uczymy się od niego przyjmować każdą wolę Bożą.

Moi drodzy, gdy przyglądamy się osobie św. Józefa, to możemy wyciągnąć jeszcze inne wnioski. Św. Józef jest dla nas wzorem uczenia się bycia darem dla drugiego człowieka. Właśnie on stał się darem dla Jezusa i dla Maryi, i całe swoje życie – po tym zwiastowaniu, o którym dzisiaj słyszymy – spędził w postawie daru dla drugich ludzi. To jest coś pięknego, gdy jako mężczyźni potrafimy być darem dla drugich – mąż dla żony, ojciec dla dzieci, dziadek dla wnuków. Także jako strażacy, jako ci, którzy niesiecie bezinteresowną pomoc ludziom doświadczonym przez żywioł ognia lub wody, gdy jest jakiś wypadek lub gdy są wichury czy jakieś trąby powietrzne, które dzisiaj są bardzo częste. Wy tam się udajecie w postawie daru, żeby pomóc ludziom, których spotkało nieszczęście, żeby im podać rękę i uratować to, co jest do uratowania. To jest piękne i za to was ludzie chwala. Wy, strażacy, macie taką estymę w naszym społeczeństwie, dlatego bądźcie z tego pokornie dumni i niech to was jeszcze bardziej zobowiązuje do ofiarnej służby, żeby być darem dla drugich, żeby być sługą drugiego człowieka.

Mamy zatem taki obowiązek naśladowania św. Józefa. My naśladujemy różnych świętych, zwłaszcza naszych patronów, których imiona nosimy, a dzisiaj, przed Świętami, mamy św. Józefa. Widzimy go w szopkach betlejemskich i słyszymy w Ewangelii, że był przy Maryi w czasie narodzin Pana Jezusa, a także, gdy przychodzili pasterze i trzej mędrcy.

I jest jeszcze drugie zobowiązanie, jakie mamy, czyli modlić się o wstawiennictwo, o pomoc, bo święci są po to, żeby nam pomagać. My pomagamy tym, którzy są w czyścicu, którzy są jeszcze na tym etapie oczekiwania na wejście do nieba. Oni już mają pewną nadzieję, że znajdą się w niebie, ale muszą się jeszcze przygotować przez odpokutowanie kary za grzechy, kary wiecznej. My im w tym pomagamy, dlatego odprawiamy Msze Święte i zyskujemy dla nich odpusty. Z kolei mieszkańcy nieba, już zbawieni, pomagają nam. Zobaczcie, ile jest np. prośb do św. Antoniego albo do Matki Bożej. Na różnych nowennach czytamy podziękowania, czytamy prośby, które ludzie składają i to jest też poprawna pobożność, czyli proszenie danego świętego o wstawiennictwo. Dlatego św. Józef też jest tym świętym, do którego modli się wielu ludzi – siostry zakonne, kapłani, ojcowie rodzin – i są sygnały, że św. Józef załatwia w niebie to, co trzeba. Kiedy on pójdzie do Jezusa, to Jezus nie może mu odmówić, bo przecież był z nim tak blisko za życia. Zatem zachęcajmy się do takiej gorliwej modlitwy.

### **3. Św. Józef skutecznym współzycielem**

Gdy mamy dzisiaj przed sobą św. Józefa, to wspomnijmy jeszcze, jaką wielką przysługę uczynił on wobec polskich kapłanów, którzy byli osadzeni w obozie koncentracyjnym w Dachau, w Bawarii, niedaleko Monachium. Tam był jeden z pierwszych obozów, które założyły hitlerowskie Niemcy, który był przeznaczony zwłaszcza dla duchowieństwa. Było tam osadzonych najwięcej księży z Polski, bo Polska była pierwszym krajem zaatakowanym przez Niemcy. Do tych więźniów dochodziły informacje, że Niemcy przegrywają, że front wschodni przybliży

się do Berlina i także alianci z Zachodu posuwają się w stronę Berlina. Wtedy pojawiła się nadzieja wyzwolenia. Oni jednak byli przestraszeni, bo dowiedzieli się, że jest plan, aby przed przybyciem wojsk wyzwoleniczych nie pozostawić żadnych śladów, tylko wysadzić obóz w powietrze i zniszczyć więźniów, którzy są jeszcze przy życiu. I co zrobili polscy księża? Obiecali oni św. Józefowi, że jeżeli przeżyją obóz, jeżeli wyjdą wolni, jeżeli nie stracą życia, to każdego roku będą pielgrzymować do Kalisza. Kalisz był już wtedy znany z tego cudownego obrazu św. Józefa. To była już końcówka kwietnia, wojna zbliżała się do końca i miała trwać już tylko niecałe dwa tygodnie. W tym obozie w Dachau był ksiądz biskup Jeż, który został mianowany kardynałem i tak niespodziewanie zmarł, a był także biskup Majdański. Kiedy byłem już biskupem, to jeszcze biskup Jeż żył i spotkaliśmy się w Kaliszu. On nam opowiadał, że więźniowie czuli, że coś się wydarzy, lękali się, że obóz zostanie wysadzony albo ich rozstrzelają, a nagle ktoś krzyknął na cały głos: „Die Amerikaner sind da” – „Amerykanie są tutaj”. Okazało się, że przyspieszyli o kilkanaście godzin przybycie do Dachau. To nie był jeszcze zamierzony atak wyzwoleniczy, tylko niewielka grupka tam się pojawiła, a Niemcy myśleli, że za nimi jest już wielka liczba wojska wyzwoleniczego i się poddali. Księża, którzy tam byli, wrócili do swoich parafii, do swoich codziennych zadań duszpasterskich. Wielu księży już poumieralo, ale przez pierwsze lata powojenne i aż do roku 2006 czy 2007, przyjeżdżali do Kalisza, tak, jak obiecali św. Józefowi. Kiedy ja zostałem biskupem, to żyło ich jeszcze około dziesięciu i przyjeżdżali do Kalisza. To jest sygnał, że święci naprawdę pomagają i św. Józef też jest tym, który pomaga.

Dlatego oprócz naśladowania, chcijmy się także modlić do św. Józefa o wstawiennictwo w sprawach rodzinnych, trudnych, w kłopotach. On sam doświadczył trudów ziemskiego życia, dlatego nas rozumie i będzie nam pomagał. Módlmy się także o dobre przeżycie Świąt, żebyśmy w zdrowiu i z Bożym błogosławieństwem kolejny raz w życiu weszli w narodziny Pana Jezusa.

# Wiara jako postawa zaufania Bogu

*Świebodzice, 19 grudnia 2021 r.*

*Msza św. w czasie rekolekcji adwentowych*

*Kościół p.w. św. Franciszka z Asyżu*

## 1. Adwentowi przewodnicy

Bardzo się cieszę, że będę mógł spędzić z wami trzy dni na refleksji rekolekcyjnej przed Panem Bogiem, żeby towarzyszyć w waszym przygotowywaniu się do Świąt Bożego Narodzenia. Mamy dzisiaj już ostatnią niedzielę Adwentu. Na wieńcu adwentowym zapaliła się czwarta świeca i to jest znak, że Święta są tuż przed nami.

Moi drodzy, przez ten czas Adwentu prowadzili nas różni przewodnicy, nasi niebiescy przyjaciele. Pierwszym z nich był prorok Izajasz, bowiem on najwięcej mówił o mającym nadejść Mesjaszu, o Zbawicielu świata. Dlatego nazywamy go „Ewangelistą Starego Testamentu”. Prawie wszystkie pierwsze czytania w liturgii adwentowej braliśmy z jego Księgi, którą nam zostawił. Prorok Izajasz żył w VII wieku przed Chrystusem. To jeden z największych proroków Starego Testamentu.

Drugim przewodnikiem był św. Jan Chrzciciel. W Drugą Niedzielę Adwentu słyszeliśmy jego słowa, które zapożyczył od proroka Izajasza: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” (Łk 3,4a). To jest wezwanie adwentowe, żeby przygotować się na nadchodzące Święta przez wyprostowanie zakręconych dróg. Chodziło oto, żeby odblokować drogę Panu Bogu do naszych serc, bo czasem tę drogę blokujemy naszymi grzechami i słabościami, a ta droga powinna być odblokowana, by słowo Boże do nas docierało i by miłość Boża była przez nas rozpoznana. Św. Jan Chrzciciel prowadził nas głównie w Drugą i Trzecią Niedzielę Adwentu.

I dzisiaj, u progu Świąt Bożego Narodzenia, jest z nami Matka Najświętsza. Patrzymy na Nią, odwiedzającą swoją krewną Elżbietę w Ein Karem, tuż koło Jerozolimy. To było piękne

spotkanie nie tylko dwóch matek w stanie błogosławionym, ale także dwu dzieciątek – Jana Chrzciciela w łonie św. Elżbiety i Pana Jezusa w łonie Maryi. Spotkanie piękne, wzorcowe i pociągające nas, byśmy coś podobnego czynili i w podobnym stylu przeżywali nasze spotkania między sobą.

## 2. Tematyka rekolekcji

Moi drodzy, mamy przed sobą trzydniową refleksję, która będzie – jak ksiądz proboszcz Andrzej, wasz pasterz, przypominał – bezpośrednim przygotowaniem do nadchodzących Świąt. Widzimy, że te przygotowania trwają i mają różny wymiar, różny charakter, ale wiemy, że do Świąt trzeba się przygotować integralnie, ponieważ nie jesteśmy tylko częścią świata biologicznego na tej ziemi, ale nosimy także w sobie podobieństwo i obraz Boży. Mamy ducha, który jest wcielony w ciało i to przygotowanie nie tylko ma mieć na uwadze przygotowanie materialne, widzialne, ale także przygotowanie duchowe, żeby – jak już wspominałem – odblokować wszelkie drogi Panu Bogu do naszego serca.

Moi drodzy, mamy taki tryptyk trzydniowy, dlatego skoncentrujemy się w tych dniach na trzech cnotach teologicznych, które są dla nas ważne i które powinniśmy odnowić. Jeżeli te cnoty odnowimy, to pięknie przeżyjemy Święta Bożego Narodzenia. Znamy te cnoty – to jest wiara, nadzieja i miłość. Często o nich mówimy, ale to, co jest ważne, co jest doniosłe, to trzeba odnawiać, trzeba sobie przypominać, bo często zapominamy, co jest najważniejsze. Czasem w tym zgiełku, w zagonieniu za sprawami codziennego życia, gubimy to, co najważniejsze, a kiedy gubimy to, co najważniejsze, to zaczynamy się źle czuć i nasze życie popada w jakiś chaos. Dlatego w tym czasie przygotowania chcemy odbudować naszą wiarę, naszą nadzieję i naszą miłość.

Moi drodzy, dzisiaj, w Czwartą Niedzielę Adwentu, gdy spoglądamy na Maryję i wsłuchujemy się w ten dialog, który był prowadzony w domu Elżbiety, to natrafiamy na pochwałę, którą wypowiedziała św. Elżbieta pod adresem Maryi. Ona nie

tylko przypomniała, że Maryja jest „błogosławiona między niewiastami i że błogosławiony jest owoc Jej łona” (por. Łk 1,42), ale też wypowiedziała wielką pochwałę: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45).

Pytamy się dzisiaj też o naszą wiarę, jaka ona jest? Wiara jest wielką tajemnicą, jest rzeczywistością, która jest dla nas nie do przeniknięcia, ale możemy sobie przypomnieć, co to znaczy wierzyć. W wierze możemy wyróżnić takie trzy elementy.

### **3. Wiara i jej elementy**

Pierwszy element, to jest nasze przekonanie o tym, że Pan Bóg jest i ponowne odkrywanie obecności Boga, który nas miłuje, który nas kocha. Ludzie wierzący naprawdę są przekonani o tym, że są kochani przez Pana Boga. Słowo „jestem”, „żyję”, tłumaczymy przez „jestem kochany, „jestem kochana”. Gdyby nas Bóg mnie kochał, to by nas nie stworzył, to by nas nie było. Pamiętajmy, że Pan Bóg nie może oddalić od nas swojej miłości. Ona istnieje, ona się ciągle odnawia. To my zapominamy o Bogu, ale Bóg nigdy o nas nie zapomina. Niedawno był taki tekst proroka Izajasza – przewodnika adwentowego – który przypominał, jaką wielką miłością Bóg nas obdarza. Jest powiedziane: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie” (Iz 54,10a).

Moi drodzy, jeżeli wierzymy, to winniśmy pamiętać o tym, że jesteśmy miłowani przez Pana Boga, że jesteśmy Jego stworzeniem, że nasze życie jest wielkim darem od Niego. Jeśli Bóg stwarza człowieka, to już nie może go unicestwić, dlatego, powołując nas do istnienia, Pan Bóg powołuje nas do życia wiecznego i to jest coś szczególnego. My nie możemy nawet sobie wyobrazić, jak wielki jest dar życia, istnienia i to powołanie do życia jest już nieodwołalne. Nie będzie już takiego momentu, żeby nas nie było.

Wiemy, że mamy różne życiowe doświadczenia, które czasem osłabiają naszą wiarę i przynoszą nam z wątplenia. Czasem

dzieje się wiele zła w naszym życiu, w którym jesteśmy, nie możemy sobie poradzić z różnymi krzyżami, dotykają nas choroby. Dzisiaj bardzo tego doświadczamy, gdy jesteśmy w czasie pandemii. Pamiętajmy, że w takim trudnym czasie nie wolno zapomnieć, że ciągle jesteśmy w dłoniach Pana Boga. Uświadamiamy sobie, że wciąż jesteśmy miłowani, cokolwiek się w naszym życiu dzieje. To jest bardzo ważne w naszej wierze, byśmy mieli przeświadczenie, że jesteśmy w dłoniach miłującego Pana Boga.

Moi drodzy, nasza wiara nie tylko wyraża się w takim przekonaniu, że Pan Bóg nas miłuje, ale wyraża się także w naszej rozmowie z Bogiem, czyli w modlitwie. Kto wierzy, ten się modli, kto kocha, ten chce być z osobą kochaną. Bóg jest zawsze przy nas i zawsze nas ogarnia swoją miłością, my natomiast zapominamy i czasem odchodzimy, a trzeba wrócić, bo nasze miejsce jest przy Panu Bogu. Jeżeli odejdziemy, to trzeba wrócić na to miejsce, gdzie powinniśmy być. Dlatego, jeżeli stajemy przed Panem Bogiem, to z Nim rozmawiamy, jak z naszym Stwórcą, ale także, jak z naszym Przyjacielem. Potrzebne jest zatem odnowienie serdecznej modlitwy, nie takiej sformalizowanej, ale takiej żywej rozmowy z Panem Bogiem.

I trzeci element w naszej wierze, to jest wypełnianie woli Bożej. Słyszeliśmy dzisiaj słowa z Listu do Hebrajczyków, które brzmiały: „Oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10,7). To jest nasze zadanie. Ta wola Boża jest różna. Są łatwe dni w naszym życiu, kiedy się cieszymy, kiedy jest nam względnie dobrze, kiedy wszystko się układa po naszej myśli, ale przychodzą takie doświadczenia, które nas bardzo boją, które przynoszą znak zapytania – Czy Pan Bóg przypadkiem o mnie nie zapomniał?

Moi drodzy, wczoraj np. mieliśmy taki dzień, kiedy – mówię w tym momencie o sobie – było aż cztery czy pięć pogrzebów. Ludzie, którzy jeszcze powinni żyć, odeszli do wieczności. W piątek byłem na Jasnej Górze, gdzie pożegnaliśmy dobrego pasterza z polskiego episkopatu, którym był ks. abp Stanisław Nowak. Pochodził z Krakowa. Najpierw był kapłanem krakow-

skim, następnie ojcem duchownym w seminarium, a potem rektorem i papież, ponieważ go dobrze znał, wybrał go na biskupa częstochowskiego. Dwadzieścia siedem lat kierował Diecezją Częstochowską. To biskup bardzo maryjny, biskup kochający Chrystusa Eucharystycznego, rozmodlony i także doświadczony cierpieniem. Miał taką dewizę biskupią, żeby stać pod krzyżem z Maryją. I rzeczywiście, ostatni etap życia – jak mówiono na pogrzebie – był etapem wielkiego cierpienia, ale stał na Golgocie przy Maryi pod krzyżem Pana Jezusa i w takiej sytuacji odszedł z tego świata. Miał osiemdziesiąt sześć lat. Także wczoraj był pogrzeb mamusi siostry prowincjalnej sióstr Elżbietanek, które posługują w naszej diecezji. I również nasza siostra przełożona, która służy nam w Świdnicy, wczoraj żegnała swoją najstarszą siostrę z rodzeństwa. I wiele innych pogrzebów odbyło się w ostatnim tygodniu.

To jest właśnie przyjmowanie woli Bożej, gdy odchodzą ludzie, których kochamy. My wierzymy, że to nie jest odejście na zawsze z tej ziemi, tylko przejście z życia do życia. „Oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże”.

Moi drodzy, jeśli chcemy wierzyć tak poprawnie, dojrzałe i po chrześcijańsku, to winniśmy pamiętać, że wiara realizuje się i sprawdza w naszym posłuszeństwie Panu Bogu. Jeżeli Pana Boga słuchamy, to jesteśmy wtedy ludźmi wierzącymi, wiemy, że to, co Pan Bóg mówi, jest dla nas najlepsze i winniśmy to przyjąć. Jeszcze nikt nie żałował, że wypełniał wolę Bożą, że słuchał Pana Boga. Miejmy taką dewizę, żebyśmy się nigdy Panu Bogu nie sprzeciwiali i zawsze okazywali Mu posłuszeństwo, bo jeżeli ludzie Pana Boga nie słuchają, to świat staje się straszny. Będziemy mówić w rekolekcjach, jakie są skutki tego dzisiejszego odchodzenia od Boga, pogardy wobec Boga i Jego miłości. Jest dzisiaj w świecie fala nowej ateizacji, nowej mutacji marksizmu, która nas zalewa głównie z Zachodu, ale także ze Wschodu. Taki czas życia wybrał nam Pan Bóg. Nie narzekajmy, bo nasi poprzednicy, którzy przeżywali wojnę, mieli jeszcze gorzej i trudniej. To był czas zsyłek na Sybir, czas walk partyzanckich, czas rabunków, czas, kiedy nagminnie

ludzi rozstrzeliwano i kiedy niszczo jedni drugich. Wtedy ludzkość staje się taką dziczą, która zapomniała o Bogu, a On po to dał nam prawo, żebyśmy żyli godnie na naszej ziemi. Jeszcze raz powtórzę, że wszelkie zło przychodzi wtedy, gdy nie słuchamy Pana Boga.

„Oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże”. Zapamiętajmy! Prośmy Pana Jezusa dzisiaj w tej Eucharystii niedzielnej, byśmy przygotowali nasze serca, byśmy odświeżyli i odmłodzili naszą wiarę, naszą nadzieję, naszą miłość, byśmy pełniej mogli się cieszyć Bożym Narodzeniem. Zadbajmy przede wszystkim o to, aby Pan Jezus przyszedł do naszych serc, by się w nich na nowo narodził i był naszym szczęściem już tutaj na ziemi.

## **Adwentowe i rekolekcyjne przygotowania**

*Świebodzice, 19 grudnia 2021 r.*

*Msza św. w czasie rekolekcji adwentowych*

*Kościół p.w. św. Franciszka z Asyżu*

### **1. Rekolekcje czasem przygotowania do świąt**

Moi drodzy, bardzo się cieszę, że ksiądz proboszcz Andrzej, którego spotkałem jako wychowawca jeszcze w seminarium, gdy był w drodze do kapłaństwa, zaprosił mnie do waszej wspólnoty parafialnej, która nie jest mi obca, bo bywałem tu jeszcze za księdza proboszcza Darka Danielewicza i od czasu do czasu tutaj do was przybywałem. Cieszę się, że zostałem zaproszony, żeby być tutaj z wami przez trzy dni i towarzyszyć w waszym przygotowaniu do Świąt Bożego Narodzenia. Oczywiście chodzi o przygotowanie duchowe, bo przygotowania materialne, to przyziemne, wszyscy praktykujemy, ale jest także ważne przygotowanie duchowe. Chodzi o to, żebyśmy się naprawdę cieszyli Bożym Narodzeniem, bo przed nami jest świętowanie najważniejszego wydarzenia w dziejach świata,

jakim było przyjście na świat Syna Bożego w ludzkiej postaci, gdy: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14a). W najbliższych dniach będziemy pochylać się nad tą tajemnicą zamieszkania Boga na ziemi i chcemy się do tego wydarzenia przygotować. Wiemy, że do ważnych wydarzeń, które dzieją się w naszym życiu, powinniśmy organizować takie przygotowanie. Przypomnę, że gdy nasza Ojczyzna obchodziła Milenium chrztu, to wtedy ksiądz prymas, a dzisiaj błogosławiony kardynał Stefan Wyszyński, przygotował „Wielką Nowennę”, która trwała dziewięć lat. Były to lata 1957 do 1966, kiedy trwało przygotowanie do obchodów Tysiąclecia chrztu naszego narodu. Poza tym mamy przygotowania do sakramentów świętych: narzeczeni przygotowują się do sakramentu małżeństwa; klerycy po maturze przygotowują się przez sześć lat w seminariach duchownych do sakramentu kapłaństwa; jest także przygotowanie do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej naszych dzieci ze szkół podstawowych; oraz jest przygotowanie do sakramentu bierzmowania dla młodzieży. Zatem te przygotowania są ważne i my też chcemy się przygotować do przeżywania kolejnej rocznicy narodzin Pana Jezusa. To są te najważniejsze narodziny w dziejach świata. Tyłu ludzi już się urodziło i ciągle się rodzi. Także w tej chwili na świat przychodzą ludzie, natomiast starsi odchodzą do wieczności, bo taka jest kolej rzeczy, takie jest prawo, które Pan Bóg ustanowił. Jednak wśród tych wszystkich narodzin najważniejsze były i są narodziny Pana Jezusa w ludzkiej postaci. Dlatego jest przed nami wielkie wydarzenie, żeby na nowo odczytać tajemnicę miłości, gdy będziemy patrzeć na betlejemski żłobek, na Pana Jezusa, Mesjasza, Boga-Człowieka, który rozpoczął egzystencję jako człowiek od poczęcia w czasie zwiastowania i narodzin w Betlejem.

## **2. Adwentowe przygotowania**

Moi drodzy, do tego wydarzenia przygotowuje nas okres Adwentu. Dzisiaj mamy już Czwartą Niedzielę Adwentu i może przypomnę, jakie były wezwania w poszczególne niedziele,

bo wszystkie niedziele adwentowe stanowiły przygotowanie i każda z nich miała takie wezwanie, które pochodzi od Pana Boga i jest adresowane do nas, żebyśmy się duchowo, sukcesywnie, przygotowali do godnego przeżycia tej tajemnicy w Betlejem.

W Pierwszą Niedzielę Adwentu, która była jeszcze w ostatnią niedzielę listopada, było wezwanie do czuwania: „Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli stanąć przed Synem Człowieczym” (por. Łk 21,36). Wiemy, że w Adwencie wspominamy także drugie przyjście Pana Jezusa, które jest zapowiedziane. To pierwsze przyjście w Betlejem było cichutkie, ubogie, nawet mało zauważalne, natomiast Pan Jezus przed odejściem do nieba, gdy dokonał dzieła zbawienia, zapowiedział drugie przyjście, przyjście w chwale. Po co? Po to, żeby dokonać ożywienia tych wszystkich ludzi, którzy są w grobach, którzy umarli. To będzie zmartwychwstanie ciał, gdy dusze powrócą do tych ciał, które ożywiały za życia ziemskiego, z tym, że będą to ciała przemienione w takie ciało, jakie miał Pan Jezus po zmartwychwstaniu, będą to już ciała uwielbione. Zatem Pan Jezus przyjdzie powtórnie, by dokonać zmartwychwstania ludzi, którzy umarli, a także, by dokonać Sądu Ostatecznego. I tak jak inne zapowiedzi Pana Jezusa się spełniły, tak i ta się kiedyś spełni. Nie wiemy kiedy, ale jest to coś, co przeżyjemy w przyszłości. Mamy też przed sobą naszą śmierć osobistą, połączoną z Sądem Szczegółowym, gdy Pan Bóg nas osądzi w momencie śmierci i będziemy zakwalifikowani albo do nieba, albo do czyśćca na odbycie pokuty, ale może będą też tacy ludzie, którzy będą potępieni, którzy sami wybrali sobie wieczność bez Boga. Pan Bóg szanuje wolność człowieka i nie wiemy, kto otrzyma piekło. Kościół nigdy się nie wypowiedział, kto jest w piekle, natomiast wypowiada się co pewien czas, kto jest w niebie przez akty beatyfikacji i kanonizacji. Niedawno, 12 września, mieliśmy beatyfikację naszego wielkiego prymasa oraz niewidomej Matki Czackiej, a ostatnio w Katowicach księdza Jana Franciszka Machy, który został stracony na gilotynie 3 grudnia 1942 roku. A zatem taka jest przed nami przyszłość,

czyli przyjście Pana Jezusa na zmartwychwstanie i przyjście, by dokonać Sądu Ostatecznego.

Powtórzmy jeszcze raz wezwanie, które było na początku Adwentu: „Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie”, a więc wezwanie do czuwania i do modlitwy. Mamy teraz sposobność zastanowić się, czy to wezwanie przyjęliśmy i wykonaliśmy, czy było w naszym życiu więcej modlitwy, czy w dniach adwentowych było więcej tęsknoty za Panem Bogiem? Gdyby jednak nasza refleksja doprowadziła nas wniosku, że było tego za mało, to nigdy nie mamy nic do stracenia i możemy ciągle na nowo podejmować ten trud, by się Panu Bogu podobać.

Druga Niedziela Adwentu miała wezwanie do nawrócenia, gdy Jan Chrzciciel nawoływał nas takimi słowami: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” (Łk 3,4a). Może to wezwanie też nie zostało jeszcze wypełnione, ale mamy możliwość je wypełnić w czasie rekolekcji adwentowych, bo będzie okazja do pojednania z Bogiem i wyprostowania drogi Panu Bogu do naszych serc.

„Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. Co to znaczy przygotować drogę? Droga jest zawsze jakimś łącznikiem między dwiema osobami, w tym przypadku chodzi o tę drogę, która jest między Bogiem a nami. Czasem ta droga jest zabarykadowana, jest wyboista i są na niej bariery, które my sami stawiamy przez nasze grzechy, przez nasze przesadne zapatrywanie się w doczesność, przez zapominanie o Panu Bogu. To są te bariery, które trzeba usunąć i wyprostować, udrożnić tę drogę, żeby słowo Pana Boga, to najważniejsze słowo, mogło do nas dochodzić, żeby nie było blokady z naszej strony. „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” – to jest bardzo ważne wezwanie i jest ono do wypełnienia.

Przed tygodniem, w Trzecią Niedzielę Adwentu, mieliśmy wezwanie do radości – „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się” (Flp 4,4). Tak św. Paweł wzywał nas do radości wynikającej z tego faktu, że Bóg jest na ziemi, że Syn Boży przyszedł na ziemię jako człowiek. To jest dla nas, mieszkańców ziemi, wielka radość wynikająca z tej prawdy, że

Pan Bóg nas pokochał do tego stopnia, że sam chciał stać się człowiekiem, dlatego Syn Boży, który nie ma początku, bo był od zawsze w niebie jako Druga Osoba Boska, nie przestając być Bogiem, stał się Człowiekiem. Mówimy zatem, że Jezus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem, i przyszedł dla nas. W „Wyznaniu Wiary” za chwilę powiemy słowa: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”. On dla nas przyszedł na ziemię i to jest główny motyw naszej radości, że Bóg jest z nami. To jest Bóg, który nas pokochał i który potem oddał za nas życie, bo zgodził się na śmierć krzyżową i przyjął od ludzi wyrok śmierci. Ci ludzie reprezentowali całą ludzkość, która wydała na Jezusa wyrok śmierci. Gdy Jezus stał na dziedzińcu Piłata, gdy ważyły się losy Jego życia, to wtedy Piłat zapytał, kogo ma wypuścić na święta – Jezusa czy Barabasa? – i lud krzyknął – „Uwolnij nam Barabasa” (Łk 23,18b). Złoczyńca poszedł na wolność, a sprawiedliwy Jezus został skazany na śmierć krzyżową. To jest szczególna miłość Pana Jezusa do nas i ona też ma być powodem naszej radości, że Jezus Chrystus tak nas pokochał, że oddał nawet swoje życie, by nasze grzechy zostały zmasane i byśmy mieli możliwość wejścia do nieba. Tak to jest, że człowiek sam nagrzeszy, ale nie ma takiej mocy, żeby sam sobie grzechy zniszczył. Tym, który grzechy kasuje, który grzechy odpuszcza, jest Bóg. Dlatego też w naszym przygotowaniu przedświątecznym chodzi o to, żebyśmy odzyskali naszą życiową radość przez pojednanie z Panem Bogiem i z innymi ludźmi.

### **3. Wezwani do służby na wzór Maryi**

Dzisiaj mamy Czwartą Niedzielę Adwentu i możemy ją zatytułować „niedziela miłości”. W liturgii tej czwartej niedzieli widzimy przede wszystkim dwie niewiasty – Maryję i Jej krewną Elżbietę, którą Maryja nawiedza. To jest spotkanie dwóch matek w stanie błogosławionym. Maryja udała się do Elżbiety po tym, jak w czasie zwiastowania dowiedziała się od anioła, że również Jej krewna Elżbieta „poczęła w swej

starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną” (Łk 1,36). Kiedy Maryja się o tym dowiedziała, to natychmiast do niej poszła. Nie było wtedy pociągów, nie było samochodów, tylko głównie chodziło się na piechotę, a z Nazaretu do Jerozolimy jest około stu dwudziestu kilometrów. Jeżeli założymy, że człowiek może dziennie przejść około trzydziestu kilometrów, bo tyle zwykle dziennie przechodzą pielgrzymki, gdy idą na Jasną Górę, to możemy powiedzieć, że Maryja szła do Elżbiety z Nazaretu do Ein Karem przynajmniej cztery dni. Ta miejscowość, gdzie mieszkała Elżbieta z Zachariaszem, znajdowała się na obrzeżach Jerozolimy. Tam właśnie było to uroczne, przepiękne spotkanie dwóch niewiast w stanie błogosławionym, z tym że Jan był starszy od Jezusa o pół roku.

Wiemy, że to spotkanie było napełnione Bożym błogosławieństwem, bo gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a więc Jan Chrzciciel, obecny pod sercem Elżbiety, został napełniony Duchem Świętym. Także Elżbieta, jego mama, która była pierwszym mieszkaniem dla Jana Chrzciciela, tak jak Maryja była pierwszym mieszkaniem dla Jezusa, została napełniona Duchem Świętym i dzięki temu wypowiedziała takie wspaniałe słowa pod adresem swojej krewnej, Maryi: „Błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,42a), i dodała także: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45).

Moi drodzy, można zapytać, po co Maryja przyszła do Elżbiety? Po to, żeby jej pomóc, bo wiedziała, że ona jest w stanie błogosławionym. Każda matka, która oczekuje dziecka, w ostatnich miesiącach ma dość trudne życie i Maryja poszła do niej, aby jej usługiwać i była tam do momentu narodzin Jana Chrzciciela, poprzednika Pańskiego. Potem wróciła do Nazaretu i z Józefem poszli na spis ludności do Betlejem, gdzie wydała Dzieciątko Boże, które jest naszym Zbawicielem.

Moi drodzy, a więc wezwanie czwartej niedzieli można byłoby sprecyzować, że jest to wezwanie do spotkania z Panem Bogiem, a także wezwanie do służby. Maryja idzie służyć, idzie pomagać tym, którzy są w potrzebie. I jest pytanie: Czy

my na te wezwania już jakoś opowiedzieliśmy? Jeżeli nie, to jest sposobność, żeby na te przypominane wezwania czterech adwentowych niedziel starać się odpowiedzieć.

#### **4. Zapowiedź tematu rekolekcji**

Moi drodzy, w końcowej części tej homilii rekolekcyjnej powiem, że mam w planie pochylić się z wami nad tajemnicą trzech cnót teologicznych, które są bardzo ważne. Są to wiara, nadzieja i miłość. Te trzy najważniejsze cnoty są nam w naszym życiu dane i zadane. Dane tzn., że to jest dar Boży. Żeby wierzyć, trzeba mieć łaskę. Wiemy, że nie wszyscy taką łaskę otrzymują i dlatego trzeba się modlić o dar łaski wiary dla niewierzących, by się nawrócili. Mamy tyle przykładów. Gdy słuchamy w „Radiu Maryja” „Rozmów niedokończonych”, to często są tam przejmujące przykłady ludzi, którzy się nawrócili do Pana Boga. To nawrócenie jest łaską Bożą. Dlatego apostołowie pewnego razu powiedzieli: „Panie przymnóż nam wiary” (Łk 17,5), bo wiedzieli, że wiara jest łaską. Wiary nie można sprawdzić. Gdy przyjmujemy Komunię Świętą, to ksiądz nam podaje Ciało Pana Jezusa i mówi: „Ciało Chrystusa”, to my odpowiadamy „Amen”, czyli wyznajemy wiarę, że to nie jest zwykły chleb, tylko że jest to prawdziwe Ciało Pana Jezusa, że w tym białym chlebie jest ukryte Bóstwo i Człowieczeństwo Syna Bożego. My tego nie możemy niczym sprawdzić, żadną analizę chemiczną. Nie ma tutaj żadnego dowodu, jakie mamy np. w naukach przyrodniczych. W to można tylko uwierzyć, że tak jest. Kiedy kapłan w czasie Mszy Świętej mówi słowa: „To jest ciało moje”, „To jest Krew moja”, to my wierzymy, że ten chleb staje się Ciałem Pana Jezusa, a wino Jego Najświętszą Krwią. W to można tylko uwierzyć, a żeby uwierzyć, to trzeba mieć łaskę. Dlatego pamiętajmy, żeby się modlić o wiarę dla siebie i dla naszych bliskich, których kochamy i których cenimy – „Panie przymnóż nam wiary”. Podobnie jest z nadzieją i z miłością. Są nam dane, są łaską, o którą trzeba prosić.

Z drugiej strony jest też potrzebny nasz udział, taki nasz do-  
datek, dlatego mówimy, że wiara, nadzieja i miłość to są cnoty

zadane, bo musimy dać coś siebie. Dlatego to są cnoty zasługujące. Kto wierzy, to ma zasługę, kto kocha, kto ma nadzieję, to też zasługuje i ma zadatek na zbawienie, bo zrezygnował ze swojej wolności i przyjął coś, czego nie rozumie, a co pochodzi od Boga. Taki człowiek mówi: „Panie Boże, jest tak, jak Ty mówisz i chociaż tego nie rozumiem, to ufam Tobie”. „Jezu, ufam Tobie” – taką modlitwę Pan Jezus podyktował nam przez siostrę Faustynę, żebyśmy ją powtarzali. „Jezu, ufam Tobie!”. To jest też składnik naszej wiary i naszej miłości do Pana Boga.

## **Zakończenie**

Kończymy nasze dzisiejsze rozważanie i zapraszamy się na następne dni. W poniedziałek i we wtorek o godzinie dziesiątej i o godzinie osiemnastej będą spotkania rekolekcyjne. Mamy jeszcze wiele pracy przed świętami. U nas w rezydencji siostry już kleiły pierogi na Wigilię dla biskupów i dla kapłanów, którzy będą obecni. Mamy może jeszcze trochę porządków do wykonania w naszych mieszkaniach, w obejściach, ale nie zapomnijmy o tym duchowym przygotowaniu. Dlatego wygospodarujmy czas, żeby przyjść do świątyni, żeby się duchowo odnowić, żeby nasza wiara, nadzieja i miłość odżyły w nas, żeby nabrały nowego koloru, nowej piękności, żebyśmy się Panu Bogu podobali. To pojednanie z Bogiem powinno się dokonać w czasie naszego przygotowania do świętowania narodzin Pańskich. Niech Matka Boża, która w Adwencie jest nam szczególnie bliska i która dzisiaj pojawia się w Ewangelii, pomoże nam dobrze przygotować drogę naszego życia na narodzenie Pana Jezusa. Ona jest także tutaj z nami obecna, bo tam, gdzie jest Jej Syn, tam także jest i Ona. Nie ma Bożego Narodzenia bez Maryi, nie ma Kościoła bez Maryi. Dlatego prosimy dzisiaj Matkę Najświętszą, żebyśmy się do Pana Boga przybliżyli, ale nie tylko my sami, ale także nasi bracia i siostry, którzy odeszli od Boga i nie planują powrotu. Pamiętajmy, że nasze miejsce jest przy Bogu. Dlatego wracajmy do Pana Boga, aby cieszyć się narodzinami Pana Jezusa.

# Rekolekcyjna odnowa i umocnienie wyboru Chrystusa

*Świebodzice, 19 grudnia 2021 r.*

*Msza św. w czasie rekolekcji adwentowych*

*Kościół p.w. św. Franciszka z Asyżu*

## **1. Boże Narodzenie jednym z pomników Bożej miłości**

Przybliżamy się do Świąt Bożego Narodzenia. Dzisiaj mamy już Czwartą Niedzielę Adwentu. W najbliższy piątek będzie Wigilia Bożego Narodzenia, która nas zgromadzi wieczorem przy stole wigilijnym, rodzinnym, żeby rozpocząć świętowanie narodzin Pana Jezusa. To jakby kolejna rocznica narodzin Pańskich, a wiemy i to sobie przypominamy, że to są najważniejsze narodziny w dziejach świata. Od tych narodzin liczymy lata kalendarzowe i mówimy, że mija dwa tysiące dwadzieścia jeden lat od narodzin Syna Bożego. To jest ten czas nowej ery, kiedy ziemia ujrzała swego Zbawiciela i wiemy, że ten Zbawiciel dokonał dzieła zbawienia. On umarł za nas na krzyżu, a dzisiaj żyje w Kościele i obchodzimy Jego narodziny.

Moi drodzy, narodziny Pana Jezusa to wielki znak miłości Pana Boga do nas. Ksiądz biskup Józef Sebastian Pelczar, który kierował diecezją przemyską w latach 1900-1924, napisał książkę, w której wspominał o trzech pomnikach, które Bóg zbudował na ziemi, o pomnikach miłości.

Pierwszym pomnikiem miłości jest żłobek, to są ubogie i takie mało dostrzeżone narodziny Pana Jezusa. Św. Jan Ewangelista napisał w Ewangelii: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). To pomnik miłości, który będzie ważny, który będzie zachwycał ludzi aż do końca świata. I my też się zachwycamy Bożym Narodzeniem, m.in. szopką, w której dostrzegamy małe Dzieciątko Jezus na kolanach Maryi, a także obecność stróża, opiekuna Syna Bożego – św. Józefa.

Drugi pomnik, to krzyż, który stoi na Kalwarii. Tam też błysnęła miłość na cały świat – światło miłości. Możemy znowu przytoczyć, że Pan Jezus, wisząc na krzyżu, wypełnił słowa, które wcześniej powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Pan Jezus oddał za nas swoje życie na krzyżu. Nikt Go do tego nie zmuszał. On był sprawiedliwy, ale przyjął na siebie niesprawiedliwy wyrok śmierci, dał się skępować, zniewolić i przybić do krzyża. Ten pomnik miłości pozostał na ziemi. Ilekroć patrzymy na krzyż Chrystusowy, tylekroć odczytujemy tę miłość Pana Jezusa do nas.

I trzeci pomnik według księdza biskupa Pelczara, to jest Eucharystia. Jezus został z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata i wiemy, że w każdej Mszy Świętej On jest obecny. Jest obecny w liturgii i staje się obecny w chlebie i w winie, bo w czasie Mszy Świętej następuje przemiana białej hostii w Ciało Pana Jezusa i wina w Najświętszą Krew Pana Jezusa. To też jest pomnik miłości, bo ilekroć ludzie przychodzą na niedzielną Mszę Świętą, tylekroć doświadczają tej zbawczej, miłującej obecności Pana Jezusa.

Moi drodzy, Święta Bożego Narodzenia, które mamy przed sobą, zatrzymują nas przy tym pierwszym pomniku, którym jest ubogie narodzenie Pana Jezusa. Powtórzmy, że to są najważniejsze narodziny w dziejach świata, do których chcemy się przygotować.

Jesteśmy w świecie, który dzisiaj chciałby zapomnieć o Chrystusie. Idzie walec laicyzacji przez Europę i wiemy, że Europa chce żyć bez Pana Boga, a ludzie, którzy o Bogu zapominają, którzy wypowiadają wojnę Panu Bogu, chcą Go wypędzić ze świata, z ludzkiej kultury, z ludzkiej świadomości, to z czasem przechodzą do niszczenia człowieka. Zapamiętajmy to sobie, bo to jest prawidłowość historyczna, która ma potwierdzenie i którą możemy zauważyć, że nieprzyjaciele Boga zwykle stają się nieprzyjaciółmi człowieka. My się tego walca laicyzacji boimy. Są teraz dyskusje o tych emblematkach Bożego Narodzenia, np. o kartkach świątecznych i zauważ-

my, że otrzymujemy kartki świąteczne od niektórych ludzi, które nie mają nic wspólnego z Bożym Narodzeniem. Główny Bohater tych Świąt jest usunięty, niewidoczny i dlatego w takim trudnym czasie musimy się pilnować. Trzymajmy się Kościoła, żeby wiedzieć, o co naprawdę chodzi w Bożym Narodzeniu.

Gdy nie było pandemii, to biskupów zapraszano na różne spotkania świąteczne i poświęcane. Zwykle każdego roku miałem mniej więcej około pięćdziesięciu takich spotkań, poczynając od dni adwentowych, od połowy grudnia, aż do końca stycznia, kiedy śpiewa się kolędy. Tych spotkań było wiele i w wielu wspólnotach, gdzie byłem obecny zauważyłem, że nie wiadomo, kto był najważniejszy w tych Świątach, bo czasem w ogóle nie padało słowo „Chrystus”, „narodziny Pana Jezusa”, tylko mówiono tak zupełnie laicko, nie po chrześcijańsku i trzeba było ludziom na nowo przypomnieć, o co chodzi w Świątach Bożego Narodzenia.

Dlatego, moi drodzy, jest to przygotowanie i po to ksiądz proboszcz zorganizował rekolekcje, żebyśmy sobie uświadomili, że trzeba lepiej przeżyć Świąta i żeby w nas też dokonało się Boże Narodzenie. Kiedyś Jezus był obecny w Maryi i Ona była Jego pierwszym domem, nosiła Go dziewięć miesięcy, a potem była przy Nim aż do Golgoty i była świadkiem Jego śmierci na krzyżu. Natomiast dzisiaj Pan Jezus żyje w Kościele z nami i chce być nie tylko w tabernakulum, ale chce mieszkać w nas. My Chrystusowi oddajemy nasz dom i to oddanie dokonało się na chrzcie świętym. Ale oto znowu widzimy, że wielu ludzi o tym zapomina. Czasem się wypędza tego mieszkańca, którym jest Bóg i wprowadza się tam szatana. Są ludzie, którzy wypędzają Ducha Świętego, przestają być nosicielami Jezusa w swoim sercu i wprowadzają tam ducha złego. Ci ludzie, którzy dzisiaj kłamią, którzy przemawiają językiem nienawiści, są ludźmi, którzy oddali swoje serce szatanowi. Wiemy, że szatan jest nie tylko ojcem kłamstwa – jak go nazwał sam Jezus – ale jest też mordercą, jest tym, który zabija życie i odciąga ludzi od Pana Boga. Dlatego podejmujemy tę refleksję rekolekcyjną, by

się duchowo przygotować na świętowania tych najważniejszych narodzin na ziemi.

## **2. Rekolekcje jako czas odnowy wiary, nadziei i miłości**

Chciałbym z wami przez te trzy dni zatrzymać się nad tym, co jest istotne w naszym życiu, byśmy naprawdę wierzyli, by wiara nam towarzyszyła na co dzień, byśmy mieli taki wzrok wiary i nie tylko widzieli to, co się dzieje, okiem biologicznym, ale byśmy też odkrywali sens wydarzeń, bo Pan Bóg przemawia nie tylko przez Pismo Święte, ale także przez wydarzenia, czyli tzw. znaki czasu. I tutaj jest nam potrzebna wiara, byśmy mieli oczy wiary, które widzą dalej, które widzą to, co niewidzialne, które potrafią odkryć i doświadczyć obecności Pana Boga w naszym życiu i być przekonanym, że nasze życie jest w Jego dłoniach, że jesteśmy przez Niego stworzeni. To Bóg zdecydował, że jesteśmy. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Mogliśmy się narodzić w wieku XV czy XVIII, a żyjemy w wieku XXI. Nasze życie, nasze zaistnienie, to nie jest nasz wybór, ale jest to dar od Pana Boga. Chcemy na nowo przyjąć tę prawdę i uczynić ją ważną w naszym życiu, że jesteśmy przez Boga stworzeni po to, żeby miłować, po to, żeby drugim służyć, żeby być darem dla drugich. Dlatego jest nam potrzebne odnowienie naszej wiary, a przede wszystkim tej świadomości, że Pan Bóg nas miłuje. Tak trudno czasem to przyjąć, gdy widzimy, że jest tyle zła, gdy doświadczamy, że Pan Bóg nie wysłuchuje wszystkich naszych prośb lub wysłuchuje je inaczej, niż my tego chcemy. Dlatego niektórzy ludzie obrażają się na Pana Boga, niektórzy tracą wiarę, a niektórzy dają się okraść z wiary, gdy wyjdą z domu rodzinnego.

Mam takiego kolegę księdza, który miał bardzo pobożnego brata. Ten brat założył rodzinę i w domu była piątka dzieci. Po jakimś czasie te dzieci wyfrunęły z domu rodzinnego. Jeden z chłopców, który miał na imię Marek, podjął studia w Warszawie. Gdy przyjechał na wakacje letnie po którymś roku studiów, to powiedział: „Mamo, tato, proszę się nie dziwić,

ale ja jestem niewierzący i proszę mnie zostawić w spokoju, bo nie będę już czynił tego, co dawniej robiliśmy w naszym rodzinnym domu”. Dowiedziałem się potem, że ożenił się, ale w międzyczasie bardzo zachorował. Jego żona zadbała jednak o to, żeby go przyprowadzić na tę drogę, na której był kiedyś, gdy był w domu rodzinnym. On w pewnym momencie zszedł z tej drogi wiary i dlatego jego życie zaczęło się pod każdym względem chwiać, ale potem przyszło upomnienie w postaci choroby i wrócił na to miejsce, gdzie miał być. To nasze miejsce, gdzie mamy być, zawsze jest przy Panu Bogu.

Moi drodzy, i wy macie z pewnością różne kłopoty ze swoimi dziećmi, wnukami czy sąsiadami. Pamiętajmy, że Pan Bóg i to, co się z Nim łączy w naszym życiu, to nie jest coś, co nam szkodzi, ale to jest wielki dar, wielki skarb, z którego nie wolno dać się okraść. W naszej historii tak było, że byli tacy, którzy okradali ludzi z wiary, z takiego bycia przed Panem Bogiem i to odchodzenie od Boga ciągle trwa. Jeżeli ktoś odszedł, to trzeba wrócić na miejsce, gdzie powinniśmy być. I po to są te rekolekcje, żeby nam to uświadomiły. To jest taki remont naszej duszy. Tak jak remontujemy mieszkania, gdy są stare i potrzebna jest renowacja, jak dajemy co pewien czas samochód do przeglądu, żeby dobrze funkcjonował, żeby mechanicy pousuwali usterki, tak też potrzebny jest remont naszej duszy, żeby w niej była właściwa wiara, nadzieja, a przede wszystkim miłość, żebyśmy potrafili żyć – za wzorem Jezusa – dla innych, a nie tylko dla siebie. Jeśli żyjemy dla siebie, jeśli myślimy tylko o sobie i zabiegamy tylko o nasze dobro materialne, to przegrywamy, a ilekroć poświęcamy nasze życie drugim, to wtedy stajemy się ważni i wielcy. Iluż mamy takich ludzi, którzy nas zafascynowali taką postawą bycia darem dla drugich. Mamy takich ludzi nie tylko w świecie duchownych, ale ile jest matek, ilu jest ojców, mamy też bohaterów narodowych, którzy byli takimi dzięki temu, że kochali Pana Boga, że słuchali Pana Boga. „Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba” – tak mówiła Danuta Siedzikówna.

Moi drodzy, wiara, to jest wielki skarb, który wynosimy z naszego rodzinnego domu. Tak samo nadzieja, która ma być

budowana nie na ludziach pokrętnych, którzy są zdrajcami, ale na Panu Bogu, który nigdy nie zawodzi i dochowuje obietnic, które nam złożył. Tak samo postawa miłości.

Zechcemy zatem tę rzeczywistość wiary, nadziei i miłości odnowić w nas, byśmy byli piękniejsi przed Panem Bogiem, byśmy się Panu Bogu bardziej podobali i byśmy nie żyli tylko wartościami tego świata. Te ziemskie wartości zostaną, a do wieczności zabierzemy tylko to dobro, które nam się udało uzyskać przy Bożej pomocy.

## **Zakończenie**

Dlatego módlmy się w dzisiejszą niedzielę, gdy już – mówiąc obrazowo – gwiazda betlejemską wnet dla nas wszędzie, gdy zasiądziemy do wigilijnego stołu i przyjdziemy na Pasterkę, żebyśmy przez te święte, krótkie rekolekcje, ubrali się w szatę lepszej wiary, pełniejszej nadziei i większej miłości, żebyśmy w tych szatach zasiedli do wigilijnego stołu i świętowali w nich narodziny Pana Jezusa także w naszych świątyniach. Każda świątynia, to jest dzisiaj nasze Betlejem. Tak jak pasterze byli wezwani przez aniołów, tak nas Kościół wzywa, byśmy pospieszyli do naszych świątyń, byśmy Jezusowi śpiewali i dziękowali za to, że przyszedł, za to, że nas pokochał i za to, że jest z nami. Dlatego nie przepijmy tego czasu, który jest przed nami i chcemy się dobrze przygotować, aby jak najlepiej przeżyć tę tajemnicę, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14a).

# W trosce o właściwe przygotowanie się do świętowania

*Świebodzice, 19 grudnia 2021 r.*

*Msza św. w czasie rekolekcji adwentowych*

*Kościół p.w. Franciszka z Asyżu*

## Wstęp

Przybyliśmy dzisiaj na niedzielną Mszę Świętą wieczorną do waszej świątyni, gdzie się spotykacie w każdą niedzielę, by być przed Panem Bogiem, by słuchać Bożego słowa i by włączyć się w ofiarę Pana Jezusa, bo w każdej Eucharystii możemy się dołączyć do tej ofiary Pana Jezusa, którą złożył na krzyżu, a która w sposób sakramentalny uobecnia się podczas każdej Mszy Świętej. Tak jak ksiądz proboszcz powiedział, zaczynamy krótkie rekolekcje adwentowe, żeby się przygotować do godnego i dobrego przeżycia Świąt Bożego Narodzenia. Chodzi o to, żebyśmy we właściwy sposób uczcili to najważniejsze wydarzenie w dziejach świata, jakim było wcielenie Syna Bożego, czyli przybycie Jezusa z niebios na ziemię w ludzkiej postaci. Mówimy, że odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się prawdziwym Człowiekiem, narodził się z Maryi Dziewicy i to wszystko uczynił dla nas. Dla nas przyszedł na ziemię, odkupił nas na drzewie krzyża, a wcześniej ogłosił Ewangelię, którą analizujemy, kontemplujemy, bo ona jest najsilniejszą myślą na ziemi. Nie ma doskonalszej prawdy – jeśli tak można powiedzieć – nad Ewangelię Jezusa Chrystusa. My do dzisiaj tę Ewangelię czytamy i mamy świadomość, że to są słowa Pana Jezusa, które dają nam życie wieczne. Te słowa, wypełnione w naszym życiu, prowadzą nas do szczęśliwej wieczności.

## 1. Przebyta adwentowa droga

Moi drodzy, może króciutko przypomnę naszą drogę adwentową, to, co już jest zrobione i co mamy jeszcze do zrobienia,

bo przed nami już tak blisko Święta. W najbliższy piątek usiądziemy w naszych gniazdach rodzinnych przy stole wigilijnym, by spożyć tradycyjną wieczerzę wigilijną, podczas której jest obrzęd łamania się opłatkiem i składanie sobie życzeń, ale może nie takich zdawkowych, tylko takich płynących od serca, życzeń, które dotyczą naszej przyszłości.

Moi drodzy, Adwent zaczęliśmy trzy tygodnie temu w Pierwszą Niedzielę Adwentu. Przypomnę, że wtedy z Ewangelii Łukaszej czytaliśmy słowa Pana Jezusa o końcu świata. Tak to jest, że Kościół przygotowuje wiernych na przeżycie pamiątki – jakby rocznicy – pierwszego przejścia Jezusa na świat, które się dokonało dwa tysiące dwadzieścia jeden lat temu. Od tych najważniejszych narodzin liczymy lata nowej ery. I w takim czasie przypomina nam także słowa Pana Jezusa, dotyczące drugiego przyjścia, które jest przed nami i które na pewno nastąpi. Każde pokolenie, które było przed nami, szukało tych znaków poprzedzających koniec świata, które Pan Jezus wskazywał. One były właściwie w jakiś sposób dostrzegalne w każdym pokoleniu, ale czas tego przyjścia nie jest podany. Tylko Pan Bóg wie, kiedy ono nastąpi. W każdym razie byliśmy wezwani, byśmy byli czujni i to oczekiwanie na powtórne przyjście Pana Jezusa przeżywali w postawie modlitwy: „Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli stanąć przed Synem Człowieczym” (por. Łk 21,36). Św. Łukasz pisze także: „Nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie” (Łk 21,28b). Pamiętajmy o tym nie tylko w Adwencie, ale pamiętajmy zawsze, że nasza droga zmierza do wieczności i będzie kiedyś drugie przyjście na ziemię, aby obudzić wszystkich zmarłych, którzy oczekują na końcowe zmartwychwstanie. Wtedy właśnie nastąpi zmartwychwstanie ciał i to jest jedna z prawd wiary. Pan Jezus przyjdzie po to, by dokonać Sądu Ostatecznego.

Moi drodzy, w Drugą Niedzielę Adwentu, spotkaliśmy w Ewangelii św. Jana Chrzciciela. Gdy on udał się na pustynię, to zacytował słowa proroka Izajasza, tego proroka, który najwięcej napisał o Mesjaszu, który ma przyjść na świat. To było

siedem wieków przed przyjściem Pana Jezusa. Jan otrzymał natchnienie od Ducha Świętego i już wtedy potrafił namalować piórem dosyć dokładny obraz Mesjasza. Św. Jan Chrzyciel znał dobrze tradycję Starego Testamentu i gdy udał się na pustynię, to posłużył się słowami proroka Izajasza: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” (Łk 3,4a). W taki obrazowy sposób wzywał ludzi do przygotowania się na to pierwsze przyjście Pana Jezusa, na to dzieło, które z woli Ojca dokonał wcielony Syn Boży.

„Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. Co te słowa oznaczają dzisiaj dla nas po dwudziestu wiekach? One są ważne i aktualne także dla nas. Przygotować drogę Panu, tzn. odblokować tę drogę, która została zabarykadowana między nami a Bogiem. Może gdzieś wygasła modlitwa lub stała się czystą formalnością, może mało myśleliśmy o Panu Bogu, może nam się wydawało, że w naszej codzienności Pan Bóg gdzieś znikł, że co prawda stworzył świat, ale się wycofał i jesteśmy zdani tylko na swoje ludzkie siły? To wezwanie ma nam przypomnieć i uświadomić, że światem kieruje Bóg, że to jest Jego dom, a my jesteśmy tylko jego dzierżawcami przez pewien czas. Tutaj jesteśmy tylko przez kilkadziesiąt lat i stąd odejdziemy. To nie jest dom naszego stałego zameldowania. Na ziemi żyjemy czasowo, ale mamy zapewnienie od Pana Jezusa, że będziemy trwać już na zawsze. Gdy Pan Bóg powoła kogoś do życia, to on nie będzie już unicestwiony. Powołanie do życia należy oczywiście do Pana Boga, ale On to robi przez przyczynę drugich, przez naszych rodziców. Jemu jednak zawdzięczamy nasze istnienie, bo mogło nas nie być, a jesteśmy. Nikt z nas nie wybrał sobie czasu życia na ziemi czy narodu, w którym się narodził. Nasze mamy, gdy były dziewczynkami, nie wiedziały, że nas urodzą. To Pan Bóg wybrał nam taki czas życia na ziemi w dziejach świata i On też wyznaczy nam godzinę odejścia. Czasem tylko samobójcy sami sobie wyznaczają ten czas, ale to jest wynik choroby. Kto odbiera sobie życie, to jest na ogół psychicznie chory. Nie może wytrzymać różnych życiowych trudów i dokonuje targnięcia na swoje życie. Normalnie to

Pan Bóg wybiera nam godzinę przejścia z życia ziemskiego do wiecznego, a nie my.

Moi drodzy, w Adwencie mamy za Bogiem zatęsknić i usunąć to wszystko, co blokuje dotarcie do Jego słowa, Jego prawdy, Jego miłości do nas. Może za mało jesteśmy otwarci na Ducha Świętego. Pamiętajmy, że mamy prawo do błagania Ducha Świętego, żeby On kierował naszym myśleniem, żebyśmy byli mądrzy w tym świecie, gdzie jest tyle bezrozumności, gdzie słyszymy różne nedorzecznosci, które denerwują. Mamy być mądrzy i rozumni. To są dary Ducha Świętego, które zostały nam dane na chrzcie świętym, które na bierzmowaniu zostały jeszcze ugruntowane i odżywają w nas na każdej Eucharystii, gdy nie ma z naszej strony blokady. Ta blokada, to są nasze grzechy, to jest nasze zbytne zapatrywanie się w doczesność i życie, jakby Boga nie było. Są dzisiaj takie hasła: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”, „Damy sobie radę bez Boga”. To słynne hasła, które wypowiadali filozofowie niemieccy, francuscy w czasach nowożytnych. W średniowieczu nie było ateizmu, tak samo w starożytności. Ateizm jest fenomenem, który się pojawił w czasach nowożytnych.

Moi drodzy, jeszcze raz powtórzmy, że w Adwencie jest potrzeba odblokowania tego wszystkiego, co nas oddziela od Boga. Wszelkie przeszkody blokujące nam dostęp do Boga powinny zniknąć. „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”.

Tydzień temu była niedziela radości. „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się. Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza łagodność: Pan jest blisko” (Flp 4,4-5); „Król Izraela, Pan, jest pośród ciebie” (So 3,15b) – słyszeliśmy podczas Liturgii Słowa.

Moi drodzy, pytamy – „Kto się dzisiaj potrafi cieszyć całym swoim sercem, a nie tylko tak przelotnie i powierzchownie? I odpowiadamy: „Ten człowiek, który doświadcza Pana Boga, który z Nim rozmawia, który Go uwielbia”. Tak jak to powiedziała Matka Najświętsza: „Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47). Za parę dni będziemy śpiewać kolędę,

w której będą słowa: „Chwała na wysokości Bogu” – „Gloria gloria, gloria, in excelsis Deo”. Zwróćmy uwagę, że to jest kolęda anielska, którą wykonali aniołowie i tam jest ważne przesłanie, że ci, którzy oddają chwałę Bogu, którzy Boga uwielbiają, otrzymują pokój. „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Pokój jest owocem oddawania Bogu chwały i to jest też bardzo ważne, byśmy byli tymi, którzy chwalą Pana Boga. Wtedy będziemy mieć wewnętrzną radość, radość z doświadczania Pana Boga, radość z czystego serca, czyli z pozbycia się grzechu. To jest jeszcze przed nami, ale we wtorek będziemy to czynić, żeby usiąść do Wigilii pojednani z Bogiem i także między sobą.

Radość, to taka cnota chrześcijańska, która wypływa z doświadczania obecności miłującego Boga i też z czynienia dobrze. Kto dobrowolnie i ochotnie czyni innym dobrze, to drugim służy, to jest zawsze pogodny i nie jest skwaszony.

## 2. Nawiedzenie św. Elżbiety

I dochodzimy do dzisiejszej niedzieli. Też jest bardzo piękne przesłanie dzisiejszej Ewangelii, bo jest to spotkanie dwóch niewiast w stanie błogosławionym. Rzecz się dzieje w Ein Karem, blisko Jerozolimy. Maryja, idąc do tej miejscowości, przebyła ponad sto kilometrów na piechotę, bo wtedy nie było środków komunikacji takich, jak dzisiaj. Szła z pośpiechem, bo dowiedziała się, że Jej krewna Elżbieta, która tęskniła za potomstwem i do sędziwych lat nie miała potomka, zostanie matką. Anioł powiedział Maryi w czasie zwiastowania: „A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,36-37).

Moi drodzy, Maryja przyniosła pod swoim sercem Jezusa, który już w łonie św. Elżbiety uświęcił Jana, ale także samą Elżbietę, która napełniona Duchem Świętym wypowiedziała takie piękne i prawdziwe słowa o Maryi: „Błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,42a), a na końcu dodała:

„Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana” (Łk 1,45). Mamy tu zatem podkreślenie wiary Matki Najświętszej.

### **3. Rekolekcyjna łaska odnowy wiary**

Po tym spojrzeniu retrospektywnym na naszą drogę adwentową, zamykamy pierwszą część naszej homilii. Po to wskazywałem, żeby sobie przypomnieć, czy odpowiedzieliśmy w zadowalający sposób na te wezwania Pana Boga, które do nas przyływały w Jego słowie w kolejne niedziele adwentowe. Jeżeli nasze sumienie nam powie, że jeszcze nie wszystko zostało załatwione, że jeszcze nie na wszystko odpowiedzieliśmy, to jeszcze możemy wiele zrobić, żeby Pan Bóg był z nas zadowolony i byśmy się Panu Bogu podobali przez nasze piękno wewnętrzne. Pamiętajmy, że nie tylko chodzi o to, żeby ładnie zrobić porządki w domu czy przygotować kościół do świętowania tej wielkiej uroczystości, ale najważniejsze jest przygotowanie mieszkania naszej duszy na przyjęcia Pana Jezusa, na świętowanie Jego narodzin. Dlatego te porządki duchowe trzeba postawić na pierwszym miejscu, a inne sprawy, które też są ważne, wykonać w dalszej kolejności. Wiemy, że nie jesteśmy tylko czystymi duchami i potrzebujemy jedzenia, potrzebujemy różnych innych rzeczy do życia biologicznego, ale to wszystko zostawimy, bo biologia, taka, jaka jest w nas teraz przeminie, a nasz duch pozostanie na zawsze. On potem to martwe ciało jeszcze ożywi i będziemy z Panem Bogiem przebywać na zawsze.

Drodzy bracia i siostry, trzeba wierzyć, że tak to jest, a my tak żyjemy na co dzień, jakby to nas nie obchodziło, jakby to było mniej ważne. Dzisiaj sprzyja temu jeszcze cała kultura, która się przelewa do nas przez media, przez telewizję, przez stacje radiowe, przez Internet i te różne portale internetowe. Może macie kłopoty ze swoimi dziećmi, ze swoimi wnukami, którzy są dzisiaj niewolnikami Internetu, a tam nie wszystko jest prawdziwe i dobre, bo często są promowane inne wartości.

Dlatego musimy się bronić i nie wolno dać się okraść z wiary rozumianej jako serdeczna więź z Panem Bogiem. Dlatego codziennie się modlimy, dlatego przychodzimy na Eucharystię, bo chcemy z Bogiem przebywać, wiedząc, że On nas miłuje, że dzięki Niemu możemy być mocni, możemy poprawnie myśleć, możemy też przebaczać drugim i cierpliwie nieść krzyże. Bez Bożej pomocy jest to niemożliwe, dlatego chodzi o to wyciągnięcie ręki, bo Jezus przyszedł po to, żeby nam pomagać.

On w to wszystko wprowadził też Maryję, żeby Ona też dbała o nas jako nasza Matka, którą nam podarował, gdy wisiał na krzyżu – „Niewiasto, oto syn Twój”, „Oto Matka twoja” (J 19,26b-27a). Za kilka dni Matkę Bożą zobaczymy przy żłobku w stajence betlejemskiej. Nie ma Bożego Narodzenia bez Maryi, nie ma Kościoła bez Maryi. Będziemy o Niej śpiewać: „A u żłobka Matka Święta czuwa sama uśmiechnięta nad Dzieciątka snem”. Mamy tyle innych pięknych kołęd, gdzie wychwalana jest Jej pokora, Jej miłość, Jej dobroć macierzyńska.

Drodzy bracia i siostry, musimy pogłębić naszą wiarę, ale jest też potrzebna modlitwa. Apostołowie prosili: „Panie, przymnóż nam wiary” (Łk 17,5), ale przymnóż nam też nadziei, umocnij nas w miłości, byśmy traktowali miłość jako życie w postawie daru dla drugiego człowieka – mąż dla żony, żona dla męża, dzieci dla rodziców, rodzice dla dzieci, dziadkowie dla wnuków, wnuki dla dziadków. To jest postawa daru, postawa człowieka, który służy, który nie rozkazuje, nie dyryguje, tylko jest posłuszny Panu Bogu. Moi drodzy, Jezus nas zbawił przez posłuszeństwo swojemu Ojcu, bo był posłuszny aż do śmierci krzyżowej. I my też na posłuszeństwie Bogu nigdy nie tracimy. Jeszcze nikt z ludzi nie żałował, że słuchał Pana Boga. Jeśli mamy taką postawę, to oznajmiamy, że wierzymy. Nasza wiara w ten sposób jest wyznawana, jeżeli Pana Boga na co dzień słuchamy.

Dlatego, drodzy bracia i siostry, chcemy te wartości duchowe w sobie uruchomić, odświeżyć, żeby one przyczyniły się do naszego godniejszego życia, żebyśmy się podobali Bogu i żebyśmy we właściwy sposób przeżyli te dni, które mamy przed

sobą. Módlmy się dzisiaj w czasie tej ostatniej, niedzielnej, adwentowej Eucharystii za nas samych, ale także za naszych bliskich i za tych, o których wiemy, że odeszli od Boga, żeby powrócili na miejsce, gdzie mają być. Módlmy się, by Boże Narodzenie nastąpiło w naszych sercach, w naszych duszach, by świat na nowo pokochał Jezusa, który przyszedł i który został w Kościele, żeby świat Nim nie gardził, bo w tym leży ocalenie świata. Papież Benedykt powtarzał: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”. Dlatego bądźmy mądrzy, chcemy się ciągle nawracać i przybliżać do Pana Boga, żeby wygrać życie doczesne i wieczne.

## **Nadzieja położona w Bogu źródłem siły w przeciwnościach**

*Świebodzice, 20 grudnia 2021 r.*

*Msza św. w czasie rekolekcji adwentowych  
Kościół p.w. św. Franciszka z Asyżu*

### **1. Dwa zwiastowania**

Mamy dzisiaj w Liturgii Słowa dwa zwiastowania. Pierwsze, to zwiastowanie królowi izraelskiemu, który nazywał się Achaz. Był to człowiek oddalony od Pana Boga i prorok Izajasz powiedział mu, że będzie szczególny znak od Boga, bo on nie chciał o Panu Bogu słyszeć. Wtedy prorok zapowiedział: „Pan sam da wam znak: Oto Panna poczne i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7,14). Te słowa wypowiedział w połowie VIII wieku, około roku 750 przed narodzeniem Chrystusa i one się wypełniły na Maryi. I właśnie to drugie zwiastowanie dotyczy Maryi, która w Nazarecie, pełna rozmodlenia, otrzymuje wiadomość, która przyszła od Boga przez anioła Gabriela, że jest wybrana na Matkę dla Mesjasza, dla Zbawiciela.

Patrzmy na Jej postawę. Jest to postawa bardzo ludzka i zarazem postawa człowieka, który jest w Panu Bogu rozkończony. Zwróćmy uwagę na takie trzy rysy postawy Matki Bożej, ujawnione w czasie zwiastowania.

Najpierw jest rys kontemplacji – „A Maryja zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1,29), a więc zamysł nad Bożym słowem, które przyniósł anioł. To słowo mówiło, że jest Ona błogosławiona: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą” (Łk 1,28). Dla nas jest to wzór, byśmy zawsze kontemplowali i rozważali Boże słowo, żeby ono było dla nas ważne, żebyśmy wiedzieli, że ono nam zawsze przynosi prawdę, że zawsze jest prawdziwe i aktualne. A więc kontemplacja i rozważanie Bożego słowa, to pierwszy rys Maryi.

Drugi rys można odnaleźć, gdy słyszymy, jak Maryja zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34), a więc dochodzenie do prawdy. Maryja była odważna i zapytała o to, bo miała świadomość, w jakim małżeństwie będzie żyć. To było małżeństwo bez współżycia cielesnego i dlatego pytanie było zasadne – „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”, czyli, jak nam porodzić syna? Jest to więc postawa tęsknoty za prawdą. To bardzo ważna cecha człowieka, który się Panu Bogu podoba. I my też winniśmy dochodzić do prawdy, bo prawda niesie wyzwolenie. Ta prawda jest dzisiaj towarem deficytowym, jest dzisiaj deptana w mediach, w naszej kulturze i często jesteśmy zakłamanymi. Królestwo Boże przekształca się w niektórych miejscach w królestwo szatańskie, a dzieje się tak wtedy, gdy ludzie kłamią, gdy nie mają w poważaniu prawdy.

I trzeci rys to jest rys posłuszeństwa – „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38a). Maryja pokłada nadzieję w Panu Bogu i to, co Bóg od Niej chce, to Mu oddaje. Maryja wyraża zgodę na Bożą propozycję.

Moi drodzy, gdy patrzemy na te dwa zwiastowania, to możemy powiedzieć, że Achaz i Maryja są osobami różnymi w tym sensie, że pokładali nadzieję w czymś innym. Achaz pokładał nadzieję w pomyślnej przyszłości w układach politycznych,

liczył na króla Asyrii, że on pomoże zwyciężyć wrogów. Liczył i się przeliczył, bo wojny przegrywał i to był taki czytelny znak, że kto pokłada nadzieję w ludziach, w jakiejś mocy, sile doczesnej, to przegrywa. Natomiast Maryja postawiła na Pana Boga. Ona złożyła nadzieję w Bogu, że to, co Bóg mówi, to, co zapowiada, to będzie dobre nie tylko dla tej osoby, której to mówi, ale dla szerszego kręgu ludzi – można powiedzieć – dla całej ludzkości.

## **2. Chrześcijańska cnota nadziei wobec zła**

Moi drodzy, w ten sposób dotykamy tematu nadziei jako cnoty chrześcijańskiej i teraz pomyślmy, jak się ma sprawa z tą nadzieją. Nadzieja najczęściej rodzi się wtedy, gdy mamy jakąś trudną sytuację, gdy zagraża nam jakieś zło albo w tym złu tkwimy. I pytamy: Kiedy się ono skończy? Kto nas może z tego zła wyprowadzić? W kim położyć nadzieję? To jest jedna sytuacja, kiedy trzeba mieć nadzieję i trzeba ją złożyć we właściwe ręce. Powtórzmy więc, że zło, które nam zagraża, jest sytuacją, kiedy się rodzi jakaś nadzieja. A druga sytuacja, to jest ta, kiedy człowiek tęskni za lepszym światem, za światem bez wojen, bez kłamstwa, światem szczęśliwym i sprawiedliwym, gdzie ludzie żyją jak bracia i siostry. Jest w nas taka tęsknota za szczęściem. To jest świat marzeń. Zwłaszcza, gdy jesteśmy młodzi, to wybiegamy w przyszłość, jakie będzie nasze życie, jaką drogą przez nie pójdziemy, komu zaufamy i liczymy na to, że już na ziemi będziemy w pełni szczęśliwi. To jest marzenie, które nie ma na ziemi pełnego spełnienia, bo na ziemi nie można zdobyć pełni szczęścia, pełni prawdy, pełni miłości. Tutaj wszystko jest jakieś kulawe, bo nosimy w sobie zranienie grzechem pierworodnym.

Moi drodzy, powiedziałem przed chwilą, że nadzieja zwykle rodzi się w sytuacji, kiedy doświadczamy zła i to zło nas boli, to zło jest dla nas ciężarem. Jakie mamy rodzaje zła? Zwykle mówimy o dwóch rodzajach zła – jest zło fizyczne i jest zło moralne.

Zło fizyczne jest wtedy, gdy nie mamy czegoś, co nam się należy z natury. Np. osoby niepełnosprawne, które mają jakieś wady wrodzone i nie mogą chodzić, są niewidome lub głuchonieme. To jest zło fizyczne, które czasem nas dotyka i mamy takich ludzi. Gdy odwiedzamy domy pomocy społecznej, domy dziecka lub domy, gdzie są dzieci kalekie, to mogą to być dla nas najlepsze rekolekcje adwentowe czy wielkopostne. Ja pamiętam, kiedy byłem na Szczytniku na wizytacji, który leży na trasie Kłodzko – Polanica i jest tam zakład dla osób niepełnosprawnych. Są tam osoby, które są niepodobne do ludzi, często pokręcone i jęczące. Byłem przerażony, gdy się spotkałem z takim cierpieniem fizycznym. A więc jest zło, które jest jakimś brakiem czegoś, co powinniśmy mieć. Dalej, choroby, które przychodzą. W tej chwili jest pandemia, która trwa już drugi rok. Ale są też inne choroby, których się boimy, szczególnie różnego rodzaju nowotwory, które nam zabierają ludzi młodych.

W maju był taki głośny pogrzeb w Świdnicy, gdy umierała lekarka na chorobę nowotworową. Jej mąż też był lekarzem i mieli razem kilkoro dzieci. Takich ludzi też zaatakuje choroba. Ich najmłodszy synek był ministrantem i przygotowywał się do Pierwszej Komunii Świętej. Jego mama chciała być jeszcze obecna na tej uroczystości, ale bała się, że nie doczeka. Wiedząc, że tak może być, poprosiła miejscowych kapłanów, żeby odprawili Mszę Świętą Pierwszokomunijną w jej domu, przy jej łóżku. I tak się stało. Przyszli kapłani i była Pierwsza Komunia Święta ich najmłodszego synka przy umierającej matce. Po tym wydarzeniu ta mama odeszła do wieczności. To jest bardzo trudna sytuacja, ale to jest też próba dla naszej wiary. Skoro mówimy, że Bóg jest miłością, to jak odnieść to stwierdzenie do tej sytuacji życiowej. Trzeba mieć silną wiarę, aby przyjąć, że to jest także przejaw miłości Bożej, której my w tym momencie nie możemy zrozumieć. Dlatego nasze choroby, to są też sytuacje, gdzie dotyka nas zło fizyczne.

Dalej, złem fizycznym są nieszczęśliwe wypadki, katastrofy lotnicze, morskie, kolejowe, wypadki drogowe. To też jest zło,

które ludzie czasem sami powodują i są jego autorami. Złem są też katastrofy naturalne, których dzisiaj jest coraz więcej. Są to np. trzęsienia ziemi, huragany, wichury, trąby powietrzne, powodzie czy długotrwałe susze. Nawet w naszym kraju jest ich coraz więcej. To wszystko to jest zło fizyczne.

Ale jest też zło moralne, które czasem jest jeszcze gorsze i bardziej nas niszczące. Pojawia się ono wtedy, gdy nie ma zgody, gdy nie ma klimatu miłości, gdy ludzie skaczą sobie do oczu, gdy przemawiają językiem nienawiści, gdy niszczą drugich, gdy ich poniżają.

To zło moralne ma wymiar indywidualny i społeczny. Indywidualny – to są nasze grzechy. Nasze osobiste grzechy są złem moralnym i to zło trzeba usunąć, a tym, kto je usuwa, jest Bóg. Dlatego jutro przyjdziemy do spowiedzi, żeby to zło osobiste, które się nagromadziło, które nazywa się „mój grzech”, zniszczyć. To zło może zniszczyć Pan Bóg i to On może nas od tego zła uwolnić.

Ale zło moralne ma też wymiar społeczny. To są wojny, które są prowadzone, kryzysy gospodarcze, złe zarządzanie państwem, wysokie kredyty, nieproporcjonalne do zarobków ceny, niesprawiedliwe płace, zastosowanie osiągnięć nauki i techniki do złych celów. Ciekawe jest to, że pierwsze zastosowania wynalazków naukowych miały miejsce na wojnach. Nauka ma służyć dobru człowieka i po części służy, ale niestety naukę i owoce naukowych odkryć wykorzystuje się też do niszczenia ludzi. Czym uśmiercano np. ludzi w Oświęcimiu? Gazem. To jest też wynalazek ludzi. Nie wiemy także dokładnie, skąd się wzięła pandemia? Są różne teorie i trudno w tej chwili powiedzieć czy to jest coś naturalnego, czy to jest coś stworzonego przez ludzi, którzy myślą o tym, żeby skasować połowę ludności świata. Nas jest w tej chwili siedem miliardów ludzi, ale niektórzy mówią, że to za dużo. Moi drodzy, ziemia może wyżywić jeszcze wiele więcej ludzi, gdyby tylko była sprawiedliwa gospodarka, sprawiedliwa polityka. Wiemy, że wielki potencjał bogactwa znajduje się w nielicznych rękach, a większość, to są zwyczajni ludzie,

którzy niekiedy cierpią biedę. To jest to zło strukturalne, które nas bardzo boli.

### 3. Siła chrześcijańskiej nadziei

Teraz, moi drodzy, pytanie – Kto nas może z tego zła wyprowadzić? Są ludzie, którzy mówią, że to wyprowadzenie ze zła jest możliwe poprzez drugich ludzi. Gdy patrzymy na historię chociażby naszego kręgu kultury zachodnioeuropejskiej, to możemy powiedzieć, że pojawiły się takie propozycje wyjścia ze zła i usunięcia tego zła. Tym, w czym zaczęto pokładać nadzieję na progu czasów nowożytnych, to był postęp, to była nauka. Ojciec święty Benedykt XVI, czternaście lat temu wydał Encyklikę „*Spes salvi*”, w której wskazywał, w czym ludzie pokładają nadzieję i spoglądając na historię Europy powiedział, że na początku czasów nowożytnych ludzie zapatrzyli się w naukę i sądzili, że ona wypędzi zło z tej ziemi.

Takim wybitnym filozofem był Franciszek Bacon, który mówił, że nauka wprowadzi człowieka w raj, że pokona wszelkie zło, którego ludzie doświadczają, że trzeba zawierzyć nauce i wierzyć w postęp badań naukowych, bo one sprawią raj na ziemi. A więc kult rozumu i także kult wolności.

Moi drodzy, tak było na początku czasów nowożytnych. Okazało się jednak, że nadzieja pokładana w nauce zawiodła. Już wspomniałem, że wiele osiągnięć naukowych zostało przeznaczonych do niszczenia drugich, do bogacenia się i zakładania pęt drugim ludziom.

Potem przyszła nowa odmiana tej postawy doczesnej, materialnej i pojawiła się ona w marksizmie. Gdy nauka zawiodła, to narodziła się ideologia, że raj na ziemi może się dokonać przez rewolucję. Komuna wbijała nam do głowy, że to jest droga do dobrobytu, żeby zaprowadzić taki niby sprawiedliwy ustrój społeczny, a wtedy religia będzie niepotrzebna, Pan Bóg będzie niepotrzebny i będzie raj na ziemi. Dziś wiemy, że to była kolejna utopia, która nie przyniosła tych oczekiwanych rozwiązań.

Moi drodzy, w wieku XX narodziły się nowe mutacje marksizmu, tej filozofii, która wykreślała Boga, która wypędzała Go z naszego świata. Była taka „Szkoła frankfurcka” w latach trzydziestych i nazwiska Horkheimer oraz Adorno. Oni dali początki „lewicy” i dzisiaj ideologie gender czy LGBT mają tam swoje korzenie. To jest szatańska droga do rzekomego wyjścia ze zła.

Dlatego, moi drodzy, trzeba gdzie indziej skierować naszą nadzieję i po prostu położyć ją na właściwym fundamencie, a tym fundamentem jest Bóg, jest nadzieja pokładana w Bogu. Nie ma innego wyjścia. Kto pokłada nadzieję tylko w człowieku, w ludzkich możliwościach, to przegrywa. Dlatego tak ważne jest, byśmy Boga mieli w sercu, by budować nasze życie społeczne, rodzinne, państwowe, międzynarodowe na Dekalogu, na Bożych przykazaniach, na Bożym prawie i aby odcisnąć to Boże prawo na naszym sumieniu, które mówi „Czyń dobro, a zła unikaj”. To jest coś, co Pan Bóg wpisał w naszą ludzką naturę.

Moi drodzy, czasem to zło trzeba przewyciężyć i je przetrzymać, bo gdy zła nie można szybko zmienić, to trzeba je przetrzymać, mając przed sobą cel i zawierając wszystko Panu Bogu – „Jezu, ufam Tobie”. Panie Boże, ufamy Ci, że Ty jesteś niezawodny, że tylko w Tobie można złożyć naszą nadzieję na szczęśliwą przyszłość już tu, na ziemi, a potem na pełnię szczęśliwości w życiu wiecznym.

Moi drodzy, dzisiaj też mamy wspaniałych myślicieli, którzy mówią o tym, że nadzieja powinna być położona w Panu Bogu. Wspomniany już ojciec święty Benedykt XVI, w tej Encyklice pięknie pokazuje, że tylko Bóg dotrzymuje obietnic i to, co obiecał, to daje. Ludzkie obietnice są często zawodne i zwykle utopijne. Mamy tyle tych filozofii nowożytności, które były czystymi utopiami i ideologiami i je zaszczepiano w ludziach. Niektórzy dali im posłuch i to było unieszczęśliwianie ludzi.

Moi drodzy, ja zajmowałem się na studiach, gdy byłem na KUL-u, Gabrielem Marcelem. To był francuski myśliciel, nazywany egzystencjalistą chrześcijańskim, który napisał swoje podstawowe dzieło: „Homo viator”, czyli „Człowiek

pielgrzym” i podtytuł tego dzieła brzmi: „Wprowadzenie do filozofii nadziei”. Jego konkurent ideologiczny, Sartre, mówił, że absurdem jest, żeśmy się narodzili i umieramy, że Boga nie ma, że życie jest bez sensu. Natomiast Marcel mówił co innego – Nasza przyszłość jest w Bogu. Jesteśmy pielgrzymami nie tylko w sensie geograficznym, że zmieniamy miejsca pobytu, że dojeżdżamy do pracy czy na studia, ale także w sensie personalnym, że powinniśmy być w drodze do doskonałości i – mówiąc językiem religijnym – chcieć stać się świętymi. Nie wolno się bać być świętym, doskonalszym. Pan Bóg nam w tym pomaga, ale z naszej strony też jest potrzebny wysiłek i zaangażowanie, żeby przez nasze poprawne myślenie, mówienie, a szczególnie poprawne działanie, stwarzać nie tylko lepszy świat, ale siebie samego przekształcać w człowieka doskonalszego. Człowiek powinien być w drodze do pełni człowieczeństwa, czyli ma dążyć do świętości. Warto czytać niektórych filozofów, bo oni mają taką dobrą receptę.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, za wzorem Matki Najświętszej pokładajmy nadzieję w Panu Bogu. On nas nigdy nie zawodzi. Nam się czasem wydaje, że Bóg zawodzi i mamy w życiu takie ciemne doliny, ale autor biblijny mówi: „Chociaż bym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4a). Pamiętajmy o tych słowach. Te ciemne doliny każdy z nas ma i każdy przez nie przechodzi. „Chociaż bym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”. Zawierzmy Bogu i pokładajmy w Nim naszą nadzieję. „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”.

# Nawrócenie początkiem nowej nadziei

*Świebodzice, 20 grudnia 2021 r.*

*Msza św. w czasie rekolekcji adwentowych*

*Kościół p.w. św. Franciszka z Asyżu*

## Wstęp

W obecnej homilii rekolekcyjnej będą trzy punkty. Najpierw odniesiemy się do odczytanych tekstów biblijnych, czyli do słowa Bożego, które dzisiaj było głoszone. Potem poświęcę kilka uwag drugiej cnotie teologicznej, która dotyczy przyszłości. Ta cnota nazywa się nadzieja. Mówimy, że nadzieja umiera ostatnia. Jest to cnota bardzo ważna, która pomaga nam żyć. I w trzecim punkcie powiem parę słów na temat naszego nawrócenia, bo jutro będzie sprawowany sakrament pokuty i przystąpimy do spowiedzi świętej, żeby Boże Narodzenie nastąpiło w naszych sercach i w naszych duszach.

## 1. Przesłanie Bożego słowa

Zaczynamy od refleksji nad Bożym słowem. Pierwsze czytanie jest wzięte z Księgi Izajasza. Izajasz żył w VIII wieku przed Chrystusem, około siedemset pięćdziesiąt lat przed Chrystusem i działał w królestwie izraelskim. Rozmawiał on z królem Achazem i powiedział, że będzie dany specjalny znak od Boga. Tym znakiem będzie przybycie Mesjasza: „Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7, 14). Była to zapowiedź narodzin Pana Jezusa. Dzięki Duchowi Świętemu osiem wieków przed Chrystusem prorok mógł tak powiedzieć. A ten król był bardzo agresywny i lękliwy, i całą nadzieję pokładał nie w Bogu, tylko w układach politycznych, szczególnie w królu asyryjskim. Sądził, że on dotrzyma słowa, wspomże go i wspólnie pokonają nieprzyjaciela. Jednak zawiódł się, bo nadzieja, którą pokładamy w człowieku, jest słaba i nie zawsze się spełnia.

W Ewangelii dzisiejszej mamy zwiastowanie narodzin Pana Jezusa. Jesteśmy w Nazarecie. Nazaret był miasteczkiem w Galilei, które było pogardzane, a mieszkańcy Nazaretu byli niekiedy wyśmiewani. Maryja prawdopodobnie mieszkała w Jerozolimie przy świątyni, ale gdy miała kilkanaście lat, to przeniosła się do Nazaretu. W Jerozolimie była urodzona i wychowana, a potem przeniosła się do Nazaretu, gdzie otrzymała zwiastowanie.

Patrzmy na Nią, jak się zachowała, a zachowała się bardzo przykładnie. Najpierw, gdy anioł Ją pozdrowił, to „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1,29), a więc była osobą, która rozważała w swoim sercu Boże słowo, to, co od Boga przychodziło. Podobnie potem, gdy urodziła Pana Jezusa w Betlejem, to też jest powiedziane, że „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). A zatem Maryja dała nam przykład, że mamy być wyczuleni na to, co Pan Bóg mówi. Dlatego tak ważna jest Liturgia Słowa i nie wolno się spóźniać na Mszę Świętą. Dawniej mówiono, że wystarczy, jak się przyjdzie na ofiarowanie, nawet po kazaniu, i Msza będzie ważna. Pamiętajmy, że ważna jest też ta pierwsza część, która po Soborze jest w języku polskim, bo starsi pamiętają, że dawniej wszystko było po łacinie i dużo nie rozumieliśmy. Teraz słowo Boże przychodzi do nas w naszej polskiej mowie i ono jest zawsze aktualne, zawsze ważne i zawsze nam daje wskazówki, jak żyć, żeby zdobyć już na ziemi namiastkę szczęścia. Kto słucha Pana Boga, to osiąga to szczęście proporcjonalne do warunków ziemskich. A więc uczymy się od Matki Bożej rozważania Bożego słowa.

Dalej, Maryja, po oznajmieniu, że jest wybrana na Matkę dla Syna Bożego, że pocznie i porodzi Syna, któremu ma nadać imię Jezus, zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Wiemy, że to małżeństwo Maryi i Józefa dzisiaj byśmy nazwali białym małżeństwem, które miało żyć w czystości. Dlatego Maryja zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” i otrzymała wyjaśnienie: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35a). I nie było

dyskusji. Maryja przyjęła to wyjaśnienie i powiedziała: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38a). Było to wyrażenie zgody na to, co Bóg chciał, na ten wybór Jej na Matkę dla Mesjasza. To też jest przykład dla nas, byśmy zawsze Pana Boga słuchali, tego, co On chce. Ta Jego wola, jest zawarta w Bożych przykazaniach, w nauce Pana Jezusa. Jeśli wykonujemy to, co Pan Bóg chce, jeśli spełniamy Boże wskazania, to wygrywamy i nigdy tego nie żałujemy. Takim komentarzem do dzisiejszych czytań można by zamknąć ten pierwszy punkt.

## **2. Nadzieja darem od Boga**

Przechodzimy do punktu drugiego. W drugim punkcie chcemy powiedzieć o nadziei. Mamy trzy najważniejsze cnoty, które nazywamy Boskimi albo teologicznymi – wiara, nadzieja i miłość. Bez tych cnót nie ma zbawienia. Wczoraj tak częściowo powiedzieliśmy sobie o wierze, ale to jest temat bardzo szeroki. Powiedziałem, że wiara jest dana i zadana. Jest dana, czyli jest łaską Bożą, dlatego o wiarę trzeba prosić, tak jak to czynili apostołowie, mówiąc: „Panie, przymnóż nam wiary” (Łk 15,5), albo ktoś inny w czasie spotkania z Jezusem powiedział: „Wierzę, ale zaradz memu niedowiarstwu” (Mk 9,24b). Tak jest, że my wierzymy, ale czasem mamy wątpliwości, czasem nie dowierzamy i dlatego trzeba się modlić i prosić – Panie, przymnóż mi wiary, Panie, zaradz memu niedowiarstwu. Zatem wiara to jest dar Boży, ale jest w tym także nasz udział. Mimo że nie widzimy, to wierzymy, czyli tak, jak Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29b). My też wielu rzeczy nie widzimy, nie sprawdzimy, nie mamy takich dowodów, jakie są w naukach przyrodniczych, a jednak wierzymy. Wiara jest takim zawierzeniem, rzuceniem się w ciemność i dlatego tak ważny jest nasz udział w akcie wiary.

Podobnie jest z nadzieją. Nadzieja też jest darem Bożym, w którym my także mamy swój udział. Nadzieja dotyczy przyszłości. „Mam nadzieję”, czyli wierzę, że spełni się to, co jest

mi obiecane przez człowieka lub przez Pana Boga. I ważne jest to, w kim my pokładamy nadzieję, na kogo liczymy, że spełni się to, co jest nam powiedziane.

Zwróćmy uwagę, że nadzieja rodzi się tam, gdzie jest bieda, gdzie jest zło, gdzie jest nam ciężko. Wtedy mamy nadzieję, że to się zmieni, że to się w końcu skończy. Taką nadzieją mieli np. więźniowie w obozach koncentracyjnych. Oni wierzyli, że wyjdą na wolność. Niestety, może nie wszyscy, bo byli też tacy, którzy tracili nadzieję i ci zwykle przegrywali. A ci, co mieli nadzieję, że zło będzie pokonane, to są zwykle zwycięzcy. Kiedy np. ktoś zachoruje, to trzeba mieć nadzieję, że będzie wyleczony. Czasem Pan Bóg naszym życiem pokieruje inaczej, ale mówimy, że nadzieja umiera ostatnia.

Moi drodzy, dzięki nadziei wielu ludzi, którzy byli w więzieniach, przetrwało. Sybiracy, którzy byli zesłani do kraju mrozu, głodu i zimna, gdy mieli nadzieję, to zwykle wracali. Nadzieja rodzi się tam, gdzie jest sytuacja trudna, a wtedy my tęsknimy, żeby to minęło, żeby to zło pokonać. Dzisiaj też jesteśmy doświadczani przez pandemię, dlatego Kościół ciągle się modli. Każdego dnia w „Radiu Maryja”, w naszych parafiach i w innych miejscach modlimy się, żeby Pan Bóg oddalił to zagrożenie. Przecież tylu ludzi umiera na co dzień. W ostatnich tygodniach pomnożyła się liczba tych, którzy umierają na covid. Każdego dnia odchodzi u nas ponad pięćset osób, a w innych krajach również jest wielkie spustoszenie. Mamy jednak nadzieję, że to pokonamy, ale tę nadzieję trzeba złożyć w ręce Pana Boga. To Bóg jest gwarantem, że to się może zmienić, że to zło może odejść.

Moi drodzy, zło może być fizyczne i to są np. choroby, katastrofy, wypadki drogowe, kalectwo, niepełnosprawność. To wszystko, to jest zło fizyczne, które nas czasem przygniata. Ale jest też zło moralne, gdy np. ktoś w domu jest pijakiem, gdy ktoś jest narkomanem, gdy dziecko przyłączy się do jakiegoś gangu i potem siedzi w więzieniu. Przede wszystkim złem moralnym jest grzech, dlatego jak najszybciej trzeba z siebie wyrzucać i usuwać grzechy, żeby było inaczej.

Moi drodzy, Kiedy patrzymy na dzieje Europy, to możemy powiedzieć, że był czas, kiedy ludzie pokładali nadzieję w Panu Bogu. Tak było np. w starożytności. Także w średniowieczu było wielu ludzi, którzy byli bardzo pobożni. Zresztą świat nie był jeszcze wtedy tak znany; Ameryka nie była jeszcze odkryta, a Afryka nie była tak znana. Tylko chrześcijaństwo było obecne w Europie i wtedy prawie wszyscy wierzyli, bo nie było ateistów. Wszystko się zmieniło w czasach nowożytnych, gdy odkryto Amerykę, gdy odnaleziono druk, gdy Kościół został podzielony na katolików i ewangelików. Wiemy, że w 1517 roku Luter wywiesił tezy przeciwko Kościołowi katolickiemu.

A potem pojawiła się nauka i niektórzy ludzie swoją nadzieję złożyli w nauce. Głosili oni tak: „Słuchajcie, dajcie sobie spokój z religią, z wiarą, bo to nic nie daje. Nauka nam przyniesie raj na ziemi”. I byli tacy naukowcy, psychologowie, którzy głosili takie tezy i niektórych ludzi przekonali, ale nic z tego nie wyszło, bo to nie była droga do rajy na ziemi.

Następnie, pod koniec wieku XVIII, pojawiła się rewolucja francuska. To był rok 1789. Wtedy też były takie bezbożne hasła: „Bóg jest nam niepotrzebny”, „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”, „Zbudujemy świat bez Boga”. Właśnie wtedy była rozprawa z Kościołem. We Francji działa gilotyna i tysiące księży zostało wymordowanych.

Po rewolucji francuskiej przyszła rewolucja bolszewicka, którą przygotował wiek XIX. Karol Marks i Fryderyk Engels znowu stworzyli filozofię utopijną i obiecali raj na ziemi. To była rewolucja październikowa w 1917 roku, kiedy było także objawienie Matki Bożej w Fatimie. I co z tego wyszło? Żaden raj, tylko bieda, ucisk, zsyłki na Sybir, a ze strony niemieckiej – Auschwitz, mordowanie, palenie i niszczenie Żydów, Polaków i innych narodów. To niby miała być droga ulepszenia świata, ale nic z tego nie wyszło.

Moi drodzy, nie ma innego wyjścia dla ludzi, jak zawierzyć Panu Bogu. On jest zawsze słowny i dotrzymuje swoich obietnic. To, co obiecał, to, co Pan Jezus zapowiedział w Ewangelii,

to się stanie. On jest rękojmnią naszej nadziei. Mamy tyle świadectw ludzi, którzy pokładali nadzieję w Bogu i nigdy się nie zawiedli. Przykładem jest dla nas Matka Boża, także św. Józef, opiekun Pana Jezusa i mąż Maryi i tylu innych świętych, wspańiałych ludzi, którzy pojawili się w Kościele, którzy w Bogu pokładali nadzieję.

Dlatego my też, moi drodzy, w każdym nieszczęściu, w każdym zmartwieniu, w każdej chorobie, we wszystkich życiowych dolinach, nie traćmy wiary, nie traćmy nadziei, bo Bóg wszystko może zmienić. Matka Boża usłyszała słowa: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Elżbieta czekała na dzieciątko do później starości i narodził się Jan Chrzciciel. Zapamiętajmy, że jeśli Bóg obiecał, to da, bo dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych. W naszych rekolekcjach adwentowych i w każdym innych chodzi o to, byśmy powiększyli i udoskonalili w sobie wiarę, nadzieję i miłość. Jutro będziemy mówić o miłości.

### **3. Sakrament pokuty potwierdzeniem pragnienia nawrócenia**

I trzeci punkt w dzisiejszej homilii, to takie refleksje, które pomogą nam przeżyć jutro sakrament pokuty. Już powiedziałem, że grzech jest czymś, co nam utrudnia życie, co jest złem moralnym, a zło trzeba usuwać, trzeba je zamieniać w dobro. Co robić z grzechem? Trzeba go zniszczyć, ale my sami nie mamy takiej władzy, nie mamy takiej mocy. To jest zarezerwowane dla Boga. To Pan Bóg zarezerwował sobie odpuszczanie grzechów.

Moi drodzy, żeby grzech był zniszczony, najpierw człowiek musi się przyznać do tego, że zgrzeszył, że jest grzesznikiem, że jest w sytuacji winy i powinien być ukarany. Tylko Pan Jezus nie miał grzechu, a także Maryja, z tego tytułu, że była powołana na Matkę Syna Bożego. Ona była uwolniona od grzechu pierwotnego i dzięki łasce Bożej nie popełniła też żadnego grzechu osobistego. Od początku do końca była pełna

świętości. Dlatego Matka Boża jest taka ważna i dlatego tak Ją kochamy, bo została tak uprzywilejowana. Jej świętość była oczywiście w pierwszym rzędzie darem Bożym, ale także Ona, jako człowiek mający wolną wolę, złożyła wszystko ze swojej strony, żeby się Panu Bogu podobać. Natomiast my wszyscy jesteśmy grzesznikami. Św. Paweł, w jednym ze swoich Listów napisał, że jest pierwszym grzesznikiem (por. 1 Tm 1,15). Często wielcy ludzie mówią o tym, że są grzesznikami. To jest jedna z ważnych prawd o nas, że grzech jest do nas przywiązany, że nie jesteśmy bez grzechu. A wiemy, że nie jest to łatwe. Zobaczcie, dzisiaj wielu mówi, że to jest fałszywa wizja człowieka, że kto się czuje grzesznikiem, kto czuje się winnym, to jest chory psychicznie i trzeba go leczyć. Mówią, że poczucie winy jest neurozą, chorobą. To jest dopiero fałszywa nauka, to jest fałszywa ideologia, która nie ma nic wspólnego ze zdrową nauką, z psychologią, z antropologią. Dlatego tak ważne jest przyznanie się do grzechu.

Pamiętam, że był kiedyś taki film, który opowiadał o chłopcu, którego wezwano do wojska. Został on pożegnany w środowisku rodzinnym, wśród kolegów i koleżanek, alkoholem. Taki podpity wieczorem wszedł do pociągu i rano miał dojechać do jednostki wojskowej. W czasie jazdy przyszedł konduktor, żeby sprawdzić bilet, ale on się do niego postawił i powiedział: „Jaki bilet? Daj pan spokój?”. Konduktor nie dał za wygraną i zaczęła się dyskusja, która przerodziła się w kłótnię, a później w szarpaninę. Ta kłótnia działa się na korytarzu, blisko drzwi. W pewnym momencie ten zdenerwowany przyszedł żołnierz chwycił t konduktora za marynarkę i pchnął go na te drzwi całą swoją siłą. Drzwi niestety nie były domknięte i konduktor wypadł. Ten młody człowiek przyjechał do wojska, ale coś go zaczęło męczyć. Gdy wytrzeźwiał, to zaczęła go prześladować myśl, co zrobił. To się w nim pogłębiło, kiedy za kilka dni wyczytał w gazecie, że jakiś chuligan wyrzucił konduktora z pociągu i ten konduktor poniósł śmierć na miejscu. Było też ogłoszenie, że gdyby ktoś coś o tym wiedział, to ma donieść na milicję. Wtedy zaczął się w nim dramat. Chodził z tym grzechem przez pewien

czas. Film daje takie rozwiązanie, że w końcu nie wytrzymał psychicznie, zgłosił się do władz i przyznał się, że to on uczynił. Dostał oczywiście jakąś karę, ale otrzymał spokój sumienia, bo każdy grzech drapie nas wewnątrz.

Moi drodzy, można uśpić swoje sumienie. Są bandyci, np. ci, którzy tworzyli pluton egzekucyjny, którzy rozstrzelali naszych synów i ojców w Katyniu czy w innych miejscach. Także hitlerowcy, to byli wyrafinowani zbrodniarze, którzy mieli wygłuszone sumienia. Kiedy potem, po wojnie, przyszedł osąd w Norymberdze, to nie przyjmowano ich tłumaczeń, że takie było polecenie władzy, że taki był rozkaz Führera i musieli to robić, bo to był ich obowiązek. Nie! Odwołano się do sumienia. Prawo, które jest niesprawiedliwe, niesłuszne, nie powinno być zachowywane. Prawo, które nie wyrasta z prawa Bożego, z Dziesięciu Przykazań, nas nie obowiązuje. Prawo musi być słuszne i zgodne z sumieniem.

Moi drodzy, pierwszy krok, żeby uwolnić się od grzechów, to jest przyznanie się do tego, że jestem grzesznikiem. Nie można mówić: „Księżu, ja nikogo nie spaliłem, nikogo nie zabiłem, to jestem w porządku”. Takie wyznanie świadczy o płytkości życia duchowego danego człowieka.

Drugi krok, który stawiamy w nawróceniu i w procesie uwalniania się od grzechów, to jest wyznanie grzechów, to jest spowiedź święta. Gdzie? Nie przed koleżanką, nie przed kolegą, nawet nie przed mamą czy babcią, tylko w określonym miejscu przed kapłanem, który w czasie święceń usłyszał słowa: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22b-23). Tak Pan Jezus powiedział po swoim zmartwychwstaniu. Żeby Pan Bóg odpuścił grzechy przez posługę księdza, to muszą być one wyznane. Czasem są jednak takie grzechy, których nie można odpuścić. To jest np. ekskomunika czy grzechy, które są zarezerwowane Stolicy Apostolskiej – samemu papieżowi czy specjalnym penitencjarzom. Natomiast z takich zwykłych grzechów, nawet ciężkich, każdy kapłan może nas rozgrzeszyć. Zresztą jest taki przepis, żeby zrobić sobie taką

spowiedź z dłuższego okresu życia i wtedy każdy kapłan może te grzechy odpuścić. Zatem, moi drodzy, grzech wyrzucamy przed kapłanem w konfesjonale. Wiemy, że to nie jest łatwe, a dla niektórych ludzi jest to bardzo trudna czynność, dlatego wielu ją odkłada, ale można się czasem spóźnić.

Przypomina mi się teraz przykład, takie zdarzenie z Wałbrzycha, z parafii św. Józefa Oblubieńca na Sobięcinie. Przed laty był tam proboszczem ksiądz Staneta, mój pierwszy proboszcz, do którego trafiłem po święceniach kapłańskich i on mi o tym opowiadał. Pamiętam to z pierwszych lat mojego kapłaństwa. Mówił, że gdy był proboszczem, to przyszła do niego na rozmowę pewna kobieta, która powiedziała: „Proszę księdza, mam problem z małżeństwem”. I zaczęła opowiadać, że to wydarzenie miało miejsce, gdy nie była jeszcze mężatką. Jej ojciec był bardzo gorliwym członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i w pewnym momencie zachorował. Córka rozpoznała, że choroba jest śmiertelna i trzeba ojcu pomóc. Szukała różnych sposobów, żeby go nakłonić do spowiedzi. Proponowała kilka razy, żeby przyszedł ksiądz, ale ojciec ciągle mówił „nie”. Pewnego razu, gdy ona była przy ojcu, tak się na niego zapatrzyła i kolejny raz poprosiła: „Tato, niech przyjdzie ksiądz, bo różnie może być z twoją przyszłością”. A on do niej powiedział: „Słuchaj, klęknij przy mnie, połóż mi rękę na piersiach i złóż mi przysięgę”. Ona była tak przejęta gasnącym życiem ojca, że wykonała to, co ojciec polecił, uklękła i przyrzekła, że nigdy nie weźmie ślubu w kościele. Ojciec po pewnym czasie zmarł i pogrzeb był bez księdza. Ta pani spotkała później męża-czyznę, w którym rozpoznała swojego męża i pobrali się, ale tylko w sposób cywilny, bo wiedziała, że wiąże ją przysięga. Tak jest do tej pory. Ona już nie może wytrzymać w takim stanie, że nie może przystępować do Komunii Świętej, bo ma tylko ślub cywilny. Jej mąż też jest wierzący i robi jej wymówki, dlatego ona blokuje mu ślub kościelny. Wtedy zapytała księdza: „Co zrobić?”. I ksiądz jej wytłumaczył, że z takiej przysięgi można zwolnić i została zwolniona.

## Zakończenie

Zobaczcie, jak diabeł potrafi pilnować swoich aż do grobowej deski. Dlatego nie odkładajmy wyznania grzechów, nie odkładajmy spowiedzi, nie chodźmy z grzechem na okrągło przez cały rok. Pamiętajmy, że po każdym grzechu ciężkim, jak najszybciej trzeba iść do spowiedzi. Jeżeli mąż obrazi żonę, to ma czekać do pierwszego dnia miesiąca, żeby ją przeprosić? Nie! Trzeba to uczynić jak najszybciej. Podobnie, jeżeli Pana Boga obrazimy w sposób ciężki, to nie trzeba chodzić cały rok z tym grzechem, tylko jak najszybciej się go pozbyć i zatopić ten grzech w miłosierdziu Bożym.

Dlatego, moi drodzy, nie myślcie w tej chwili tylko o sobie, ale też o waszych domownikach, o członkach waszych rodzin, o sąsiadach, o znajomych, żeby się nie spóźnili, żeby nie odkładali spowiedzi, bo nigdy nie wiemy, co się może stać. Niektórzy ludzie kładą się spać i już się nie budzą. Nasza siostra przełożona miała swoją najstarszą siostrę rodzoną i nic nie wskazywało na to, że ona rano odejdzie, że już się nie obudzi i w ostatnią sobotę był pogrzeb.

Moi drodzy, nawracajmy się, korzystajmy z miłosierdzia Bożego, żeby Boże Narodzenie święciło się nie tylko w kościele, w naszych świątyniach, ale przede wszystkim w naszym sercu, żeby odnowiła się w nas Boża miłość przez przyjęcie Bożego przebaczenia.

# Życ wiarą, nadzieją i miłością

*Świebodzice, 21 grudnia 2021 r.*

*Msza św. w czasie rekolekcji adwentowych*

*Kościół p.w. św. Franciszka z Asyżu*

## 1. Nawiedzenie św. Elżbiety

Drodzy bracia i siostry, kończymy dzisiaj wspólnie rekolekcje adwentowe. Wysłuchaliśmy tej samej Ewangelii, której słuchaliśmy w ostatnią niedzielę, o nawiedzeniu św. Elżbiety przez Maryję tuż po zwiastowaniu. Ona bardzo nam pasuje na zakończenie rekolekcji, byśmy wiedzieli, co trzeba czynić po rekolekcjach, co trzeba czynić po każdym spotkaniu z Bogiem, po każdej Mszy Świętej, w której uczestniczymy. To wydarzenie nawiedzenia daje nam pewne wskazówki. Najpierw zauważmy, że w tej Ewangelii jest powiedziane, że „Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy” (Łk 1,39). „Poszła z pośpiechem”. Wiemy, że w czasie zwiastowania Maryja miała spotkanie z Bogiem i dowiedziała się, że została wybrana na Matkę dla Zbawiciela świata, dla Mesjasza. Wtedy wyraziła zgodę na tę Bożą propozycję, by Bóg zamieszkał na ziemi. To właśnie w Nazarecie, w czasie zwiastowania, „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14a), Syn Boży zaczął istnieć w ludzkiej postaci. Najpierw był w łonie Maryi i Ona była Jego pierwszym domem, gdzie Jezus mieszkał przez dziewięć miesięcy, a następnie w Betlejem „ziemia ujrzała swego Zbawiciela”.

Moi drodzy, dzisiaj słyszymy, że Maryja z pośpiechem poszła do Elżbiety, aby pod swoim sercem zanieść swojej krewnej Jezusa. Wiemy, że to przyniesienie Jezusa było bardzo owocne, bo dzieciątko – św. Jan Chrzciciel – poruszyło się w łonie św. Elżbiety i także ona została napełniona Duchem Świętym. A zatem Maryja przyniosła do swojej krewnej Elżbiety Jezusa, ale także przyniosła siebie, bo przyszła po to, żeby jej służyć. Ewangelia mówi, że Maryja pozostała u Elżbiety około trzech

miesiący (zob. Łk 1,56), czyli praktycznie do przyjścia Jana Chrzciciela na świat. W tym czasie pomagała swojej krewnej w jej przygotowaniu się do wydania potomka. Elżbieta była już wtedy starszą kobietą, może już mało sprawną, ale Pan Bóg sprawił, że Jan, poprzednik Pana Jezusa, został poczęty w późnej starości.

Moi drodzy, to wydarzenie, które dzisiaj ponownie wspominamy, jest wzorcowe dla nas. My też mamy takie zwiastowania, spotkania z Panem Bogiem. Każda Msza Święta jest naszym spotkaniem z Bogiem w Trójcy Jedynym, z Bogiem Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym. Tak to ujmujemy. A potem idziemy z naszych świątyń do naszego codziennego życia i słyszymy słowa: „Idźcie w pokoju Chrystusa”, czyli idźcie z błogosławieństwem, nieście pokój i służcie sobie wzajemnie.

## **2. Eucharystia daje życie**

Moi drodzy, chyba jesteście zorientowani, że wraz z tegorocznym Adwentem rozpoczęliśmy trzeci rok programu duszpasterskiego, którego hasło brzmi: „Eucharystia daje życie”. W pierwszym roku hasłem były słowa: „Wielka tajemnica wiary”. Eucharystia jest wielką tajemnicą wiary. Wnikaliśmy w tajemnicę Eucharystii i pytaliśmy, czym ona jest? Mówiliśmy wtedy, że jest ofiarą, że jest ucztą, że jest uobecnieniem zbawczego dzieła Pana Jezusa. Dzięki Eucharystii dzieło Pana Jezusa jest dostępne. Dzięki Eucharystii Pan Jezus pomnożył i ciągle pomnaża swoją obecność na ziemi, bo tam, gdzie ona jest sprawowana, tam jest On, tam jest dostępne całe dzieło zbawienia Pana Jezusa, tam ludzie mogą Go dotknąć, tak jak było w czasie Jego ziemskiego życia, gdy ludzie garnęli się do Jezusa, żeby tylko Go dotknąć i żeby doznać uzdrowienia. Ten sam Jezus, z tą samą mocą, jest dzisiaj z nami, szczególnie w Eucharystii i możemy Go dotykać. Tam, gdzie jest kapłan powołany przez Chrystusa, który sprawuje Eucharystię, tam można Jezusa dotknąć i otrzymać uzdrowienie duchowe, a cza-

sem także fizyczne. To był pierwszy rok tego trzyletniego planu programu duszpasterskiego.

W drugim roku hasło brzmiało: „Zgromadzeni na świętej wieczerzy”. Zastanawialiśmy się, jak uczestniczyć we Mszy Świętej?, jak Eucharystię sprawować? Bo to nie tylko kapłan ją sprawuje. On jest najważniejszy, on reprezentuje Osobę samego Chrystusa, ale my też uczestniczymy. To nie jest tak, że ołtarz, to jest scena, na której jest ksiądz, a my jesteśmy widzami. Jest inaczej! Na widowni jest tylko Bóg, a my wszyscy jesteśmy aktorami i Bóg patrzy, jak my sprawujemy Eucharystię, za co dziękujemy, jak Go uwielbiamy, o co prosimy, co ofiarujemy, co dołączamy do ofiary Pana Jezusa. W czasie Eucharystii słyszymy słowa kapłana: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec Wszechmogący”, a więc my dołączamy naszą ofiarę. Może to są nasze cierpienia, nasze porażki, nasze zmartwienia, nasze codzienne krzyże, ale także nasze radości. Wszystko możemy ofiarować Panu Bogu, a szczególnie naszą gotowość na pełnienie Jego woli. To było przedmiotem naszej refleksji, naszej pracy duszpasterskiej w Roku Liturgicznym 2021, który niedawno minął.

I od Pierwszej Niedzieli Adwentu wkroczyliśmy w trzeci rok tego programu, w którym jest hasło: „Posłani w pokoju Chrystusa”. Mamy się przyjrzeć, jak ma wyglądać nasze życie jako tych, którzy uczestniczą w Eucharystii. Można powiedzieć, że to, jak my przeżywamy Eucharystię – dobrze czy mniej dobrze – okazuje się później w naszym codziennym życiu, w naszych rodzinach, tam, gdzie mieszkamy, gdzie pracujemy, gdzie niesiemy nasze krzyże. Kto chce dobrze uczestniczyć w Eucharystii, to pamięta, jakie wskazówki otrzymał w słowie Bożym, które było ogłoszone w daną niedzielę i w Komunii Świętej otrzymuje moc, żeby to słowo Boże wypełniać, żeby zmieniać siebie i świat na lepszy. „Posłani w pokoju Chrystusa” – to jest hasło, które będzie nam towarzyszyć do przyszłego roku, do przyszłego Adwentu.

A zatem zechcemy żyć na co dzień tajemnicą Eucharystii, tą mądrością i miłością, którą otrzymujemy podczas sprawowania

Najświętszej Ofiary. Chcemy zanieść ten klimat modlitwy, klimat ofiary, klimat uczy, do naszych wspólnot, zwłaszcza tych rodzinnych.

### **3. Realizacja przykazania miłości w wymiarze rodzinnym**

Moi drodzy, przyjrzyjmy się temu naszemu najważniejszemu zadaniu, bo wiemy, że największe przykazanie, to jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. Jak ktoś zapytał Pana Jezusa, które przykazanie jest najważniejsze, to Pan Jezus wymienił to: „Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego” (Łk 10,27). To jest najważniejsze, ale też najtrudniejsze przykazanie, po którym poznaje się uczniów Pańskich, po którym poznaje się dzieci Boże.

Moi drodzy, popatrzmy na nasze rodziny, bo zwykle niesiemy Pana Jezusa z sobą do naszej wspólnoty rodzinnej, gdzie żyjemy, gdzie się toczy nasza zwykła, szara codzienność. W rodzinie możemy zauważyć trzy kręgi relacji międzyosobowych, gdzie się powinna urzeczywistniać miłość. Miłość jest pewną postawą życzliwości, że ja dla ciebie chcę dobra i ta miłość pyta – co mam zrobić, żeby tobie było ze mną dobrze. Nie żeby mi było dobrze, bo to jest postawa egoistyczna, tylko żeby tobie było ze mną dobrze, żebym nie był dla ciebie krzyżem, ciężarem, ale służą lub służebnicą, bo takie jest nasze powołanie, by służyć, by być darem dla drugich.

Moi drodzy, żyjemy w rodzinie i rodzina jest bardzo ważna, ale dzisiaj jest ona w kryzysie i jest zwalczana. Wiemy, jak ludzie szaleją na ziemi, zwłaszcza feministki. Widzimy, co się dzisiaj dzieje. Chcą wykreślić słowa – mama, tata, kobieta, mężczyzna – a wprowadzić „rodzic A”, „rodzic B”. To jest szaleństwo, to jest diabelskie zamierzenie i musimy obronić piękno rodziny. Rodzina jest starsza niż Kościół. To Pan Bóg powołał rodzinę do istnienia. Pamiętajmy, że wszelecy poprawiacze Pana Boga kończą marnie. To Pan Bóg ma zawsze rację

i trzeba odczytać tę prawdę o rodzinie, a nie zmieniać tego, co Pan Bóg ustalił.

Wskażmy zatem te trzy kręgi relacji w rodzinie. Najpierw jest bardzo ważna miłość między małżonkami, między mężem i żoną. Ona się zawiązała w narzeczeństwie, potem była pobłogosławiona przy ołtarzu w czasie ślubu kościelnego i następnie ma się urzeczywistniać między małżonkami przez całe życie. Ona się potem trochę przeobraża z miłości cielesnej, żywiołowej, w miłość – przyjaźń.

Moi drodzy, 15 grudnia otrzymałem wiadomość spod Włocławka o śmierci mojej koleżanki, z którą zdawałem maturę. Jej mąż, Ryszard, rozplakał się i ciężko było mu mówić. Powiedział: „Przeżyliśmy razem pięćdziesiąt pięć lat, tak nam było dobrze, zgadzaliśmy się. Co ja teraz będę robił? Jak ja teraz przeżyję ostatnie lata mojego życia bez niej?” Gdy jeździłem do Torunia, do „Radia Maryja”, to czasami ich odwiedzałem, przyglądałem się ich miłości małżeńskiej i widziałem, że miłość jest możliwa.

A zobaczcie, jak czasem wyglądają małżeństwa. Są takie drapieżne, gdzie ciągle są kłótnie, ciągle są jakieś swary, ciągle niezadowolenie, mało radości, mało serdeczności. To od nas zależy, jaki będzie klimat w rodzinie, od nas, tzn. od osób, które tworzą rodzinę, szczególnie od ojca i matki, od męża i żony. To my sobie czasem nawzajem szkodzimy. Zamiast sobie pomagać, to tylko szukamy winy u innych i innych byśmy korygowali, a siebie zostawili w spokoju. To jest to, co Pan Jezus powiedział: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?” (Mt 7,3). Dlatego, moi drodzy, pouczeni słowem Bożym i umocnieni Eucharystią, Komunią Świętą, powinniśmy pracować nad naszą miłością rodzinną tak, żeby mniej mówić, a więcej czynić, żeby nie marudzić i nie narzekać, ale się uśmiechać i mieć nadzieję, że przecież jesteśmy w dłoniach Pana Boga. On nas kocha i o nas nie zapomni.

Miałem w czasie mojej posługi biskupiej wiele takich wzruszających spotkań z ludźmi w rodzinach. Gdy składałem wizytę pasterską w parafii, to zwykle prosiłem księdza pro-

boszcza, żeby się spotkać z ludźmi i wspólnie pomodlić, żeby mnie także zaprowadził do chorych, których on odwiedzał regularnie. Mam w pamięci wiele wspaniałych i wzruszających scen, które pozostały w mojej duszy i byłem nimi bardzo zbudowany. Pamiętam, że w jednej rodzinie chorą osobą była babcia, niewiasta bez ręki. Od razu byłem tym zdumiony i tak delikatnie zapytałem – „Co się stało? I ta kobieta odpowiedziała: „Proszę księdza, ja nie mam ręki od czasów wojny. Gdy były mordy na Wołyniu, to w nocy napadli nas Ukraińcy i po kolei wszystkich zabijali, także moich rodziców. Kładli ciała jedno na drugim. Mnie też ugodzili i położyli na tym stosie, myśląc, że nie żyję, ale ja jeszcze nie umarłam i doczekałam do rana. Gdy ci zbrodniarze odeszli, to rano przyszli ludzie, znaleźli mnie jeszcze żywą i zabrali mnie do szpitala. Jedną rękę musieli mi odjąć, ale ocalili mi życie. I już jako dziewczynka z jedną ręką poszłam w życie z domu rodzinnego, tracąc mamę i tatę w czasie tej zbrodni wołyńskiej. Potem znalazł się mężczyzna, który chciał mnie poślubić i zgodziłam się. Wzięliśmy ślub i urodziło nam się kilkoro dzieci. Pokazała mi dwie córki, które akurat wtedy przyszły, bo biskup przyszedł w odwiedziny. Opowiadała mi też wiele innych rzeczy, jak biegło jej życie. Zobaczmy też drodzy, jak poświęcił się jej mąż. On już wtedy nie żył, ale wziął sobie za żonę niewiastę inwalidkę. Przecież mógł wybrać inną, młodą, piękną, a poświęcił się takiej kobiecie. Na pewno uczynił to z miłości i pięknie razem przeżyli życie.

Moi drodzy, uzdrawiajmy relacje miłości w naszych rodzinach. A miłość tego pierwszego kręgu, to jest miłość między małżonkami.

Dla pewnego relaksu powiem, że jest takie powiedzenie: „Co się dzieje w małżeństwie rok po ślubie?”. I odpowiedź – „Mężowi otwierają się oczy, a żonie usta”. Tak to czasem dowcipnie mówią. Wiemy, że trzeba się później pilnować, aby ta miłość, która została pobłogosławiona przy ołtarzu, nie zgasła, nie zniknęła, ale żeby była ciągle obecna i odnawiana. Jest taki hinduski filozof, myśliciel, który powiedział piękne słowa: „Nie pozwolę przekwitnąć miłości mojej”. Miłość Pana Boga do nas

nie przekwita, ale zawsze jest w rozkwicie. My też dbajmy, żeby nasza miłość kwitła. To nie jest łatwe, bo w miłości zawsze jest krzyż. Patrzymy na Jezusa i Jego krzyż, który – jak mówiliśmy w niedzielę – jest jednym z trzech pomników miłości. Pierwszy to żłóbek, drugi to krzyż, a trzeci to Eucharystia. Trzy pomniki miłości. Pamiętajmy, że w każdej miłości musi być krzyż.

Moi drodzy, popatrzmy jeszcze na pozostałe kręgi. Drugi krąg, to miłość rodziców do dzieci i dzieci do rodziców. To też powinna być miłość prawidłowa. Dzisiaj jest ona trochę kulawa, zraniona, a nawet trochę wypaczona. Jaki jest najczęstszy błąd? Taki, że wychowujemy dzieci bez stawiania wymagań. A co mówił papież? – „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Zatem trzeba od dzieci wymagać i uczyć je dawania, uczyć je służenia, a nie królowania czy rozkazywania. Gdy taki człowiek opuści później gniazdo rodzinne, a rodzina go nie przysposobi do dawania, do służenia drugim, to on potem sobie nie radzi i staje się jakąś zakałą dla kogoś. Może nawet założy związek małżeński, ale nie będzie potrafił służyć. Bo trzeba pamiętać, że po to łączymy się we wspólnoty, żeby sobie nawzajem służyć, a nie panować, a nie wytykać błędy. Najpierw trzeba zmienić samego siebie. To ja mam siebie zmieniać, a potem mam prawo prosić o zmianę człowieka, z którym żyję.

Moi drodzy, jeden ksiądz opowiadał mi kiedyś swoje doświadczenie z kolędy. Była godzina dziewiętnasta dwadzieścia pięć, tuż przed „Dziennikiem telewizyjnym”. Ministrant zadzwonił do drzwi i wyszła pani, po której było widać, że czeka na księdza, bo była ładnie ubrana i mówi tak: „Proszę księdza, musimy chwilę poczekać, bo mój Jureczek ogląda teraz bajkę na dobranoc i jak mu przerwiemy, to on mi potem zrobi wielką awanturę”. Ten ksiądz nie wiedział, co robić, ale był gościem i zaczekał. A potem w rozmowie zwrócił tej pani uwagę, że nie powinno tak być, że dziecko dyktuje, co inni mają robić.

Moi drodzy, nie rozpieszczajmy dzieci, ale mądrze je prowadźmy i stawiajmy mądre wymagania. Gdy dziecko jakoś przeskrobie, to trzeba mu zwrócić uwagę, ale trzeba też umieć

okazywać dzieciom miłosierdzie, pogłaskać, pocałować czy przytulić. To jest bardzo ważne.

Dzisiaj jest dużo rodzin mikroskopijnych, gdzie jest jedno dziecko lub dwoje. Ja pochodzę z rodziny, w której było ośmioro dzieci. Wychowywaliśmy się po wojnie w wiejskiej chacie. Nie było głodu, ale nie było też rozpieszczania. Trzeba było pracować, pomagać, paść krowy u sąsiada, żeby potem zapracować na ubranko na cały rok. To był czas powojenny i okres dosyć biedny. Ale pamiętam, że jak mama upiekła chleb, lub gdy została zabita świnia, to wysyłała mnie z pieczonym chlebem albo z kawałkiem mięsa do biednych ludzi, którzy byli w otoczeniu. Takich biednych ludzi nie brakowało i wciąż nie brakuje, tylko czasem ich nie widzimy, bo mamy wygaszoną wrażliwość. Dlatego uczmy dzieci dawania i służenia, bo to się potem pamięta.

I trzeci krąg miłości, to miłość do seniorów. Widzę wśród was, obecnych w kościele, wielu seniorów. Chcę wam powiedzieć, że jesteście bardzo ważni. Pamiętajcie, że losy świata nie zależą tylko od polityków, od wielkich prezydentów, bo to są czasem gracze, którzy podejmują brudną grę. Losy świata zależą od tych, którzy trzymają różaniec w ręku i się modlą. Może nie jesteś burmistrzem, może nie jesteś dyrektorką albo człowiekiem, który ma wpływ na życie społeczne, ale masz realny wpływ, gdy się modlisz, gdy przed Panem Bogiem prosisz, żeby ten świat nie zwariował, żeby był normalny, żeby był posłuszny Panu Bogu.

Moi drodzy, Kościół zawsze zabiegał o to, żeby szanować ludzi starszych, którzy są zmęczeni życiem. Dlatego mądrzy są ci małżonkowie, którzy uczą dzieci szanować starszych – rodziców czy dziadków. Wnuczki i wnuczki powinni opiekować się dziadkami. Wiemy, że to czasem jest trudne, bo młodych często nie interesuje to, co starsi opowiadają. Oni mają inny świat, świat wirtualny i w Internecie szukają prawdy, szukają zabawy, a to, co my przeżyliśmy w czasie wojny czy po wojnie, to ich nie interesuje. Mimo wszystko trzeba ten dialog prowadzić i uczyć młode pokolenie szacunku do człowieka – do

mamy, do taty, do dziadka, do babci, do osób starszych, żeby wszystko było dobrze ustawione.

#### **4. Miłość do Kościoła i Ojczyzny**

Moi drodzy, gdy mówimy o miłości, ważne jest także, byśmy miłowali Kościół jako naszą Matkę. Kościół jest naszym domem rodzinnym. To jest wspólnota przyjaciół Chrystusa na czele z papieżem, z biskupami, z kapłanami, ale także z wszystkimi ludźmi, którzy są wierzący i przychodzą do Jezusa z grzechami, żeby się z nich oczyszczać. Kochajmy Kościół, który dzisiaj jest opluwany. To jest diabelska, masońska robota, żeby ustrzelić najpierw pasterzy, żeby oni stracili autorytet, żeby ludzie od nich odeszli. Taki jest cel, dlatego bądźmy mądrzy i bądźmy jedno z naszymi pasterzami. My nie mówimy, że jesteśmy idealni, bo też popełniamy błędy, mamy grzechy, spowiadamy się, tak jak wszyscy. My też jesteśmy ulepieni z tej samej gliny, ale nie dajmy się podzielić, nie dajemy się okraść z takiej dobrej współpracy, a także z wiary, z nadziei i z miłości. To są te skarby, które odnawiamy w czasie rekolekcji. A zatem bardzo ważna jest miłość do Kościoła, do tej wspólnoty braterskiej i siostrzanej, która wielbi Ojca Niebieskiego przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Moi drodzy, kochajmy też Ojczyznę. Ojczyzna też jest naszą matką. Zobaczcie, ilu mamy zdrajców. Tak mocno jest dzisiaj widoczna „targowica”. Niech nam nikt nie zabierze tego zdrowego patriotyzmu, zdrowego podejścia do matki – Ojczyzny. Papież wielokrotnie przypominał, że Ojczyzna jest naszą matką, która tak wiele wycierpiała i dlatego ma szczególne prawo do naszej miłości. Zatem bądźmy nie tylko dobrymi synami i córkami Kościoła, ale także dobrymi synami i córkami naszej matki – Ojczyzny.

Niech nam Bóg błogosławi na dalszy czas życia, na nadchodzące Święta i na tę drogę, którą mamy jeszcze przed sobą do przebycia. Pamiętajmy, że droga za nami się wydłuża, a przed nami się skraca. Prośmy w tej Eucharystii, żebyśmy w naszym życiu żyli wiarą, nadzieją i miłością.

# Przez Eucharystię i miłość Matki Bożej do wewnętrznej przemiany

*Świebodzice, 21 grudnia 2021 r.*

*Msza św. w czasie rekolekcji adwentowych*

*Kościół p.w. św. Franciszka z Asyżu*

## Wstęp

Mamy dzisiaj trzeci dzień rekolekcji, którym zamykamy naszą drogę rekolekcyjną. Tą wieczorną Eucharystią kończymy rekolekcje adwentowe, które trwały trzy dni. Zwykle rekolekcjoniści w czasie ostatniej Mszy Świętej, w czasie ostatniej konferencji rekolekcyjnej, mówią o Matce Bożej, o miłości i o Eucharystii. My też zachowamy ten porządek i podejmiemy te trzy główne wątki w końcowej nauce rekolekcyjnej.

## 1. Przesłanie ewangelicznego nawiedzenia św. Elżbiety

Zaczynamy od wątku maryjnego, dlatego że dzisiejsza Ewangelia mówi nam o Matce Bożej, która składa wizytę swojej krewnej Elżbiecie. Przypomnę, że wcześniej Maryja miała zwiastowanie w Nazarecie. Nazaret leży w Galilei, w północnej części Ziemi Świętej, blisko Jeziora Galilejskiego, gdzie Pan Jezus powoływał uczniów i gdzie czynił wiele cudów. Właśnie tam, w układzie kilku miast, leży także Nazaret i tam do młodziutkiej dziewczyny, Maryi, zaślubionej już Józefowi, przybył anioł Pański. Słyszeliśmy o tym wczoraj, gdy słuchaliśmy Ewangelii, jak wyglądało to spotkanie Maryi z aniołem. Po tym zwiastowaniu Maryja szybko się wybrała i poszła do swojej krewnej w odwiedziny. To było dość daleko, bo Nazaret jest oddalony od Jerozolimy o około sto dwadzieścia kilometrów, więc trzeba było iść na piechotę przynajmniej cztery dni. Nie było wtedy samochodów ani rowerów. Jeźdzono tylko na wielbłądach albo na osłach. Maryja wybrała się jednak i z pospiechem poszła do swojej krewnej Elżbiety.

Pytamy: Po co tam poszła? Poszła tam, żeby powiedzieć swojej krewnej, że był u niej anioł i że poczęła w sobie Dzieciątka za sprawą Ducha Świętego. Nie było to za sprawą żadnego mężczyzny, tylko za sprawą Ducha Świętego. Mówimy, że Pan Jezus nie ma ojca ziemskiego, bo św. Józef był tylko Jego opiekunem, a Pan Jezus został poczęty pod sercem Maryi za sprawą Ducha Świętego. Maryja chciała podzielić się tą radością, bo prorocy przepowiadali, że przyjdzie Mesjasz, który będzie bardzo uczynny i dokona wielkich dzieł. Co prawda ludzie czekali na Mesjasza politycznego, a Pan Jezus przyszedł jako Mesjasz, który przyniósł prawdę o człowieku, o świecie, o życiu wiecznym i który zgodził się umrzeć na krzyżu za nasze zbawienie, czyli po to, żebyśmy mieli odpuszczone grzechy i po życiu ziemskim mogli na zawsze przebywać w niebie.

Pamiętajmy, że życie ludzkie ma swój początek, ale jest także zakończenie życia ziemskiego. To nie jest zakończenie życia człowieka na zawsze, tylko jest przejście z życia do życia. Podobnie było z Panem Jezusem, który umarł na krzyżu, został z niego zdjęty, następnie został pochowany w grobie i trzeciego dnia zmartwychwstał. Jesteśmy zatem powołani do życia wiecznego z Panem Bogiem i to dzieło zbawienia zawdzięczamy Panu Jezusowi.

A zatem, gdy Maryja poczęła Pana Jezusa, to podzieliła się tą radosną wieścią ze swoją krewną Elżbietą. Ale przyszła do niej nie tylko po to, żeby jej powiedzieć, że będzie Matką Mesjasza, ale także po to, żeby jej pomagać. Przypomnijmy, że Elżbieta w momencie nawiedzenia już od sześciu miesięcy nosiła w sobie dzieciątka. Oznacza to, że Jan Chrzciciel był starszy od Pana Jezusa o pół roku. Dlatego zauważmy, że narodzenie Jana Chrzciciela obchodzimy 24 czerwca, a pół roku później, 25 grudnia, obchodzimy narodziny Pana Jezusa.

Moi drodzy, Maryja przebywała u Elżbiety aż do narodzin Jana Chrzciciela i pomagała swojej krewnej w pracach domowych, będąc jej służebnicą. Wiemy, że Maryja nie żyła dla siebie, tylko dla drugich – żyła dla św. Józefa, a jak się narodził

Pan Jezus, to żyła dla Niego, karmiła Go, wychowywała, a potem pożegnała Go na Kalwarii, gdy umierał.

Moi kochani, Maryja została nam podarowana jako Matka. Gdy Pan Jezus umierał na krzyżu i zobaczył Jana oraz swoją Matkę, to powiedział: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26b), a następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja” (J 19,27a). Od tej chwili św. Jan Ewangelista wziął Maryję do siebie i Ona ten czas po śmierci Jezusa, po Jego zmartwychwstaniu i odejściu do nieba, przeżyła ze św. Janem Ewangelistą – umiłowanym uczniem Pana Jezusa. To przekazanie Maryi Janowi oznaczało przekazanie Maryi wszystkim wyznawcom Chrystusa, a więc Kościołowi, dlatego dzisiaj Maryję nazywamy naszą Matką. Nasze mamusie, które nas urodziły żyją do czasu, a potem odchodzą i pogrzeby mamy są zawsze bardzo żałosne.

Jutro będę chował w Świdnicy taką mamę, która miała dwoje dzieci i nie była jeszcze wiekowa, bo miała około sześćdziesięciu lat, ale zmarła na covid. Wiemy, że wielu ludzi umiera przedwcześnie, wielu przegrywa walkę o życie i ten wirus zabiera ich do wieczności.

Moi drodzy, nasze ziemskie mamy umierają wcześniej czy później. Moja mama żyła dziewięćdziesiąt trzy lata, a więc dosyć długo i przed śmiercią, gdy wiedziała, że śmierć już się zbliża i że wkrótce odejdzie z tego świata, to pewnego dnia, kiedy byłem w domu w odwiedzinach, powiedziała mi tak: „Ignas, ja wnet umrę, ale żebyś nie płakał, bo będziesz miał Matkę, będziesz miał Maryję. Słuchaj tej Matki i kochaj tę Matkę”. Tak mi mama powiedziała i niedługo po tej rozmowie zmarła.

Drodzy bracia i siostry, my mamy Mamusię w niebie, która ma na imię Maryja i Ona wciąż przychodzi do ludzi. Przyszła w Guadalupe w 1531 roku do ziemi meksykańskiej, a potem było zjawienie w Lourdes w 1858 roku i w Gietrzwałdzie w 1877 roku. I było też takie wielkie zjawienie w Fatimie sto cztery lata temu, czyli w roku 1917, gdy w Rosji była rewolucja bolszewicka. A dzisiaj mówimy o objawieniach Matki Bożej w Medjugorje na Bałkanach. Matka Boża przychodzi do nas, aby nam pomagać, dlatego trzeba Ją kochać. To pięknie, że

dzieci chodziły na Roraty, bo Roraty, to są Msze Święte szczególnie poświęcone Matce Bożej.

Moi drodzy, kończymy nasze rekolekcje z takim odświeżeniem i odnowieniem naszej dziecięcej miłości do naszej wspólnej Mamy. Każda dziewczynka, każdy chłopiec i każdy z nas miał czy ma swoją mamę, a Maryja jest naszą wspólną Mamą, która nam nigdy nie umiera i jest zawsze obecna w Kościele. Tam, gdzie jest Jezus, tam jest Ona. Za kilka dni będziemy patrzeć na szopkę betlejemską i Maryja jest zawsze prze żłobku, a przy Niej jest św. Józef. Nie ma Bożego Narodzenia bez Maryi, nie ma Kościoła bez Maryi. Pamiętajmy o tym.

Gdy coś nas boli, jak jest jakieś zmartwienie, to uciekamy się do naszej ziemskiej mamy, która nas urodziła i wychowała, bo mama zawsze pomoże, pogłaszcze, przytuli, pocałuje i ten ból przechodzi, a zmartwienie gdzieś znika. Pamiętajmy, że do Maryi możemy iść w podobny sposób i może z jeszcze większą miłością i z czcią, bo Ona jest Matką Jezusa, ale jest także naszą Matką.

Mamy zatem omówiony pierwszy punkt naszej obecnej konferencji, czyli spojrzenie na Maryję, która kiedyś nawiedziła swoją krewną Elżbietę i gdy przyszła do niej, to Elżbieta została napełniona Duchem Świętym. To już było działanie Pana Jezusa, który był pod sercem Matki Bożej.

## **2. Eucharystia wydarzeniem pogłębiającym wiarę, nadzieję i miłość**

Drodzy słuchacze, bracia i siostry, drugi wątek, to wątek o Eucharystii. Dzięki Eucharystii Pan Jezus jest dostępny dla wszystkich mieszkańców ziemi. Przez Eucharystię Pan Jezus pomnaża swoją obecność na ziemi i tam, gdzie kapłan stoi przy ołtarzu, gdzie sprawuje Mszę Świętą, to tam przychodzi Pan Jezus. W czasie Mszy Świętej jest przeistoczenie i Jezus jest obecny pod postacią chleba i wina, a potem my przyjmujemy Komunię Świętą, czyli przyjmujemy Pana Jezusa zwykle pod postacią chleba jako prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka.

Moi drodzy, na początku Mszy Świętej jest tzw. Liturgia Słowa. Ona się kończy, homilią, kazaniem i modlitwą wiernych, która następuje po homilii. Liturgia Słowa to jest przemówienie Pana Boga do nas. To przemówienie było już wygłoszone wcześniej, w naszych dziejach, i ludzie spisali je pod działaniem Ducha Świętego. Np. czterech ewangelistów spisało naukę Pana Jezusa, bo jak Pan Jezus przemawiał, to nikt tego nie nagrywał. Nie było wtedy magnetofonów, nie było telefonów, nie robiono zdjęć. Dlatego też nie mamy zdjęcia Pana Jezusa i nie wiemy, jak wyglądał. Podobnie nie wiemy też, jak wyglądała Matka Boża. Zobaczcie, każdy obraz Matki Bożej jest trochę inny. Inny jest wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej, inny Matki Bożej Nieustającej Pomocy czy Ostrobramskiej. Każde sanktuarium ma swój wizerunek Matki Bożej, np. w Krzeszowie, w Wambierzycach czy w Bardzie i Maryja ma inne oblicze, bo nikt nie zrobił zdjęcia, ani nie namalował portretu. To są pewne wizje. My jednak wiemy, że Matka Boża jest jedna, a na ziemi ma wiele figur i wiele różnych obrazów.

A zatem ludzie, którzy mieli natchnienie od Ducha Świętego, spisywali nauki proroków, a także sami prorocy pisali teksty, np. Mojżesz, Izajasz czy Jeremiasz. Pan Jezus sam nie napisał żadnej książki, nie studiował na żadnym uniwersytecie, nie miał żadnego urzędu w państwie, nie był żadnym dyrektorem, nie był żadnym ministrem, ani prezydentem, a zobaczcie, że zdobył najwięcej ludzi dla siebie i ponad dwa miliardy ludzi na świecie, to są chrześcijanie. Nikt nie zdobył tyłu ludzkich serc, co Pan Jezus.

Moi drodzy, to, co słyszymy w kościele, to jest słowo Boże, które jest ciągle aktualne i ciągle nam potrzebne. W słowie Bożym, szczególnie w Ewangelii, znajdujemy rozwiązanie wszystkich naszych trudnych problemów. W Piśmie Świętym jest wiele wezwań: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowalem” (por. 15,12); „Czuwajcie i módlcie się” (Łk 21,36a); „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). To są wezwania Pana Jezusa i my je otrzymujemy, gdy jesteśmy w kościele, a potem

przyjmujemy Komunię Świętą. Po co? Po to, żebyśmy mogli potem tych wskazań, które Pan Jezus podaje, przestrzegać w życiu, żebyśmy mogli kochać, żebyśmy mogli przychodzić do Niego, żebyśmy byli cierpliwi, dobrzy, pokorni, wytrwali w modlitwie. Wiele jest tych wezwań, dlatego ceńmy sobie Mszę Świętą, zwłaszcza niedzielną i pamiętajmy, że to, co usłyszymy w niedzielę, jest szczególnie ważne na najbliższy tydzień. Dlatego trzeba rozmawiać w domu, o czym była Ewangelia. Czasem księża pytają o to dzieci na katechezie. Teraz jest pandemia, która wypędziła ludzi z kościoła, ale to się musi zmienić. Myślę, że ta pandemia w końcu przejdzie. To jest takie upomnienie Boże, które trzeba przyjąć, byśmy wiedzieli, że sami sobie na ziemi nie poradzimy. Zobaczcie, ten wirus jest niewidzialny i właściwie niewykrywalny. Ludzie się zarażają, a potem widać tylko skutki, że nie mogą oddychać, że się duszą i trzeba im podawać respiratory. Widzimy, jak wielu ludzi umiera, a wszystko zaczyna się od czegoś, co jest niewidzialne. To jest znak, że mimo potęgi nauki nie dajemy sobie rady, że Bóg jest nam potrzebny. To jest pouczenie dla człowieka, żeby był bardziej pokorny, żeby nie uważał, że jest bogiem. Dlatego pilnujmy Kościoła, pilnujmy Eucharystii, bo to jest to miejsce, gdzie pogłębiamy swoją wiarę, nadzieję i miłość i gdzie nabieramy mocy do niesienia różnych krzyży.

### **3. Miłość Boga i bliźniego programem chrześcijańskiego życia**

I trzeciej dzisiejszy temat, to jest temat miłości. My wychodzimy z kościoła, żeby potem żyć Ewangelią, a wiemy, że w Ewangelii najważniejsze jest przekazanie miłości Panu Bogu i bliźniemu. Wiemy, że wszystkich przykazań było sześćset trzynaście. Połowa przykazań była zakazujących, a połowa była pozytywnych, żeby coś czynić. My znamy Dziesięć Przykazań, które pochodzą od Mojżesza, m. in. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”, „Czcij ojca swego i matkę swoją”, „Nie zabijaj”, „Nie cudzołóż”, „Nie kradnij”, „Nie mów fałszywego świadectwa

przeciw bliźniemu swemu”. To są te przykazania, a wszystkie streszczają się w podwójnym przekazaniu miłości. Gdy jeden ze słuchaczy zapytał Pana Jezusa: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe? (Mt 22,36), to Jezus odpowiedział: „Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22,37.39). I to jest nasze zadanie, które jest najbardziej oczywiste, ale też najtrudniejsze. Jest to przykazanie najważniejsze i zarazem najtrudniejsze, ale możliwe do spełnienia, tylko nie przy naszych ludzkich możliwościach i nie naszymi siłami. W niedzielę mówiliśmy, że wiara, wczoraj, że nadzieja, a dzisiaj, że miłość, to są dary Boże, które są dane i zadane. Dane, tzn. że są darem od Pana Boga, a zadane, żebyśmy dołożyli cegiełkę od siebie, żebyśmy chcieli uwierzyć, bo to jest akt wiary. To nie kamień wierzy, nie piesek, nie bocian czy jakaś inna istota żyjąca, tylko to my wierzymy jako ludzie. Dlatego ta nasza częśćka w wierze jest potrzebna. Gdy mówię: „Wierzę w jednego Boga”, to jest to moje wyznanie wiary i każdy to może wypowiedzieć, ale są tacy, którzy mówią – „ja jestem ateistą, ja jestem niewierzący”. To jest znak, że on od siebie nic nie daje i dlatego uchodzi za człowieka niewierzącego.

Moi drodzy, tak samo jest z miłością. Miłość jest darem Bożym, bo Bóg nas pierwszy umiłował, a my dodajemy coś od siebie. Wiemy, że jeżeli chcemy miłować, to czasem nas to boli, to czasem jest krzyż, to czasem trzeba przemilczeć i nic nie mówić, aby nie rozdrażnić drugich ludzi. Gdy czasem ktoś nas zrani, zepsuje nam opinię lub nam dokuczy, to przede wszystkim trzeba przebaczyć. Zobaczcie, co się dzieje na wojnach, ilu ludzi zakatowano w obozach czy na Syberii! Ja często mówię kazanie w okolicach 10 lutego, bo wtedy jest rocznica pierwszej wywózki na Sybir. Do niedawna żyli ludzie, którzy opowiadali, jak to wyglądało, że w nocy budzili ludzi, dawali chwilę czasu, aby zabrać, co konieczne, ładowali na sianie i wywozili. A dawniej zimy były potężne, zaspasy śniegu równe z płotem, był mróz i śnieg był tak zmarznięty, że moż-

na było chodzić po wierzchu. Starsi pamiętają, jak to kiedyś bywało.

Wracamy do tematu miłości. W naszych rodzinach, w naszych środowiskach szkolnych i gdziekolwiek jesteśmy, jest to dla nas najważniejsze przykazanie. O miłość trzeba się modlić. Zobaczcie, jakie są czasem przykre losy miłości. Zwykle miłość ujawnia się nam w miłości narzeczeńskiej i małżeńskiej. W okresie młodości jest ona pobłogosławiona przy ołtarzu, gdy bierzemy ślub kościelny, a potem bywa tak, że ta miłość przekwitnie i zagaśnie. Czasem ta świeca miłości wygasa i jest rozwód. Niektórzy mówią, że to jest najłatwiejsze droga do załatwienia sprawy, że jak coś się nie podoba, to się rozchodzimy. A przecież trzeba naprawić, spokojnie porozmawiać o co chodzi, co ja mam zmienić, co ty masz w sobie zmienić, żebyśmy dalej szli jako małżonkowie, żebyśmy się nie rozchodzili. Widzimy, ile jest dramatów przez to, że ludzie nie mogą się dogadać, że nie potrafią sobie przebaczyć, że nie potrafią ustąpić. Trzeba to nasze „ja” pomniejszać w sobie, żeby było więcej miejsca w naszym sercu dla „ty”, dla męża, dla żony, dla synowej, dla teścia, dla trudnego dziecka. Wszyscy jesteśmy trochę takimi samolubami i ten egoizm trzeba w nas pomniejszać, to nasze „ja”. Nam się wydaje, że jesteśmy najważniejsi, że wiele potrafimy, że mamy zawsze rację, a wtedy patrzymy na drugich i oskarżamy ich, że oni błędzą, że źle postępują, że powinni się zmienić, a siebie nie dotykamy. Pan Jezus powiedział kiedyś: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Obludniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata” (Mt 7,3.5). Trzeba stworzyć klimat, żeby była jedność między ludźmi. My często chcemy reformować drugich, natomiast siebie zostawiamy w spokoju, a najpierw to ja mam się zmienić. Gdy ktoś zapytał kiedyś św. Matkę Teresę, która służyła najbiedniejszym z biednych i pomagała ludziom umierającym na ulicy: „Proszę siostry, niech siostra powie, co należy zrobić, żeby świat był lepszy, żeby nie było tylu biednych?”, to ona odpowiedziała: „Trzeba zmienić mnie i siebie”. A zatem

sami musimy się zmieniać, bo jesteśmy egoistami i ten egoizm trzeba przekształcać w miłość, a w miłości jest przebaczenie, jest empatia. Pamiętajmy, żebyśmy się wzajemnie miłowali.

Co jest jeszcze ważne? Ważne jest to, że w każdej miłości jest krzyż. Patrzymy na Pana Jezusa. Najpierw patrzymy na żłobek. To ubogie narodzenie, to jest przejaw wielkiej miłości. W kolędzie „Bóg się rodzi” śpiewamy: „Cóż masz niebo nad ziemiany? Bóg porzucił szczęście twoje, wszedł między lud ukochany, dzieląc z nim trudy i znoje. Niemało cierpiał, niemało, żeśmy byli winni sami”.

Następny znak miłości, to jest krzyż. I w każdej naszej miłości, czy to kapłańskiej, czy to małżeńskiej, czy to młodzieńczej, czy to starczej, ten krzyż się pojawia wcześniej czy później. I mówmy sobie, że tak ma być. Już mówiłem, że czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać i modlić się, żebyśmy potrafili się dogadać, żebyśmy potrafili zamienić wrogość na miłość, na serdeczne relacje międzyosobowe.

Moi drodzy, na końcu chcę podać przykład z mojej posługi kapłańskiej, gdy byłem wikariuszem we Wrocławiu. Pamiętam, jak chodziłem po kolędzie i pewnego wieczoru zaszedłem do jednej rodziny. Okazało się, że jest tylko mama. Po modlitwie wstępnej zapytałem ją o rodzinę, o męża, o dzieci i ta starsza pani opowiedziała, że mąż już zmarł, a dzieci wyfrunęły z domu, czyli wyszły za mąż lub ożeniły się. A na końcu mówi tak: „Proszę księdza, ale jedno dziecko nie wyfrunęło i zostało w gnieździe rodzinnym. Ja księdzu pokażę”. Poprosiła, żeby pójść do drugiego pokoju, a tam zobaczyłem, że w łóżeczku znajdowała się córka, która miała około osiemnaście lat. Piana toczyła się z jej ust i wydawała tylko takie głośne jęki. Nie wiedziałem, jak się zachować. I ta pani powiedziała: „Proszę księdza, to jest mój krzyż, ale to jest także moje szczęście. Pozostałe córki prosiły mnie, żeby ją jak najszybciej oddać do jakiegoś zakładu, żebym się nie męczyła, ale powiedziałam „nie”. Póki jestem zdrowa, to będę przy niej, będę dla niej mamą, bo ją urodziłam i ją kocham”. Byłem tak oszołomiony, że nie wiedziałem, co powiedzieć. A potem tę panią rozpoznałem w kościele. Po Mszy

Świętej niedzielnej zatrzymywała się jeszcze chwilę przed bocznym ołtarzem, gdzie był umieszczony duży krzyż i tam się modliła. Wtedy sobie uświadomiłem, że ta obecność w kościele, to klęknienie przed krzyżem, było jej potrzebne, żeby uniosła ten krzyż, który miała w domu, żeby wytrwała przy tej córce w miłości, żeby była dla niej służebnicą. To jest miłość!

Dlatego, moi drodzy, módlmy się o to, byśmy byli ludźmi, którzy żyją dla drugich, którzy są darem, którzy są sługami i służebnicami dla innych. Maryja nazywała się służebnicą Pańską, a Pan Jezus mówił, że: „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28). Naśladujmy Pana Jezusa i Matkę Najświętszą.

## **Zakończenie**

Zamykamy tę konferencję takim życzeniem, byśmy kochali Maryję, naszą niebieską Matkę, byśmy cenili sobie Eucharystię, zwłaszcza niedzielą, byśmy wsłuchiwali się w Boże słowo i przyjmowali Komunię Świętą, byśmy tym słowem kształtowali nasze codzienne życie i byśmy pamiętali, że nasze najważniejsze zadanie, to jest miłowanie z całego serca Boga, a ze względu na Niego, także miłowanie drugiego człowieka.

# Odchodzi do wieczności niewiasta podobna do miłych Bogu niewiast

*Świdnica, 22 grudnia 2021 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. Barbarę Burak, córkę pani Edwardy Mikuły,  
matkę: Karoliny i Artura, babci: Jakuba i Mai  
Kościół p.w. św. Andrzeja Boboli*

## Wstęp

Czcigodny księżę prałacie Edwardzie wraz z wszystkimi  
obecnymi tu księżmi,

Drogie siostry zakonne;

Droga pani Edward, mamusiu zmarłej córki Barbary;

Drogi panie Dariuszu wraz z dziećmi i wnukami oraz  
z wszystkimi osobami z rodziny.

Dobiega kresu droga tegorocznego Adwentu, pojutrze  
będzie Wigilia Bożego Narodzenia. Wieczorem zasiądziemy  
w naszych wspólnotach rodzinnych, kapłańskich do wigilii.  
Tegoroczna wigilia dla wielu osób będzie trudnym doświadcze-  
niem, gdyż zabraknie może przy stole wigilijnym najbliższych  
kochanych osób. Tak będzie zapewne i w rodzinie śp. Barbary,  
którą dzisiaj przekazujemy do wieczności. Moi drodzy jeste-  
śmy jednak ludźmi wiary, którzy wierzą w kochającego nas  
Boga. W tej trudnej chwili ziemskiej rozłąki z kochaną osobą  
szukamy pociechy w słowie Bożym. Wybraliśmy na tę Mszę  
św. żałobną czytania z liturgii adwentowej z dzisiejszego dnia  
22 grudnia. W liturgii słowa przyglądamy się dzisiaj dwu  
niewiastom z dziejów zbawienia. Pierwszą z nich jest Anna,  
matka proroka Samuela, którego Anna urodziła w późnej  
starości. Drugą niewiastą jest Maryja, Matka Odkupiciela  
świata, która u krewnej Elżbiety w czasie jej nawiedzenia  
wypowiada wspaniałą modlitwę. Przez pryzmat tych dwóch  
niewiast popatrzymy na żegnaną dzisiaj przez nas niewiastę  
śp. Barbarę Burak.

## **1. Spojrzenie na Annę, matkę proroka Samuela**

Była żoną Alkany. Małżonkowie nie mieli potomstwa. Co roku pielgrzymowali do sanktuarium w Szilo i tam modlili się o potomstwo. Anna była często wyśmiewana przez niektóre niewiasty, że nie ma potomstwa. Jednakże Bóg dowartościował wytrwałość w modlitwie Anny i w swojej starości porodziła syna, którego nazwała Samuelem, co się tłumaczy „Bóg wysłuchał”. Gdy chłopiec miał 3 lata, oddała go kapłanowi w Szilo na służbę Bożą. Bóg pobłogosławił Annie i potem jeszcze urodziła trzech synów i dwie córki.

Po urodzeniu syna Samuela wyśpiewała Bogu hymn dziękczynienia.

## **2. Spojrzenie na Maryję matkę Odkupiciela świata**

Dla Maryi najwyższą wartością na świecie była łączność z Bogiem, zaufanie tylko Bogu i liczenie na Boga. Maryja nie była cesarżową z tryumfalnego Rzymu, ani mądrą filozofką z Aten, ani wyniosłą dworzanką z Bizancjum. Nie mogła nawet powiedzieć, że jest świętą niewiastą z świętego miasta Jerozolimy, jak chełpią się współczesne niewiasty, gdy która z nich mówi np. że jest paryżanką, a choćby warszawianką czy nawet wrocławianką. Maryja nie miała kontaktów i znajomości z wybitnymi osobistościami. Wywodziła się z pogardzanej osady Nazaret. Jednakże jej horyzonty były bardzo rozległe. Bóg sprawił, że jest dzisiaj znana we wszystkich narodach świata, jako Matka Odkupiciela świata i dzisiaj matka Kościoła.

## **3. Spojrzenie na śp. Barbarę Burak**

Barbara Burak urodziła się 1 lutego 1967 roku w Świdnicy. Po ukończeniu szkoły podstawowej, uczęszczała do Liceum Medycznego, a następnie do Medycznego Studium Zawodowego w Świdnicy. W roku 1994 podjęła pracę w szpitalu w Żarowie jako fizjoterapeutka, gdzie pracowała do końca

swojego życia. Dla pacjentów była życzliwa, oddana, zaangażowana, kochała to, co robiła. Kierowała się sercem, stała na straży dobra i wartości chrześcijańskich. Nikomu nie odmówiła pomocy. W małżeństwie Barbary i Dariusza urodziło się dwoje dzieci: Karolina i Artur. Rodzice mieli dwoje wnucząt: Jakuba i Maję. W życiu dorosłym zaangażowała się wraz ze swoją Mamą Edwardą w życie Kościoła. Była członkiem Towarzystwa Anny Jenke, między innymi współorganizatorką corocznych spotkań opłatkowych tego Towarzystwa. Od kilkunastu lat była członkiem „Prawa i Sprawiedliwości”, przewodniczącą struktur PiS w Świdnicy. Była radną Rady Powiatu trzecią kadencję z ogromnym poparciem wyborców. Od lat była członkiem Solidarności w Samodzielnym Publicznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Świdnicy. Była wspianiałym człowiekiem, zawsze bezkompromisowa, odważna, kochana i prawdziwa. Zawsze stała po stronie prawdy i wartości chrześcijańskich. Nieugięta i szczerą, wносиła spokój w życie rodzinne, zawodowe, społeczne i polityczne. To kim była, sprawia, że pozostanie na zawsze w naszej pamięci, także tej modlitewnej.

#### **4. Słowo pożegnania**

Droga Barbaro, pięknie potoczyło się Twoje życie. Było trudne, ale chwalebne i owocne. Otrzymałaś wspianiałe wychowanie w domu rodzinnym. Miałaś tyle zmartwień i przeróżnych krzyży. Wszystko przetrzymałaś! Doniosłaś godnie swoje krzyże do końcowej mety. Siłę do niesienia krzyży czerpałaś od Boga na modlitwie. Wielką nagrodą za twój życiowy trud jest powołanie kapłańskie twojego syna Jarosława. Z wielką radością przeżyłaś jego święcenia kapłańskie w dniu 23 maja 1992 roku i potem jego prymicje parafialne.

Droga mamo, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą. Żegnamy Cię w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujemy Panu Bogu za tyle dobra, które przekazał przez Ciebie ludziom, szczególnie mężowi i synowi. Modlimy się o przyjęcie Cię do grona świętych niewiast w niebieskim Domu. Prosimy Maryję,

którą tak bardzo kochałeś i czciłś w swoim życiu, którą codziennie prosiłaś w Różańcu „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”, prosimy, aby przyszła po Ciebie wraz z Chrystusem i zaprowadziła cię na niebieskie komnaty.

Droga Mamo! Będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Ty także pamiętaj o nas, pamiętaj o swoich przyjaciółach, których tu zostawiasz. Droga Mamo Barbaro, godnie wypełniłaś tu na ziemi swoje życiowe powołanie, spoczywaj w niebieskim pokoju i w wiecznej szczęśliwości.

## **Błogosławieni..., którzy w Panu umierają (Ap 14,13)**

*Wrocław, 23 grudnia 2021 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. ks. pralata Stanisława Pawlaczka*

*Katedra p.w. św. Jana Chrzciciela*

### **Wstęp**

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie, Metropolito Wrocławski;

Ekscelencje, dostojni księża biskupi;

Czcigodni bracia kapłani diecezjalni i zakonni na czele z rektorem PWT i rektorem MWSD we Wrocławiu ;

Drogie osoby życia konsekrowanego, bracia diakoni i kle-  
rycy;

Droga Rodzino zmarłego kapłana; przyjaciele i znajomi;

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Dobiega kresu droga tegorocznego Adwentu. Jutro wieczorem wieczną wigilijną rozpoczniemy świętowanie narodzin Jezusa Chrystusa, Jego pierwszego przyjścia na ziemię. Może warto sobie postawić pytanie, czy jesteśmy przygotowani do tego świętowania? Czy przypadkiem udział w pogrzebie bliskich nam osób nie zakłóca tego przygotowania? Bądźmy

zdania, że nie zakłóca, ale że może być dla nas dużą pomocą. Chrystus przyszedł na świat, aby nam odpowiedzieć na nurtujące od początku ludzkości pytanie: co będzie po naszej śmierci? Swoim nauczaniem, a przede wszystkim swoją śmiercią i zmartwychwstaniem, ogłosił wszystkim, że śmierć została przez Niego pokonana i przez bramę naszej śmierci przechodzimy z życia do życia.

## 1. Różne przychodzenia Chrystusa do nas

Chrystus zapowiedział, że przyjdzie z niebios powtórnie na ziemię w sposób widoczny w chwale, otoczony aniołami, na Sąd Ostateczny, ale pozostanie także tu, na ziemi z nami w sposób sakramentalny, ukryty – po wszystkie dni aż do skończenia świata. W każdej Mszy św. Chrystus przychodzi do nas w sposób ukryty, sakramentalny, przychodzi w swoim słowie, przychodzi pod osłoną chleba i wina. O tym przychodzeniu sam tak powiedział: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy” (J 14,23). Między swoim pierwszym i powtórny widzialnym przyjściem przychodzi Chrystus do nas także w ludziach potrzebujących. Na Sądzie Ostatecznym usłyszymy słowa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Wśród tych przyjść niewidzialnych jest także to, o którym słyszymy w dzisiejszej Ewangelii: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Tak oto Chrystus po swoim wniebowstąpieniu przychodzi po swoich, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci z życia do życia, z ziemskiego życia, wypełnionego często egoizmem, niesprawiedliwością, cierpieniem – do życia szczęśliwego w wieczności z Bogiem. Wiemy, że to sam Bóg wybiera nam

godzinę przyjścia do nas i po nas, tak jak nam wybrał godzinę naszego poczęcia i narodzenia. My się nieco lękamy tego przyjścia, gdyż mamy różne grzechy i niepokoje. Nie wiemy, jak nas Bóg osądzi i ciągle nam brakuje pełnego zaufania do Pana Boga, który nas po to powołał do życia, abyśmy na zawsze do Niego należeli. Tak oto, w ostatnim czasie, Chrystus przyszedł po śp. ks. Stanisława Pawlaczka, jednego z najbardziej prawych i szanowanych kapłanów archidiecezji wrocławskiej. Popatrzmy na drogę i na styl jego życia, by odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie przesłanie przekazał nam Bóg przez tego kapłana?

## **2. Spojrzenie na drogę życia śp. ks. Stanisława Pawlaczka**

### *a) edukacja przed święceniami kapłańskimi*

Ks. Stanisław Pawlaczek urodził się 28 marca 1940 roku w Sokolnikach koło Lwowa. Był synem Antoniego i Magdaleny z domu Gołębiewicz. W czasie wojny ojciec z najstarszym synem zostali zesłani na Sybir. W 1946 roku wraz z mamą i rodzeństwem sześciolatek Stasio przybył na Ziemię Zachodnie. Zamieszkali w Niwniku koło Oławy. Tam Stanisław uczęszczał do szkoły podstawowej i do Liceum Ogólnokształcącego w Oławie. Po zdaniu matury, w roku 1958, wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Po sześcioletnich studiach filozoficzno-teologicznych i formacji ascetycznej i duszpasterskiej, 28 czerwca 1964 roku, przyjął święcenia kapłańskie w kościele p.w. św. Stanisława i Doroty we Wrocławiu, z rąk ówczesnego ordynariusza ks. arcybiskupa Bolesława Kominka.

### *b) studia specjalistyczne i służba we wspólnocie seminaryjnej i akademickiej*

Po święceniach kapłańskich ks. Stanisław był przez dwa lata wikariuszem w parafii p.w. Matki Bożej Pocieszenia w Oławie.

wie. Uczył się sztuki duszpasterzowania od znanego kapłana lwowskiego, ks. prałata Franciszka Kutrowskiego. Władza kościelna, znając intelektualne uzdolnienia ks. Stanisława, wysłała go na studia specjalistyczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na Wydział Filozofii Chrześcijańskiej (sekcja filozofii społecznej). Po czteroletnich studiach (1966-1970), ks. Pawlaczek wrócił do diecezji i został mianowany prefektem alumnów w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Funkcję tę pełnił przez 14 lat (1970-1984). Będąc wychowawcą kleryków, przez pierwsze trzy lata był także dyrektorem seminaryjnej biblioteki (1970-1973). W roku 1971 otrzymał nominację na asystenta przy Katedrze Etyki i Filozofii Społecznej, a potem uzyskał stanowisko starszego wykładowcy w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Prowadził zajęcia z zakresu wstępu do filozofii, katolickiej nauki społecznej, socjologii religii, filozofii poznania. Swoją działalność dydaktyczną rozszerzył na inne ośrodki teologiczne. I tak w latach 1974-1985 prowadził zajęcia w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Salwatorianów w Bagnie; w latach 1986-2004 prowadził wykłady w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej; od roku 1993 dojeżdżał także z wykładami do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej. Zapraszano go z prelekcjami i okolicznościowymi wykładami na różne sympozja, konferencje i sesje naukowe, gdzie poruszano kwestie społeczne. Był przez wielu podziwiany, że tak bardzo się udziela. Te liczne zaproszenia były wyrazem uznania dla jego ogromnej wiedzy i dla wspaniałej kapłańskiej osobowości.

### *c) służba wspólnocie parafialnej*

Ks. Stanisław Pawlaczek udzielał się także na polu duszpasterskim. Najpierw w latach 1975-1984 był rektorem kościoła św. Marcina we Wrocławiu na Ostrowie Tumskim, gdzie objął opiekę duszpasterską nad byłą Polonią Wrocławską. Angażował się również w działalność Klubu Inteligencji Katolickiej we

Wrocławiu. Najszerzym polem posługi duszpasterskiej okazała się parafia Najświętszej Maryi Panny na Piasku, gdzie pełnił urząd proboszcza przez 21 lat (1984-2015). Przy swoich obowiązkach proboszczowskich pełnił także w latach 1986-1993, funkcję dyrektora Domu Księży Emerytów we Wrocławiu. W posłudze parafialnej można było zauważyć, że swoje narzędzie naukowe zdobyte na studiach filozoficzno-społecznych, potrafił owocnie włączyć w posługę duszpasterską.

#### *d) służba organizacjom społecznym*

Ks. Stanisław Pawlaczek jako kapłan udzielał się społecznie. W latach 1992-2021 był duszpasterzem prawników w Archidiecezji Wrocławskiej, zaś w latach 1995-2016 był asystentem kościelnym, kapelanem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Dolny Śląsk. Był także duszpasterzem Wiernych Tradycji Łacińskiej w Archidiecezji Wrocławskiej, także duszpasterzem esperantystów i honorowym kapelanem Związku Szlachty Polskiej, Oddział Wrocław. Pamiętał zawsze o swoich korzeniach, o rodzicach wypędzonych z ziemi swego dzieciństwa. Darzył wielką sympatią ludzi, którzy po II wojnie światowej przybyli na Ziemię Zachodnie z Kresów Wschodnich. Był kapelanem Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu.

### **3. Styl posługi kapłańskiej ks. Stanisława Pawlaczka**

Drogi Przyjacielu, wiemy, że fascynowałeś się przyrodzoną mądrością filozoficzną, ale nade wszystko nadprzyrodzoną mądrością objawioną przez Boga. Z grona greckich myślicieli lubiłeś mówić o Sokratesie, który pierwszy zasłużył sobie na miano filozofa, miłośnika i przyjaciela mądrości. Prof. Władysław Tatarkiewicz napisał o nim, że łączył się w nim chłodny umysł z gorącym sercem, że cechowała go równość i pogoda usposobienia, humor i łagodność. A sam Ksenofont, bezpośredni uczeń Sokratesa, napisał o swoim mistrzu: „Wydawał mi się

najlepszym i najszcześniejszym z ludzi”. Z pewnością wielu twoich studentów i przyjaciół mogłoby powiedzieć podobnie o tobie. Byłeś takim chrześcijańskim Sokratesem dla młodzieży duchownej i świeckiej, dla twoich parafian i różnych przyjaciół. Przy swojej wielkiej wiedzy i mądrości byłeś nadzwyczaj pokorny, skromny i pobożny. łagodny, prawy i uczciwy. W towarzystwie osób duchownych byłeś filarem bezpieczeństwa. Księża, koledzy i uczniowie wiedzieli, że ty wiesz i potrafisz każdy problem rozwiązać, że na każdy temat potrafisz coś ciekawego i mądrego powiedzieć. Księżo Stanisławie, pozostajesz w naszej pamięci jako sługa Boży, który dla wszystkich miał czas. Niekiedy spotkania i rozmowy z tobą wydłużały się w czasie do późnych godzin wieczornych, a nawet nocnych. Nie ulegałeś poprawności politycznej. Byłeś arystokratą ducha i słowa. Nigdy, za żadną cenę nie sprzedawałeś prawdy, wszystkim sprawom nadawałeś właściwą nazwę. Pamiętamy twoje ostatnie, publiczne wystąpienie, twoją homilię wygłoszoną w kościele św. Wawrzyńca podczas pogrzebu ks. biskupa Edwarda Janiaka. Pamiętamy, jak wspaniale skomentowałeś słowo Boże z Apokalipsy: „Błogosławieni już teraz, którzy w Panu umierają. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą za nimi” (Ap 14,13). Mówiąc te słowa 29 września bieżącego roku, może myślałeś o swoim odejściu z tej ziemi. My te słowa dziś do ciebie odnosimy.

## **Zakończenie – słowo pożegnania**

Drogi Przyjacielu, księżo Stanisławie, oto wybija godzina pożegnania ciebie w katedrze wrocławskiej, w matce kościołów Dolnego Śląska. Podziękujmy w tej Eucharystii Panu Bugu za ciebie, za to, że byłeś z nami, podziękujmy za dobro, które Bóg przekazał ludziom przez ciebie w twoim życiu. Tu także wypraszamy dla ciebie szaty zbawienia na wieczną ucztę Baranka.

Niech aniołowie zawiodą cię raju. Niech cię zaprowadzą do świętego miasta. Odnajdź tam swoich przyjaciół – z pokrewieństwa krwi: mamę, tatę, brata. Odnajdź przyjaciół twych ziem-

skich zamiłowań, którzy kiedyś tu na ziemi rozjaśniali świat głosem prawdy, ukazywaniem dobra i piękna. Spoczywaj w pokoju dobry kapłanie, przyjacielu Boga i człowieka, przyjacielu prawdy, dobra, piękna, przyjacielu mądrości. Dołącz do grona świętych mężów w niebie. Niech Maryja, którą miłowałeś na ziemskich drogach twojego życia, zaprowadzi cię teraz do Jezusa. Wierzymy, że znajdziesz Boże miłosierdzie, któremu zawsze ufałeś. Niech ci świeci na wieki Boże światło prawdy, dobra i piękna. Spoczywaj w pokoju wiecznym, przyjacielu Boga i ludzi.

## **Bóg w Jezusie przychodzi na świat**

*Świdnica, 25 grudnia 2021 r.*

*Pasterka z udziałem sióstr zakonnych*

*Kaplica domowa dla sióstr*

### **Wstęp**

Trwa noc Bożego Narodzenia. W ciągu roku mamy takie dwie szczególne noce. Jest to noc Bożego Narodzenia, kiedy wspominamy narodzenie Pana Jezusa w Betlejem, kiedy ziemia ujrzała swego Zbawiciela. I jest noc wielkanocna, podczas której Jezus zmartwychwstał z grobu, by zapowiedzieć nasze przyszłe zmartwychwstanie i życie wieczne.

### **1. Bóg przyszedł na świat jako niemowlę**

Św. Łukasz, jako historyk, umiejscawia narodzenie Jezusa w historii. Wymienia imiona historycznych postaci: cezara Augusta, monarchę ówczesnego Cesarstwa Rzymskiego, Kwiryniusza wielkorządcę Syrii. Wymienia także nazwy ówczesnych miejscowości i regionów: Syria, Judea, Nazaret, Betlejem. Ewangelista nie tworzy jakiegś wymyślonej historii,

ale odwołuje się do historycznych miejsc i osób. Jezus narodził się w konkretnym czasie i w konkretnym miejscu. Jest faktem, że nie narodził się w stolicy imperium, albo w jakimś znanym, sławnym mieście, ale w małej mieścinie Betlejem. Bóg stał się człowiekiem dla człowieka. Przyszedł na świat tak jak każdy człowiek, jako niemowlę. Maryja owinęła Boże Dziecię „w pieluszki i położyła w żłobie” (Łk 2,7). Anioł Pański stanął przy pasterzach i powiedział: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie” (Łk 2,10-12). Przyjmujemy, że Bóg mógł zaistnieć na ziemi jako dorosły człowiek, a chciał jednak najpierw być niemowlęciem. Jeśli tak, to trzeba nam powiedzieć, że Boże Narodzenie to najlepsza promocja dzieciństwa, to czas, by zapytać, jaka jest nasza miłość do dzieci? czy to, co robimy, jest dla ich dobra? Jako chrześcijanie nie jesteśmy za tym, żeby dzieci rządziły dorosłymi; jesteśmy za tym, by przekazać im wartości religijne, moralne i patriotyczne; jesteśmy za tym, żeby chronić każde dziecko, od poczęcia aż do dorosłości. Betlejem ogłasza nam, że dzieci są wielkim darem i skarbem dla całej ludzkości.

## **2. Bóg przyszedł na świat w ubóstwie**

Jezus urodził się nie w wielkim mieście, ale na peryferiach małego miasteczka. Jezus na miejsce swego narodzenia nie wybrał pałacu królewskiego. Żłóbek Jezusa powinien nas nauczyć zazdrości, że inni od nas są bogatsi, że mają okazalsze domy, lepsze, droższe samochody, że inni więcej zarabiają, mają większe konta w bankach, że piękniej wyglądają. Jezus leżący w żłobie uczy nas, że nie jest najważniejsze, gdzie się mieszka, w jakich warunkach się żyje, ale kim się jest! My, chrześcijanie, nie jesteśmy krytykantami bogactwa ani wrogami pieniędzy. My dzielimy się tą prostą prawdą z Betlejem, że nigdy warunki materialne nie decydują o tym, kim naprawdę jesteśmy. Jezus

ze swego żółbka jakby mówił: urodziłem się w biednej stajni, abyś nie powiedział, że ty masz gorsze mieszkanie; narodziłem się z pokornej Maryi i przy boku prostego Józefa, abyś nie miał pretensji, że nie jesteś synem prezydenta, czy wybitnego profesora. Urodziłem się w zapadłej mieścinie, abyś nie miał kompleksów, że nie mieszkasz w Krakowie, Warszawie czy w Paryżu. Jezus z Betlejem zdaje się mówić: „nie płacz, nie narzekaj, urodziłem się w gorszych warunkach, niż ty żyjesz, a jestem Panem świata”.

### **3. Bóg przyniósł na świat swoim wielbicielom pokój**

„I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał»” (Łk 2,13-14). Bóg obdarza pokojem tych, którzy oddają Mu chwałę. W Adwencie śpiewaliśmy refren: „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie”. Pan przybył, a co z pokojem? Nie mają go ci, którzy nie śpiewają Bogu słów anielskiej kolędy: „Chwała na wysokościach Bogu”.

### **Zakończenie**

Drogie siostry, w tę świętą Bożonarodzeniową noc dziękujmy Jezusowi za to, że przyszedł do nas na ziemię, że stał się człowiekiem, jednym z nas, że obdarzył nas prawdą, która wyzwala i obdarzył nas zbawczą miłością, płynącą z Jego krzyża. Otwórzmy się na Jego dary: na Jego prawdę, miłość i pokój. Świat bez prawdy, bez miłości, bez pokoju jest okropny. Módlmy się, aby ludzkość na nowo przyjęła Jezusa i na nowo Go pokochała.

# Dawny i dzisiejszy protest przeciwko obecności Boga na ziemi

*Świdnica, 25 grudnia 2021 r.*

*Msza św. w uroczystość Bożego Narodzenia (Msza św. w dzień)*

*Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## Wstęp

Umiłowani w Panu bracia i siostry. W Ewangeliach znajdujemy dwa przekazy o Bożym narodzeniu. jeden opisowy autorstwa św. Łukasza. Tę prezentację opisową Bożego narodzenia mieliśmy w nocy, podczas pasterki a także w dzisiejszej Mszy o świcie. Drugi przekaz prawdy o Bożym narodzeniu znajdujemy u św. Jana Ewangelisty w prologu do Ewangelii. Jest on wyrażony w słowach: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14a). Zezchciejmy pochylić się nad jednym zdaniem z tego ewangelicznego przekazu, zdaniem, które brzmi: „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11).

## 1. Odrzucenie Jezusa w narodzeniu i w Jego działalności publicznej

Gdy wracamy do narodzin Jezusa, musi nas uderzyć fakt, że Maryja z Józefem nie znaleźli miejsca na urodzenie Dzieciątka w ludzkiej chacie, gospodzie, hotelu, czy w jakimś innym domu. Św. Łukasz zanotował i „porodziła pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, bo nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,7). Jezus nie znalazł miejsca u tych, do których przyszedł: „(Słowo) przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli”. (J 1,11). Była to zapowiedź, że Jezus będzie w przyszłości przez niektórych odrzucany. Tak też się stało podczas Jego ziemskiego życia. Wkrótce po narodzeniu, rodzice, pouczeni przez anioła, podjęli ucieczkę do Egiptu przed zbrodniczym Herodem. Podczas publicznej działalności Jezus był wielokrotnie i na różne sposoby atakowany.

Wiele razy próbowano Go pochwycić na jakimś słowie, aby Go ośmieszyć. Zarzucano Mu, że ucztuje z grzesznikami, że nie zachowuje szabatu. Gdy Jezus nie przystał na propozycje faryzeuszy i uczonych w Piśmie i trwał wiernie przy swojej nauce, został w końcu osądzony i stracony na drzewie krzyża. To Jego odrzucenie przeniesiono potem na Jego uczniów. Jezus zresztą im zapowiedział, że będą prześladowani: „Miejcie się na bacności przed ludźmi. Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was wodzić z mego powodu, na świadectwo im i poganom... Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,17-18.22). Zapowiedź Jezusa spełniła się. Jego uczniowie byli niejednokrotnie prześladowani w historii, o czym świadczy tak wielka liczba męczenników w dziejach Kościoła. Ów proceder odrzucania Jezusa i prześladowań Jego uczniów nasilił się w czasach nowożytnych i trwa do dziś.

## **2. Odrzucanie Jezusa w czasach nowożytnych i współczesnych**

Drodzy bracia i siostry, owo nasilenie się walki z Bogiem i Kościołem nastąpiło w czasie rewolucji francuskiej, to jest po roku 1789. Zwolennicy francuskiego Oświecenia wystąpili z hasłem, że posiadają absolutnie pełną wiedzę, odnośnie tego, jak można i jak należy uszczęśliwić ludzkość. Mówili, że jest do tego potrzebna negacja Boga, że trzeba się odciąć od historii i „stworzyć nowego człowieka”, pozbawionego religii, odniesienia do Boga. Na linii takich haseł narodziły się w Europie w XX wieku dwa totalitaryzmy. Obydwa w programie miały na pierwszym miejscu walkę z religią i Kościołem. Historia pokazała, że niszczyciele Boga, stali się szybko niszczycielami człowieka. Nazizm niemiecki upadł pod koniec II wojny światowej. Komunizm w wersji sowieckiej trwał nieco dłużej, bo aż do r. 1989. Jednakże w międzyczasie odrodziły się nowe utopie, nowe mutacje marksizmu. Nowa lewica ateistyczna promuje

dzisiaj życie na poziomie zwierząt: „Minimum cierpienia, maksimum przyjemności”. Trzeba jeść, spać i przede wszystkim się bawić, „A po nas choćby i potop”. Niektórzy z nich uważają, że bycie solidarnym ze zwierzętami (od kilku lat w okresie tuż przed Wigilią chodzi o solidarność z karpem) jest ważniejsze niż solidarność z ludźmi, zwłaszcza z nienarodzonym dzieckiem czy ludźmi starszymi, potrzebującymi wsparcia i opieki. W takim kontekście dochodzi do załamania się świata wartości, do chaosu społecznego. Wielu ucieka w świat nierealny, w świat alkoholu, narkotyków. Niektórzy odbierają sobie życie. Ostatnie statystyki pokazują zwiększenie się liczby samobójstw w Europie, a także i w Polsce na skalę dotąd niespotykaną. Wzrasta liczba rozwodów. Rozwody w mediach bywają usprawiedliwane. Niemal we wszystkich filmach rozwody i zdrady małżeńskie uchodzą za coś normalnego. Nikt nie chce myśleć o dramacie, a często o tragedii dzieci rozchodzących się małżonków. Nie stawia się pytań, jak umocnić małżeństwa, jak chronić dzieci przed rozwodami rodziców. Nie ma pytań, jak wychowywać dzieci i młodzież do czystości i do wierności.

Św. Jan Paweł II w książce „Pamięć i tożsamość”: pisał, abyśmy nie zmarnowali zwycięstwa osiągniętego w roku 1989. Wolność trzeba ciągle na nowo zdobywać. Trzeba się pilnować, by nie znaleźć się w nowej niewoli.

### **3. Środki na uleczenie świata i człowieka: nadzieja, odwaga i modlitwa**

Pytamy podczas Świąt, jaka jest przed nami przyszłość, co robić, żeby nie lękać się przyszłości? Kościół wskazuje wszystkim drogę. Trzeba na nowo przyjąć osobę Jezusa Chrystusa Zbawcy świata. Trzeba się otworzyć na Jego prawdę, na Jego Ewangelię i na Jego miłość. Jezus przyszedł naprawdę dla nas, by uwalniać świat od grzechu, by budować na ziemi królestwo Boże. Świat i człowiek są do uratowania. Wspomniane wyżej negatywne zjawiska współczesnego świata nie mogą pozbawić nas nadziei. Bóg jest większy niż ludzka słabość. Nie możemy

się lękać. Gdy Jezus przychodził na ziemię, Pan Bóg nie kazał się lękać. Zachariasz w czasie zwiastowania narodzin Jana Chrzciciela, usłyszał słowa: „Nie bój się, Zachariaszu! Twoja prośba została wysłuchana: żona twoja Elżbieta, urodzi ci syna i nadasz mu imię Jan” (Łk 1,13). Maryja w czasie zwiastowania, gdy zmieszała się na anielskie słowa, usłyszała: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,30-31). Józef, mąż Maryi, gdy zamierzał odejść do swej brzemiennej Małżonki, usłyszał słowa od anioła: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20). Do przestraszonych betlejemskich pasterzy rzekł anioł: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan” (Łk 2,10-11). Do nas mówi Bóg podobnie: „Nie bójcie się!”. Na ziemi jest Zbawiciel. „To jest Syn mój, Umiłowany, Jego słuchajcie” (Łk 9,35).

## **Zakończenie**

Drodzy bracia siostry, Jezus narodził się dla nas. Módlmy się za tych, którzy dziś odrzucają Jezusa, aby Go przyjęli, aby w Niego uwierzyli, aby Go pokochali i słuchali. Módlmy się, aby na Jego Ewangelii budowano nową Europę i nowy świat jutra. Módlmy się także za dzisiejszych chrześcijan i za nas samych, abyśmy, świadcząc o Chrystusie, przybliżali Go światu, by świat przez nas Go rozpoznał i pokochał.

# Nasze najbliższe trzy rodziny

*Świdnica, 26 grudnia 2021 r.*

*Msza św. z udziałem Sióstr zakonnych z okazji Niedzieli św. Rodziny,  
patronki Zgromadzenia Franciszkanek Rodziny Maryi*

*Kaplica domowa*

## Wstęp

Drogie siostry, w dzisiejszej homilii powiemy krótko o trzech najbliższych nam rodzinach: o rodzinie naturalnej, w której przyszlismy na świat i w której spędziliśmy dzieciństwo i wczesną młodość; o Rodzinie Świętej: Jezusa, Maryi i Józefa, jako wzorze naszych ludzkich rodzin oraz o rodzinie zakonnej, jaką jest Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.

## 1. Nasza naturalna rodzina

Ogromna większość dzieci przychodzi na świat w rodzinie, w sakramentalnym czy też niesakramentalnym związku małżeńskim. W domu rodzinnym otrzymujemy dar dobrego wychowania. W domu rodzinnym krystalizuje się nasz kręgosłup moralny, nasza osobowość. Gdy przychodzi czas uzyskania naszej pełnoletniości, opuszczamy rodzinny dom i wyruszamy w świat. Zwykle tak jest, że w rodzinie wielodzietnej jedno dziecko zostaje w domu na ojcowiznie, a inne dzieci rozpraszają się po świecie. Dzieci dobrze wychowane często wracają myślą do rodzinnego domu. W miarę przybywania nam lat życia te wspomnienia się coraz czulsze i piękniejsze. Zwłaszcza w czasie świąt Bożego Narodzenia czy Wielkanocy wracamy wspomnieniami do rodzinnego domu. Słusznie zauważył nasz narodowy wieszcz, że „kraj lat dziecinnych, on zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie”.

## 2. Święta Rodzina Nazaretańska wzorem dla naszych rodzin

Święta Rodzina z Nazaretu, którą czcimy w dzisiejszą niedzielę, ukazuje nam, jak rodzice i dzieci mogą jednoczyć

się z Bogiem, jak mogą się uświęcać w szarej codzienności. Od Świętej Rodziny możemy czerpać wskazania do życia rodzinnego, w całej jego prostocie i świętości. Rodzina Nazaretańska jaśniej przykładem wzajemnej miłości między rodzicami i dziećmi oraz małżonkami między sobą. Pokazuje nam mądrych rodziców, którzy w życiu rodzinnym przestrzegają wszystkich zasad i zobowiązań religijnych. Ewangelia dziś czytana przypomina nam, że „Rodzice Jego chodzili co roku do Jeruzalem na Święto Paschy” (Łk 2,41). W dwunastym roku życia Jezusa, w czasie takiej pielgrzymki, miała miejsce przygoda z zagubieniem się Syna Maryi. Mały chłopiec już wtedy ujawnił, jakie będzie Jego życiowe zadanie. Na słowa niepokoju Maryi odpowiedział: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2,49). Rodzice – jak podaje św. Łukasz – nie zrozumieli tego, co im powiedział. Ewangelista zanotował jednak, co działo się dalej: „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,51-52). Był zatem Jezus poddany swoim rodzicom, to znaczy, że okazywał im posłuszeństwo. Jest przeto najlepszym przykładem dla każdego dziecka, jak odnosić się do rodziców. Także bardzo instruująca jest postawa Maryi. Ewangelista zauważył: „A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2,51b). Maryja jest wzorem dla każdej matki, by w sercu, przed Bogiem, rozważać wszystkie sprawy, wydarzenia biegnącego życia. Także w św. Józefie nasi mężowie i ojcowie mają wzór, jak troszczyć się własną rodzinę, jak ważne jest modlitewne milczenie, cicha praca i okazywanie posłuszeństwa Bogu.

### **3. Rodzina zakonna Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi**

Niektóre dzieci z rodzinnego domu nie odchodzą z powodu zawarcia małżeństwa, ale idąc za głosem powołania, wstępują

do jakiejś rodziny zakonnej czy kapłańskiej. Siostry wybrały sobie Zgromadzenie Franciszkanek Rodziny Maryi. To zgromadzenie stało się dla was nową, przybraną rodziną z wyboru.

## **Zakończenie**

Jezusowi, który przyszedł do nas na świat poprzez rodzinę, Maryi, Jego Matce, Matce pięknej Miłości i św. Józefowi, Opiekunowi Kościoła domowego polemy dziś ufnie wszystkie nasze rodziny, rodziny naszego kraju i rodziny wszystkich narodów świata.

## **Rodzina fundamentem narodu i państwa**

*Świdnica, 26 grudnia 2021 r.*

*Msza św. w Niedzielę Świętej Rodziny,*

*w intencji jubilatów Danuty i Edwarda Smagiel (55 lat małżeństwa)*

*Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## **Wstęp**

W dzisiejszej homilii wskażemy na dawniejszą i obecną kondycję rodziny. Następnie wskażemy na Świętą Rodzinę z Nazaretu jako wzór dla każdej rodziny. W części trzeciej wskażemy do naszą dzisiejszą troskę o dobrą kondycję religijno-moralną rodziny.

### **1. Kondycja materialno-duchowa polskiej rodziny**

#### *a) Ostatnie przemiany polskiej rodziny*

Najpierw przypomnijmy, że rodzina w dziejach naszego narodu była ostoją katolicykości i polskości. To właśnie w ro-

dzinie w okresie niewoli, okupacji wojennej, a potem w czasie reżimu komunistycznego były pielęgnowane tradycje religijne i narodowe. Dzięki heroicznemu wysiłkowi naszych matek, ojców i dzieci, rodzina potrafiła obronić się przed indoktrynacją ideologiczną zaborców, okupantów i narodowych wrogów.

W ostatnich latach na fali zmian ustrojowych rodzina w Polsce przeszła znaczące przeobrażenia. Przede wszystkim nastąpiło większe otwarcie się polskiej rodziny na styl życia nowoczesnych społeczeństw zachodnich, w których niestety rodzina przeżywa głęboki kryzys. Zachodni wiatr wolności przyniósł polskiej rodzinie liczne zagrożenia, przede wszystkim w postaci relatywizmu moralnego, wychowania bezstresowego, nastawienia na mienie, a nie na bycie, na wygodnictwo. Wyraźnie osłabiły się w rodzinie mechanizmy obronne, znamionujące polską rodzinę w przeszłości.

Ciągle bolesnym zjawiskiem wyznaczającym trudną kondycję współczesnej rodziny polskiej jest trudna sytuacja mieszkaniowa. W związku z tym zanika w wielu przypadkach pojęcie domu rodzinnego, tak ważne dla człowieka. Brak własnego domu, mieszkania wpływa hamująco na tworzenie zdrowych tradycji życia rodzinnego, a nierzadko stanowi powód konfliktów i przyczynia się do rozpadu rodziny. Także mogą nas martwić słabe więzy sąsiedzkie i postępująca anonimowość życia. Młode rodziny, zwłaszcza wielkomiejskie, żyją w wielkich osiedlach, w których brakuje więzi sąsiedzkich, co w chwilach trudności i kryzysów może prowadzić do osamotnienia, a nawet załamania się i rozpadu rodziny.

Innym bardzo niepokojącym zjawiskiem w sektorze życia rodzinnego są wyjazdy za granicę jednego z małżonków, a ostatnio także dorosłych dzieci. W wielu przypadkach staje się to przyczyną rozpadu rodziny, zawierzenia nowych, niesakramentalnych związków małżeńskich, dramatu dzieci, a w przypadku wyjazdu młodzieży, prowadzi to często do wydziedziczenia z narodowej kultury i religijnych obyczajów, nie mówiąc już u utracie dla narodu ludzi wykształconych z twórczymi talentami. Nie wszyscy zdołają się w obcym kraju

przebić do góry. Niekiedy pozostają sfrustrowani, gdy jako obcokrajowcy są traktowani jako obywatele drugiej kategorii.

### *b) rodzina w polskich mediach*

Wiele niepokoju musi budzić dzisiaj obraz rodziny kreowany przez niektóre liberalne media. Nietrudno zauważyć, jak w dzisiejszym, tzw. nowoczesnym społeczeństwie, w którym lansuje się wartości ekonomiczne, bywają bardziej wychwalane te osoby, którym powiodło się w życiu zawodowym, aniżeli te, które są wzorowymi matkami lub ojcami rodzin. Widać gołym okiem, jak środki społecznego przekazu lansują bardziej model człowieka sukcesu, biznesu, niż człowieka, który dba o właściwy klimat i poziom życia w rodzinie. W wielu prezentacjach medialnych ukazuje się raczej kariery zawodowe, natomiast przemilcza się często problem, jaką ceną zostały one okupione w życiu rodzinnym. Ponadto w różnych programach telewizyjnych promuje się wzory postępowania oparte na filozofii moralnego relatywizmu, permissywizmu i nihilizmu. Z opinii odpowiedzialnych psychologów i pedagogów wynika, że coraz częstsze są akty agresji wśród dzieci i młodzieży, o których słyszymy, dokonywane pod wpływem zachowań bohaterów filmów, które gloryfikują siłę i przemoc fizyczną.

Trzeba też zauważyć, że media nie promują rodzin wielodzietnych. Wręcz przeciwnie, w licznych programach lansowany jest negatywny stosunek do życia i niski szacunek dla rodzicielstwa, co przejawia się w fakcie zabijania dzieci nienarodzonych i promowania rodzin z nielicznym potomstwem, albo w ogóle bez niego. Nierzadko też w programach radiowych i telewizyjnych nagłaśniany jest mit, jakoby rodziny wielodzietne wyzyskiwały państwo, bowiem potrzebują pomocy opieki społecznej. Próbuje utrwać się przekonanie, że rodzina wielodzietna to rodzina biedna. A przecież rodziny wielodzietne kreują w gospodarce nowy „kapitał ludzki” do rozwoju przyszłości. Państwo jest więc o wiele większym beneficjentem rodzin wielodzietnych niż ich chlebobdawcą.

Trzeba bowiem pamiętać, że dzieci są zapleczem systemu emerytalnego i wymiany międzypokoleniowej. Od roku 1988 nie ma w Polsce przyrostu naturalnego, czyli ma miejsce brak zastępowalności pokoleń. Zachodzi obawa, że obecne młode pokolenie nie będzie w stanie zapracować na renty i emerytury dla starszego pokolenia, swoich rodziców i dziadków. Jest więc na czym się zastanawiać i jest o co się modlić.

Wskazując na niektóre zagrożenia życia rodzinnego, nie wolno nam nie widzieć i pozytywnych tendencji, jakie ujawniają się w życiu rodzin naszego kraju. Widzimy coraz więcej małżeństw i rodzin zaangażowanych w życie religijne, zawiązujących różne stowarzyszenia o charakterze modlitewno-apostolskim, na czele z ruchami obrony życia. Pomimo wielu negatywnych zjawisk, badania socjologiczne wykazują, że wielu ludzi stawia dziś rodzinę na czele podstawowych wartości społecznych i narodowych. Mądrzy ludzie dobrze wiedzą, że dobra rodzina zapewnia poczucie pokoju i szczęścia i stanowi najlepsze miejsce do przygotowania ludzi młodych do założenia ich własnych rodzin i do życia w społeczeństwie.

## **2. Święta Rodzina z Nazaretu wzorem dla naszych rodzin**

Mówiąc o rodzinie, musimy popatrzeć na najważniejszą rodzinę w dziejach świata, jaką była Święta Rodzina z Nazaretu, którą czcimy w jutrzejszą niedzielę. Rodzina ta pokazuje nam, jak rodzice i dzieci mogą jednoczyć się z Bogiem, jak mogą się uświęcać w szarej codzienności. Od Świętej Rodziny możemy czerpać wskazania do życia rodzinnego, w całej jego prostocie i świętości. Rodzina Nazaretańska jaśniej przykładem wzajemnej miłości między rodzicami i dziećmi oraz małżonkami między sobą. Pokazuje nam mądrych rodziców, którzy w życiu rodzinnym przestrzegają wszystkich zasad i zobowiązań religijnych. Ewangelia przypomina nam, że każdego roku rodzice prowadzili Jezusa do Jerozolimy na Święto Paschy. W dwunastym roku życia Jezusa, w czasie takiej pielgrzymki, miała miejsce

przygoda z zagubieniem się Syna Maryi. Mały chłopiec już wtedy ujawnił, jakie będzie Jego życiowe zadanie. Odpowiedział Matce: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2,49). Rodzice – jak podaje św. Łukasz – nie zrozumieli tego, co im powiedział. Ewangelista zanotował jednak, co działo się dalej: „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,51-52). Był zatem Jezus poddany swoim rodzicom, to znaczy, że okazywał im posłuszeństwo. Jest przeto najlepszym przykładem dla każdego dziecka, jak odnosić się do rodziców. Także bardzo instruująca jest postawa Maryi. Ewangelista zauważył: „A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2,51b). Maryja jest wzorem dla każdej matki, by w sercu, przed Bogiem, rozważać wszystkie sprawy, wydarzenia biegnącego życia.

### **3. Nasze zadania względem rodziny**

Gdy patrzymy dziś na Świętą Rodzinę z Nazaretu, gdy także uświadamiamy sobie kondycję materialną i religijno-moralną współczesnych rodzin, chcemy stanowczo stwierdzić, że troska o duchowo zdrową rodzinę winna być dzisiaj dla nas podstawową troską. Siła naszego narodu będzie zależeć od duchowej kondycji polskiej rodziny. Zagłębmy przeto do naszych rodzin, w których dziś żyjemy. Od każdego z nas wiele zależy. Szczęście i klimat w rodzinie tworzą wszyscy jej członkowie. Każdy może mieć istotny udział w tworzeniu rodzinnego szczęścia.

Sobór Watykański II przypomniał, że rodzina powinna być „Kościołem domowym”, „małym Kościołem”. Określił rodzinę mianem „głębokiej wspólnoty życia i miłości”. Nazwał dom rodzinny szkołą życia chrześcijańskiego i „szkołą bogatszego człowieczeństwa”. Niech te nazwania nam nie umykają. Pamiętajmy przy tym, że fundamentem życia w rodzinie, jak

i fundamentem życia w narodzie i w społecznościach międzynarodowych, są wartości moralno-religijne. Dlatego zabiegajmy o nie usilnie. Troska o nie będzie troską o nasze szczęście, szczęście rodziców i dzieci.

## **Zakończenie**

Jezusowi, który przyszedł do nas na świat poprzez rodzinę, Maryi, Jego Matce, Matce pięknej Miłości i św. Józefowi, Opiekunowi Kościoła domowego polećmy dziś ufnie wszystkie nasze rodziny, rodziny naszego kraju i rodziny wszystkich narodów świata.

# **Św. Jan Ewangelista przypomina nam o miłości**

*Hucisko, 27 grudnia 2021 r.*

*Msza św. w Oktawie Narodzenia Pańskiego*

*Kościół p.w. św. Jana z Dulki*

## **1. Sylwetka św. Jana Apostoła**

Św. Jan Apostoł i Ewangelista był bratem Jakuba Starszego. Ojcem ich był Zebedeusz a matką – Salome. Rodzice mieszkali w Kafarnaum. Ojciec wraz z synami i najemnikami zajmował się rybołówstwem. Jan był najpierw uczniem św. Jana Chrzciciela, potem został powołany przez Chrystusa wraz z Szymonem – Piotrem i jego bratem Andrzejem. Dokładnie opisał tę scenę w swojej Ewangelii, zaznaczając, że było to około godziny dziesiątej (zob. J 1,39; por. także Mt 4,21; Mk 1,19). W gronie Dwunastu Jan zyskał sobie miano umiłowanego ucznia. Wraz z Piotrem i Jakubem był przez Chrystusa wyraźnie wyróżniany. Był razem z Piotrem i Jakubem, gdy Jezus w Kafarnaum wchodził do domu Piotra, aby uzdrowić jego teściową

(por. Mk 1,29-31). Był świadkiem wskrzeszenia córki Jaira (por. Mk 5,37-42). Szedł za Jezusem na górę i tam z Janem i Jakubem był świadkiem Jego przemienienia (por. Mk 9,2). Był blisko Chrystusa na Górze Oliwnej, gdy w obliczu potęgi Świątyni Jerozolimskiej Zbawiciel wygłaszał mowę o końcu miasta i świata (por. Mk 13,3). Był blisko Jezusa w ogrodzie Getsemani, gdy Mistrz przeżywał trwożę konania (por. Mk 14,33). Na krótko przed Paschą, gdy Jezus wybrał dwóch uczniów, aby ich posłać celem przygotowania sali do Wieczerzy, właśnie jemu i Piotrowi powierzył to zadanie (por. Łk 22,8) Jako jedyny z apostołów był pod krzyżem Chrystusa. Wraz z Maryją był świadkiem Jego konania i śmierci. Pod krzyżem konający Jezus oddał mu pod opiekę swoją Matkę. Po zmartwychwstaniu – jak słyszeliśmy to z dziś czytanej Ewangelii – przybył wraz z Piotrem do grobu. Zastali grób pusty, co stało się pierwszym znakiem zmartwychwstania. Jan był potem na spotkaniach z Chrystusem zmartwychwstałym. Jako pierwszy rozpoznał Chrystusa zmartwychwstałego nad jeziorem Genezaret i wskazał na Niego Piotrowi (por. J 21,1-13). Po Wniebowstąpieniu i Zesłaniu Ducha Świętego razem z Piotrem prowadził działalność apostołską w Jerozolimie. Św. Paweł wymienił go wśród tych, których nazwał „kolumnami” wspólnoty (por. Ga 2,9). Wraz z Piotrem był przy uzdrowieniu paralytyka (por. Dz 3,1-11), przed Sanhedrynem (por. Dz 4,13-19), na pracy w Samarii (por. Dz 8,14-15). Nie wiemy dokładnie, kiedy opuścił Jerozolimę. Tradycja głosi, że wraz z Maryją udał się do Efezu. Tam opiekował się nią do końca Jej ziemskiego życia. Stamtąd został zesłany na wyspę Patmos, gdzie miał widzenie Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod jej stopami i z wieńcem na jej głowie z gwiazd dwunastu (por. Ap 12,1). Z wygnania powrócił do Efezu, gdzie według tradycji zakończył swoje życie.

## **2. Przesłanie Ewangelii Janowej i innych jego pism**

Św. Jan jest autorem czwartej Ewangelii, trzech Listów oraz księgi Objawienia, czyli Apokalipsy. Na całość Ewangelii

Jana składają się, ogólnie rzecz ujmując, opisy cudów Jezusa (rozdziały: 1-12) oraz historia Jego męki (rozdziały: 13-21). W Ewangelii Jana nie znajdujemy przypowieści Jezusa, ale są w niej zebrane Jego mowy, układające się jakby w traktaty teologiczne. Chrystus jest w czwartej Ewangelii źródłem wody żywej (rozd. 4), pokarmem niebieskim (rozd. 6), światłością świata (rozd.9), zmartwychwstaniem i życiem (rozd. 11). Nietrudno zauważyć, że czwarta Ewangelia była swoistą apologią Chrystusa. Podczas gdy synoptycy traktują dość pobieżnie pobyt Jezusa w Jerozolimie i Jego działalność w tym mieście, to Jezus w Ewangelii Jana przebywa i naucza przede wszystkim w Jerozolimie.

Listy św. Jana Apostoła stanowią treściowo rozwinięcie tematów zawartych w jego Ewangelii, przede wszystkim tematu światła, grzechu, prawdy i miłości.

Apokalipsa św. Jana, najbardziej tajemnicza księga Nowego Testamentu, stanowi dopełnienie całości Bożego objawienia. Adresatami Apokalipsy byli przede wszystkim chrześcijanie Azji Mniejszej, nad którymi apostoł roztaczał opiekę z Efezu. Apostoł przekazał nie tylko im, ale i wszystkim pokoleniom otrzymane objawienie dotyczące losów Kościoła w bliższej i dalszej historii, aż do powtórnego przyjścia Chrystusa

Apostoł Jan najgłębiej ze wszystkich uczniów Pańskich wniknął w tajemnicę życia Bożego. Z lektury jego pism daje się poznać jako wielki mistyk i teolog, jako powiernik najintymniejszych spraw oraz jako przybrany syn – opiekun Maryi. Został w ten sposób predysponowany na promotora kultu do Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz kultu Matki Bożej.

### **3. Miłość jest najważniejsza**

Gdyby trzeba było w jednym słowie wyrazić orędzie św. Jana, można by je oddać w słowie: miłość. W jego Ewangelii, Listach i Apokalipsie znajdujemy najpiękniejsze słowa o wartości prawdy i miłości. Oto niektóre z nich – dotyczące prawdy: „Łaska i prawda przyszły przez Chrystusa” (J 1,17);

„I poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32); „Ja jestem drogą i prawdą i życiem” (J 14,6); „Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą” (J 17,17). Teksty dotyczące miłości: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytwajcie w miłości mojej” (J 15,9); „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,12-13); „Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” (1 J 4,7-12).

Jan Paweł II powiedział kiedyś do rodaków: „uczcie się kochać, uczcie się modlić i nie bójcie się”. Prośmy Boga, który jest miłością, którego wcielona Miłość zamieszkała z nami na ziemi, o zdolność miłowania, o łaskę trwania w Jego miłości.

# Miłuj a nie zabijaj

*Świdnica, 28 grudnia 2021 r.*

*Msza św. w kaplicy maryjnej, w czwartym dniu Oktawy Narodzenia Pańskiego  
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## Wstęp

W okresie Bożego Narodzenia, w ramach pierwszego czytania, czytany jest Pierwszy List św. Jana Ewangelisty. Wiemy, że tenże Apostoł napisał Ewangelię, trzy Listy i Księgę Apokalipsy, zwaną też Księgą Objawienia św. Jana. On, spośród Dwunastu Apostołów, najgłębiej wniknął w tajemnicę Bożego życia i jest też spośród apostołów największym mistykiem, dlatego Ewangelia przez niego napisana ma wymiar mistyczny. Autor, św. Jan, wnika w głębię Bożego życia i odnajduje istotę życia Bożego, którą jest miłość. Dlatego też on nam podaje definicję Pana Boga – „Bóg jest miłością” (1 J 4,16a). W Starym Testamencie Pan Bóg objawił się jako ktoś, kto jest pełnią istnienia. Z Bożego istnienia, z Bożego „Jestem”, wziął się świat, wziął się człowiek i my dzisiaj jesteśmy dlatego, że Bóg jest i że nas chciał mieć. Dlatego jesteśmy.

## 1. Przesłanie św. Jana we fragmencie Jego Pierwszego Listu

W dzisiejszym pierwszym czytaniu znajdujemy wyraźne trzy wątki: wątek światła, grzechu i uwolnienia od grzechu.

### *a) Bóg Wcielony światłością świata*

Wracamy do czytania pierwszego, bo ono dzisiaj jest bardzo ważne. Znajdziemy w nim też trzy punkty. Św. Jan nazywa Boga – światłością (1 J 1,5b). Zresztą Boże Narodzenie u św. Jana jest przedstawione jako zjawienie się na ziemi światłości. Gdy byliśmy na Pasterce, to najpierw słyszeliśmy tekst proroka Izajasza, który brzmiał: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał

światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło za-  
błysło” (Iz 9,1). Oczywiście chodzi o Chrystusa. Gdy się Jezus  
rodził, to wielka światłość zstąpiła na ziemię. Ten motyw światła  
jest obecny w tekstach św. Jana i on często powraca – „Bóg  
jest światłością”. Św. Jan wzywa nas też, byśmy byli światłem.  
Wiemy, że Pan Jezus wprost powiedział: „Ja jestem światłością  
świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności”  
(J 8,12), ale nas też nazwał: „Wy jesteście światłem świata.  
Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się  
też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby  
świeciło wszystkim, którzy są w domu” (Mt 5,14-15). To takie  
przypomnienie, że Bóg jest światłością.

### *b) Prawda o grzechu*

Druga prawda, którą św. Jan przypomina nam dzisiaj w tym  
fragmencie, to jest prawda o grzechu: „Jeśli mówimy, że nie  
mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas  
prawdy” (1 J 1,8). Zobaczcie, ilu mamy dzisiaj kłamców. Ci,  
którzy uważają, że nie mają grzechów, że nie mają winy, że  
nie potrzebują żadnego zbawienia, żadnego miłosierdzia, to  
są kłamcy. To nie my ich tak nazywamy, ale to mówi św. Jan,  
natchniony przez Ducha Świętego: „Jeżeli mówimy, że nie  
zgrzeszyliśmy, czynimy Go kłamcą i nie ma w nas Jego nauki”  
(1 J 1,10). Zatem to jest bardzo ważne stwierdzenie, bo przy-  
znanie się do winy, uznanie się za grzesznika, jest pierwszym  
etapem naszego nawrócenia. Dzisiaj to poczucie winy jest  
tłamszone i wmawia się, że to jest choroba psychiczna, że trze-  
ba się leczyć z poczucia winy. Tak czynią czasem niedouczeni  
psychologowie. A my mówimy, idąc za Bożym słowem, że po-  
czucie winy to jest coś normalnego i ono rodzi się w człowieku,  
który sprzeciwił się Bogu, nie zachowując Jego przykazań, czyli  
popołniając grzech. Konsekwencją grzechu jest poczucie winy  
i ono się czasem przejawia u ludzi dobrze wychowanych w wy-  
rzutach sumienia. To jest ta busola Boża w nas. Gdy spełniamy  
dobro, to czujemy zadowolenie, radość z dobra spełnionego

czasem w wielkim trudzie i znoju, a jeżeli nie posłuchamy Pana Boga i zadziałamy wbrew sumieniu, to wtedy mamy wyrzuty sumienia. A więc, drodzy bracia i siostry, druga, ważna prawda o nas to jest to, że jesteśmy grzesznikami – „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy”.

### *c) Czyn zbawczy Jezusa na odpuszczenie naszych grzechów*

I trzeci wątek w tym pierwszym czytaniu, to jest wskazanie na Chrystusa jako na naszego Zbawiciela. „Dzieci moje, piszę wam to dlatego, żebyście nie grzeszyli. Jeśliby nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 2,1-2a). Piękny, czytelny tekst. Nasze zbawienie pochodzi od Pana. Jezus Chrystus przyszedł na świat, by ogłosić Ewangelię i by nas zbawić. To zbawienie dokonało się przez dzieło Jego męki, śmierci krzyżowej i zmartwychwstania. Tak więc grzech nie jest tragedią. Tragedia zaczyna się wtedy, gdy nie wierzymy w to, że z grzechów uwalnia tylko Bóg. Człowiek nie ma takiej władzy, takiej siły, żeby zniszczyć w sobie grzech. Bóg zarezerwował sobie odpuszczenie grzechów. Pamiętajmy – „Jeśliby nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy”. Pamiętajmy o tym, dzielmy się tym z drugimi i mówmy, że tak jest. To jest przesłanie pierwszego czytania.

## **2. Przesłanie Ewangelii świętych Młodzianków**

Na kartach dzisiejszej Ewangelii z zapisu św. Mateusza, spotykamy Heroda i męczeństwo dzieci betlejemskich. To jest wielki dramat, który nie wydarzył się tylko raz. On w tym wydaniu u Heroda był bardzo jaskrawy, ale powtarzał się i miał różne wydania w dziejach chrześcijaństwa i dzisiaj też jest.

Patrzemy najpierw na Heroda, zazdrośnika do potęgi entej, który przestraszył się, że utraci władzę, dlatego czynił wszystko,

żeby pousuwać tych, którzy są dla niego zagrożeniem. Miał bardzo brzydki życiorys. Kazał zamordować swoją żonę i trzech własnych synów, bo chodziło o władzę, a potem dołączyło się jeszcze zabójstwo dzieci betlejemskich.

Wiemy, że Mędrcy nie posłuchali Heroda i gdy złożyli Dzieciątka hołd w Betlejem, to zlekceważyli Heroda i nie wrócili do niego, tylko poszli do swoich krajów inną drogą. Gdy on się o tym dowiedział, wpadł w szał i podjął decyzję wymordowania chłopców do lat dwóch, zakładając, że wśród nich jest to Dziecię, które się narodziło w Betlejem, i o którym mówiono, że jestem nowym królem na ziemi. Wiemy, że to było nieporozumienie. Jezus owszem, nawet się później nazwał królem, ale Jego królestwo jest zupełnie inne. To jest królestwo miłości, służby, a nie królestwo w wymiarze doczesnym, jakie tworzyli i tworzą ludzie.

Moi drodzy, wiemy, że tego rodzaju historie się powtarzały. Nie szukajmy daleko. Wołyń, rok 1943 i rzeź banderowców z bandy UPA. Tam też były podobne sceny, kiedy dzieci wrzucano do studzien, gdy je brano za nóżki i zabijano o płoty albo krzyżowano na stodołach czy na słupach. Coś podobnego do tego uczynił Herod. Dlatego trzeba się modlić za tych oprawców, żeby się nawrócili, bo oni walczą z Bogiem, a kto walczy z Bogiem, to walczy też z człowiekiem.

Moi drodzy, jest tutaj jeszcze do zauważenia to, że Jezus jest jakby zestawiony z Mojżeszem, bo znajdujemy tu taki cytat: „Z Egiptu wezwałem Syna mego” (Mt 2,15b). Gdy się przyglądamy życiu Mojżesza i Pana Jezusa, to jest między nimi pewna analogia. Mojżesz, zgodnie z nakazem króla, był wrzucony do rzeki, do Nilu. Na szczęście ten kosz, w którym on się znajdował, nie od razu utonął i gdy zauważono, że dzieciątko hebrajskie jest w sitowiu, w takim koszu, to je wyciągnięto i wychowano. Mojżesz miał zginąć natychmiast, bo Faraon kazał akuszerkom mordować wszystkich chłopców i wrzucać do Nilu, żeby naród izraelski w niewoli egipskiej nie rozmnażał się, nie nabierał mocy i siły, a dziewczynki zostawały. Tak się miało stać z Mojżeszem, a Mojżesz cudownie ocalał i wiemy,

że potem dokonał wielkiego dzieła, bo Pan Bóg polecił mu wyprowadzić naród z niewoli. On tego dokonał i czterdzieści lat szedł z narodem do Ziemi Obiecanej, uchroniony na początku swego życia od śmierci.

Podobnie Pan Jezus został uwolniony od śmierci już na początku życia, gdy Herod chciał Go zniszczyć, ale jeszcze nie nadeszła Jego godzina. Jezus oddał życie i przyjął śmierć, ale wtedy, gdy On chciał, a nie, kiedy ludzie chcieli. O ile Mojżesz wyprowadził naród izraelski z niewoli politycznej – z Egiptu do Ziemi Obiecanej – to Pan Jezus, przez swoją śmierć, wyprowadził nas wszystkich z niewoli grzechu i winy, do grona dzieci Bożych, oczyszczonych darem zbawienia, które On wysłużył na krzyżu.

To moi drodzy przesłanie czytania ewangelicznego. Pamiętajmy, że dzisiaj też są Herodowie. Bardzo widoczni byli np. przywódcy totalitaryzmów – Moskwa, Berlin, II wojna światowa; oszczędźmy sobie ich imion. I dzisiaj też raz po raz jawią się ci, którzy walczą z Bogiem i także zabijają, niszczą ludzi.

Możemy tu jeszcze dodać jeden wątek, bo dzisiaj Kościół się modli za ukryte zbrodnie. Taką ukrytą zbrodnią, ułaskawioną nawet przez niektórych ludzi, jest aborcja, jest zabijanie ludzi niewinnych, w tym najbardziej bezbronnym etapie życia, bo dziecko nie może się bronić. Jak matka nie obroni dziecka swoją miłością, to ono może zginąć i wiemy, że giną, bo w wymiarach świata tych zabójstw jest bardzo dużo. U nas aborcja jest trochę ograniczona, ale zobaczcie, jak trudno jest ją jeszcze bardziej ograniczyć z tych motywów eugenicznych, jakie były protesty, marsze. Ludzie nie mogą tego zrozumieć, że nie wolno słabych zabijać, że nie wolno ich traktować jako przestępców, bo nimi nie są. Dzieci są niewinne, gdy poczynają się w łonie matki i przychodzą na świat. Nawet, gdy są chore, to nie wolno ich zabijać, ale powinno się je leczyć. Medycyna się rozwija. Zresztą nie wszystkie diagnozy prenatalne są prawdziwe. Ale gdy się ten temat podejmie, to katolicy czy nawet niektóre kobiety krzyczą, że mają prawo decydować o sobie.

Arceybiskup Wielgus, składając życzenia, przedstawił Jezusa jako kogoś, kto powiedział, że nie wolno nikomu zabierać życia., ale wolno swoje życie oddać. Tak uczynił Jezus – nikogo nie zabił, ale swoje życie oddał za nas. Ojciec Maksymilian Kolbe widział na co dzień śmierć i oddał swoje życie, ale też nikogo nie zabił. Nam też nie wolno nikogo zabijać, a jakby przyszło oddać życie, to wiemy, że wielu je oddawało i wybierało śmierć, ale nie zapierali się wiary. Dzisiaj chrześcijanie, gdy giną, to tak czynią.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, módlmy się, żeby Jezus znajdował przyjaciół w dzisiejszym świecie, żeby tych „Herodów” było jak najmniej, żeby w ogóle zniknęli z naszej ziemi, żeby ziemia była wypełniona rodziną dzieci Bożych, które żyją Ewangelią, które się kierują miłością, które są za życiem tu na ziemi i za życiem, które nie ma końca w wieczności.

# **To co widzialne przemija, to co niewidzialne trwa wiecznie**

*Mikstat, 30 grudnia 2021 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. ks. kanonika Jerzego Rasiaka  
Kościół p.w. Trójcy Świętej*

## **Wstęp**

Czcigodny księżu proboszczu tutejszej parafii; wszyscy czcigodni bracia kapłani: tutejsi rodacy jak i przybyli z Dolnego Śląska, zwłaszcza księża z archidiecezji wrocławskiej w szczególności księża wyświęceni 24 czerwca 1966 roku, koledzy z roku święceń śp. ks. dra Jerzego Rasiaka;

Drogie siostry zakonne;

Droga pani bratowo Jadwigo, wraz z rodziną;

Szanowna pani europosłanko Beato;  
Szanowny panie burmistrzu z osobami towarzyszącymi;  
Drodzy uczniowie i wychowankowie, przyjaciele i znajomi  
ks. Jerzego;

Bracia i siostry w Chrystusie!

Od dwóch lat krąży nad naszym światem anioł śmierci. Pan Bóg dopuścił na nas pandemię, aby ludziom przypomnieć, że nie są wszechmocni, że nie są panami życia i śmierci. Bronimy się przed śmiercią szczepieniami i różnymi lekami. Ludzie chorzy korzystają z urzędzeń medycznych. Wiele osób poddaje się różnym zabiegom operacyjnym, ale wiemy jedno, że mimo naszych starań, wszyscy kiedyś musimy umrzeć. Ziemia jest przejściowym domem naszego zamieszkania. Nasza najdalsza przyszłość to życie wieczne w Bogu. Jednakże pożegnania osób nam bliskich, odchodzących do wieczności są trudne. Nasuwają się nam wspomnienia ze wspólnej drogi naszego życia. Nikt z ludzi nam nie powiedział, co będzie po śmierci. Odpowiedź na to dręczące nas pytanie dał nam sam Bóg. To co powiedział przez proroków, a w szczególności przez przysłanego nam swojego Syna, polecił ludziom natchnionym utrwalić i złożyć to w skarbcu Kościoła. W tym skarbcu znajdziemy odpowiedź, co będzie po naszej śmierci. To właśnie Jezus Chrystus, Bóg w ludzkiej postaci, zanim umarł za nas na drzewie krzyża, powiedział. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Kiedy indziej powiedział, „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). Przytoczmy jeszcze słowa dzisiaj ogłoszone w naszej pogrzebowej liturgii.

## **1. Z życia ziemskiego do życia wiecznego**

W obecności trumny kryjącej doczesne szczątki naszego przyjaciela, śp. ks. Jerzego, przyjęliśmy słowo Pana Boga, które jest prawdziwe i które się na pewno wypełni. To słowo koi nasz ból i przynosi nadzieję: „Wiemy bowiem, że jeśli nawet

zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie” (2 Kor 5,1); „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Te słowa Pana Jezusa codziennie się wypełniają. Gdy ludzie zbliżają się do kresu ziemskiego życia, przychodzi Zbawiciel do swoich, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci do nowego życia. I to sam Bóg wybiera nam godzinę tego przyjścia po nas, tak jak nam wybrał godzinę naszego poczęcia i przyjścia na świat. Niekiedy jest to godzina naszym zdaniem przedwczesna czy niespodziewana. Jednak jako ludzie wiary, przyjmujemy w pokorze każdą wolę Bożą.

W grudniowym, adwentowym czasie, tuż przed świętami, Chrystus Pan przyszedł i zabrał nam kapłana ks. dra Jerzego Rasiaka, jednego z bardzo utalentowanych, szanowanych kapłanów archidiecezji wrocławskiej. Popatrzmy na drogę i na styl jego życia, by odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie przesłanie przekazał nam Bóg przez tego kapłana.

## **2. Ziemska droga życia śp. ks. Jerzego Rasiaka**

Ksiądz Jerzy Rasiak urodził się 1 kwietnia 1941 r. w Mikstacie jako pierworodny syn Józefa i Seweryny z domu Machał. Tutaj w kościele p.w. Trójcy Świętej, 6 dni po urodzeniu, przyjął sakrament chrztu świętego, stał się dzieckiem Bożym. W latach 1948-1960 kształcił się najpierw w Szkole Podstawowej w Mikstacie, a następnie w Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej-Curie w Ostrzeszowie, gdzie w 1960 roku zdał egzamin dojrzałości. 10 października 1954 roku przyjął sakrament bierzmowania w Kotłowie. W latach 1958-1960 był zaangażowany w harcerstwo i już jako harcerz miał okazję spotkać młodego wówczas księdza Karola Wojtyłę. Po zdaniu matury wstąpił do Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchow-

nego we Wrocławiu, gdzie studiował w latach 1960-1966. Był to czas, kiedy w Watykanie odbywał się Sobór Watykański II (1962-1965). 24 czerwca 1966 roku z rąk księdza biskupa Andrzeja Wronki przyjął w katedrze wrocławskiej święcenia kapłańskie. Dwa dni później, 26 czerwca, w kościele p.w. Świętej Trójcy w Mikstacie odprawił mszę świętą prymicyjną. Po święceniach kapłańskich, w latach 1966-1969 pracował jako wikariusz w Górze Śląskiej, a następnie w okresie od 1969 do 1972 roku pełnił posługę wikariusza w parafii p.w. św. Bonifacego we Wrocławiu. Potem przez rok był wikariuszem w parafii p.w. Świętej Rodziny we Wrocławiu na Biskupinie i Sępolnie (1972-1973) i z tej parafii w roku 1973 został skierowany na studia specjalistyczne z zakresu teologii pastoralnej ze specjalizacją katechetyczną na Katolicki Uniwersytet Lubelski, które uwieńczył stopniem naukowym doktora nauk teologicznych ze specjalizacją z katechetyki. W latach 1978-1979 przez rok ponownie posługiwał jako wikariusz w par. Świętej Rodziny we Wrocławiu. Tam 16 października 1978 roku przeżył wybór kard. Karola Wojtyły na papieża. To właśnie on tamtego wieczoru ogłosił ten wybór wiernym, którzy byli na Mszy św. w miejscowym kościele. W roku 1979 ks. Jerzy został powołany do pracy w Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu jako diecezjalny wizytator katechetyczny, a także wykładowca na Studium Katechetycznym oraz w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Po wprowadzeniu religii do szkół ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz skierował ks. Jerzego do pracy w charakterze nauczyciela religii w Liceum Wojskowym we Wrocławiu. Następnie decyzją księdza generała Leszka Sławoja Głódzia w 1992 roku objął urząd kapelana w Wyższej Szkole Oficerskiej we Wrocławiu, gdzie pełnił funkcję wychowawcy i wykładowcy. Od 1994 roku przez trzy lata ksiądz Rasiak był proboszczem w remontowanym wówczas kościele garnizonowym p.w. Świętej Elżbiety we Wrocławiu. Jednocześnie pełnił funkcję wykładowcy katechetyki na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Na prośbę wrocławskiego dowództwa sił powietrznych w 1996 roku objął funkcję oficera

wychowawczego i kapelana IV Pułku Myśliwskiego na Lotnisku Wojskowym we Wrocławiu w stopniu majora, a następnie pułkownika. Pod koniec lat siedemdziesiątych ks. kardynał Henryk Gulbinowicz zlecił księdzu Jerzemu stworzenie Ośrodka Audiowizualnego przy Wrocławskiej Kurii Arcybiskupiej. Od tamtej chwili ks. Rasiak zajął się dokumentacją fotograficzną oraz filmową i przez wiele lat pełnił funkcję dyrektora tegoż ośrodka. Dzięki jego pracy i pasji powstał dorobek utrwalonych na taśmach i fotografiach wydarzeń z życia Kościoła wrocławskiego, z czego największym osiągnięciem księdza Jerzego było utrwalanie przy pomocy kamery i aparatu fotograficznego wielu faktów z życia księdza kardynała Karola Wojtyły, a później papieża Jana Pawła II. Ks. Rasiak uczestniczył we wszystkich pielgrzymkach Jana Pawła II do Polski, a także był wraz z papieżem w Lourdes, we Lwowie i na Monte Cassino. Był również współautorem wielu programów katechetycznych i popularnonaukowych w Telewizji Wrocław. Za swoją działalność filmową został nazwany wrocławskim kronikarzem papieża Jana Pawła II. Ks. Jerzy Rasiak był także piewą swojej małej ojczyzny, ambasadorem rodzinnego Mikstatu i niestrudzonym promotorem kultu Świętego Rocha. Jako pierwszy otrzymał tytuł „Zasłużonego dla Miasta i Gminy Mikstat”. To postać nietuzinkowa, człowiek wielkiego serca, wielu talentów i pasji. Ten wspaniały kapłan, tak lubiany w swojej małej ojczyźnie, odszedł po ciężkiej chorobie w dniu 23 grudnia w wieku 80 lat. Jego odejście jest dla nas wszystkich wielką stratą.

### **3. Charakterystyka posługi kapłańskiej ks. Jerzego i jego zasługi dla Kościoła**

Drodzy bracia i siostry, jeśli mówimy, że kapłan jest sługą, to nazwa ta szczególnie przylega do osoby ks. Jerzego Rasiaka. Był kapłanem, który służył Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie, swojej Archidiecezji. Służył w swoim stylu, nie wchodząc w żadne układy polityczne, nie ulegając poprawności politycznej. Najpierw był wspaniałym duszpasterzem młodzieży. Jako

kapłan dobrze wykształcony w dziedzinie katechetyki, potrafił przekazać Ewangelię w ramach katechezy ubogając elementami audiowizualnymi, przeźrocami, taśmami magnetofonowymi, filmami. Przekazywał treści ewangeliczne podczas kazań, homilii, katechez, podczas rekolekcji i różnych konferencji piękną, barwną polszczyzną. Z wielką przyjemnością słuchało się jego każdego wystąpienia.

W życiorysie ks. Jerzego znajdujemy nie tylko lata przykładnej posługi wikariuszowskiej we wspomnianych już parafiach, gdzie zdobywał serca ludzi dla Pana Boga, ale także odnajdujemy lata jego posługi w kręgach żołnierzy wojska polskiego. Przez wiele lat był kapelanem w Ordynariacie Polowym Wojska Polskiego.

Jednakże największe zasługi posiadał w organizacji i w prowadzeniu wspomnianego już Ośrodka Audiowizualnego Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej. Nie wiem, czy jest taka druga diecezja w Polsce, która ma takie bogactwo zdjęć, przeźroczy, taśm, kaset, płyt filmowych co archidiecezja wrocławska. Ks. Rasiak zostawia archidiecezji wielki skarb, którego nie wolno uczynić martwym, ani roztrwonić. Jest to wspaniała dokumentacja zdjęciowa i filmowa, którą trzeba kontynuować dla dobra przyszłych pokoleń.

Mówiąc o zasługach ks. Jerzego Rasiaka trzeba jeszcze podkreślić jego serdeczną więź ze środowiskiem swego pochodzenia czyli ze swoją małą ojczyzną, z rodzinnym miastem i gminą Mikstat. W miarę swoich możliwości często tu przyjeżdżał; chlubił się tym miastem. Szanowny Panie Burmistrzu, dostojna Rado Miasta i wszyscy parafianie, bądźcie pokornie dumni, że wasze miasto wydało takiego kapłana, szlachetnego syna Kościoła i Ojczyzny. Pielęgnujcie o nim pamięć. Módlcie się za niego i naśladujcie go w tym, co było w nim prawdziwe, dobre i piękne.

## **Zakończenie**

Pozwólcie bracia i siostry, że jeszcze zwrócę się bezpośrednio do naszego zmarłego dla tego świata kapłana, z którym mnie

łączyły więzy serdecznej przyjaźni i koleżeństwa. Byliśmy najpierw razem we Wrocławiu w seminarium, potem 3 lata razem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a potem rok w zespole wikariuszy parafii św. Rodziny we Wrocławiu.

Drogi Przyjacielu, księżu Jurku, oto wybija godzina pożegnania ciebie w twojej rodzinnej świątyni, w której przyjąłeś pierwsze sakramenty święte, w której przed pięćdziesięcioma pięciu laty sprawowałeś Mszę św. prymicyjną. W tej świątyni dziękujemy Panu Bogu za ciebie, za to, że byłeś, za to, że każdego witałeś życzliwym, pogodnym spojrzeniem i obdarzałeś dobrym słowem. Pan Bóg obdarzył cię wieloma talentami i pasjami, których nie zakopałeś, ale które rozwijałeś. Obdarzył cię talentem pogodnego ducha, uśmiechu. Ozdobił cię talentem pięknego, słowa i wspaniałego muzycznego głosu. Byłeś szczególnie wrażliwy na piękno ukryte w naturze, w przyrodzie. Fotografowałeś i filmowałeś piękno, które Bóg przekazał nam w naturze, w uroczych widokach gór, lasów, łąk, kwiatów, strumyków. Fascynowałeś się także pięknem wytworzonym przez człowieka, pięknem zawartym w architekturze, w rzeźbie, malarstwie i przede wszystkim w muzyce i w śpiewie. Zachwycałeś się śpiewem wiosennych ptaków, widokiem wschodzącego i zachodzącego słońca. Byłeś pasjonatem sztuki filmowej. Wiedziałeś, że ludzie oprócz prawdy i dobra potrzebują także piękna, potrzebują estetycznych doznań, zachwyty pięknem naturalnym i pięknem tworzonym przez człowieka.

Żegnamy cię w postawie wdzięczności wobec Boga. Żegnają cię twoi wierni rodacy, mieszkańcy miasta i gminy Mikstat. Żegnają cię twoi koledzy, uczniowie i przyjaciele. Niech aniołowie zawiodą cię raju. Niech cię zaprowadzą do świętego miasta, niebieskiego Jeruzalem. Odnajdź tam swoich przyjaciół – twoich rodziców: mamę Sewerynę i tatę Józefa, a także zmarłego brata. Odnajdź przyjaciół twych ziemskich zamiłowań, którzy kiedyś tu na ziemi rozjaśniali świat głosem prawdy, ukazywaniem dobra i piękna. Spoczywaj w pokoju dobrego kapłania, przyjacielu Boga, człowieka, prawdy, dobra, piękna, przyjacielu mądrości i radości. Dołącz do grona świętych mężów w niebie.

Niech Maryja, którą miłowałeś na ziemskich drogach twojego życia, zaprowadzi cię teraz do Jezusa.. Wierzmy, że swoją chorobą, cichym cierpieniem, spłaciłeś już dług swoich słabości i znajdziesz Boże miłosierdzie, któremu zawsze ufałeś. My się dziś wstawiamy za tobą przed Panem i mówimy: spoczywaj w pokoju; do zobaczenia w wieczności.

## **Z domu ziemskiego do domu niebieskiego**

*Nowa Ruda, 31 grudnia 2021 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. Kingę Kopko, matkę ks. Mariana Kopko,  
kustosza Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie  
Kościół p.w. św. Mikołaja*

### **Wstęp**

Ekscelencje, najdostojniejsi księża biskupi;

Czcigodny księżu prałacie Jerzy, proboszczu tutejszej parafii św. Mikołaja w Nowej Rudzie wraz ze swoimi współpracownikami;

Wszyscy czcigodni bracia kapłani koncelebrujący tę Msze świętą pogrzebową;

Czcigodny księżu prałacie Marianie, kustoszu Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie, wraz ze swoimi siostrami i bratem oraz ich rodzinami: wnukami i prawnukami zmarłej Mamy;

Wielebne siostry zakonne;

Drodzy przyjaciele, sąsiedzi i tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie! Przeżywamy pogrzeb niewiasty, śp. Kingi Kopko, która jest mamą kilkorga dzieci. Pogrzeb matki jest zawsze trudnym, wyjątkowym przeżyciem, przede wszystkim dla dzieci, wnuków i całej rodziny. Mama bowiem to najbliższy nam człowiek tu na ziemi. Mówimy, że mama nadaje tu, na ziemi, słowu „kocham” najpełniejszą treść. Można mieć w życiu różnych przyjaciół, wiernych, oddanych, ale najwierniejszym

przyjacielem naszym pozostaje zawsze dobra, kochająca mama. Nie dziwimy się, że o matce, o jej złotym sercu napisano tyle wspaniałych słów i ułożono wiele wspaniałych pieśni. Oto niektóre z nich:

## 1. Wybrane pieśni o matce:

– „Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze,  
Wróć na pewno, by przynieść ci róże,  
By powróciło dziecinnych lat szczęście  
W twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu.  
To proste szczęście, zwykłe codzienne  
Tym droższe mamó, że tak odległe  
Gdy kwiaty stawiałaś w otwartym oknie  
Słońce twe włosy złociło ogniem.  
Dziękuję mamó za wszystkie chwile,  
Dziękuję mamó jak umiem najczulej,  
Dziękuję mamó za troskę w oczach  
I uśmiech, co kryje twój ból i rozpacz.  
Ale najbardziej dziękuję za to, że jesteś mamó,  
Że jesteś mamó, bo tym, że jesteś, zawsze pomagasz  
Prostować plecy, gdy życie smaga”.

Te wspaniałe słowa wyśpiewywała kiedyś Anna German.

– „Gdy serce twe przeszysze bólu grot, do matki dąż  
I choćby cię opuścił cały świat, u matki wciąż  
Tam znajdziesz bólu ukojenie, tam znajdziesz smutku za-  
pomnienie,

Tam znajdziesz twe znękané serce, pokój w rozterce.  
Kochana mamó, na twe wspomnienie moje serce drży.  
Kochana mamó, ty jedna me zrozumiesz gorzkie łzy,  
Kochana mamó, jak słońce sieje dobroczynny blask,  
Tak daje dobroć twa mi krocie łask”.

Słowa te z następnymi dwiema zwrotkami wyśpiewują różne zespoły wokalne

„Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie  
Jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie

Dać wiele ciepła umie i każdy ból zrozumie  
A gdy przestanie dla nas bić, tak trudno, trudno żyć”  
– śpiewał kiedyś Mieczysław Fogg.

Pożegnanie mamy z tego świata jest szczególnie trudne dla kapłana czy siostry zakonnej, którzy nie mają swoich własnych, naturalnych rodzin. Mama jest dla nich najważniejszą, najbardziej kochaną i najcenniejszą niewiastą tu na ziemi. Dzisiaj, gdy żegnamy do wieczności śp. Kingę i gdy Pan Jezus w Ewangelii wskazał nam na dom Ojca, do którego przekazujemy mamę Kingę, popatrzmy jak ta mama przeszła przez ziemskie życie, które się dla niej zakończyło. Zastanówmy się też, jakie przesłanie zostawia nam Bóg przez życie śp. mamy Kingi. Żebyśmy znaleźli odpowiedź, trzeba nam przypomnieć jej drogę ziemskiego życia.

## **2. Z drogi ziemskiego życia śp. Kingi Kopko**

Śp. Kinga Kopko z domu Plata urodziła się 6 czerwca 1927 roku w Gostwicy koło Podegrodzia, skąd pochodzi założyciel Ojców Marianów, Ojciec Papczyński.

Tatusz śp. Kingi – Tomasz walczył o wolną Polskę w I wojnie światowej na froncie austriackim. W rodzinie Tomasza i Barbary urodziło się w sumie dziewięcioro dzieci. W tamtych latach na Ziemi Nowosądeckiej była olbrzymia bieda. Kinga mając 19 lat, w roku 1946, przyjechała na Ziemię Odzyskaną do Nowej Rudy. Tutaj u swego brata Bolesława zamieszkała i rozpoczęła pracę w Zakładach Papierniczych. Wkrótce, w roku 1949, poznała przyszłego męża Józefa; rodem z okolic Przemyśla i w październiku 1950 roku zawarli Sakrament Małżeństwa w kościele św. Mikołaja w Nowej Rudzie. W marcu 1951 roku urodził się pierwszy syn Marian. W 1954 roku urodziła się córka Danuta, która niestety żyła tylko trzy miesiące. Później urodził się kolejny syn Henryk i dwie córki: Bogusława i Grażyna.

Śp. Kinga Kopko przez wiele lat ciężko pracowała na powierzchni Kopalni „Piast” Nowa Ruda wraz ze swoim mężem Józefem. Mieszkali razem z dziećmi w pobliżu kościoła

parafialnego p.w. św. Mikołaja. To tutaj uczyła swoje dzieci wiary i patriotyzmu. Jej mąż Józef przeszedł front II wojny światowej od Przemyśla do Drezna, gdzie został ciężko ranny. Razem z mężem przeżyli ze sobą 43 lata. Józef zmarł w Nowej Rudzie 29 lat temu.

Mama Kinga przez wszystkie lata należała do Żywego Różańca i zawsze zachęcała swoje dzieci i wnuków oraz innych ludzi do tej pięknej modlitwy, w której rozważamy życie Jezusa i Maryi. Z różańcem nie rozstawała się nigdy, nawet w chorobie.

Śp. mama Kinga z wielką radością i nadzieją przyjęła decyzję syna Mariana o wstąpieniu do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Towarzyszyła synowi modlitwą w drodze do kapłaństwa. Cieszyła się ogromnie, gdy 23 maja 1981 roku syn wraz z kolegami otrzymał święcenia kapłańskie. Tutaj w tej parafii błogosławiła syna, gdy szedł do ołtarza, by odprawić prymicyjną Mszę św.

Zmarła mama Kinga przez modlitwę i ofiary pieniężne wspomagała swojego syna kapłana Mariana w budowie kościoła i Domu Parafialnego w Polkowicach; a później wspierała modlitwą jego posługę kustosa w Krzeszowie, gdzie chętnie i z wielką radością przyjeżdżała do Matki Bożej Łaskawej. Kinga chętnie pomagała innym ludziom; każdy kto do niej przyszedł, został w Jej domu nakarmiony i pocieszony. Ona nie miała wrogów. Szanowała i była szanowna przez swoich sąsiadów. Bardzo kochała swoją Noworudzką Parafię św. Mikołaja. Szczególnym Jej nabożeństwem była śródowa Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Mama była gorliwą słuchaczką Radia Maryja. Oprócz czwórki dzieci śp. Kinga doczekała się 10 wnuków oraz 8 prawnuków. Z rodzeństwa zmarłej Kingi żyje tylko siostra Wiesia w Podegrodziu i brat Janek w Krakowie.

Od jedenastu lat Mama Kinga musiała zamieszkać u swojej córki Bogusławy w Świątku; w parafii Bożków. Postępująca choroba nie pozwoliła Jej mieszkać samej w swoim mieszkaniu w Nowej Rudzie. U swojej córki Bogusławy miała bardzo dobre warunki i czułą opiekę. Tam w Świątku odwiedzały ją

dzieci, wnuki i prawnuki oraz znajomi, rodzina i przyjaciele. Śp. Kinga przeżyła 94 i pół roku.

### **3. Przesłanie Pana Boga dla nas przez ziemskie życie śp. Kingi Kopko**

Drodzy bracia i siostry, po tym spojrzeniu na drogę życia śp. Kingi, możemy powiedzieć, że zmarła mama dała nam przykład cichego wypełniania woli Bożej, bez szemrań i narzekania. Pokazała nam także, gdzie mamy szukać pomocy i wsparcia: przede wszystkim w modlitwie, w Komunii Świętej i w przyjaźni z Matką Chrystusa i Kościoła. Odchodzi do wieczności z naręczem dobrych czynów spełnionych z miłości do Pana Boga i do ludzi. Zabiera ze sobą z tej ziemi dobre uczynki, aby zdobyły na zawsze niebieski dom, gdyż słowo Boże mówi: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają. zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą z nimi” (Ap 14,13). Pan Jezus powiedział dziś do nas: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

### **Zakończenie – słowo pożegnania**

Drodzy bracia i siostry, mama zawsze umiera za wcześniej i gdy odchodzi, przestajemy się czuć dziećmi. Droga Mamo, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez Ciebie twoim dzieciom, wnukom i innym ludziom. Dziękujemy za Twoją wiarę i miłość do Pana Boga, do Kościoła i do człowieka. Dziękujemy Ci za urodzenie, wychowanie i oddanie na służbę Kościołowi twojego syna Mariana, który od przeszło czterdziestu lat jako kapłan służy Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. W jego życiu i postępowaniu odbija się droga Mamo, twoja dobroć i łagodność oraz miłość i szacunek do Pana Boga, do Kościoła, do Matki

Najświętszej, do każdego człowieka. Można powiedzieć, że w jego przymiotach umysłu i serca widać wiano, które wyniósł z rodzinnego domu.

## **Przeszłość, terażniejszość i przyszłość powierzona Bogu**

*Wielka Sowa, 31 grudnia 2021 r.*

*Msza św. sylwestrowo-noworoczna*

*Kaplica na szczycie Wielkiej Sowy*

### **1. Podsumowanie Starego Roku**

Drodzy bracia i siostry, na początku wielkie podziękowania za to, że tu jesteście, że przybyliście w tę noc sylwestrowa tutaj na tę górę, by oddać Bogu chwałę, by Panu Bogu dziękować, Pana Boga przepraszać i Pana Boga prosić. Mogliście iść na jakąś zabawę, na dyskotekę czy usiąść przed telewizorem i oglądać „Sylwestra Marzeń”, a jesteście tutaj, na górze. Dlatego wszystkim dziękujemy za to świadectwo wiary, które składacie, przychodząc tutaj na modlitwę.

Siostry i bracia, w niektórych regionach Polski śpiewana jest taka kolęda noworoczna, która ma następujące słowa: „Nie tak szybko płynie rzeka, jak nam prędko czas ucieka. Szybko mija rok za rokiem, przeskakuje wilczym skokiem”. W tej zwrotce, w tych słowach, jest wyrażona prawda o przemijaniu. Gdy Stary Rok odchodzi do historii i zaczyna się Nowy, to mamy takie szczególne doświadczenie przemijania, że nie stoimy w miejscu i że czas płynie do przodu. „Lata nasze przemijają jak trawa, a ty, Boże, trwasz na wieki” – to taki piękny tekst liturgiczny.

Moi drodzy, na przełomie czasu Starego i Nowego Roku, zawsze się oglądaliśmy wstecz na ten rok, który minął i wybieraliśmy też myślą w przyszłość. Zachowajmy zatem tę tradycję i w ten sposób rozważmy, z jakiego roku przyszliśmy i w jaki rok wkraczamy.

Jako ludzi wierzących, uczestniczących w Eucharystii, interesują nas głównie sprawy religijne, a więc popatrzmy na kondycję Kościoła i na kondycję religijną naszych rodzin. Otóż chciałbym odnotować, że ojciec święty, jako najwyższy pasterz Kościoła, odbył w tym odchodzącym roku trzy pielgrzymki. Mimo pandemii odważył się udać do ludzi, którzy go oczekiwali. Na wiosnę był w Iraku, potem, we wrześniu, był na Węgrzech, gdzie był Kongres Eucharystyczny i także pojechał na Słowację i to była druga pielgrzymka, a trzecia pielgrzymka, to była pielgrzymka na Cypr i do Grecji. Widzimy, że papież jest w dobrej kondycji, mimo że w połowie grudnia ukończył osiemdziesiąt pięć lat. Chcemy sobie uświadomić, że w tym wieku nasz papież był już w niebie i nie dożył nawet pełnych osiemdziesięciu pięciu lat, a papież Franciszek dzięki Bogu dalej nas prowadzi i kieruje „łodzią Piotrową”.

Moi drodzy, w Polsce najważniejszym wydarzeniem religijnym była beatyfikacja wielkiego Prymasa Tysiąclecia – księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego. Była ona w niedzielę 12 września. To wielkie wydarzenie miało miejsce w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, gdzie był Episkopat Polski, wielu kapłanów, wiele siostr zakonnych i także ludzi świeckich. Oczywiście, były duże restrykcje, bo czas pandemii spowodował, że nie można było przyjąć tylu ludzi, ilu by się chciało, ale reprezentacja narodu była tam obecna i było to wielkie przeżycie. Wiemy, że także wtedy do chwały ołtarza była wyniesiona Matka Czacka. Cieszyliśmy się szczególnie, że błogosławionym został wielki Prymas, którego starsi księża znają. Ja też go znałem i kilka razy z nim rozmawiałem jako młody kapłan, bo kiedy on odszedł do wieczności, to ja byłem już dwanaście lat kapłanem. Pamiętam, że zawsze przyjeżdżał na KUL, na inaugurację roku akademickiego i czekaliśmy z zapartym tchem, co Prymas powie, bo on był doskonałym interpretatorem tych wydarzeń, które się działy, a działo się wiele i to na linii Kościół – Państwo. Wiemy, że wtedy był rząd komunistyczny, który nie sprzyjał Kościołowi, a Prymas robił swoje. Był odważny, był pokorny i jak sam mówił: „Po Panu Bogu najbardziej Kocham

Ojczyznę”. Był on nie tylko wielkim człowiekiem w Kościele, ale także wielkim człowiekiem w narodzie, dlatego interesujemy się jego myślą. Jest wiele książek napisanych o nim, ale także on sam zostawił nam wielką spuściznę. To jest wielki pasterz, który – powiedzmy szczerze – przygotował Kościołowi papieża. On był dziewiętnaście lat starszy od kardynała Wojtyły i można powiedzieć, że kardynał Wojtyła był jego wychowankiem, jego uczniem, a potem ten wychowanek kardynała Wyszyńskiego został wybrany na pasterza Kościoła powszechnego. Zatem, gdy żegnamy rok 2021, to wspominamy go jako rok beatyfikacji księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Wspomnijmy także o beatyfikacji księdza Jana Franciszka Machy, która miała miejsce w Katowicach, wielkiego męczennika, który został aresztowany za to, że pomagał Polakom, za to, że podawał rękę ofiarom drugiej wojny światowej, a w konsekwencji spotkała go gilotyna. Oddał życie w sposób męczeński za to, co mówił, za to, co czynił, a mówił o Ewangelii, o nauce Jezusa i żył tą Ewangelią.

W każdej diecezji także odnotowujemy różne wydarzenia, bo umarło nam kilku biskupów i także kilku zostało wyświęconych, ale to są już takie dane szczegółowe. Chcemy jeszcze powiedzieć, że ważnym wydarzeniem było rozpoczęcie Synodu, który otworzył papież. Ten Synod odbywa się w całym Kościele, na wszystkich kontynentach świata, także w naszej Diecezji. Choć jeszcze nie wszędzie jest on może widoczny i niewiele o nim wiemy, to jednak spodziewamy się, że to jest dzieło z natchnienia Ducha Świętego i że ono pozwoli umocnić się Kościołowi. To takie wydarzenia, gdy idzie o życie Kościoła w Polsce.

Odnajdujemy także to, że ten czas pandemii trochę nam osłabił religijność. Na to wskazywałyby wstępne diagnozy, a przede wszystkim osłabiony kontakt liturgiczny z Panem Bogiem. Wiemy, że przez wiele miesięcy ludzie uczestniczyli we Mszy Świętej w sposób zdalny, przez media. Bogu dzięki, że media wyszły nam naprzeciw i pomnożyły się transmisje Mszy Świętych z Jasnej Góry, ale także w telewizji państwowej,

publicznej, było więcej relacji Mszy Świętych, żeby ludzie, zwłaszcza starsi, mogli w nich uczestniczyć. Ludzie jednak mówią, że prawdopodobnie ci, którzy przestali chodzić z powodu pandemii, to gdy ona się skończy, to już nie wszyscy wrócą do świątyń. My się jednak będziemy modlić i nad tym pracować, żeby jak najwięcej ludzi wróciło, bo nasze miejsce jest zawsze przy Panu Bogu.

Moi drodzy, wskażmy teraz jeszcze na klimat kulturowo-społeczny, jaki się umocnił w Europie. Wiemy, że dalej trwa proces laicyzacji i walki z Kościołem chrześcijańskim. Dzisiaj religia chrześcijańska jest najbardziej prześladowaną religią. Dają spokój judaizmowi, dają spokój islamowi czy buddyzmowi, natomiast – powiem brzydko, po góralsku – czepiają się chrześcijan i chrześcijaństwo jest im solą w oku. Dlatego jest taka agresja na biskupów, na kapłanów, wyolbrzymia się sprawa pedofilii i to jest bardzo tendencyjne. Wiele jest w tym prawdy, ale wiele jest też przekłamań. Jest takie pismo, miesięcznik „Non Possumus”, który wydaje redaktor Sebastian Karczewski i on tam koryguje wszystkie błędy, kłamstwa, które się pojawiają w życiu publicznym, w mediach i odkrywa prawdę. Ta prawda jest czasem bardziej korzystna dla Kościoła, aniżeli ta prawda, którą głoszą wrogowie, którzy chcą wypędzić Pana Boga z życia publicznego.

Moi drodzy, ostatnio byliśmy świadkami, co było z Bożym Narodzeniem, że znowu pojawiły się tendencje, usiłowania, żeby Święta Bożego Narodzenia zlaicyzować, żeby nie używano nawet określenia „Święta Bożego Narodzenia”, tylko, żeby określano, że to są święta zimowe czy grudniowe. Ten proces tu i ówdzie był dosyć widoczny i wiemy, że Polacy – polscy biskupi, polskie duchowieństwo oraz nasi wierni – w większości stanęli na wysokości zadania i bronili tej zdrowej tradycji religijnej i narodowej.

Możemy powiedzieć, że Europa znowu troszkę się przesunęła na lewo, tzn., że te poglądy kulturowe są dzisiaj bardziej zlaicyzowane, bardziej bezbożne i dlatego oczy Europejczyków i tej zdrowej części społeczeństwa europejskiego są zwrócone na

Polskę. Zresztą św. siostra Faustyna otrzymała od Pana Jezusa informację, że z Polski wyjdzie „iskra”, że Polska przyczyni się do uratowania chrześcijaństwa w Europie. Wierzmy, że to się sprawdzi, ale pamiętajmy, że od nas też to zależy, bo Pan Bóg błogosławi, ale nie wszyscy ludzie, chrześcijanie, są tacy gorący. Widzimy, że niektórzy są obojętni, niektórzy są za mało zaangażowani w życie religijne, w obronę wiary czy w dawanie świadectwa o tym, że są ochrzczeni i wybierzmowani. To powoduje, że proces laicyzacji łatwiej się dziś przyjmuje. Dlatego tutaj, na Wielkiej Sowie, uświadamiamy sobie, że winniśmy dawać lepsze świadectwo o Chrystusie.

## **2. Przyszłość zakryta przed człowiekiem**

W ten sposób przechodzimy jeszcze na moment do przyszłości, która jest przed nami zakryta. Te trzysta sześćdziesiąt pięć dni będzie zakrytych, ale to spojrzenie w przyszłość kierujemy w kontekście Bożego słowa. Śpiewaliśmy przed chwilą: „Bóg Miłosierny, niech nam błogosławi”. Nasza modlitwa jest taką rękojmnią, że Pan Bóg o nas nie zapomni i będzie nam błogosławił. Przecież jesteśmy w Jego dłoniach, w Jego objęciach i Jego miłość nigdy od nas nie odstępuje. To my o Bogu zapominamy, a czasem spychamy Go na margines naszego życia, a Pan Bóg każdego z nas miłuje. Gdyby nas nie miłował, to by nas nie było. Słowa „żyję”, „jestem”, tłumaczymy „jestem kochany”, „jestem kochana” przez Pana Boga. Dlatego ożywiamy na tej górze, na Wielkiej Sowie, wiarę w Opatrzność Bożą, która nas poprowadzi w przyszłość Nowego Roku. Może przytoczymy tutaj jeszcze raz te słowa, które kiedyś powiedział Mojżesz, żeby one stały się też życzeniem dla nas wszystkich: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24-26). Modlimy się w tej Eucharystii sylwestrowo – noworocznej o to, by to Boże błogosławieństwo się spełniło. W Ewangelii mamy zapewnienie, że w Nowy Rok udaje się z nami Jezus Chrystus,

Bóg Wcielony. W każdą niedzielę czy nawet w każdym dniu powszednim mamy do Niego dostęp i możemy się do Niego przybliżać, dotknąć, żeby zostać uzdrowionym na duchu, a często i na ciele. Dlatego pamiętajmy, gdzie jest nasza siła, gdzie jest nasza wielkość. Ona jest w Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele, który przychodzi do nas w każdej Eucharystii, a my możemy Go dotknąć, by zostać uzdrowionymi. A więc w imieniu Pana Jezusa zostaliśmy zbawieni.

Moi drodzy, z Jezusem jest także w Kościele obecna Maryja, która – jak to słyszymy w okresie Bożego Narodzenia – zachowała wszystko, co widziała, co słyszała, co przeżywała w swoim sercu i to rozważała. Matka Boża jest Królową Polski, Królową naszego narodu i jest wszędzie tam, gdzie jest Jezus. Tutaj, na tej górze uświadamiamy sobie, że nie ma Bożego Narodzenia bez Maryi, nie ma Kościoła bez Maryi. Maryja jest najdoskonalszą i najpiękniejszą częścią Kościoła, ale jest też Jego Matką – naszą wspólną Matką.

Dzisiaj w Nowej Rudzie pożegnaliśmy świętej pamięci Kingę, mamę księdza Mariana Kopko. Może znacie prałata Mariana Kopko, który jest kustoszem w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie, a Krzeszów to perła baroku śląskiego. Myślę, że wielu z nas tam było. My też mamy sanktuaria w Bardzie, w Wambierzycach, na Górze Iglicznej, ale one wymagają jeszcze odnowienia, a sanktuarium w Krzeszowie jest pięknie odnowione. Ksiądz kustosz Marian właśnie dzisiaj pożegnał mamę do wieczności i przekazaliśmy ją z kościoła św. Mikołaja w Nowej Rudzie do nieba. Przeżyła ona dziewięćdziesiąt cztery lata. Wystarczy popatrzeć na księdza Mariana, żeby coś powiedzieć o mamie. Dzisiaj w kazaniu było powiedziane, że ten duch rozmodlenia, miłości do Pana Boga, do Kościoła, to Matki Bożej z tej mamy Kingi został przeniesiony na syna kapłana. Ksiądz Marian jest bardzo lubiany i szanowany przez wszystkich kapłanów. Wspominam to, żeby powiedzieć, że nasze ziemskie mamy odchodzą do wieczności, a Maryja zostaje. Ona została Matką dla Papieża Jana Pawła II, także dla Prymasa, bo obaj stracili mamy w dziewiątym roku życia i może dlatego

tak bardzo kochali Matkę Bożą. Wierzimy, że Matka Boża także nas poprowadzi jako nasza Mama, która zawsze nas kocha.

Dlatego modlimy się, żeby Matka Boża poszła z nami w Nowy Rok wraz z Jezusem, żebyśmy czuli się bezpieczni i byśmy w tym Nowym Roku w każdy dzień podobali się Panu Bogu.

## Spis treści

*Słowo wstępne*. . . . . 7

### **Homilie listopadowe**

*Naszym powołaniem świętość*

Hucisko, 1 listopada 2021 r. . . . . 13

*Pomoc przyjęta i udzielona*

Leżajsk, 1 listopada 2021 r. . . . . 18

*Gotowi na odejście i pomoc tym, którzy odeszli*

Leżajsk, 2 listopada 2021 r. . . . . 24

*Modlitewna prośba o dar mądrego korzystania z daru życia*

Leżajsk, 2 listopada 2021 r. . . . . 28

*Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga*

Kłodzko, 3 listopada 2021 r. . . . . 33

*Bierzmowanie wyposaża do świadectwa i zmagających o wieczność*

Riegelsberg, 5 listopada 2021 r. . . . . 36

*Szczęśliwi, którzy pełnią wolę Boga*

Riegelsberg, 6 listopada 2021 r. . . . . 42

*Dzielenie czyni człowieka bogatszym*

Riegelsberg, 7 listopada 2021 r. . . . . 46

*Oddani Panu Bogu i ludziom*

Dillingen, 7 listopada 2021 r. . . . . 52

*Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja*

Świdnica, 9 listopada 2021 r. . . . . 57

*Duch Święty działa w Kościele*

Jelenia Góra, 9 listopada 2021 r. . . . . 59

*Matka ziemską przenosi się do Matki Niebieskiej*

Czarny Bór, 10 listopada 2021 r. . . . . 65

*Bł. Stefan kard. Wyszyński – w służbie Bogu, Kościołowi  
i Ojczyźnie*

Boguszów, 11 listopada 2021 r. . . . . 70

*Poznawać prawdę o Bogu i o Eucharystii i nią żyć*

Rzeszów, 12 listopada 2021 r. . . . . 78

*Wdzięczni za dar świątyni*

Mrowiny, 14 listopada 2021 r. . . . . 84

*Chrystus Król i Jego królestwo*

Świdnica, 21 listopada 2021 r. . . . . 92

<i>Realizacja życia w postawie służby</i>	
Bukowno, 21 listopada 2021 r. ....	94
<i>Chrześcijańska futurologia – eschatologia</i>	
Świdnica, 24 listopada 2021 r. ....	99
<i>Mówić i działać w mocy Ducha Świętego na wzór świętych i błogosławionych</i>	
Mysłaków, 24 listopada 2021 r. ....	102
<i>Święta Katarzyna Aleksandryjska i jej naśladowcy</i>	
Kudowa-Zdrój, 25 listopada 2021 r. ....	109
<i>Duch Święty i świadomość przemijania</i>	
Dzieńmorowice, 26 listopada 2021 r. ....	116
<i>Bóg przychodzi – wyjdźmy Mu na spotkanie i przyjmijmy Go</i>	
Wrocław, 28 listopada 2021 r. ....	123
<i>Adwentowe oczekiwanie i pokuta</i>	
Modliszów, 29 listopada 2021 r. ....	126
<i>Adwentowa troska o wiarę</i>	
Dzieńmorowice, 29 listopada 2021 r. ....	132
<i>Walczyć o wartości w stylu Maryi</i>	
Świerki, 29 listopada 2021 r. ....	140
<i>Odpowiedź na miłość u źródeł powołania</i>	
Dzieńmorowice, 30 listopada 2021 r. ....	150
<i>Idąc za Chrystusem budujemy zdrowe rodziny</i>	
Dzieńmorowice, 30 listopada 2021 r. ....	160

## **Homilie grudniowe**

<i>Eucharystia zapisem zbawczej ofiary Chrystusa</i>	
Dzieńmorowice, 1 grudnia 2021 r. ....	171
<i>Przejawy wiary</i>	
Modliszów, 1 grudnia 2021 r. ....	179
<i>Powołanie do ofiarowania siebie innym</i>	
Świerki, 5 grudnia 2021 r. ....	187
<i>Realizować powołanie w głębokim zawierzeniu Bogu</i>	
Wałbrzych, 5 grudnia 2021 r. ....	195
<i>Dary Ducha Świętego, którymi dzielimy się w świadectwie wiary wobec innych</i>	
Świdnica, 6 grudnia 2021 r. ....	202

<i>Św. Ambroży wzorem dobrego pasterza</i>	
Świdnica, 7 grudnia 2021 r. ....	208
<i>Niepokalanie Poczęta z Józefem Sprawiedliwym</i>	
Świdnica, 8 grudnia 2021 r. ....	211
<i>Wezwanie do radości</i>	
Kowary, 12 grudnia 2021 r. ....	218
<i>Wspomagajmy Ojczyznę modlitwą, słowem prawdy i czynem miłości – w czterdziestą rocznicę wprowadzenie w Polsce stanu wojennego</i>	
Świdnica, 13 grudnia 2021 r. ....	226
<i>Święty Józef Opiekunem Jezusa i Jego naśladowców</i>	
Dobromierz, 18 grudnia 2021 r. ....	232
<i>Wiara jako postawa zaufania Bogu</i>	
Świebodzice, 19 grudnia 2021 r. ....	237
<i>Adwentowe i rekolekcyjne przygotowania</i>	
Świebodzice, 19 grudnia 2021 r. ....	242
<i>Rekolekcyjna odnowa i umocnienie wyboru Chrystusa</i>	
Świebodzice, 19 grudnia 2021 r. ....	250
<i>W trosce o właściwe przygotowanie się do świętowania</i>	
Świebodzice, 19 grudnia 2021 r. ....	256
<i>Nadzieja położona w Bogu źródłem siły w przeciwnościach</i>	
Świebodzice, 20 grudnia 2021 r. ....	263
<i>Nawrócenie początkiem nowej nadziei</i>	
Świebodzice, 20 grudnia 2021 r. ....	271
<i>Żyć wiarą, nadzieją i miłością</i>	
Świebodzice, 21 grudnia 2021 r. ....	281
<i>Przez Eucharystię i miłość Matki Bożej do wewnętrznej przemiany</i>	
Świebodzice, 21 grudnia 2021 r. ....	290
<i>Odchodzi do wieczności niewiasta podobna do miłych Bogu niewiast</i>	
Świdnica, 22 grudnia 2021 r. ....	300
<i>Błogosławieni..., którzy w Panu umierają (Ap 14,13)</i>	
Wrocław, 23 grudnia 2021 r. ....	303
<i>Bóg w Jezusie przychodzi na świat</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2021 r. ....	309

<i>Dawny i dzisiejszy protest przeciwko obecności Boga na ziemi</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2021 r. ....	312
<i>Nasze najbliższe trzy rodziny</i>	
Świdnica, 26 grudnia 2021 r. ....	316
<i>Rodzina fundamentem narodu i państwa</i>	
Świdnica, 26 grudnia 2021 r. ....	318
<i>Św. Jan Ewangelista przypomina nam o miłości</i>	
Hucisko, 27 grudnia 2021 r. ....	323
<i>Miłuj a nie zabijaj</i>	
Świdnica, 28 grudnia 2021 r. ....	327
<i>To co widzialne przemija, to co niewidzialne trwa wiecznie</i>	
Mikstat, 30 grudnia 2021 r. ....	332
<i>Z domu ziemskiego do domu niebieskiego</i>	
Nowa Ruda, 31 grudnia 2021 r. ....	339
<i>Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość powierzona Bogu</i>	
Wielka Sowa, 31 grudnia 2021 r. ....	344

## **Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:**

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla uczniów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W holdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głosście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głosście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głosście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głosście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa*, t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa*, t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.
59. *Siejba słowa*, t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 468.
60. *Siejba słowa*, t. LX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 480.
61. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 314.
62. *Siejba słowa*, t. LXII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 328.

63. *Siejba słowa*, t. LXIII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 350.
64. *Siejba słowa*, t. LXIV: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 304.
65. *Siejba słowa*, t. LXV: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczery*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 320.
66. *Siejba słowa*, t. LXVI: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczery*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 358.
67. *Siejba słowa*, t. LXVII: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczery*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia, września i października roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 444.
68. *Siejba słowa*, t. LXVIII: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczery*, cz. IV: *Homilie i rozważania z listopada i grudnia roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 360.

